

WIADOMOŚCI UNIwersyteckie DLA MATURZYSTÓW



MIESIĘCZNIK UNIwersYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ - NR 2(143) • ROK 18 • LUTY 2008

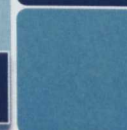
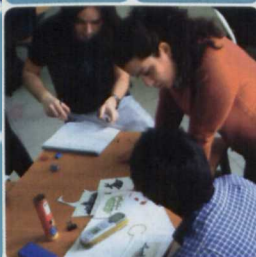
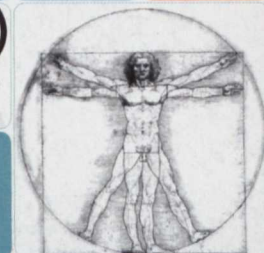
DRZWI OTWARTE UMCS

14 - 15 MARCA 2008



**BUDYNEK WYDZIAŁU EKONOMICZNEGO
I WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI
UNIwersYTETU
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE
Pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5**

www.umcs.lublin.pl





Do młodych (i trochę starszych) Czytelników

1 Jakie kryteria – z punktu widzenia młodego człowieka – decydują o wyborze tej, a nie innej uczelni? Przepytaliśmy sami siebie w redakcji na ten temat i „wyszło” nam, że uczelnia powinna być solidna, odkrywczą, nowoczesną, budzącą ciekawość, ale także ma być barwna i z bogatą przestrzenią życia studenckiego.

2 Zamieniając pożądane cechy na kryteria, przeszukaliśmy dwanaście kolejnych wydań „Wiadomości Uniwersyteckich”, żeby dowiedzieć się, czy UMCS jest solidny, odkrywczy, nowoczesny itd. Rezultaty naszych poszukiwań pogrupowaliśmy w bloki. Nie będziemy wszystkich omawiać, bo są one przecież na łamach tego nadzwyczajnego wydania „WU” i omawiają się same. Dla przykładu jedynie: w bieżącej krzątaninie redakcyjnej trudno było zauważyć, że ludzie tej uczelni uzyskali tak dużo ważnych nagród, napisali tyle książek i podręczników, że pracują nad tak ważnymi technologiami, że prowadzą tak ciekawe badania (zob. *Made in UMCS*, ale także *Uczelniana Panorama*)... W bloku opatrzonym hasłem *Przez drzwi (otwarte) do okna (na świat)* widać – jak przez najszerzej otwarte okno – wielobarwność akademickiej i studenckiej rzeczywistości, ale także wielość działań władz uczelni i studentów, by polskie otwarcie na świat było nie tylko poręcznym publicystycznym zwrotem.

Dosyć. W pozostałych blokach tematycznych jest tyle informacji o zdarzeniach ważnych, a często zapoczątkowujących ważne procesy obliczone na lata realizacji, że aniśmy przypuszczali...

3 Otwieramy wydanie „Dla maturzystów” rozgwarem drzwi otwartych i festiwalem nauki – zamykamy blokiem *Ach! Ci studenci*, którzy nie tylko studiują, bawią się, czasem wygłupiają; oni także ciężko trenują, żeby i w sporcie UMCS był w krajowej czołówce. I jest, o czym w bloku *U studentów/ Sport*.

Życzymy pouczającej i zajmującej lektury.

Redakcja

Redakcja:

Franciszek Piątkowski (redaktor naczelny), Karolina Przesmycka (zastępca red. naczelnego), Sylwia Hejno (sekretarz redakcji), Marcin Kowal (redaktor), Jakub Jakubowski (sekretarz ds. graficznych)

Współpracują:

Iwona Adach, Marzena Bogusiak, Alicja Ciężczyk-Chmiel, Michał Domagalski, Łukasz Janicki, Jolanta Jarzyńska, Jakub Kosowski, Elżbieta Kwiatkowska, Łukasz Marcińczak, Maria Młynarska, Elżbieta Mulawa-Pachoł, Monika Nowak, Maciej Przysucha (foto), Elżbieta Pyda, Małgorzata Samujło, Robert Wąsiewicz, Jerzy Żywicki

Zespół studencki:

Agnieszka Góra, Agata Domańska, Anna Jawdosiuł, Wojciech Maguś, Szymon Martys, Maciej Nowak, Karolina Ozdzyńska, Tomasz Peciakowski, Marta Ślaska

Adres redakcji:

20-031 Lublin, Plac Marii Curie-Skłodowskiej 5, p. 1313;
tel. (081) 5375267;

e-mail: wiadomosci@umcs.lublin.pl

<http://www.wiadomosci.umcs.lublin.pl>

Projekt i łamanie: Jakub Jakubowski

Druk: Rapida s.c., 20-306 Lublin, ul. Firlejowska 32

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów, w tym – ich skracania.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

Wolność, mobilność, jakość

- o studiowaniu na UMCS opowiada
prof. dr hab. Anna Pajdzińska - Prorektor ds. Kształcenia

☞ Dlaczego warto studiować na UMCS?

- Może zacząć od tego, dlaczego warto studiować w Lublinie. Każdy młody człowiek ma swoje upodobania, lubi miasta określonego typu, może więc dokonać wyboru wedle swojego uznania, Lublin jednak ma, powiedziałabym, pewne cechy swoiste, ważne dla studentów. Po pierwsze, jest miastem akademickim, z wieloma szkołami wyższymi, dzięki którym panuje w nim pewien „studencki klimat” – szczególnie łatwo to zauważyć, gdy zaczynają się ferie albo wakacje i studenci wyjeżdżają: nasze miasto staje się wtedy zupełnie inne. W Lublinie jest wydzielone miasteczko akademickie (sąsiadują ze sobą trzy uczelnie: oprócz naszego uniwersytetu – Katolicki Uniwersytet Lubelski i Akademia Rolnicza, od nowego roku akademickiego już Uniwersytet Przyrodniczy), w którym skupione jest to wszystko, co może być istotne dla studenta: oczywiście budynki dydaktyczne, a poza tym biblioteka, akademiki, rektorat, Akademickie Centrum Kultury „Chatka Żaka”, Akademicki Ośrodek Sportowy. W pobliżu są kluby, restauracje, kina, jest też bardzo blisko do centrum miasta i na starówkę, gdzie można spędzić wolny wieczór w pubie czy w teatrze – co kto woli. To wszystko jest zdecydowanym plusem w porównaniu do Warszawy czy Krakowa. Tam studenci tracą wiele czasu (i pieniędzy) na różne dojazdy. Po drugie, Lublin jest „na ludzką miarę” – koszty życia są tu zdecydowanie niższe niż w wielkich miastach i nie ma poczucia wyobcowania, depersonalizacji, zagubienia się w tłumie. Dzięki temu osoby, które opuszczają swoje rodzinne strony, nie czują się samotne i przytłoczone.

Natomiast ogromnym atutem samego UMCS jest stosunkowo niewielka liczba studentów przypadająca na jednego nauczyciela akademickiego. Różnie to wygląda na różnych kierunkach studiów, ale jeśli się porównamy z Uniwer-

sytetem Warszawskim, Uniwersytetem Śląskim czy Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu, to dostrzeżemy dużą różnicę. Nic więc dziwnego, że i więzi międzyludzkie są znacznie silniejsze. Jest to szczególnie widoczne na ostatnich latach, na których tworzy się relacja mistrz-uczeń. Między innymi dzięki temu już w pierwszej edycji konkursu „Uczelnia przyjazna studentom”, organizowanego przez Parlament Studentów RP, nasz uniwersytet zdobył to zaszczytne miano.

Innym atutem UMCS jest bogata oferta dydaktyczna: prawie czterdzieści kierunków studiów, a w ich ramach około stu specjalizacji i specjalności, więc każdy może naprawdę wybrać dla siebie coś, co będzie odpowiadało jego uzdolnieniom, aspiracjom i pasjom. W ubiegłym roku powstał unikatowy kierunek – logopedia z audiofonologią. Nie ma go w spisie ministerialnym, jego program został w całości stworzony przez naszych naukowców i zyskał akceptację Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Także w zeszłym roku po raz pierwszy odbyła się rekrutacja na finanse i rachunkowość – absolwenci tego kierunku mogą pracować w bankach i we wszystkich zakładach, które prowadzą działalność księgową. W tym roku zostanie uruchomiona turystyka i rekreacja oraz praca socjalna.

Nasze kierunki studiów mają udokumentowany dobry poziom. Wiele z nich poddało się ocenom zewnętrznym, tzw. akredytacjom. Aż piętnaście uzyskało akredytację Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej (przystąpienie do tej oceny jest w pełni dobrowolne). Mamy także „certyfikaty jakości” Państwowej Komisji Akredytacyjnej – działa ona przy Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W czasach, gdy dba się o jakość, żadnego kandydata na studia nie trzeba chyba przekonywać, że lepiej wybrać kierunek akredytowany.



FOT. S. HEINO

Młodzi ludzie często idą na kompromisy, w wyniku których męczą się studiując. Dlatego apeluję do tegorocznych maturzystów o przemyślane wybory (uśmiech) – jest przecież w czym wybierać.

☞ Jak pogodzić swoje pasje z wymaganiami rynku?

- Ależ po każdym studiach można znaleźć ciekawą pracę! Pokutuje przekonanie, że niektóre kierunki typu ekonomia, prawo, socjologia dają zdecydowanie większe szanse zawodowe. Tymczasem później na kierowniczych stanowiskach w różnych instytucjach i zakładach widzimy filozofów, psychologów... Dowodzi to, że niektórych przydatnych umiejętności uczymy się na innych kierunkach niż np. zarządzanie – wydawałoby się stworzone do tego, żeby kształcić menedżerów. Młodzi ludzie często stosują metodę ubiegania się o przyjęcie na kierunki pokrewne, np. ktoś, kto chce studiować medycynę, na wszelki wypadek stara się o przyjęcie także na chemię czy biologię. I zdarza się, że gdy taka osoba trafi na biologię, a nie na wymarzoną medycynę, po roku decyduje się nie zmieniać kierunku studiów, bo okazuje się, że odkryła, co naprawdę chce robić w życiu. Można także podjąć naukę na kierunku – w swoim mniemaniu – mniej atrakcyjnym, aby uzupełnić wiedzę, a później zacząć studiować na wymarzonym (albo ponownie przystępując do rekrutacji, albo

podejmując studia równoległe, po uzyskaniu zgody dziekanów).

☞ Co jeszcze oferują studia?

– Ci, którzy mają szerokie zainteresowania i być może już w czasie edukacji szkolnej uczyli się według indywidualnego programu, osoby uzdolnione, uczestnicy olimpiad i konkursów przedmiotowych mogą starać się o przyjęcie na międzykierunkowe indywidualne studia humanistyczne lub matematyczno-przyrodnicze, które pozwalają studentowi od samego początku kreować własny program studiów. Poza tym na każdym kierunku można się ubiegać o indywidualny program studiów. Można także skorzystać z któregoś z popularnych programów stypendialnych – z tzw. MOST-u i wyjechać na jakiś czas na studia do innego miasta w Polsce, albo z ERA-SMUSA i postudiować przez semestr lub dwa na dowolnej uczelni w Europie, z którą UMCS ma podpisaną umowę.

Można realizować swoje pasje także poprzez działalność w kołach naukowych, w zespołach wydających czasopisma studenckie, w samorządzie, w międzynarodowych organizacjach studenckich, w zespołach artystycznych (we wspomnianym Akademickim Centrum Kultury działają np. zespoły tańca ludowego i towarzyskiego, chór akademicki, pracownia działań twórczych i plastycznych, dyskusyjny klub filmowy i kino studyjne „Bariera”, w którym można obejrzeć filmy ambitne, bardzo często w ogóle nie trafiające do masowej publiczności, a także różnego rodzaju retrospektywy, przeglądy tematyczne itp.). Dla miłośników sportu jest kilkadziesiąt sekcji sportowych, poczynając od aerobiku, kończąc na szachach i wspinaczce wysokogórskiej. Chciałabym dodać,

że nie trzeba już chodzić na jednakowe dla wszystkich zajęcia wychowania fizycznego, każda osoba, która ma w planie studiów wychowanie fizyczne, wybiera sobie dyscyplinę. Przy okazji wspomnę o sukcesie, jaki odniósł AZS UMCS w ubiegłym roku akademickim: był drugi wśród polskich uniwersytetów i siódmy w klasyfikacji wszystkich szkół wyższych.

☞ Jak się zmieniła rekrutacja?

– Znacznie się uprościła. W większości wypadków podstawą przyjęcia na studia są osiągnięcia maturalne. Trzeba jednak dokładnie sprawdzić, jakie przedmioty i na jakim poziomie zdawane, są wymagane w procesie rekrutacji na konkretny kierunek studiów. Tegoroczni maturzyści nie mają już niestety możliwości zmiany przedmiotów maturalnych, lecz warto, by uczniowie młodszych klas już teraz zapoznali się z wymaganiami rekrutacyjnymi i brali je pod uwagę, wybierając przedmioty maturalne.

Łatwiejsze są również same procedury rekrutacyjne. Od kilku lat funkcjonuje Internetowa Rejestracja Kandydatów, tzw. IRK-a, nie trzeba więc przychodzić na uczelnię osobiście, aby złożyć dokumenty, nie trzeba ich przysyłać pocztą. Także większość wyników maturalnych uniwersytet dostaje bezpośrednio z Krajowego Rejestru Matur. W tym miejscu gorąco proszę wszystkich kandydatów, aby uważnie czytali wszelkie instrukcje i maile, które będą otrzymywali podczas rekrutacji. Internetowa rejestracja nie jest trudna, ale błędy ciągle się niestety zdarzają, zwykle z powodu nieuwagi lub nie przeczytania instrukcji do końca. Później są kłopoty, np. trzeba się ubiegać o przyjęcie na studia w drugim terminie, niekiedy w ogóle traci

się szansę studiowania na wymarzonym kierunku. Osoby, które z jakichś przyczyn nie będą mogły potwierdzić swojej woli studiowania, powinny zadbać o wyoszczędzenie kogoś zaufanego w poświadczony notarialnie pełnomocnictwo.

☞ Co by pani powiedziała tym, którzy chcą odłożyć studia na jakiś czas i spróbować swoich sił za granicą?

– Nie zniechęcałabym ich, radzę jednak, aby decyzja była przemyślana. Ci, którzy nigdy do tej pory nie wyjeżdżali na dłużej sami bądź nie radzą sobie językowo, mogą się czuć za granicą fatalnie. Najważniejsze, aby to nie był czas stracony. Może być on np. wykorzystany na naukę języków obcych lub przetestowanie zdobytego w Polsce wykształcenia czy umiejętności praktycznych. Często źle myślimy o polskich szkołach, a potem się okazuje, że spośród różnych nacji Polacy radzą sobie najlepiej. Wyjazd nie musi jednak kolidować ze studiami. Wielu osobom dobrze się udaje łączyć studia z pracą, pozwalającą opłacić czesne i samodzielnie się utrzymać. Ale nawet osoby, które wybierają studia w kraju, mają szansę spróbować, jak wygląda nauka za granicą. Mobilność studiów jest coraz większa.

☞ A co z tymi, którzy już studia odłożyli – czy jest dla nich za późno?

– Na studia nigdy nie jest za późno. Wiele osób dopiero w dojrzałym wieku spełnia swe marzenia o wyższym wykształceniu. I coraz większa jest świadomość, że w pewnych zawodach trzeba się uczyć do końca życia.

ROZMAWIAŁA:

SYLWIA HEJNO

Krótką historia pewnego biura

Start w 1997 roku. Od tego momentu Biuro Karier zdążyło już stać się samodzielną jednostką UMCS. W międzyczasie przez samo biuro przewinęło się mnóstwo studentów, absolwentów uczelni wyższych i... licealistów. Dlaczego licealistów? Przede wszystkim dlatego, że to właśnie tutaj mogą oni znaleźć gruntowną i niezawodną pomocną dłoń. Począwszy od określenia najbardziej odpowiadającego kierunku studiów, przez zaplanowanie i wcielanie w życie dobrego wykorzystania tego okresu, a skończywszy chociażby na poszukiwaniu praktyk czy pracy.

– Biuro Karier – mówi pani Marzena Bichta, kierownik Biura Karier – w szczególności zajmuje się poradnictwem zawodowym. Pracuje tutaj zespół kompetentnych psychologów, którzy w każdej chwili gotowi są udzielić fachowej pomocy każdej osobie przychodzącej przez próg – uśmiecha się. – Organizujemy szereg szkoleń i warsztatów grupowych.

Wszystko po to, żeby ułatwić zarówno kandydatom na studia, studentom, jak absolwentom życie w naszej społeczności.

– Utarło się, że Biura Karier skierowane są tylko do studentów – mówi pani Marzena – Przyjdź do nas może każdy.

Wiadomym jest, że tutaj udadzą się osoby zainteresowane przede wszystkim pracą. Biuro oferuje wiele ogłoszeń dotyczących właśnie pracy. Zarówno tej stałej, jak mniej wiążących się z dłuższą przyszłością. Na stronie internetowej biura każdy może przejrzeć sobie wszystkie aktualne propozycje.

– Pewną ciekawostką – kontynuuje kierownik – jest fakt, że nie wyszukujemy żadnych ogłoszeń na temat pracy. To firmy, potrzebujące pracowników, same zgłaszają się do nas z propozycją umieszczenia swojego ogłoszenia na stronie. Po prostu osoby zainteresowane wiedzą, że Biuro Karier stanowi jeden z najlepszych sposobów na znalezienie odpowiedniej osoby na odpowiednie stanowisko. Mam nadzieję, że studenci myślą podobnie. Muszę dodać, że nasza strona internetowa cieszy się największym zainteresowaniem wśród tego typu serwisów na Lubelszczyźnie.

I chyba tak jest. Ciągle ktoś tutaj wchodzi, wychodzi. Ktoś o coś pyta. Biuro tętni życiem, czekając na każdego, chętnego do współpracy. **M.K.**

Dzień pierwszy

„Witamy serdecznie naszych gości. Cieszymy się, że przyszło tu tak wiele osób” – powitała wszystkich prof. dr hab. Anna Pajdzińska, Prorektor do spraw Kształcenia i oficjalnie rozpoczęła Drzwi Otwarte. „Macie do wyboru 30 kierunków i 90 specjalizacji, każdy znajdzie coś dla siebie. Do zobaczenia w październiku!” – dodała.

Drzwi Otwarte: 30-31 marca 2007

Pierwszego dnia wszystko i tak rozpoczęło się jeszcze przed godziną 10:00, o której miała nastąpić oficjalna inauguracja. Przyszli studenci zgromadzili się dużo wcześniej, wiedząc, że dzisiejszy dzień będzie miał, być może, decydujący wpływ na to, którą ścieżką pójdą w przyszłości. Dlatego młodzież przewijająca się przez 25 stoisk rozmieszczonych na parterze i I piętrze rektoratu przeglądała z przejęciem każdą wsuniętą im do ręki informację. Stosy ulotek w rękach – historia, matematyka, psychologia, slawistyka i filologia polska – wszystko na raz, byleby skorzystać z tego dnia jak najlepiej.

Nie wszyscy jednak to tegoroczni maturzyści. – Już wcześniej musimy się zastanawiać, bo za rok może być

już za późno – mówi **Marzena Świętanowska** z II klasy IV Liceum z Lublina. – Ale za rok też tu na pewno będziemy – wtrąca siedząca obok **Karolina Lenart**. – Po co właściwie chcecie studiować? – pytam. Dziewczyny wydają się być totalnie zaskoczone – Co? – Dlaczego chcecie studiować? – powtarzam pytanie. – To zbyt oczywiste. Co tu powiedzieć? – mówi Marzena. – Chcemy studiować, żeby rozmawiać z ludźmi na pewnym poziomie, także aby nauczyć się kultury, zdobyć wiedzę – dodaje Karolina. Uciekłyście ze szkoły, żeby tu być? – Tylko w pewnym sensie, ale jesteśmy tu „na legalu” – odpowiadają dziewczyny ze śmiechem. Sprytnie licealistki chcą też wykorzystać fakt, że już do nich podszedłem i zarzucają mnie pytaniami: „Do

kiedy trzeba się zdecydować?” „Na ile kierunków można zdawać naraz?”. Te pytania nie pozostaną w próżni, wśród tylu osób promujących uniwersytet na pewno znajdzie się ktoś, kto udzieli na nie odpowiedzi.

Do tych lekko zagubionych gości dzisiejszego dnia Drzwi Otwartych należał także **Grzegorz Wójcik** z Piask. Na moje pytania odpowiadał półsłówkami, po czym z nieśmiałością spytał, czy nie wiem, jak trafić do budynku informatyki. Pokazuję mu na mapce, ale nie daję też za wygraną, pytając go dlaczego akurat UMCS. – Bo tu jest mój kolega – rzuca w pośpiechu i odchodzi. Zupełnie inaczej reagował **Jakub Kowalczyk** z Lubartowa. Przyszedł na Drzwi Otwarte z dziewczyną, choć jego samego bardziej interesują kierunki techniczne. – Mam już fach w rękach, ale żeby utrzymać się na rynku, muszę iść dalej. Chcę pracować i studiować naraz. Tak sobie założyłem. Sylwia, moja dziewczyna, ma zamiar iść na stosunki międzynarodowe.



FOT. MARCIN KOWAL

Głównie ze względu na języki. Jesteśmy ambitni i tacy ludzi dzisiaj wygrywają.

Harmonogram Drzwi Otwartych był niezwykle napięty. Działo się zbyt wiele, aby każdy mógł wszystko zobaczyć. Trzeba było wybierać. Nie tylko między spotkaniami informacyjnymi, ale też towarzyszącymi im wydarzeniami: wykłady – **prof. Marka Hetmańskiego** „Czym naprawdę jest filozofia?”, **dr hab. Iwony Hofman** „Media i polityka” czy też zorganizowany na Wydziale Ekonomii wykład pt. „Ile zarabia ekonomista?”. Miały okazję zaprezentować się także „przyuczelniane” instytucje - Biblioteka Główna UMCS, ACK „Chatka Żaka” czy Alliance Francaise przygotowując odpowiednie atrakcje dla przyszłych studentów. Agitację rozpoczęły już także organizacje studenckie: koła naukowe, AEGEE czy AIESEC.

Wśród stoisk, wczesnym popołudniem, zagrali studenci kierunku Jazz i Muzyka Estradowa. Dźwięki saksofonu, perkusji czy pulsującego basu rozbiły odgłosy rozmów dochodzące ze wszystkich stron budynku. Koncert odbył się także w klubie „Piwnica” przy Wydziale Pedagogiki i Psychologii. Koła naukowe zorganizowały liczne warsztaty, na zajęcia „Studiuj z głową” zapraszało Biuro Karier UMCS. Ale głównymi punktami docelowymi kandydatów na studia były, poza stoiskami, także spotkania informacyjne dotyczące poszczególnych kierunków. Było ich tego dnia co najmniej dwanaście.

Z dala od zgiełku i tłumów w rektoracie - w budynku Studenta Zaocznego UMCS trwały spotkania z kandydatami na studia na kierunku logopedia z audiofonologią. Godzina 11:00, a w sali trzy zainteresowane tematyką dziewczyny. Jedną z nich, **Wioletta Kula** z okolic Białegostoku, mówiąca bardzo wyraźnie, a w dodatku piękną polszczyzną - właśnie w logopedii widzi swoje miejsce. - Trafiałam, co prawda, na to przypadkiem, ale zainteresowałam się tym kierunkiem studiów, gdy logopeda pomógł dziecku przyjąć moich rodziców. Dziewczynki nikt nie mógł zrozumieć, miała bardzo silne wady wymowy, a po spotkaniach ze specjalistą jest już znacznie lepiej

- mówi. To nowy kierunek na UMCS, ale też bardzo rzadki w Polsce, bo istnieje jeszcze tylko w Gdańsku - Tylko Lublin wchodzi w rachubę. Nie interesuje mnie Gdańsk, Warszawa. To tutaj studiowali lub studiują wszyscy członkowie mojej rodziny - dodaje z przejęciem.

Ciekawe spotkanie odbyło się w budynku Nowej Humanistyki o godzinie 12, a dotyczyło ono informacji naukowej i bibliotekoznawstwa - kierunku, jak powtarzano, najbardziej informatycznego z humanistycznych i najbardziej humanistycznego z informatycznych. Zainteresowani mogli obejrzeć, przy dźwiękach z „Piratów z Karaibów”, prezentację dotyczącą tego kierunku. Namowom i zachętom nie było później końca - bibliotekoznawstwo to, wbrew pozorom, kierunek dla ludzi o szalonych pomysłach, otwartych głowach - mówiła prezes Koła Bibliologów **Agnieszka Kida**. Na spotkaniu było zaledwie kilka osób, ale przekonanych już, że jest to kierunek dla nich. **Piotr Drąg**, maturzysta z Lublina uważa, że kierunek łączy to, co go interesuje: książki i komputer, przeszłość z przyszłością - A poza tym dziś, to nawet do kopania rowów trzeba mieć magistra i coś potrafić. Studia są nieuchronne. Warto, aby były przynajmniej ciekawe - mówi z przekonaniem. - Jesteśmy młodzi, nie chcemy jeszcze iść do pracy - rzuca na koniec koleżanka Piotra, **Justyna Tatara**.

Rektorat zaczął pustoszyć dopiero późnym popołudniem. Znowu przez korytarze przechodzili jedynie studenci. Jutro jednak kolejny szturm licealistów, kolejny dzień Drzwi Otwartych UMCS.

Dzień drugi

Ekonomia

25 stanowisk informacyjnych. Pozajmowane sale, szkolenia, wykłady, filmy, ulotki, ulotki i jeszcze raz ulotki. Tłok, śmiech, muzyka. Po wydziale krążą ludzie ubrani w tradycyjne ukraińskie stroje. Są i tacy, którzy chodzą w szlafrokach. Dwa piętra zostały w pełni zajęte przez przedstawicieli poszczególnych wydziałów.

Tak wyglądały Dni Otwarte UMCS, których epicentrum stanowił rektorat.

Tutaj działa się najwięcej. Kandydaci na studia (i nie tylko) mogli pobrać sporą dozę informacji o tym co?, jak? i gdzie?

Emila Grzegorzuk, kandydatka na studia ekonomiczne: „Dni otwarte to świetna sprawa! Kontakt z przyszłymi wykładowcami. Po to właśnie tutaj jestem”.

Ewa Trojanowska: „Z pewnością dowiem się więcej, aniżeli na stronie internetowej”.

Katarzyna Wasik: „Chemia. To mnie interesuje. Czekam na pokazy. Będzie wybuchowo”.

I było. Kto cieszył się największym zainteresowaniem?

Kamil Piłat, maturzysta: „Studentki, a dopiero później prawo”.

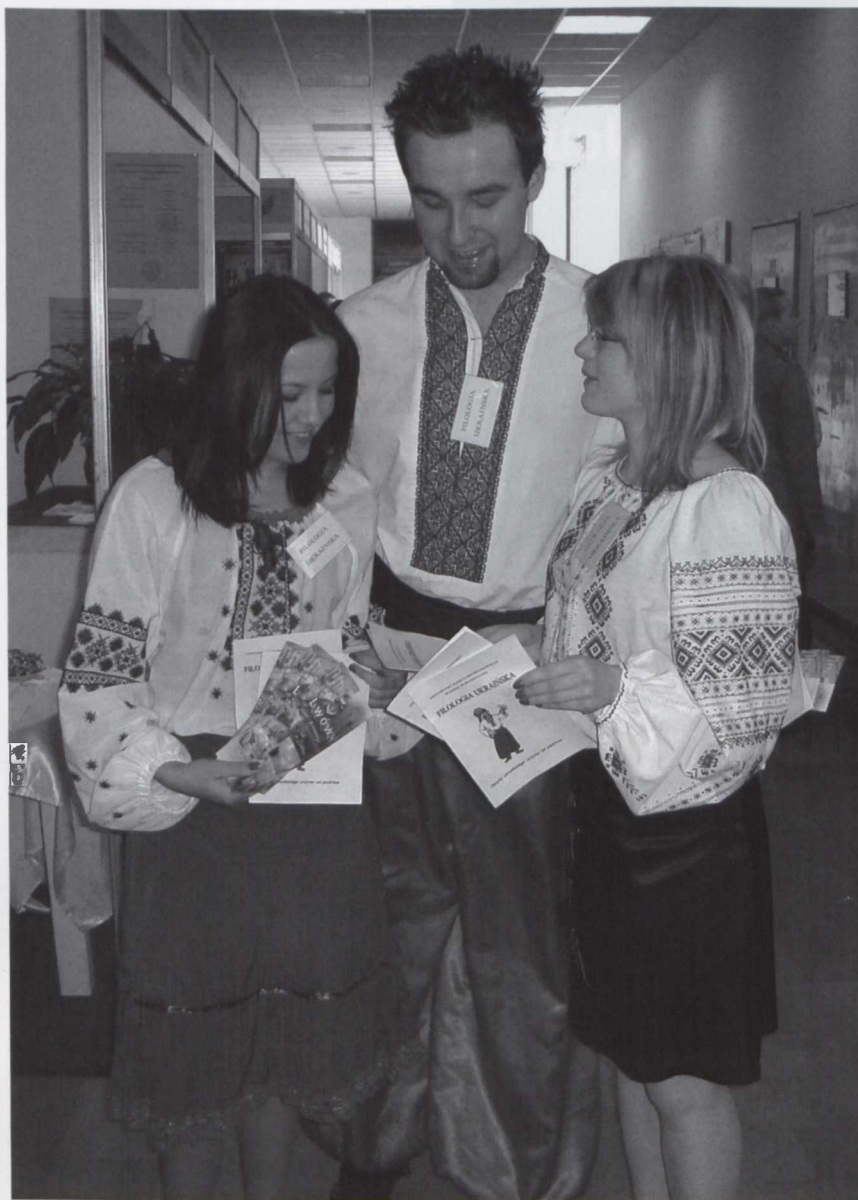
Anna Pinkiewicz, maturzystka: „Myślałam o chemii, biologii, raczej przedmioty ścisłe. Ale teraz już sama nie wiem” - śmieje się.

Kolejki ustawiały się przy każdym stanowisku. Ostatecznie wychodzi na to, jakbyśmy mieli remis pomiędzy przedmiotami ścisłymi a humanistycznymi.

Dużą rolę odgrywały oczywiście organizacje studenckie, takie jak AEGEE, AIESEC, NZS. Przygotowano oddzielne sale, gdzie studenci promowali się, jak mogli. Przygotowano filmy o działalności organizacji. W niebieskich szlafrokach przechadzali się członkowie organizacji studenckiej AEGEE. AIESEC z kolei zorganizował warsztaty „Jak efektywnie wykorzystać studia”. Każdy mógł przyjść i dowiedzieć się wszystkiego na temat historii, działalności i możliwości organizacji. NZS obsadził stanowiska na wyższym piętrze. Oni również nie narzekali na brak zainteresowania.

Edyta Walecka, członek NZS: „Maturzyści na pierwszym miejscu myślą o tym, żeby dostać się na studia. Ale już widzę, że chyba żadna organizacja studencka nie będzie miała problemów z naborem kandydatów”.

Lech Zarzecki, członek AEGEE: „Poczułem się tutaj tak fajnie, że na piątym roku nabrałem ochoty na rozpoczęcie nowego kierunku”. Lech promował swoją organizację ubrany w niebieski szlafrok.



FOT. MARCIN KOWAL

Nie brakowało dodatkowych atrakcji, o czym świadczyć może pomysł studentów pewnej filologii. „Nasz kierunek cieszy się coraz większym poparciem, a my jesteśmy tutaj po to, żeby to udowodnić” – śmiał się **Dariusz Figura**, który wraz z koleżankami - **Kingą Ciasnocką** i **Joanną Garbacz** - spacerował po wydziale. Przebrani byli w tradycyjne stroje ukraińskie.

I tak było aż do późnego popołudnia. A wszystko odbywało się w towarzystwie potężnych głośników i płynącej z nich muzyki.

Politologia

Wydział, oddalony nieco od centrum akademickiego, ruszył w bój o studenta już w piątek po południu. W holu ustawiono stoły. Za stołami usiedli studenci. Kiedy pojawili się pierwsi

zainteresowani, wszystko było gotowe. Po prawej stronie - od broszur informacyjnych zaczynając, poprzez prezentacje z laptopa i na słodkich ciulkach kończąc - kusilo maturzystów Politologiczne Koło Naukowe. Zaraz obok, składnie, rzędem, gromadnie ustawiły się przedstawicielki Koła Latinoamerykanistów, obok Koło Naukowe Stosunków Międzynarodowych. Po przeciwnej stronie redaktorka zeszytów naukowych Consensus - **Sylwia Hejno** i członkowie Koła Naukowego Samorządowców. Całkiem niedaleko stanęła ekipa Studenckiego Koła Dziennikarskiego z najnowszym wydaniem „Polformance”. Słowem, wszyscy byli na miejscu.

Punkt 15:30 - w auli im. I. Daszyńskiego zaprezentowano możliwości studentów. Wyświetlono dwa filmy

powiązane z wydziałem, a następnie dziekan **prof. Stanisław Michałowski** w kilku znaczących słowach przedstawił zalety wydziału. Na koniec mikrofon przejęła **dr hab. Iwona Hofman** i wygłosiła pierwszy wykład dla przyszłych studentów Politologii.

Chemia

31 marca - sobota. Maturzyści, zainteresowani dalszym rozwojem w sztuce chemicznej mogli wysłuchać wykładu **prof. Dobiesława Nazimka** na temat „Wodór - paliwo przyszłości”. O tym, czy rzeczywiście wodór stanie się tak poszukiwanym źródłem energii, kandydaci będą mogli przekonać się już na studiach. Prof. D. Nazimek zakończył swoje rozważania w tej kwestii, pozostawiając furtkę otwartą dla wszystkich, którzy tylko zapragną ją przekroczyć. Kilka minut po teoretycznym wykładzie, do akcji wkroczyła praktyka. Rozpoczęto eksperymenty...

Na oczach widzów błyskawicznie uzyskano m. in. atrament. Prowadzący otrzymali czysty wodór, który zresztą został później spalony. W trakcie badań wiele rzeczy płonęło... Niektóre strzelały, bzyczały niczym komary; rosły jak ciasto, świeciły i wyprawiwały rzeczy niesamowite, co z pewnością przyciągnęło uwagę. Pokazy nagrodzono burzą oklasków. O tym, że na pewno całość podobała się może świadczyć fakt, że kiedy było już po wszystkich jedna z osób zainteresowanych podeszła do mnie i spytała:

„Słuchaj, robiłeś zdjęcia podczas pokazów. Proszę cię, prześlij mi je mailem. Koniecznie”

TOMASZ PECIAKOWSKI
MARCIN KOWAL



FOT. MARCIN KOWAL



Początek był ciekawy. 23 września przedstawiciele uczelni zaprezentowali swoje stoiska wokół Trybunału Koronnego. Scena, namioty, namiociki i multum ludu. Słowem – piknik naukowy. Taki przedsmak tego, co nas czeka. Każda uczelnia miała coś do pokazania. Pojawiło się Radio Lublin, kilka stoisk Akademii Medycznej, Akademii Rolniczej, Politechniki Lubelskiej, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Po jednej stronie wyższe szkolnictwo, potocznie zwane prywatnym, po drugiej - sama „państwówka”. Była nawet Wyższa Szkoła Oficerska z Dębina.

Celem wprowadzenia się w odpowiedni nastrój naukowy, każdy kto chciał, mógł udać się na przykład do kawiarni Trakt Królewski. Wykład, który odbywał się właśnie w tym miejscu niósł za sobą obietnicę odkrycia

tajemnicy ostatecznej... Kim jestem? Skąd się wziąłem? Tym bardziej: dokąd zmierzam? I dlaczego nie dostaliśmy kawę?! A konkretnie:

**DZIESIĘĆ DIAGRAMÓW NAUCZANIA MĘDRCÓW.
DALEKOWSCHODNI MODEL
DOSKONAŁENIA WEWNĘTRZNEGO**

...wykład „pod wezwaniem” Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Uczestnicy mogli bez większych problemów czytać po chińsku z kserokopii przyniesionych przez prowadzącego. Problem polegał na tym, że mało kto je rozumiał. Uczestnicy sami siebie pewnie też nie. Cóż, to, co na początku zaczynało fascynować - filozofia zapoczątkowana przez Konfucjusza, wizerunek mistrza, slajdy wyświetlane na ścianie sprawiły, że niektórym

opadły powieki. Wtedy pojawiło się pytanie o kawę. W końcu to rozmowy filozoficzne w kawiarni, w celu kontynuowania starych, zapomnianych już w większości miast, tradycji.

- **Przepraszam** – pytanie z sali – **A kawa?**
- **Można sobie zamówić** – odpowiedź.
- **W Krakowie jest za darmo!** – ktoś się pożalił.
- **Kraków** (ostatnia już dzisiaj riposta prowadzącego) **jest trochę dalej. Tutaj mamy Lublin** – dodał z uśmiechem.
- Fakt, nie da się nie zauważyć.

Wracamy na UMCS. Tutaj największym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia praktyczne. Wszystkie pokazy chemiczne, fizyczne, biologiczne były oblegane przez wycieczki, doprowadzając aule wydziałowe do „pęknięcia w szwach”. W mniejszym stopniu humanik, chociaż i tam nie było źle.

Jeden z pierwszych pokazów na Wydziale Fizyki prezentował między innymi zasady, według których samoloty nie powinny spadać na ziemię. A więc: rozciągano wszelakiego rodzaju sprężyny, prezentowano skrzydła samolotu i cały samolot, oczywiście w miniaturowej wersji. Na koniec prowadzący puścił w publiczność dymy. Kto był, ten wie o co chodzi.

W dalszej kolejności pojawiła się termodynamika. Na początek rozpalano ogień tradycyjnymi sposobami – miękkim kijkiem i twardą deseczką. Można w ten sposób niejeden pożar wywołać pod warunkiem, że podpalający ma tydzień na rozpalenie. Co by nie trzeba było czekać, połączono prehistoryczną tradycję z nowoczesną technologią pod postacią wiertarki. Kijek robił za wiertło i aż się „podjarał” z wrażenia. Ponadto stworzono prowizoryczny termometr, którego pomysłodawcą i pierwszym wykonawcą był Galileusz. Co się wycieczkom podobała najbardziej? Wszystko, co strzelało, leciało, dymiło i płonęło. Eksperymentujący zauważył już wcześniej co się podoba, więc na koniec postanowił spalić swoje 20 złotych. Prawie mu się udało. Oczywiście ku wielkiej radości obserwujących.

Na tym się nie skończyło. Kolejne pokazy związane z prądem elektrycznym i mechaniką były równie, jeśli



FOT. M. PRZYSUCHA

nie jeszcze bardziej ciekawe. Mimo tego, że pokazy skierowane były raczej do młodszej publiczności, ich opiekonom najwyraźniej też bardzo się podobały. Właśnie oni cieszyli się najbardziej, kiedy palono 20 złotych.

Ale nie samą fizyką żyje człowiek, jest jeszcze chemia. Na chemii skupiono się na zmysłach, za pomocą których postrzegamy świat: dotyk, węch, smak, słuch i wzrok. Zaczęło się od obściskiwania się z tlenkiem węgla w postaci stałej. Co miało pachnieć, to pachniało. Fakt, że było i coś, co śmierdziało. Czymś takim okazał się kwas masłowy. Zawsze mile widziani ochotnicy stworzyli z cieczy ciało stałe. Pod pilnym okiem profesora rozpalono trzy niezbyt małe płomyki: niebieski, czerwony i zielony. Jak to jest, tak na końcu, z różą? Uczestniczki wykładu otrzymały różnokolorowe róże – chemicznie barwione. Pięknie pachniały siarką.

Trochę inaczej było na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi. Zapropowowano dość dużą liczbę wykładów, a po większości z nich odbywały się prezentacje, więc na brak atrakcji nie można było narzekać. Inaczej wyglądało to w praktyce. Jeden z bardziej interesujących wykładów zapowiadał się tytułem „Życie intymne roślin”. Dwie minuty przed umówioną godziną przed salą nie było nikogo. Minutę przed - przyleciały dwie klasy gimnazjum. A więc dopisała publiczność, nie dopisała prowadząca. Nie pojawiła się. Sytuację, prawie kryzysową, zażegnała kierowniczką odpowiedzialna za zespół wykładów z biologii. Przepraszyła wszystkich za zaistniałą sytuację i zaproponowała alternatywę: „Żywe czy martwe? Tajemnice życia i śmierci komórek”. I wszyscy byli szczęśliwi. Mnie zaprowadzono na - ponoć jedną z bardziej obleganych projekcji, ukazujących nie tak już intymny świat z punktu widzenia mikroskopów. „Mikroskopy. Tajemnice mikroświata”. Rzeczywiście było ciekawie. Grupa dowiedziała się, jakie są różnice pomiędzy mikroskopami optycznymi, a elektronowymi. I w ogóle: po co są mikroskopy? Czy życie z nimi jest łatwiejsze, przyjemniejsze, czy też może bardziej skomplikowane? Najpierw teoria, później praktyka. Przy zgaszonym świetle wszyscy zobaczyli możliwości mikroskopu.

Natym się nie skończyło. Zaplanowano trzy projekcje „Elektrycznych roślin”. Z uwagi na duże zainteresowanie, odbyło się... dwanaście. Czy było warto? W marcowym numerze „Wiadomości” przedstawiliśmy wywiad z profesorem Kazimierzem Trębaczem na temat elektrycznych roślin. Prezentacja, prowadzona podczas festiwalu nauki w sposób praktyczny, przedstawiła wyniki badań przeprowadzonych przez zakład. Teoretyczne zagadnienia poprowadził profesor Trębacz, posiłkując się projektorem. Teoria, teorią - ale praktyka! Ta dopiero wywołała burzliwą reakcję uczniów. „Jak to się zamyka?! Ale fajnie!”. Rośliny również reagowały na zainteresowanych, przeważnie zamykały się albo otwierały podrażniane przez uczestników. Jedna z roślin zamierzała wchłonąć palec jednej z uczestniczek. Oczywiście, wszystko pod kontrolą asystentów profesora. Ubaw po pachy, a jak daje do myślenia!

Nie samymi przedmiotami ścisłymi żyje człowiek. Co ciekawego wydarzyło się na humanistyce? Wiele. Oto konkretne przypadki. Na przykład 27 września (i nie tylko) miał odbyć się wykład, który w prosty i ciekawy sposób miał poinformować uczestników „Dlaczego na Boże Narodzenie ubieramy choinkę?” Sens wygłoszenia wykładu stanął pod wielkim znakiem zapytania. Dlaczego?

Wykład zaplanowano na godzinę 9:00, szczęśliwie dotarłem punktualnie. Chcę wejść. Drzwi zamknięte na klucz. Dopiero po chwili zobaczyłem kartkę z informacją, że prezentacja została przeniesiona do innej części budynku. Drzwi, tym razem szklane, również były zamknięte. Kilka sekund wcześniej minąłem uśmiechniętą młodą kobietę. Wróciła i pyta:

- Pan na wykład o choince? – spytała.

- Tak.

- Wychodzi na To, że będziemy sami.

- Jak to? Nikt nie przyszedł?

- Zarezerwowano na dzisiaj trzydzieści miejsc.

Zerknąłem na pustą salę.

- Aha – stwierdziłem.

- Jeżeli pan nie chce, to nie muszę wygłaszać wykładu.

- Nie, ja z chęcią posłucham.

We dwojkę - ja, jako słuchacz i pani Katarzyna Smyk, jako prowadząca - rozpoczęliśmy ostatni w tym tygodniu wykład o choince. Nawet nie spodziewałem się, że sprawy związane z Bożym Narodzeniem, z historią, zielonym drzewkiem, świeczkami, łańcuchami, bombkami i prezentami mogą być tak ciekawe. Wiązą się oczywiście z niezwykłym mistycyzmem i wiążą się z Polakami jeszcze z czasów przedchrześcijańskich. Zielne gałązki - *światy*, przodkowie choinki nie zostały przez nią wyparte, ale tworzą teraz pewną całość. W święta drzewko jest symbolem łączącym oba światy - świat ludzki ze światem duchów. Wszystkie ozdoby zawieszane na choince nie są przypadkowe. Każda ma swoją historię. Każda coś oznacza i wnosi w świąteczną atmosferę. Temat choinki jest tak ciekawy, że z pewnością wymaga szerszego, bardziej wdzięcznego przedstawienia. A tym najlepiej zająć się w okolicach świąt...

Co ciekawsze: mniej więcej pół godziny po rozpoczęciu wykładu we dwójce - do sali wparowała cała klasa wycieczkowiczów ze szkoły. Opiekunka przepraszyła za spóźnienie i wyjaśniła:

- Bardzo przepraszamy, ale mieliśmy tyle przygód po drodze, że aż nie chcemy się o tym opowiadać.

Prowadząca skinęła głową i rozpoczęła wykład od początku. Atmosfera stała się iście świąteczna; do tego stopnia, że pani Katarzyna omal nie spóźniła się na obronę pracy licencjackiej.

Pewnym mankamentem towarzyszącym całemu festiwalowi nauki był fakt, że w większości wykładów uczestniczyły wycieczki szkolne. Nie mówię, że to źle, ale... Fajnie byłoby, gdyby pojawił się ktoś, kto nie byłby zmuszony przyjść, ale zainteresował się tematem z własnej i nieprzymuszanej woli. Do społeczeństwa lubelskiego, najwidoczniej, bardzo trudno jest trafić.

Chociaż nie do końca...

Dowodem jest wykład przeprowadzony na Wydziale Prawa i Administracji - „Proces o czary w Lublinie”. Tutaj nikogo nie trzeba było zachęcać. Temat bardzo dobrze wpada w ucho. W czwartek, 27 września o godzinie siedemnastej aula wydziałowa była pełna. Przyszli wszyscy: młodzi, starsi i najstarsi. Gwar ucichł, kiedy odsłonięto kurtynę. Tak! Zamiast długiego

» dokończenie na str. 11

Ponad 300 wykładów, warsztatów i prezentacji

IV Lubelski Festiwal Nauki „HUMANISTA XXI wieku”

– *Nosce te ipsum*, poznaj samego siebie! – podkreśla ks. Mariusz Szram z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. – Owa gnoma jednego z siedmiu mędrców greckich, zapisana na murach świątyni Apollona w Delfach, powinna być mottem życiowym każdego humanisty.

Okazją do poznania zarówno samego siebie, jak i zrozumienia otaczającego nas świata był tegoroczny Lubelski Festiwal Nauki, który przebiegał pod hasłem HUMANISTA XXI wieku. Imprezom naukowym w formie wykładów, dyskusji panelowych, prezentacji multimedialnych towarzyszyły promocje uniwersytetów i instytutów. Nie zabrakło konferencji naukowych i imprez kulturalnych odbywających się w ramach Wieczorów Kulturalnego Humanisty.

Zacznijmy od antyku...

Paenuła, halcery i garum

O życiu codziennym starożytnych Rzymian opowiadał **Dariusz Słapek** z Zakładu Historii Starożytnej UMCS w Lublinie. Mówił: – Tu mamy prawie wszystkie dziedziny życia, poza sferą polityki i militarną.

Magdalena Nowożeńska, studentka III roku historii UMCS, członek Stowarzyszenia na Rzecz Popularyzacji Kultury Antycznej miała na sobie błękitno-szarą tunikę w stylu greckim. – Jestem kobietą – niewolnikiem – wyjaśniła.

Wojciech Bejda, prezes Stowarzyszenia, rekonstruował buty antyczne. Na wystawie prezentowano zarówno obuwie codzienne, jak i kaligi wojskowe. – Dziwię się, że dr Bejda nie założył zakładu szewskiego – uśmiechał się **Dariusz Słapek**. – Te sandały są ładne i wygodne.

Zainteresowani mogli przymierzyć płaszcz antyczny w typie poncha, wkładany przez głowę. – Zwany paenułą – dodał **Dariusz Słapek**. – Płaszczki były krojone w różny sposób, na przykład wykroj „z koła”.

Muzyka świata antycznego była rytmiczna. – Przynajmniej tak wynika z ikonografii – dodał **Dariusz Słapek**. – Jest taka słynna mozaika z Pompei, która pokazuje podskakujących muzykantów. Temu wybijaniu rytmu służą, na przykład, kastaniety i ko-

łatki – mówił, wskazując na instrumenty.

Wśród przedmiotów – halcery, wykorzystywane w ramach pentatlonu (przy skoku w dal), dysk kamienny, dziecięca piłka ze skóry wypełniona końskim włosiem, gra planszowa, przypominająca zabawę w kółko i krzyżyk... – I wreszcie coś, co było charakterystyczne w domostwach bogatych Rzymian – dodał **Dariusz Słapek**, biorąc do ręki mozaiki wykonane z kamieni rzecznych: – Pojawiały się w Grecji, a te kolorowe już w okresie cesarstwa rzymskiego, mniej więcej w połowie II wieku już naszej ery.

Na stole naczynia: czarki, miski ceramiczne i wielkie amfory. – Wykorzystywano je w charakterze beczek – mówił **Dariusz Słapek**. – Końcówkę dzbana wkopywano do ziemi i wsypanyo zboże czy mąkę, albo wlewano oliwę czy wino.

Wazy zdobita **Magda**: – Stosowałam dwa style: czarne figury na czerwonym tle i czerwone postacie na czarnym tle. Na wazach są najróżniejsze sceny: wojna, bogini czy scenki z życia kulturalnego.

A na grillu - zrekonstruowanym na podstawie grilla antycznego, którego pozostałości zostały odkopane w Pompejach (obecnie znajdują się w Muzeum Archeologicznym w Neapolu) przypiekała się kasza. – Doprawiona miodem i bakaliami, co jest niespotykane w naszym kręgu kulinarnym – podkreślał **Dariusz Słapek**.

– Słodka, dobra – mówił uczeń szkoły muzycznej z Lublina.

– Przygotowujemy także pęczak na ostro – dodała **Magda**. I dalej mówiła o potrawach: – To jest kuchnia ludzi ubogich. Mamy tu różnego rodzaju kasze, warzywa strączkowe, słodczyce antyczne – śliwki suszone, rodzyнки, orzechy; przyprawy – bazylię, oregano, imbir, kurkumę, a także garum – mówiła, wskazując na oleistą ciecz w pomarańczowej miseczce. – Garum budzi największe sensacje, bowiem jest to przyprawa z fermentowanych ryb, bardzo droga, jak na tamte czasy. Ale powszechna. Była wykorzystywana do wszystkiego. No pachnie... – i tu urwała, podsuwając nam garum.

– ...Niespecjalnie.

– Ale gwarantuję, że dodana do potrawy wyparowuje i zostaje tylko słony posmak – zapewniała **Magda**. – Potrafimy też zrobić zupę z soczewicy, grochu, a także przygotować wino, choć nie na taką imprezę – dodała, uśmiechając się i akcentując wyraz „wino”.

Legionista rzymski

Kiedy jedni smakowali kaszę na słodko, inni przeszli na plac przed budynkiem nowego humanika, gdzie członkowie Stowarzyszenia „Pro Antica” prezentowali unikalne rekonstrukcje uzbrojenia i wyposażenia armii rzymskiej III wieku p.n.e. – II wieku n.e.

– To będzie walka? – zastanawiał się młody blondyn w czarnej kurtce z ortalionu. Z kolei brunetka w zwężanych spodniach i białej bluzce pytała: – A co oni mają na głowie?

Opowiedział **Kornel Jabłoński**, członek Stowarzyszenia: – Na głowie legionista nosił hełm, najczęściej typu imperialno-galijskiego.



FOT. M. PRZYSUCHA

Hełm miał głęboki dzwon o niemal pionowych u dołu ścianach. – Oraz naczołnik, z tyłu nakarczek wraz z uchwytem do noszenia – dodał Kornel – a część twarzową osłaniały napoliczniki – z przodu z wycięciami na oczy i usta; z tyłu – na uszy.

Kornel miał na sobie zbroję łuskową, *lorica squamata*, i pas z charakterystycznymi, dzwoniącymi wypustkami, które chroniły przyrodzenie męskie. Mówił: – Pancierz segmentowy składa się z kilkudziesięciu kawałków blachy.

Podstawą wyposażenia obronnego była tarcza. Kornel, wskazując na kolegów ze Stowarzyszenia, dodał: – Pokryte z obu stron płótnem, pomalowane na czerwono. Na tarczach symbole: powrósto, oznaczające rolnicze pochodzenie Rzymian i pioruny – symbol boga wojny Marsa.

Pilum, czyli oszczep składał się z dwóch części: drzewca o długości ok. 120-150 cm i żelazca zakończonego małym trój- lub czwórgranym grotem.

– Oprócz tego legionista posiadał miecz – dodał członek Stowarzyszenia. I wskazał na legionistę, trzymającego chorągiew z napisem: „XIII GMV”, mówiąc: – Był też chorąży w skórze dzika. Nosił czerwony proporzec z napisem i numerem legionu.

Legion XIII prawdopodobnie został utworzony przez Juliusza Cezara w 57 roku p.n.e., podczas wojny galijskiej, i brał udział w kampanii przeciwko plemieniu Nerwów. Został zniszczony przez belgijskich Eburonów w pierwszych tygodniach 58 roku, ale odtworzony w trakcie wojny domowej. W Hiszpanii walczył pod Ilerdą w 49 p.n.e.

Uczestnicy pokazu mogli podziwiać zarówno rekonstrukcje uzbrojenia legionistów, jak i rzymskiej maszyny miotającej – scorio.

Wyrazić emocje

Agata i Darek wyrażali swoje emocje śpiewając. Niestety, niektórym z nas mówienie o uczuciach przychodzi z trudem. Jak wyrażać swoje uczucia w taki sposób, aby były one odpowiednie do sytuacji, ale też zgodne z własnymi możliwościami? Jak rozładować negatywne emocje? Odpowiedzi na te i inne pytania można było znaleźć podczas warsztatów ekspresji. Zajęcia pomogły rozwinąć umiejętności związane z porozumiewaniem się z innymi. **Małgorzata Kuśpit** i **Anna Tychmanowicz** z Zakładu Psychologii Ogólnej Instytutu Psychologii UMCS sumują: – Celem było przedstawienie uczestnikom wielu sposobów wyrażania emocji poprzez wykorzy-

stanie różnych technik ekspresji. Uczestnicy, pracując indywidualnie oraz w grupach, uczyli się wyrażać siebie za pomocą ćwiczeń ruchowych, plastycznych, dźwiękowych i werbalnych. Osoby były bardzo zaangażowane i chętnie podejmowały proponowane przez prowadzących ćwiczenia. Charakter warsztatów i atmosfera panująca podczas zajęć umożliwiły uczestnikom spontaniczne i swobodne działania.

Mamy nadzieję, że zdobyte umiejętności pomogą uczestnikom warsztatów w codziennych sytuacjach.

Test inteligencji

Jakie są mocne i słabe strony mojej inteligencji? Na to pytanie mógł odpowiedzieć każdy, kto postanowił wziąć udział w wielkim teście inteligencji, organizowanym w Instytucie Pedagogiki UMCS. Na chętnych czekały zabawy i gry intelektualne. Zadania opierały się na materiale słownym, graficznym, wymagały zdolności arytmetycznych, badały zdolności słowne oraz inteligencję emocjonalną. Czy test cieszył się zainteresowaniem? – Test był skierowany do osób w wieku ponadgimnazjalnym – odpowiada **Jakub Lickiewicz** z Zakładu Psychologii Ogólnej UMCS. – Ale oprócz młodzieży ze szkół, sprawdzić postanowiły się także osoby indywidualne. Przed chwilą miałem trzy osoby dorosłe, które, w przerwie w pracy, postanowiły się przetestować. Wyszły zadowolone z wyników.

Celem projektu była odpowiedź na pytanie: czym jest inteligencja? – Oraz przybliżenie możliwych sposobów na pomiar

tego typu zdolności – mówi **Jakub Lickiewicz**. – Wydaje się to szczególnie interesujące i ważne w dobie powszechnego wykorzystywania „testów inteligencji” w szkole czy miejscu pracy.

Następny festiwal nauki w Lublinie już za rok!

**AGNIESZKA GÓRA
MARTA ŚLASKA**

Lubelski Festiwal w liczbach

Podczas koncertu finałowego zamykającego IV Lubelski Festiwal Nauki w auli **Stefana Kard. Wyszyńskiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego** wystąpił **Waldemar Malicki**.

Wykłady, warsztaty i inne imprezy przygotowało 15 instytucji: Akademia Medyczna w Lublinie, Akademia Rolnicza w Lublinie, Archiwum Państwowe w Lublinie, Instytut Agrofizyki PAN, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Instytut Medycyny Wsi, Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa - Państwowy Instytut Badawczy w Puławach, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Muzeum Lubelskie, Państwowe Muzeum na Majdanku, Państwowy Instytut Weterynaryjny - Państwowy Instytut Badawczy w Puławach, Politechnika Lubelska, TVP3 Oddział Lublin, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Wyższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych w Dęblinie.

Na koniec statystyka:

- 337 – liczba wszystkich projektów;
- 944 – liczba wszystkich edycji;
- 16 – największa liczba edycji jednego projektu;
- 19554 – liczba uczestników (w edycjach, które wymagają rejestracji).



>> dokończenie ze str. 9

wykładu, opisującego zarówno proces, tortury, jak i jego wynik - studenci prawa postanowili to pokazać. Przedsięwzięcie nadzorował **profesor Grzegorz Smyk**. Czy udało się? Ależ oczywiście. Publiczność była oczarowana profesjonalnym przygotowaniem sali tortur. Przedstawiono proces **Katarzyny Leśniczanki** oskarżonej przez **Łukasza Matysiaka** o to, że przy pomocy czarów doprowadziła do śmierci grubego

i silnego wieprza! Przez nią również krowa mleko zaprzestała dawać! Ach!, tak - doszło również do otrucia matki **Łukasza Matysiaka**. Kobiętę przesłuchiowano z pasją i „katem” szczerze oddanym swojej pracy. Leśniczanka dobrowolnie przyznała się do winy. Następnie spalono ją na uczelnianej drabinie. W międzyczasie, korzystając z chwilowych przerw akcji, na scenę wkraczał **Grzegorz Smyk**, uzupełniając widowisko o oprawę merytoryczną. Efekt był zaskakujący. Po zakończonym show w auli zapadła cisza. Cisza przed burzą oklasków. Kilka osób wstało, część była rozdrażniona. Dlaczego już się skończyło?!

Ale, wszystko co dobre, kiedyś się kończy. IV Lubelski Festiwal Nauki też się skończył. Czy był dobry? Ja mogę powiedzieć: byłem i dla mnie było OK.

MARCIN KOWAL

Latająca Akademia

Nie ma stałego miejsca. Jej studenci podróżują po Polsce, żeby spotykać się z nauczycielami. Powtórka z historii? Tym razem mowa o nowej, jak najbardziej oficjalnej formie kształcenia – Akademii Artes Liberales.

- ♦ Warszawa Centralna – Kraków Główny. Odjazd – 6.05. Przyjazd – 8.52. Bieg z plecakiem na zajęcia. Wieczorem, lub następnego dnia, powrót do domu.
- ♦ Katowice – Poznań Główny. Odjazd – 6.20. Przyjazd – 11.26. Historia się powtarza. Tym razem może z walizką na kółkach albo z torbą podróżną. Z notatkami czytanyymi w pośpiechu, często z jakąś książką.
- ♦ Wrocław Główny – Lublin. Odjazd – 5.05. Przyjazd – 13.40. Autobus z dworca na uczelnię, żeby zdążyć na wykład czy ćwiczenia. Wieczorami, spotkania z przyjaciółmi.

Ambitni, zdolni, ciekawi świata studenci, chcący kształcić się pod okiem wybitnych profesorów z całej Polski. Naprzeciw takim oczekiwaniom wychodzi Akademia Artes Liberales. Proponuje zainteresowanym Międzyuczelniane Indywidualne Studia Humanistyczne. Akademia powstała na mocy porozumienia podpisanego przez rektorów największych polskich uniwersytetów: Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Wrocławskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Działa od 1999 roku. Od 2002 roku członkiem AAL jest Uniwersytet Śląski w Katowicach, a od 2003 roku – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Uniwersytet Szczeciński prowadzi rozmowy w sprawie współpracy w ramach Akademii. AAL posiada, od czerwca 2002 roku, pięcioletnią akredytację Uczelnianej Komisji Akredytacyjnej.

Studiowanie w Akademii opiera się na relacji mistrz – uczeń. Studenci spotykają się z wybranymi profesorami, konsultują przeprowadzane przez siebie badania, pogłębiają wiadomości. Interdyscyplinarność studiów pozwala poznać często odległe od siebie obszary wiedzy. - Ale studiowanie w Akademii nie jest roz-

wiązaniem trudności w realizowaniu pasji naukowych. Trzeba najpierw szukać możliwości poszerzenia swojej wiedzy na macierzystym uniwersytecie, dopiero potem ewentualnie zdecydować się na studia w trybie takim, jak my – wyjaśnia Ania Hebda z Uniwersytetu Warszawskiego.

Pierwszą rekrutację na pięcioletnie studia przeprowadzono w roku 2000. Od 2004 roku studenci mogą ubiegać się o przyjęcie do Akademii także na dwuletnie studia drugiego stopnia. Kandydat powinien przedstawić projekt badawczy powiązany z jego pracą magisterską. Obecnie trwa nabór na trzyletnie studia pierwszego stopnia. O indeks AAL mogą się starać osoby - przyjęte na pierwszy rok studiów w zrzeszonej uczelni z bardzo dobrymi wynikami - lub takie, które ukończyły I rok studiów z doskonałymi rezultatami. Kandydaci muszą najpierw wypełnić ankietę – zgłoszenie, która następnie jest oceniana przez komisję rekrutacyjną akademii. Najlepsi spotkają się z komisją egzaminacyjną, by podyskutować na tematy wybrane przez siebie, wykraczające poza wiedzę szkolną. Nauka trwa dziewięć semestrów.

Studenci zobowiązani są do nauki na macierzystej uczelni oraz do częstych kontaktów z wybranymi przez

siebie profesorami. - *Bardzo absorbującą są dojazdy na spotkania z „mistrzami”. Do tego dochodzą sesje, prace roczne, prace po zakończeniu sesji – wyjaśnia Ryszard. Ale zaraz dodaje, że dzięki Akademii zwiedził całą Polskę. Dla przykładu: w Muzeum Ossolińskich we Wrocławiu studenci AAL mogli oglądać unikatowe wydanie „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Jak podkreślają, nikt ze „zwykłych” zwiedzających do białego kruka nie miał dostępu.*

Studenci, żeby zaliczyć rok w Akademii, składają pracę roczną, która jest owocem ich badań z określonej dziedziny. Ponadto uczestniczą w dwóch obowiązkowych sesjach – serii wykładów, często o charakterze warsztatowym, organizowanych przez jeden ze zrzeszonych uniwersytetów. Tegoroczna sesja organizowana przez KUL i UMCS nosiła tytuł „*Mysł i inspiracja. Kategoria natchnienia w kulturze*”. Studenci zaliczają wybrane przedmioty realizowane na uczelni zewnętrznej. Oceny przeliczane są na punkty, które stanowią podstawę zaliczenia roku. - *Mamy możliwość indywidualnego ustalania terminów zaliczeń. Większość wykładowców idzie nam na rękę. Dzięki temu możemy pogodzić studiowanie na uczelni macierzystej, nierzadko na dwóch kierunkach, z zajęciami w ramach AAL – tłumaczy Ania.*

Każdy student rozwija swoje zainteresowania pod okiem dwóch opiekunów – tutorów. - *Mamy pełną dowolność w wyborze opiekunów. Jeśli nie jesteśmy pewni, kogo wybrać, pomaga nam Akademia. Najczęściej to właśnie Akademia kontaktuje się w naszym imieniu z tutorami – mówią studenci. Tutor zewnętrzny, to profesor spoza uczelni macierzystej, który czuwa nad rozwojem naukowym młodego człowieka. Określa on cele i plan studiowania podopiecznego na uczelni zewnętrznej. - Spotykamy się z profesorami na uczelniach, na których uczą. Wiąże się to z częstymi podróżami. Takie kontakty są niezwykle dla nas ważne, możemy obcować z wybitnymi przedstawicielami świata nauki, np. z profesorem Kuźniarem – uściśla Ryszard. - Zajęcia na uczelni zewnętrznej pozwalają porównać sposoby prowadzenia zajęć na różnych uniwersytetach – dodaje Maciej. W dogodnym zorganizowaniu toku nauczania na uczelni macierzystej, pomaga tutor wewnętrzny. - Pomaga nam w uzyskaniu indywidualnego toku studiów, czy zwolnieniu z obowiązku realizacji niektórych przedmiotów – wyjaśnia Ryszard.*

» dokończenie na str. 14

ROZWÓJ... MIĘDZYNARODOWOŚĆ... AIESEC

Kontakt z ponad dziewięćdziesięcioma krajami... Ponad pięć tysięcy praktyk w kraju i zagranicą... Ponad dwadzieścia tysięcy aktywnie działających członków... Cztery tysiące projektów do zrealizowania. Konferencje lokalne... Narodowe... Międzynarodowe. I niezliczona liczba szkoleń. Takie ciekawostki proponuje największa na świecie organizacja studencka - AIESEC. Jeśli ktoś chce wiedzieć jakie były początki działalności Marka Belki, niech rzuci okiem na historię organizacji.

W Polsce AIESEC działa od 1971r. Ale wszystko zaczęło się zaraz po wojnie, w 1946r. Grupka studentów doszła do wniosku, że problemy międzynarodowe powinno się rozwiązywać w bardziej rozsądny sposób, aniżeli ilość rakiet wyrzucanych w przeciwnika. Studenci nie poprzestali na wieczornych spotkaniach przy piwie i rozmowach o tym, że coś trzeba zrobić. W jaki sposób można doprowadzić do dialogu pomiędzy przywódcami państw? Oczywiście, w miarę wcześniej pozwolić im poznać kulturę, z którą przyjdzie im obcować w przyszłości. Ruszył program praktyk zagranicznych. Początki były skromne... Pod koniec lat 60. zorganizowano 2467 wyjazdów. Dziesięć lat później było ich już 4232.

Rozwinięcie skrótu AIESEC, z języka francuskiego, brzmi: Association Internationale des Etudiants en Sciences Economiques et Commerciales (czyli międzynarodowe stowarzyszenie studentów nauk ekonomicznych i handlowych), ale dzisiaj jest to już nieaktualne. Dlaczego? AIESEC rozwinął się. Dzisiaj do organizacji przystąpić może student każdej uczelni i kierunku. Dzisiaj AIESEC to międzynarodowa organizacja studencka, która umożliwia młodym ludziom odkrycie własnego potencjału i rozwój wokół interesujących ich zagadnień, po to, by w przyszłości mogli wywierać pozytywny wpływ na otoczenie.

Tutaj rządzą studenci. Liczy się własna praca nad sobą i z grupą. To od członków zależy, czy czegoś się nauczą. Wbrew pozorom, nie jest jednak tak łatwo dostać się środka. Chętni muszą wypełnić aplikację, część z nich pisze test z języka, później jest rozmowa kwalifikacyjna. Rozmowy te często przeprowadzają firmy specjalizujące się w tej dziedzinie. Tutaj nie mają znaczenia znajomości. Możemy być pewni, że każda osoba zajmująca jakiegokolwiek stanowisko, na poziomie lokalnym, narodowym, czy też międzynarodowym musiała się sporo napracować, żeby osiągnąć taką pozycję. I tak postępują profesjonalści.

Jak działa sam AIESEC? Wchodzi się do organizacji zielony. Od razu zaczynają się szkolenia. Masz czas na zaaklimatyzowanie się. Dostajesz swojego opiekuna. Jego zadaniem jest pomóc ci. Nikt nie jest tu sam. Wybierasz, w jakim projekcie chcesz wziąć udział, a wybór masz spory. Zaczynasz działać... Później możesz wybrać się na praktyki, masz ponad dziewięćdziesiąt państw do wyboru. Co dalej? Sam ruszasz ze swoim projektem. Budujesz drużynę nowych, chętnych i ucząc ich, sam wspinasz się na wyższy poziom wiedzy. W międzyczasie możesz starać się uzyskać stanowisko ambasadora. To kolejna ciekawostka. Ambasador reprezentuje ogólnonarodowe firmy „z wyższej półki” w środowisku studenckim. Odpowiada za marketing, PR w regionie. Firma pakuje w ciebie mnó-

stwo szkoleń, a ty pomagasz jej się rozwijać. Jakże konkretnie firmy? Między innymi: Masterfoods Polska, PricewaterhouseCoopers, Deloitte, Nestle.

Jak to wszystko wygląda w praktyce? W sierpniu tego roku Warszawa była stolicą świata. Przyjechali do nas studenci z dziewięćdziesięciu pięciu krajów. Celem było wypracowanie strategii działania organizacji na najbliższe lata. Powiązanie środowisk studenckich ze środowiskami biznesu, polityki, nauki i kultury. Dyskusje, warsztaty, wykłady... Obecni między innymi byli Lech Wałęsa, Lucas Papademos – wiceprezydent Europejskiego Banku Centralnego, a także Gerd Leipld – dyrektor wykonawczy Greenpeace, prezesi globalnych, narodowych i regionalnych firm. Przed Pałacem Kultury i Nauki odbyła się Global Village – każdy miał okazję poznać kulturę i zwyczaje krajów odwiedzających.

Czego AIESEC oczekuje od nas? Znajomości języków obcych... Czasu... Poświęcenia. Ktoś może potraktować to jako minus, ale w dzisiejszych czasach jeden język po absolutna podstawa, o której się nie dyskutuje. Więc ktoś, kto ma problemy z językami obcymi jest z góry spalony? W żadnym wypadku. Ma czas, żeby to nadrobić. Przewidziane są zniżki w szkołach językowych. Ponadto organizowane są szkolenia w języku angielskim, co naprawdę dużo daje. Co się tyczy czasu: jeśli ktoś chce coś osiągnąć, to musi zainwestować w to przedsięwzięcie swój czas. A im bardziej się temu poświęci, tym lepsze będzie miał wyniki na koniec. Czy to oznacza, że członkowie AIESEC pracują, pracują i tylko pracują? Pięćdziesiąt procent udziału w organizacji, to... imprezy. Dyscyplina być musi, dlatego konferencje w dzień, konferencje w nocy... Niektórzy ponoć pamiętają.

WWW.AIESEC.COM.PL
MARCIN KOWAL

• DNI KARIERY - Lublin 20. III. 2007

Największe targi pracy, praktyk i staży. To już 15 rok z rzędu. W Lublinie miały trzy lata przeżyty. W 2007 roku ruszyły od nowa. Największe ośrodki akademickie w Polsce - Gdańsk, Katowice, Kraków, Łódź, Poznań, Toruń, Wrocław, Warszawa, Lublin. Targom towarzyszy Akademia Umiejętności, czyli cykl szkoleń, wykładów, warsztatów prowadzonych przez profesjonalne firmy szkoleniowe i organizacje. Co roku bierze w nich udział około 45 tysięcy studentów oraz 200 firm [około 25 w każdej edycji].

Korzystaj ze źródła (informacji)

W listopadzie 2006 uruchomiona została nowa strona Samorządu Studentów UMCS.

Stanowi ona ściągawkę z wiedzy o studiach i o UMCS, jaką powinien mieć każdy student.

Prosty dostęp do wszystkich informacji, przejrzysty układ graficzny oraz zwięzłość przekazywanych treści pozwala szybko i sprawnie odnaleźć potrzebne wiadomości.

Na stronie prezentujemy strukturę uczelni i poszczególnych wydziałów, zapoznajemy z działalnością organizacji studenckich, przekazujemy najważniejsze - z punktu widzenia studenta - telefony na uczelni. Przygotowaliśmy cały dział związany z pomocą materialną dla studentów, w którym znajdują się wzory pism, regulaminy oraz krót-

kie informacje o dziale spraw studenckich.

Wychodząc naprzeciw stawianym nam wymaganiom, prezentujemy różne projekty, które zwiększają atrakcyjność oferty edukacyjnej. Są to wymiany międzynarodowe Sokrates/Erasmus, program mobilności studentów MOST, program praktyk staży i ofert pracy. Prowadzimy również elektroniczny bank stancji, który ułatwia poszukiwanie mieszkania w Lublinie. Zainteresowani znajdują informacje dotyczące wydarzeń kulturalnych na naszej uczelni. Artykuły umieszczane na stronie promują też przedsięwzięcia realizowane przez organizacje studenckie działające w UMCS.

Zapraszamy, bo warto (skorzystać).

JUSTYNA STĘPNIAK

Studenci - do „Fabryki...”

Zarząd Uczelniany Samorządu Studentów UMCS - we współpracy z wolontariatem studenckim oraz europejską organizacją studencką AEGEE - organizuje program szkoleń skierowanych do studentów pt. „Fabryka Inspiracji”. Celem naszego przedsięwzięcia jest aktywizowanie młodych ludzi do działania na rzecz środowiska akademickiego i społeczności lokalnej. Umożliwi to odpowiednio dobrany program szkoleń, mający na celu kształtowanie umiejętności tworzenia i zarządzania projektem, poznanie procedur badania oczekiwań i potrzeb środowiska, tworzenie budżetu projektu i występowanie o dotacje i granty.

W grudniu 2006 rozpoczęła się promocja programu wśród studentów wszystkich lu-

belskich uczelni wyższych. Spośród grupy osób, które wypełniły ankiety - w drodze rekrutacji wyłonieni zostaną uczestnicy „Fabryki Inspiracji”. W lutym, po sesji egzaminacyjnej rozpocznie się właściwy etap programu. Specjalnie opracowany i dobrany do poszczególnych grup poziom szkoleń, pozwoli zapoznać uczestników z różnymi aspektami życia społecznego. Podczas cotygodniowych spotkań omówione zostaną takie moduły jak autoprezentacja, motywacja z poziomu lidera, motywacja wewnętrzna i zewnętrzna oraz realizacja projektu. Warsztaty przygotowane są przez zawodowych trenerów - absolwentów Stowarzyszenia „Szkoła Liderów”. Dzięki temu, uczestnicy programu otrzymają dyplomy i certyfikaty ukończenia szkoleń.

Program „Fabryka Inspiracji” nie kończy się z chwilą otrzymania dyplomu. To dopiero początek, przygotowanie do dalszej działalności. W ramach przeprowadzanych warsztatów tworzą się różne projekty, które, po zakończeniu szkolenia, należy zrealizować. Wiedzą, doświadczeniem oraz wsparciem finansowym będą służyć organizatorzy „Fabryki Inspiracji”. Jest to kolejny, drugi etap programu, w którym zdobytą wiedzę teoretyczną uczestnicy będą wykorzystywać w praktyce.

O patronat honorowy nad przedsięwzięciem poprosiliśmy rektora UMCS - **prof. dr. hab. Wiesława Andrzeja Kamińskiego**. Jesteśmy wdzięczni władzom uniwersytetu za wsparcie finansowe prowadzonych przez samorząd działań.

JUSTYNA STĘPNIAK

Latająca Akademia

» dokończenie ze str. 12

Akademia była i jest wspierana przez wielu sponsorów. Dzięki ich wsparciu studenci otrzymują stypendia, które pokrywają koszty podróży.

Jednak nie samą nauką trudzi się człowiek. - *Dzięki Akademii umiemy lepiej wykorzystać czas - twierdzi Ania. Ryszard dodaje: Sprawdza się powiedzenie, że najwięcej czasu mają ci, którzy mają najwięcej zajęć.* Na studiowanie w systemie proponowanym przez AAL zdecydowali się, by poszerzać wiedzę i poznawać nowych ludzi. Tak mówią. Jak zatem pogodzić częste podróże, wędrówki między grupami ćwiczeniowymi, ze zwykłą przyjemnością z obcowania z kolegami z roku? - *Mamy mniejszy kontakt ze studentami na macierzystej uczelni. Często nie pamiętamy ich imion, oni też nas rzadziej kojarzą - komentuje Ryszard. Maciej mówi, że przyjemność sprawia mu po prostu robenie czegoś.* Ania interesuje się kulturą popularną, ale nie tylko w jej aspekcie teoretycznym. Dla samej przyjemności ogląda telewizję, a nie tylko po to, by ją analizować. Są zwykłymi studentami. - *Takimi, którzy wychodzą na kręgle, albo chodzą na basen - z uśmiechem opowiada Ania.* Ryszarda zajmuje na co dzień działalność społeczna - organizacje studenckie, samorządowe, turnieje negocjacyjne czy Debaty Oxfordzkie to jego pasja.

Kończąc studia na macierzystej uczelni student, po zdaniu egzaminu w Akademii Artes Liberales, uzyskuje dyplom ukończenia studiów podpisany przez rektorów uczelni współtworzących AAL. Z reguły studenci Akademii wiążą swoją przyszłość z pracą naukową. Tak jak Ania czy Ryszard, którzy chcieliby uzyskać stopień doktora. Maciej też o tym wspomina, choć planów na przyszłość woli nie snuć. Prosi, żeby zapytać go o to za pięć lat. Są zadowoleni z wyboru, którego dokonali. Maciej w tym roku kończy swoją przygodę z Akademią. Ania i Ryszard są na czwartym roku. Zgodnie przyznają, że gdyby jeszcze raz dostali szansę studiowania w AAL, też by z niej skorzystali.

KAROLINA OŹDŻYŃSKA



Europejska integracja po studenku

Chcesz coś zrobić? Proszę bardzo

Klub Colosseum. Bogato zastawiony rozmaitymi daniami „szwedzki stół”, kilkadziesiąt lampek szampana, dookoła galeria zdjęć z różnych zakątków Europy. Wśród młodych ludzi także prof. dr hab. Jerzy Węclawski, Prorektor UMCS ds. Rozwoju, do tego przedstawiciele władz miasta Lublina – sekretarz Krzysztof Łątka i Małgorzata Moczowska z Biura Promocji. Przed poczęstunkiem występ lubelskiego zespołu tańca towarzyskiego „Gamza”, który zaprezentował program składający się z tańców klasycznych i latynoskich.

Gospodarzem wieczoru było Europejskie Forum Studentów AEGEE Lublin, obchodzące właśnie trzynastą rocznicę istnienia i inaugurujące tym bankietem Network Meeting Wiosna 2007 – Spring up!, czyli spotkanie młodzieży z całej Europy, mające być pobudką ze snu zimowego i otwarciem się na nowe, ciekawe pomysły.

Międzynarodowe towarzystwo w Lublinie

Network Meeting to jedno ze statutowych spotkań Europejskiego Forum Studentów AEGEE – mówi Michał Ponikowski, jeden z koordynatorów projektu – Odbywa się ono dwa razy do roku, jesienią i wiosną, a uczestnikami są młodzi ludzie z całej Europy. Spotkanie to jest okazją do zapoznania się z działalnością organizacji oraz do poznania problematyki poszczególnych obszarów działania AEGEE – tłumaczy.

Michał Lipiński, uczestnik spotkania uważa, że głównym bogactwem takich zjazdów są właśnie inni ludzie.

– W tym wszystkim chodzi głównie o to, żeby się spotykać i poznawać nowych ludzi, ich kulturę. Dzięki temu mam znajomych we Włoszech, Francji na Słowacji czy Ukrainie, wciąż utrzymujemy ze sobą kontakty, piszemy do siebie i od czasu do czasu spotykamy się na takich, jak tu, imprezach – mówi.

Dochodzi do tego, że organizacja AEGEE przez wielu nazywana jest żartobliwie najtańszym biurem podróży (bo wyjazdy są przeważnie w jakieś części refundowane), ale także najlepszym biurem matrymonialnym w Europie, bowiem znane są nawet takie pary – już małżeńskie – jak Polka z Turkiem czy Estonka ze Słowakiem. Podobnych par, tyle że o charakterze bardziej lokalnym, nie brakuje także w Lublinie. Ula Piecielska z Białegostoku poznała Kamila właśnie na jednym z takich spotkań „aeżowców”. Jednak nie tylko dla



niego przyjechała tu, do Lublina.

– Network Meeting to po prostu świetna zabawa. W ciągu dnia warsztaty i zajęcia, a wieczorem spacer po mieście, zwiedzanie i zabawa do białego rana – mówi.

Organizatorzy stworzyli też warsztaty otwarte, na które zapraszali nie tylko członków AEGEE, ale wszystkich lubelskich studentów. Cieszyły się zresztą sporym zainteresowaniem.

– Świadczyć może o tym chociażby fakt, że szybko zostały zamknięte listy chętnych. Tematyka zajęć była tak różnorodna, że każdy mógł znaleźć coś dla siebie; m. in. studenci mogli dowiedzieć się czym jest marketing wirusowy czy jak stworzyć dobrą reklamę. Lubelscy studenci nie zawiedli zresztą także podczas imprez wieczornych – opisuje Michał Ponikowski.

O AEGEE słów kilka...

AEGEE (z fr. Association des Etats Generaux des Etudiants de l'Europe) znaczy po prostu Europejskie Forum Studentów. Powstało ono w Paryżu w 1985 r. jako platforma dyskusji między młodymi ludźmi na temat przyszłości Europy, z naciskiem na pluralizm światopoglądowy. Zakres działalności AEGEE jest bardzo szeroki. Działalność organizacji kupia się – jak możemy przeczytać

na jej stronie internetowej – na promowaniu szeroko pojętej idei zjednoczonej Europy, wspieraniu kontaktów i współpracy między studentami różnych krajów oraz budowaniu otwartego i tolerancyjnego społeczeństwa. Cztery główne obszary działania to: szkolnictwo wyższe, aktywne obywatelstwo europejskie, pokój i bezpieczeństwo oraz wymiany międzykulturowe. Sposoby realizacji tych celów są zależne od samych członków i często wydają się być naprawdę oryginalne i zaskakujące. Przykład? Letnie Uniwersytety: „Pod tym naukowo brzmiącym tytułem kryje się jedna z najfajniejszych imprez, w których możecie wziąć udział dzięki AEGEE. Do jednego miasta zjeżdża się około 30 osób, mieszkańców obszaru od Moskwy do Madrytu i od Helsinek do Malty. Od tej pory są skazani na siebie... Letnie uniwersytety to jedna wielka wymiana: ludzi, poglądów, obyczajów itd. a na końcu adresów e-mail! Po prostu Europa w pigułce. Pobyt na „Sumerze” w towarzystwie 30 innych przybyszów – ciekawych świata i tego, co masz im do powiedzenia – pozwala spojrzeć na wszystko z zupełnie innej strony. Świadomość, że w całej Europie istnieje tak wiele osób, z którymi możesz się rewelacyjnie porozumieć: rozmawiać do białego rana, szaleć na parkiecie czy błędzić (czasami rozmowa jest ważniejsza od celu wycieczki) po ulicach Budapesztu, Turynu, Karlsruhe i wielu innych mniej lub bardziej znanych miast, wyzwała nową dawkę energii i chęci do życia” – mówią o projekcie członkowie AEGEE Lublin.

Organizacja zrzesza ok. 17 000 członków, działających w ponad 40 krajach europejskich. Lubelski oddział AEGEE, co trzeba podkreślić, należy do sześciu (na 273) najprężniej działających „anten” Europejskiego Forum Studentów. Organizuje się tu różnego rodzaju konferencje naukowe, warsztaty, wymiany studenckie, a także szkolenia wewnętrzne dla członków.

– Najważniejszy jest pomysł – mówi Ania Dużyńska, koordynator wielu już różnych projektów – Chcesz coś zrobić, masz ciekawy pomysł, jakieś marzenie do zrealizowania? Proszę bardzo. Chcesz zrobić konferencję o kosmosie, o pasikonikach – jak najbardziej. W niektórych organizacjach studenckich jest tak, że są różne przeszkody, by zostać ich członkiem – jakieś egzaminy, rozmowy. A u nas wystarczy mieć pomysł. Wchodzisz do naszego biura i mówisz, że chcesz zrobić to czy tamto. I to robisz – zachęca Ania.

TOMASZ PECIAKOWSKI

Kolorowe wymiany

ESN

INTERNATIONAL EXCHANGE
ERASMUS STUDENT NETWORK

ERASMUS STUDENT NETWORK (ESN) jest ogólnoeuropejską organizacją studencką, której celem jest wspieranie i rozwój programów międzynarodowych wymian studenckich, zwłaszcza programu Socrates/Erasmus, który daje możliwość studiowania na zagranicznej uczelni na takich samych warunkach, jak studenci przyjmującej szkoły wyższej, lecz bez czesnego. Działalność ESN opiera się na pracy społecznej około 60 000 studentów zgrupowanych w ponad 180 lokalnych sekcjach ESN w całej Europie. Jest ona prowadzona na trzech szczeblach: lokalnym, krajowym i międzynarodowym.

Trochę historii.....

Historia ESN w Polsce sięga 1998 roku, kiedy to powstała pierwsza sekcja - na Akademii Medycznej w Warszawie. W tym samym czasie studenci z innych miast i uczelni, niezależnie od siebie, zauważali potrzebę stworzenia organizacji, która promowałaby wymiany studenckie wśród Polaków, a „Erasmusom” zapewniała integrację i pomoc. Na kolejnych uniwersytetach zbierały się nieformalne grupy znajomych, których celem było stworzenie ram współpracy pomiędzy studentami przyjeżdżającymi na polskie uczelnie i studentami polskimi.

Działalność ESN na szczeblu krajowym

Działalność opiera się na współpracy sekcji ESN z całej Polski. Reprezentanci sekcji spotykają się dwa razy do roku na spotkaniach National Platform (NP), podczas których omawia się wspólne projekty i działania. Raz do roku jest wybierany 5. osobowy zarząd Erasmus Student Network Polska. W zeszłym roku ESN Polska przekształciło się w Stowarzyszenie Wspierania Międzynarodowych Wymian Studenckich Erasmus Student Network. Otwiera to nowe możliwości przed wszystkimi sekcjami na terenie Polski, lecz również łączy się z dużą odpowiedzialnością.

- Raz do roku odbywa się Annual General Meeting of ESN (AGM) - walne zgromadzenie przedstawicieli wszystkich europejskich sekcji, w którym bierze udział ponad 300 osób.

Działalność lokalna opiera się przede wszystkim na udzielaniu pomocy oraz reprezentowaniu interesów studentów z zagranicy.

Do głównych projektów ogólnopolskich należą: **Program MENTOR** (mający na celu pomoc studentom zagranicznym przyjeżdżającym do Polski na studia w zaaklimatyzowaniu się i poznaniu nowego dla nich środowiska. Polscy studenci zgłaszający się do programu opiekują się studentami zagranicznymi); **Karta ESN ID (jest to karta zniżkowa zawierająca zdjęcie i dane posiadacza. Na podstawie zawartych wcześniej umów upoważnia ona do zniżek w wybranych punktach, np. kinach, pubach, taksówkach, kafejkach internetowych. Firmy biorące udział w projekcie ESN ID są starannie dobierane po to, aby świadczone przez nie usługi były potrzebne i przyjazne dla studentów); Discovery Europe (ogólnopolski konkurs fotografii organizowany przez sekcje ESN-POLSKA dla studentów polskich i zagranicznych na najlepsze zdjęcie zrobione podczas pobytu - na stypendium, wakacjach, wycieczce - w krajach europejskich); program TANDEM (polega na uczeniu się języka obcego ze studentem zagranicznym oraz na nauczaniu obcokrajowców swojego języka ojczystego).**

ESN UMCS Lublin

Sekcja na UMCS została oficjalnie przyjęta do ESN International w lutym 2006r. Powstanie sekcji zainicjowała **Urszula Pawlak**, studentka I roku Wydziału Prawa i Administracji UMCS. Jest to jedyna sekcja na terenie Lublina. Swoją pracę rozpoczęliśmy od Programu Mentor. Pomimo tego, że jesteśmy jedną z najmłodszych sekcji jesteśmy znani w Polsce z nowatorskich pomysłów, które

są kupowane także przez inne sekcje. W projekty angażujemy nie tylko studentów z UMCS, ale także zapraszamy obcokrajowców ze wszystkich lubelskich uczelni wyższych.

Wprowadzone przez nas projekty do ESN Polska to: **Biurowo Informacji o Stypendiach Zagranicznych** (w wyznaczonych dniach i godzinach studenci mogą dowiedzieć się czegoś więcej na temat programu Sokrates/Erasmus, ESN-u oraz uzyskać pomoc przy załatwieniu niezbędnych formalności przed wyjazdem); **Intensywne kursy językowe** (skierowane głównie do osób chcących wyjechać za granicę, a zwłaszcza na Stypendium Erasmusa. Kurs trwa 3 miesiące, zajęcia odbywają się 3 razy w tygodniu po 90 min. Koszt takiego kursu to 330zł. Kursy odbywają się w dwóch edycjach: listopad-styczeń oraz marzec-maj); **Erasmusi Dzieciom** (zagraniczni stypendyści dobrowolnie mogą spotykać się z dziećmi z domów dziecka oraz prowadzić krótkie lekcje języka swojego kraju).

Zainteresowanie wśród studentów podjęciem edukacji na zagranicznych uczelniach wciąż wzrasta. Jest to najlepsza możliwość nawiązania międzynarodowych znajomości, zapoznania się z innymi, ciekawymi kulturami, a w związku z tym nabycia niezapomnianych doświadczeń.

Członkowie ESN pozdrawiają się zwrotem „pallomeri”, co w języku fińskim oznacza miejsce, głównie w centrach handlowych, wypełnione małymi kolorowymi piłeczkami, gdzie dzieci mogą się bawić. „Pallomeri” stanowi również akronim od słów: **Pan – European Association Leading Local Organisations Making Erasmus Richer Inside.**

Kontakt z organizacją:
tel. (081) 537 54 16, e-mail: esn-umcs@o2.pl,
kursy-jezykowe@o2.pl, www.esn.umcs.lublin.pl,
www.esn.pl,

PALLOMERI!!!

Między przedsiębiorcami a uzdolnionymi studentami

13 kwietnia ub. roku w Grand Hotelu Lublinianka odbył się finał IV edycji projektu AIESEC Case Study, organizowanego przez AIESEC Polska Komitet Lokalny Lublin. Nad projektem pracowaliśmy od listopada 2006 roku.

Czym jest AIESEC Case Study? „Case Study” z angielskiego oznacza „studium przypadku”. Studenci biorący w nim udział mają za zadanie rozwiązania realnych problemów biznesowych, jakie mogą pojawić się w toku działalności gospodarczej przedsiębiorstw. Tematy case'ów opracowują partnerzy merytoryczni projektu, opierając się na problemach, przed jakimi stają współczesne firmy. W tegorocznej edycji uczestnicy zmierzli się z aż sześcioma zadaniami, które przygotowały uznane lubelskie przedsiębiorstwa: Dakro, Eldorado, Lubzel, Movares, PERŁA Browary Lubelskie i Polfa.

Aby wziąć udział w konkursie, należało do 30 marca złożyć wypełnioną aplikację. To na ich podstawie przedstawiciele firm biorących udział w projekcie dokonali wyboru uczestników. Łącznie spłynęło ich ponad 90. Zakwalifikowanych zostało blisko 70 osób. Wśród osób biorących udział w finale najliczniejszą grupę stanowili studenci Wydziału Ekonomicznego UMCS (20 osób). Największą popularnością wśród studentów cieszył się case opracowany przez firmę Lubzel. Równie chętnie lubelscy zacy aplikowali do Perły. Oba te przedsiębiorstwa, wraz z firmą Eldorado, uczestniczą w AIESEC Case Study od samego początku.

Finał projektu miał formę seminarium. Studenci wybrani przez określoną firmę zostali podzieleni na trzy czteroosobowe grupy, w których odbywało się rozwiązywanie danego case'a. Praca poszczególnych zespołów była na bieżąco obserwowana i oceniana przez przedstawicieli firm, co w późniejszym czasie miało im ułatwić wyłonienie zwycięzców, którzy w nagrodę będą mogli odbyć płatną praktykę wakacyjną w firmie, która przygotowała case'a. Jednakże okazało się, iż wybór jednej konkretnej osoby jest niemożliwy, co świadczy o wysokim poziomie wiedzy i umiejętności uczestników. Dlatego większość firm wyłoniła kilka wyróżniających się osób i zaproponowała im dalszy etap rekrutacji w postaci rozmowy kwalifikacyjnej, która pozwoli ustalić, kto ostatecznie odbędzie płatną praktykę w danej firmie. W sumie 19 osób otrzymało wyróżnienia i zaproszenia na kolejny etap rekrutacji, a cztery osoby zostały zaproszone na płatny staż wakacyjny.

Ogłoszenie wyników nastąpiło 15 kwietnia, także w hotelu Lublinianka. Oprócz przedstawicieli firm współpracujących przy ACS, w gali brali udział reprezentanci lubelskich mediów tj. Radia Lublin i Radia Centrum, Gazety Wyborczej i Kuriera Lubelskiego oraz portalu student.lublin.pl, które zadbały o promocję medialną projektu. Należy także wspomnieć, że na uroczystości obecny był Prorektor ds. Rozwoju UMCS - **prof. dr hab. Jerzy Węclawski**, który jest jednym z założycieli AIESEC w Lublinie.

KAMIL BOBEL



WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

Niemiecka oferta stypendialna

• W Małej Auli nowego gmachu Wydziału Humanistycznego UMCS odbyło się spotkanie z dyrektorem przedstawicielstwa niemieckiej fundacji DAAD (Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej) w Polsce, panem dr. Peterem Hillerem zorganizowane przez Instytut Germanistyki UMCS. Inicjatorką spotkania była lektorka DAAD na UMCS pani mgr Katharina Wildermuth, pełniąca od półtora roku funkcję koordynatora fundacji, służąca zainteresowanym wyjazdami do Niemiec zawsze uprzejmą radą i cennymi wskazówkami. W spotkaniu uczestniczyli: dyrektor Instytutu Germanistyki prof. dr hab. Janusz Golec i przedstawicielka KAAD w Lublinie dr Jolanta Krieger-Knieja.

Spotkanie skierowane było do studentów i doktorantów całego środowiska akademickiego Lublina i miało na celu zapoznanie ich z aktualną ofertą stypendialną tej znanej fundacji niemieckiej. Wzięło w nim udział około 50 osób. Najliczniejszą grupę stanowili studenci germanistyki. Obecni byli ponadto studenci lingwistyki stosowanej, kulturoznawstwa i prawa oraz studenci z Akademii Rolniczej. Dr Hiller próbował zainteresować obecnych studentów atrakcyjnymi wakacyjnymi kursami języka niemieckiego, wyjazdami do niemieckich uniwersytetów na trzymiesięczne stypendia w celu zbierania materiałów do pisania pracy magisterskiej oraz na studia podyplomowe. Zapoznał z zasadami ubiegania się o te stypendia i gorąco zachęcał studentów do skorzystania z tej oferty przedstawiając m.in. statystykę, która potwierdza, że istnieją duże szanse otrzymania powyższej pomocy finansowej od fundacji DAAD. Odpowiadał też na pytania studentów dotyczące wyjazdów do Niemiec.

Jeśli masz pomysł na własny biznes

Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości UMCS

11 czerwca 2007 r. podpisana została umowa pomiędzy Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej a Fundacją Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości, na mocy której przy UMCS uruchomiony został - od początku września 2007 r. - pierwszy w Lublinie Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości (AIP). Inicjatywa adresowana jest do studentów ostatnich lat studiów oraz absolwentów, którzy mają interesujące pomysły na „własny biznes” lecz nie dysponują środkami finansowymi, niezbędnymi do zarejestrowania oraz utrzymywania działalności gospodarczej w fazie załóżkowej (preinkubacji). Najważniejszym celem inkubatora jest umożliwienie takim osobom zrealizowania swoich zamierzeń bez konieczności ponoszenia znacznej części stałych obciążeń związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa. Zainteresowanym uczestnictwem w tym programie inkubator oferuje między innymi:

- możliwość działania na zasadzie pionu w AIP, tj. korzystanie z osobowości prawnej fundacji przy prowadzeniu działalności gospodarczej;
- stałą opiekę i doradztwo dyrektora AIP, wyposażonego w profesjonalną wiedzę na temat prowadzenia działalności gospodarczej;
- prowadzenie księgowości przez biuro rachunkowe;
- porady prawno-podatkowe doradców podatkowych;
- prawo posługiwania się znakiem Akademickiego Inkubatora;
- dostęp do telefonu, faksu, komputera, drukarki i podstawowych urządzeń biurowych;
- ekspedycję i odbieranie poczty oraz korzystanie z adresu korespondencyjnego inkubatora;
- konto mailowe z rozszerzeniem inkubatory.pl;
- pozyskiwanie kontraktów i zleceń;
- pomoc w promocji i reklamie;
- korzystanie z systemu szkoleń;
- dostęp do specjalistycznej prasy i opracowań biznesowych;
- obsługę konta bankowego oraz oferuje szereg dodatkowych korzyści podczas dwuletniego okresu inkubacji.

ROBERT ZAJKOWSKI



WYDZIAŁ
CHEMII

Konkurs chemiczny
„Rok przed maturą”

25 maja 2007 r. w Auli Collegium Chemicum im. Profesora Andrzeja Waksmundzkiego odbył się etap wojewódzki II edycji konkursu chemicznego „Rok przed maturą”, połączony z wręczeniem nagród dla laureatów. Organizatorami konkursu byli: Wydział Chemii UMCS, Polskie Towarzystwo Chemiczne i doradca metodyczny ds. nauczania chemii. Patronat honorowy konkursu objął dziekan Wydziału Chemii – profesor Andrzej Dąbrowski. Celem konkursu było stworzenie uczniom możliwości wykazania się wiadomościami i umiejętnościami z chemii, zgodnymi ze standardami wymagań maturalnych, a także wzbudzenie zainteresowań chemią. W konkursie tym wzięło udział 58 uczniów wybranych spośród 230 zgłoszonych do I etapu, który odbył się w 30 szkołach uczestniczących w konkursie. Wyłonionych zostało 12 laureatów konkursu, którym wręczono nagrody ufundowane przez: Wydział Chemii, Oddział Lubelski Polskiego Towarzystwa Chemicznego i Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne. Wszyscy uczniowie uczestniczący w konkursie oraz ich nauczyciele chemii zostali obdarowani pamiątkami z logo uniwersytetu.



WYDZIAŁ FILOZOFII
I SOCJOLOGII

Jagiellońska Kuźnia
Dyplomatów

W dniach 19-20 maja 2007 odbyły się czwarte i ostatnie w tym roku akademickim warsztaty, szkolenia i wykłady organizowane pod nazwą Jagiellońska Kuźnia Dyplomatów przez Centrum Młodych Dyplomatów. Uczestniczyła w nich studentka V roku socjologii Anna Zakrzewska. Jej uczestnictwo było kontynuacją praktyki odbytej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Protokole Dyplomatycznym. Ostatnie warsztaty poświęcone były polityce Federacji Rosyjskiej wobec krajów UE. Poruszano także ogólne zagadnienia polityki zagranicznej, elementy protokołu dyplomatycznego, techniki pisania not dyplomatycznych oraz zasady sztuki negocjacji.

Lubelskie spotkanie zespołu projektowego ISME

W dniach 31 maja – 3 czerwca na Wydziale Ekonomicznym UMCS odbyło się drugie spotkanie międzynarodowego zespołu pracującego nad projektem ISME (*Information System and Multimedia In Education*), finansowanym ze środków Unii Europejskiej (*The education, Audio-visual and Culture Executive Agency – EACEA*).

Podczas spotkania przeprowadzona została analiza danych dotyczących gotowości polskich, bułgarskich i słoweńskich studentów oraz wykładców do wykorzystania technologii multimedialnych i technik e-learningu w procesie edukacji. Opracowano ramowy program nauczania trzech kursów elearningowych, tj.: *Zarządzanie e-learningiem*, *Multimedia w e-edukacji* oraz *Systemy Informacyjne w edukacji*. Wyznaczono również terminy oraz programy następnych spotkań, które odbędą się we wrześniu 2007 roku w Varnie oraz w czerwcu 2008 roku w Koper (Słowenia).

Końcowym efektem projektu będzie opracowanie programów nauczania ww. przedmiotów w wymiarze 270 godzin dydaktycznych (9 pkt. ECTS) oraz przykładowych materiałów multime-



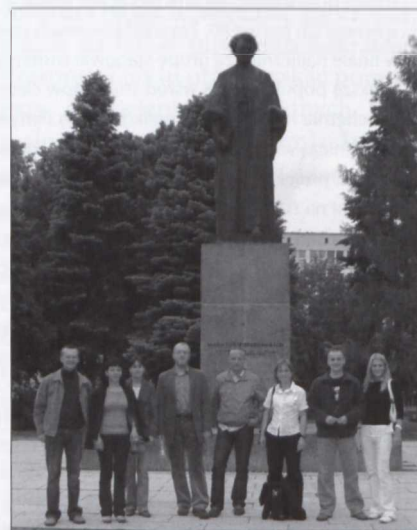
Education and Culture

Socrates Erasmus

dialnych. Zostaną one zaimplementowane przez partnerskie uczelnie.

OPR.:

Ł. WIECHETEK



Od lewej: Z. Pastuszak (UMCS), E.S. Marinova (VUE), L.I. Todoranova (VUE), P. Purg (UP), U. Godonov (UP), V. Sulčić (UP), Ł. Wiechetek (UMCS), T. Pahor (UK).

Forum Młodych PKPP Lewiatan

Forum Młodych Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan jest studencką organizacją, której głównym celem jest propagowanie przedsiębiorczości i aktywności wśród ludzi młodych. Działania Forum mają charakter ogólnopolski. Lubelskie forum należy do bardzo sprawnie działających jednostek regionalnych, tuż obok białostockiego, łódzkiego, mazowieckiego, świętokrzyskiego oraz zachodniopomorskiego.

Lubelskie Forum Młodych powstało rok temu i rozwija się bardzo dynamicznie. W tym czasie zrealizowane zostały następujące projekty:

- *Akademia Przedsiębiorczości* (projekt ogólnopolski) - cykl warsztatów dotyczących zakładania własnej firmy, aktywności na rynku pracy, a także zaistnienia na rynku, w warunkach europejskich, jako prywatny przedsiębiorca i jako pracownik.

- *Program pracy, praktyk i staży* – realizowany we współpracy z Zarządem Uczelnianym Samorządu Studentów i Związkiem Prywatnych Pracodawców Lubelszczyzny. Jego celem jest zachęcenie firm do zatrudniania studentów i absolwentów oraz oferowania praktyk. Istotne jest też ułatwienie studentom zdobycia pierwszego doświadczenia zawodowego.

Obecnie trwają przygotowania do ogólnopolskiego projektu *Mistrz Inwestycji*, który ma być wskazówką dla młodych ludzi jak inwestować na rynku polskim. Ponadto organizowane są szkolenia otwarte i spotkania z przedsiębiorcami.

Co trzy miesiące odbywają się zjazdy ogólnopolskie, na których członkowie poszczególnych regionów wymieniają się doświadczeniami, spostrzeżeniami, tworzą wspólne projekty i plany dalszego rozwoju organizacji. Ostatni zjazd odbył się w grudniu w Lublinie, co było dużym wyróżnieniem dla naszego miasta. Zostali na nim powołani wiceprzewodniczący Forum Młodych. Wśród nich znalazła się **Kamila Kruk**, studentka ekonomii UMCS, która uczestniczyła w tworzeniu Lubelskiego Forum Młodych PKPP Lewiatan i była jego pierwszym koordynatorem.

AGNIESZKA DUBIEL

NAUKA PRZEZ SEN?

Rozmowa z prof. dr hab. Anną Herzyk – kierownikiem Zakładu Psychologii Klinicznej i Neuropsychologii UMCS na temat snu

M.K.: Pani profesor, dlaczego śnimy?

Prof. dr hab. Anna Herzyk: Tak jest skonstruowany nasz organizm. Mamy cykle snu i czuwania. Podczas snu występuje faza REM, która jest źródłem powstawania marzeń sennych. Sny to również nasze wewnętrzne przeżycia. Zdarzają się sytuacje, kiedy nie jesteśmy w stanie odróżnić snu od halucynacji. Może pojawić się problem z granicą snu i jawy. Na ogół jednak nasz organizm fizjologicznie rozróżnia te dwa stany. Najbardziej wyrazistą różnicą jest to, że nie wykonujemy wyśnionych czynności w rzeczywistości. Jeżeli śnimy o wspinaniu się w górach, to z reguły nie wspinamy się w tym czasie po ścianie.

M.K.: Chyba jednak górę weźmie sentencja: „sen – lekarstwo dla duszy i ciała”. Czy zgadza się pani z takim twierdzeniem?

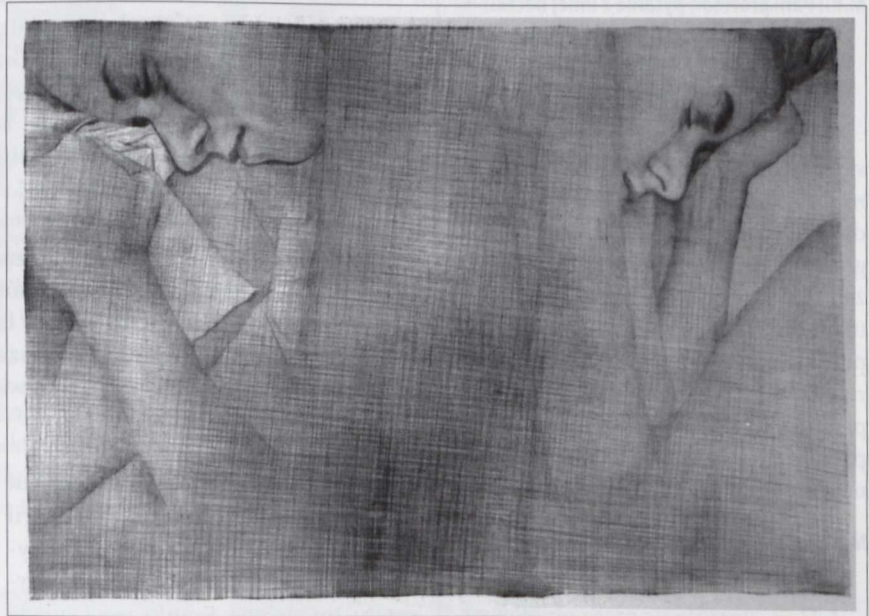
A.H.: Sen człowieka, jako reprezentanta rodzaju ludzkiego, rozwinął się ewolucyjnie. Zwróćmy uwagę na to, że zwierzęta przeważnie śpią dłużej. Zależy to oczywiście od ich wielkości, a konkretnie od metabolizmu. Zwierzęta, starsze ewolucyjnie, głównie śpią. Od czasu do czasu budzą się, żeby coś

(kogoś) zjeść. Tak to już bywa. Ssaki, do których my należymy mają wyraźnie zaznaczony cykl dobowy. Sen regulowany jest przez twór siatkowaty, umiejscowiony głęboko w mózgowiu, a mianowicie w pniu mózgowym. Kiedy studenci uczą się, to właśnie pień mózgowy wysyła informację, że są już tak zmęczeni, iż muszą odpocząć. Oczywiście, mogą wtedy brać środki farmakologiczne, które nie pozwolą im zasnąć, ale jest to ogromne ryzyko. Mogą po-

wodować bezsenność albo *narkolepsję* – nadmierną senność. Przypuśćmy, że rozmawiam z panem i nagle słodko sobie zasypiam... Koniec rozmowy. Są to oczywiście zaburzenia informacji przesyłanych z pnia mózgu, czyli z tworzywa siatkowatego do kory mózgowej. Do pewnego momentu kora mózgowa może rozkazywać tworowi siatkowatemu: jeszcze trochę wytrzymaj! Jeszcze trochę! Ale prędzej czy później kończy się wytrzymałość czuwania tworzywa siatkowatego i... zasypiamy, na przykład z głową spokojnie ułożoną między stronkami książki. Jeżeli dalej będziemy na siłę przedłużali stan czuwania, mogą pojawić się halucynacje. Nie potrafimy wtedy odróżnić snu od rzeczywistości. Zaczynamy widzieć bądź słyszeć coś, co nie istnieje. Wtedy musimy przerwać pracę i po prostu zasnąć.

M.K.: Od czego zależy czas snu? Dlaczego ktoś może dłużej wytrzymać nie zasypiając?

A.H.: Nikt nie wytrzyma bez snu. Bezsenność jest poważnym zaburzeniem fizjologicznym. Pojawia się ryzyko doprowadzenia do bardzo poważnych powikłań. Może nie śmierć, ale na przykład duże problemy ze snem mają osoby cierpiące na anoreksję.



PAULINA WILK. Z CYKLU: „PORTRETY SIOSTRY”, 2005



PAULINA WILK. Z CYKLU: „PORTRETY SIOSTRY”, 2005

„Część badaczy uważa, że ludzie inteligentni nie potrzebują dużej ilości snu”

M.K.: Pani profesor, pytanie z innej beczki: często spotykamy się z sytuacją, kiedy studenci śpią z książką pod poduszką. Czy to rzeczywiście pomaga?

A.H.: Tak, w pewnym sensie mogą się z tym zgodzić. Tyle że wcześniej musimy przyswoić sobie odpowiednią dawkę wiedzy. Nieważne, jak blisko głowy będziemy trzymali książkę; jeżeli nie przeczytamy treści - nic nam to nie da. Procedura jest prosta: czytamy przed snem, kładziemy się, zasypiamy i, rzeczywiście, rano jak gdyby wszystko pamiętamy. Być może ma w tym udział pamięć ukryta. Można w ten sposób się uczyć.

M.K.: To taka rada dla studentów w pilnej potrzebie...

A.H.: ...uczenie się przez sen. Powtarzam: najpierw trzeba sobie materiał przyswoić, później można kombinować. Zresztą ostatnio modne są szkoły uczące języków obcych w sposób w pełni zrelaksowany.

M.K.: Jak wyglądają i jak wyglądają obecnie badania nad snem?

A.H.: W laboratoriach badacze skupiają się przede wszystkim na zaburzeniach snu, natomiast zagadnienie samego snu pozostaje „w tyle”. Ale coraz więcej wiemy o fizjologii, neurofizjologii snu; zachowaniach mózgu podczas snu. Sporo już wiemy na temat ewolucji snu u człowieka. Prowadzono między innymi badania nad tym, dlaczego delfin śpi tylko jedną połową mózgu. Wiemy już jak to jest, że śnimy o poruszaniu się, a w rzeczywistości spokojnie leżymy. Znamy już mechanizm blokowania ruchów. Wiemy jak działa kora mózgowa w trakcie snu, jakie przesyłane są wtedy informacje. Wiele wiemy, ale sen to jednak ciągle nie do końca zbadany, nie do końca odkryty teren. Powiedzmy: nadgryziona i niedokończona beza, która przyniesie nam jeszcze wiele słodkich niespodzianek.

ROZMAWIAŁ:
MARCIN KOWAL

Oni u nas - my u nich

Skomplikowane dzieje naszej części Europy odcisnęły swe piętno również na archiwach i przechowywanej w nich dokumentacji. Niezbędne dla historyków dokumenty dotyczące instytucji i osób wszystkich narodowości, działających i żyjących na obszarach I i II Rzeczypospolitej, znajdują się dziś w zasobach archiwalnych wielu krajów, w tym Polski i Ukrainy.

Sytuacja ta skłoniła Instytut Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz Wydział Historyczny Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie do poszerzenia nawiązanej już współpracy o działalność dydaktyczną w zakresie specjalności archiwalnej na studiach historycznych. Nowy wymiar współpracy zainaugurowano wymianą grup studenckich w ramach przewidzianych programem studiów wyjazdów naukowych do placówek archiwalnych.

W dniach 26-30 marca bieżącego roku studenci Uniwersytetu Lwowskiego wraz ze studentami UMCS wzięli udział w wyjeździe do archiwów Warszawy i Krakowa. Jego uczestnicy mieli okazję zwiedzić i poznać zasoby wybranych archiwów państwowych (Archiwum Akt Nowych i Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie oraz Archiwum Państwowe w Krakowie), kościelnych (Archiwa Kapitulne i Metropolitarne w Krakowie), uniwersyteckich (Uniwersytet Jagielloński), oraz archiwum dokumentacji artystycznej Teatru Starego w Krakowie i Działu Rękopisów Biblioteki Czartoryskich.

W ramach rewizyty grupa studentów UMCS gościła we Lwowie w dniach 21-25 maja. Była to okazja do zwiedzenia Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie oraz Lwowskiej Naukowej Biblioteki im. Wasyla Stefanyka, przechowującej część dawnych zbiorów Ossolineum. Zapoznano się z funkcjonowaniem i zasobem tych placówek, przechowujących wiele źródeł istotnych dla historii Polski. Ponadto odbyło się spotkanie ze studentami specjalności archiwalnej Uniwersytetu Lwowskiego oraz z wykładowcami prowadzącymi zajęcia w ramach tej specjalności.

Program obu wyjazdów, obok elementów właściwych specjalności archiwalnej, dał okazję do odwiedzenia miejsc i zabytków ważnych dla każdego historyka: goście z Ukrainy mieli okazję zwiedzić Lublin, Kraków oraz odwiedzić Ojców, studenci UMCS obejrzeliby uroczą starówkę Lwowa, Cmentarz Łyczakowski, zwiedzili Lwowską Galerię Sztuki oraz zabytki Żółtkwi.

MAREK KONSTANKIEWICZ
(Zakład Archiwistyki UMCS)

INNOWACYJNY PROJEKT BIOTECHNOLOGICZNY

Na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi będzie realizowany duży, innowacyjny projekt biotechnologiczny w ramach Modułu I Przedsięwzięcia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Inicjatywa Technologiczna I”. Pod koniec grudnia 2007 roku zespół badawczy prof. Janusza Szczodraka, kierownika Zakładu Mikrobiologii Przemysłowej UMCS, decyzją Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego otrzymał środki finansowe w wysokości 2 milionów złotych na jego realizację. Należy podkreślić, że jest to pierwszy taki projekt w naszej uczelni, związany z działaniami innowacyjnymi, niezwykle ważnymi dla roli nauki w gospodarce opartej na wiedzy.

Istotą projektu jest opracowanie technologii produkcji preparatów enzymatycznych (głównie bakteryjnych i grzybowych mutanów) efektywnych w profilaktyce próchnicy zębów i oczyszczaniu protez zębowych u ludzi oraz utrzy-

maniu właściwej higieny jamy ustnej u zwierząt (głównie psów i kotów). Projekt obejmuje 29-miesięczną fazę badawczą oraz 19-miesięczną fazę przygotowawczą do wdrożenia wyników badań.

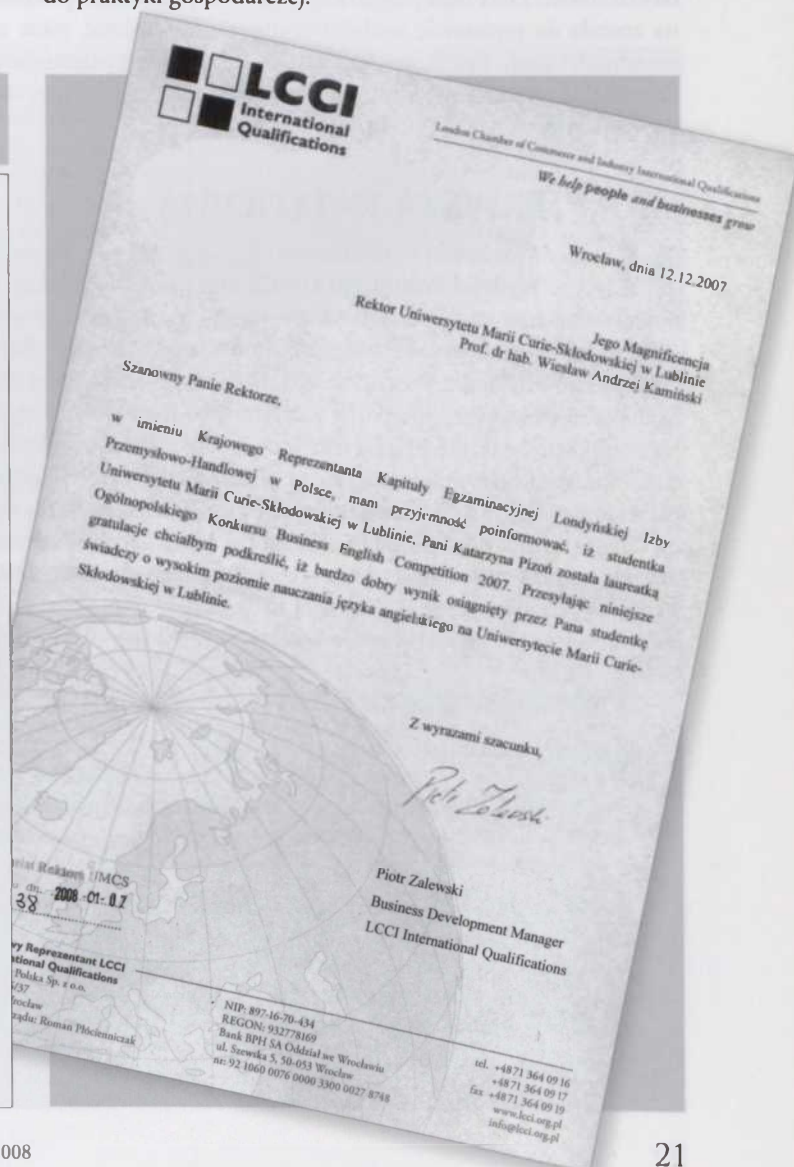
Program Inicjatywa Technologiczna wspiera przedsięwzięcia innowacyjne wykorzystujące osiągnięcia polskich naukowców poprzez stworzenie lepszych warunków do wdrażania wyników badań naukowych do praktyki gospodarczej. Daje on naukowcom możliwość komercjalizacji ich innowacyjnych rozwiązań, a przedsiębiorców zachęca do skorzystania z potencjału polskiej myśli naukowej. Program składa się z dwóch modułów. Pierwszy adresowany jest do przedsiębiorców i jednostek naukowych zajmujących się badaniami naukowymi i pracami rozwojowymi. Drugi przygotowany został z myślą o osobach prawnych zajmujących się wspieraniem przenoszenia wyników badań do praktyki gospodarczej.



WYDZIAŁ EKONOMICZNY

- Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne opublikowało książkę pt. *Logistyka w przedsiębiorstwie*, której autorem, wraz ze Zdzisławem Sarjuszem-Wolskim, jest prof. dr hab. Czesław Skowronek. Jest to już czwarte – zaktualizowane i rozszerzone – wydanie znanego i cenionego podręcznika, w którym autorzy omawiają istotę i podstawowe koncepcje logistyki, rolę logistyki w kształtowaniu ekonomiki przedsiębiorstwa, uwarunkowania makroekonomiczne oraz infrastrukturę procesów logistycznych. Przedstawiają również organizację procesów logistycznych oraz procesy magazynowania, manipulacji i transportu wewnętrznego w przedsiębiorstwie, problemy sterowania procesami zakupu, logistykę procesów produkcji i dystrybucji, zagadnienia sterowania zapasami w procesach logistycznych oraz kosztów logistycznych, a także analizę ekonomiczną procesów logistycznych i nowe tendencje rozwojowe logistyki. Książka przeznaczona jest dla studentów, zwłaszcza kierunków ekonomii, zarządzania i marketingu wyższych uczelni wszystkich typów, ale zainteresuje również kadre menedżerską przedsiębiorstw.

- Nakładem Wydawnictwa UMCS ukazała się książka pt. *Współczesne problemy rachunkowości* pod redakcją naukową dr. hab. prof. nadzw. Henryka Ronka, zawierająca opracowania powstałe w Zakładzie Rachunkowości Instytutu Zarządzania i Marketingu. Publikacja poświęcona jest aktualnym zagadnieniom dotyczącym systemu informacyjnego rachunkowości. Adresowana jest do szerokiego grona odbiorców: studentów szkół wyższych, słuchaczy studiów podyplomowych z zakresu rachunkowości i finansów, a także osób zajmujących się praktycznym wykorzystaniem tej dziedziny wiedzy.





POLITOLOGIA UMCS TRZECIA W KRAJU

W rankingu kierunków studiów 2006, opublikowanym przez tygodnik „Polityka”, Wydział Politologii UMCS został sklasyfikowany na trzecim miejscu w kraju. Pierwszą pozycję zajął Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, drugą Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W rankingu redakcja tygodnika postawiła na stabilność. Lista najlepszych kierunków na uczelniach publicznych sporządzona została na podstawie średniej arytmetycznej miejsc, jakie zajmowały w poprzednich latach. Redakcja „Polityki” oceniała siedem kierunków studiów, w tym ekonomię i zarządzanie, informatykę, pedagogikę, politologię, socjologię, psychologię i prawo.

...I Z PIERWSZĄ KATEGORIĄ

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło oceny placówek naukowych. Wydział Politologii UMCS otrzymał I kategorię. Ocena jednostek naukowych, tzw. kategoryzacja, dokonywana jest raz na cztery lata. Podstawą są ankiety, które składają same placówki. Pod uwagę brana jest aktywność naukowa, czyli np. rozwój kadry, posiadane uprawnienia do nadawania stopni naukowych, liczba zrealizowanych projektów badawczych, szczególne osiągnięcia. Istotne są też publikacje naukowe pracowników oraz zastosowanie praktyczne wyników badań. Placówka otrzymuje jedną z pięciu kategorii (ocen). Najlepsza jest pierwsza. Na jej podstawie ministerstwo przyznaje pieniądze na badania statutowe. Im ocena słabsza, tym środki mniejsze. Kategorie, które zatwierdza ministerstwo, przydzielają komisje rady nauki - organy opiniodawczo-doradcze resortu. W ich skład wchodzi przedstawiciele środowiska naukowego.

Pierwsza kategoria

Minister nauki i szkolnictwa wyższego zatwierdził wykaz kategorii ustalonych przez Komisję Badań na Rzecz Rozwoju Nauki Rady Nauki (protokół nr 6/2006 z posiedzenia KbnRRN z 30.06.2006r.) dla grupy jednostek jednorodnych N5 „Nauki chemiczne”. Wydział Chemii UMCS otrzymał I kategorię – najwyższą. Na podstawie tego wykazu ministerstwo przyznaje fundusze na badania statutowe.

Ocena jednostek naukowych dokonywana jest raz na cztery lata na podstawie dostarczonych przez placówki w wyznaczonym terminie ankiet, które uwzględniają m.in. posiadanie uprawnienia do nadawania stopni naukowych, rozwój kadry, liczbę zrealizowanych projektów badawczych, liczbę i jakość (Impact Factor) opublikowanych prac naukowych, zastosowanie wyników badań w praktyce oraz inne, ważne osiągnięcia w ocenianym okresie.

GRATULUJEMY

W XLI Ogólnopolskim Konkursie „Państwa i Prawa” na najlepsze prace habilitacyjne i doktorskie - sąd konkursowy postanowił przyznać wyróżnienie dr Iwonie Szpringer za rozprawę doktorską „Pierwszeństwo zastawów w prawie rzymskim”. Dr Iwona Szpringer rozprawę doktorską napisała pod kierunkiem naukowym prof. dr. hab. Marka Kuryłowicza.

• **Profesor Monice Adamczyk-Garbowskiej**, która, wraz z dziesięcioma naukowcami z całej Polski, zwyciężyła w konkursie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Laureatka jest kierownikiem Zakładu Kultury i Historii Żydów, wybitną badaczką tematyki żydowskiej.

PUBLIKACJA

W końcu 2006 roku ukazało się wznowienie książki prof. Bożydara L. J. Karczmarska zatytułowanej: „Misterne gry w komunikację”. Pierwszy nakład został szybko wyczerpany, co skłoniło Wydawnictwo UMCS do jego wznowienia. Książkę chętnie kupują wszyscy zainteresowani komunikacją interpersonalną, a zwłaszcza studenci dziennikarstwa, psychologii, politologii i socjologii. Nowe wydanie zawiera pomoc dydaktyczną: test sprawdzający wiedzę.



S. O.

NAGRODY

W trzynastej edycji nagród Prezesa Rady Ministrów - dr hab. Artur Koterski z Zakładu Logiki i Metodologii Nauk otrzymał nagrodę za rozprawę habilitacyjną pt. Falsyfikacjonistyczne kryteria demarkacji w XX-wiecznej filozofii nauki. Recenzentami w/w rozprawy byli: prof. dr hab. Ryszard Wójcicki (PAN), ks. prof. dr hab. Zygmunt Hajduk (KUL) i prof. dr hab. Kazimierz Jodkowski (Uniwersytet Zielonogórski).

IWONA ADACH

Adiunkt Elwira Śliwkiewicz-Cisak z Zakładu Pedagogiki Instrumentalnej, otrzymała nagrodę indywidualną ministra kultury i dziedzictwa narodowego II stopnia za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej i artystycznej.

WYSTAWY



HTTP://WWW.MIGROMUSEUM.CH

• 17 listopada 2006 swoją ogromną wystawę otworzył w Migros Museum w Zurichu Robert Kuśmirowski. Jest to kolejna już jego indywidualna wystawa w jednym z najważniejszych europejskich muzeów. Ten niebywały wręcz sukces naszego artysty jest zgoła nieprawdopodobny. Debiutował w Galerii Białej w 2002 roku jeszcze jako student. W 2003 roku obronił swój artystyczny dyplom, jednocześnie zostając artystą roku 2002 w rankingu Rastra, a już w 2005 otrzymał „Paszport Polityki”.

NAGRODY

• W IV edycji konkursu Prezesa Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej na pracę o tematyce związanej z ochroną własności przemysłowej, nagrodzonych zostało dwóch adiunktów z Wydziału Prawa i Administracji: dr Edyta Całka za pracę doktorską pt.: *Geograficzne oznaczenia pochodzenia. Studium porównawcze* (nagrodę ufundował Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi) oraz dr Jarosław Dudzik za pracę doktorską pt.: *Reklama wprowadzająca w błąd. Studium porównawcze* (nagrodę ufundował Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego). Wręczenie nagród odbyło się w Warszawie.

Wspomnieć należy, iż wśród nagrodzonych rozpraw doktorskich znalazła się także praca dr. Mariusza Załuckiego za pracę doktorską pt.: *Licencja na używanie znaku towarowego. Studium porównawcze*.

Wspomniane prace doktorskie napisane zostały pod kierunkiem naukowym prof. dr. hab. Ryszarda Skubisza w Katedrze Prawa Wspólnot Europejskich.

NAGRODA ARTYSTYCZNA MIASTA LUBLINA

Tuż przed wakacjami Robert Kuśmirowski otrzymał Nagrodę Artystyczną Miasta Lublina za 2006 rok. Kuśmirowski (ur. 1973), absolwent WA UMCS, a obecnie jego pracownik, to z pewnością jeden z najbardziej obiecujących artystów w Polsce. Jest wszechstronny, zajmuje się malarstwem i rysunkiem, fotografuje, tworzy grafiki, obiekty, instalacje. Do najbardziej znanych jego prac należą imitacje starych dokumentów, przedmiotów i miejsc, a także przeróżne akcje artystyczne. W ciągu kilku lat, jakie upłynęły od jego debiutu artystycznego (2002 r.) wystawiał swoje prace w wielu miejscach, m. in. w Lublinie, Warszawie, Berlinie, Hamburgu, San Francisco i Eidhoven. W 1905 r. był laureatem „Paszportu Polityki”. Plakat jego autorstwa towarzyszył 12. edycji Międzynarodowego Festiwalu Konfrontacje Teatralne w Lublinie.

MŁODA GRAFIKA POLSKA

W konkursie „Grand Prix Młodej Grafiki Polskiej - Kraków 2006” III nagrodę - ufundowaną przez Prezesa Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków - otrzymała Małgorzata Bałdyga-Nowakowska, asystentka z Zakładu Grafiki Projektowej i Serigrafii, za grafikę komputerową. Na pokonkursowej wystawie, w krakowskim Bunkrze Sztuki, pokazano też prace innych asystentów z tego samego, co laureatka, zakładu WA: Magdaleny Bąk (serigrafie) oraz Sławomira Plewki (grafiki komputerowe). To też sukces, gdyż na konkurs nadesłano 660 prac 233 artystów, a do wystawy zakwalifikowano jedynie 211 grafik 118 autorów.

J.Ż.

W Domu Polonii w Warszawie dr Bogusław Wróblewski (adiunkt w Zakładzie Literatury Współczesnej oraz redaktor naczelny kwartalnika „Akcent”) odebrał nagrodę Polcul Foundation za działalność i publikacje „na rzecz dobrych stosunków Polski z sąsiadami”. Dr Wróblewski jest autorem tekstów naukowych i publicystycznych na temat kultury Europy Środkowej i relacji literackich pomiędzy narodami należącymi do tego obszaru (publikowane po polsku, angielsku, niemiecku i węgiersku).

Nagroda ustanowiona została przez Jerzego Bonieckiego – pisarza i dziennikarza, założyciela i fundatora Niezależnej Fundacji Popierania Kultury Polskiej POLCUL. Przyznawana jest ona od lat osiemdziesiątych osobom związanym z ruchem solidarnościowym oraz zasłużonym działaczom polskim w kraju i na emigracji za aktywność w dziedzinie polityki, kultury i życia społecznego. W poprzednich latach laureatami tej nagrody byli m.in. Bronisław Gereemek, Jacek Kaczmarski, Andrzej Szczypiorski, Ewa Lipska.

P. N.

Podręcznik z „Podstaw biotechnologii przemysłowej”

Nakładem wydawnictwa Naukowo-Technicznego ukazał się podręcznik pt. „Podstawy biotechnologii przemysłowej” pod redakcją naukową profesorów: Włodzimierza Bednarskiego i Jana Fiedurka. Jest to praca zbiorowa specjalistów z zakresu mikrobiologii, inżynierii bioprosesowej oraz technologii żywności. Autorzy poszczególnych rozdziałów są pracownikami uniwersytetów: Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Politechniki Warszawskiej.

„Podstawy biotechnologii przemysłowej” to jedyny na polskim rynku podręcznik, który przedstawia procesy biotechnologiczne w sposób kompleksowy i wieloaspektowy. Książka adresowana jest do studentów biotechnologii oraz kierunków pokrewnych, takich jak technologia żywności, farmacja, inżynieria chemiczna. Z powodzeniem będzie służyła pracownikom naukowym i inżynierom zajmującym się techniczną realizacją procesów biotechnologicznych.

M. M.



GRAFIKA I RYSUNEK ROKU 2005-2007

Konkurs przeznaczony dla grafików i rysowników naszego regionu nosi nazwę „Grafika i Rysunek”. W kolejnych jego edycjach zmieniają się tylko daty. Niegdyś była to impreza typu annale, od pewnego czasu organizowana jest w cyklu biennale. Firmują ją lubelski oddział Związku Artystów Plastyków oraz Muzeum Lubelskie na Zamku, ale nagrody fundują w niej marszałek województwa lubelskiego, prezydent Lublina, władze UMCS oraz Muzeum Lubelskie. W tym roku po raz pierwszy, obok grafiki i rysunku, oceniano nową kategorię - multimedia. Na konkurs wpłynęły 124 prace 47 autorów. Przewodniczącym jury był Krzysztof Rynkiewicz z Wydziału Operatorskiego i Realizacji Telewizyjnej Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi, a komisarzami: Jan Ferenc i Sławomir Plewko z WA UMCS. Po zapoznaniu się ze zgłoszonymi do konkursu pracami jury zakwalifikowało na wystawę pokonkursową 73 prace. Do nagród zostały nominowane 24 prace 15 autorów. W wyniku głosowania jury przyznało dwie równorzędne nagrody regulaminowe w kategorii grafiki i rysunku oraz pięć równorzędnych wyróżnień na łączną kwotę 10 000 zł. Wśród laureatów konkursu znaleźli się głównie młodzi, a wśród nich - młodzi z Wydziału Artystycznego, tak studenci, jak pracownicy. Lauretką pierwszej nagrody w dziedzinie grafiki została Monika Wyszomirska - studentka IV roku WA. I nagrodę, ufundowaną przez Jarosława Zdrojkowskiego, marszałka województwa lubelskiego - w wysokości 2 500 zł - w kategorii grafika warsztatowa przyniosła jej serigrafia nosząca tytuł „Droga”. II i III nagrody w tej kategorii nie przyznano. Jury zdecydowało o nieprzyznawaniu nagród regulaminowych w kategorii Multimedia. Jury postanowiło przyznać 5 równorzędnych wyróżnień w wysokości 1000 zł. każde. W kategorii grafiki dwa wyróżnienia ufundowane przez marszałka województwa lubelskiego otrzymali: Małgorzata Bałdyga (pracownik z WA za pracę „Defekt” 001, /2006 r., druk cyfrowy, karton/) oraz Kamil Zaleski (student z WA z pracą „Bez tytułu”, /2006 r., serigrafia, technika własna, deska/). Jedynym laureatem spośród „starych” był prof. Zdzisław Niedźwiedz, który otrzymał nagrodę Rektora UMCS prof. dr. hab. Wiesława Kamińskiego za pracę „Ciało amorficzne X”, /2007 r., sucha igła, karton/ „Z wnętrza ziemi VII”, /2006 r., sucha igła, karton/. Nagrodę dziekana Wydziału Artystycznego UMCS prof. Urszuli Bobryk otrzymał student Kosma Ostrowski za zestaw prac „Niebo w prawo”, /2007 r., ołówek, karton/.

NAGRODA

Student III roku kierunku jazz i muzyka estradowa Sebastian Piech z klasy fortepianu mgr. Tomasza Momota wraz z zespołem „JazZoo” otrzymał nagrodę w Festiwalu Fama 2007 w ramach „III Europejskich Integracji Muzycznych” w Żyrardowie.

WYRÓŻNIENIE

Rozprawa doktorska Ewy Grabias-Niestorowicz *Świat w umyśle i rzeźbie osób głuchoniewidomych* została wyróżniona pierwszą nagrodą w IV edycji ogólnopolskiego konkursu na pracę doktorską „Otwarte Drzwi 2007”, ogłoszonego przez PFRON.

Dr Ewa Niestorowicz jest adiunktem w Zakładzie Wiedzy Wizualnej na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie. Ukończyła studia wyższe na dwóch kierunkach, na Wydziale Psychologii i Pedagogiki oraz na Wydziale Artystycznym w pracowni malarstwa prof. Adama Styki.

Świat w umyśle i rzeźbie osób głuchoniewidomych to praca interdyscyplinarna łącząca zagadnienia z pogranicza psychologii, pedagogiki specjalnej, semiotyki, a także teorii sztuki.

GRATULUJEMY



Fot. Piotr Kieraciński

- Wydawnictwu UMCS, jego autorom i artystom grafikom nagród i wyróżnień na XIII Wrocławskich Targach Książki Naukowej. Trzynaste targi nie okazały się feralne i nagrodę w dziedzinie nauk humanistycznych przyznano książce profesora Adama Kerstena „Stefan Czarniecki 1599-1665”, a dwa wyróżnienia - za wyjątkowo piękne szaty graficzne - przypadły: drugiej części tekstów paryskiej Kultury „Realisci z wyobraźnią” pod redakcją Basila Kerskiego i Andrzeja S. Kowalczyka oraz antologii opracowanej przez profesor Monikę Adamczyk-Garbowską „Kazimierz vel Kuzmir. Miasteczko różnych snów”.

Autorem szaty graficznej dwu pierwszych pozycji - o Czarnieckim i paryskiej Kulturze jest Jerzy Durakiewicz, a książki o Kazimierzu - Filip Jaroszyński.

- Profesorowi Bohdanowi Osadczukowi pięknego jubileuszu 80-lecia połączonego z promocją dedykowanej Mu książki „Polska. Ukraina. Osadczuk”. Spotkanie, z udziałem Jubilata - o którego osiągnięciach i dorobku dyskutowali: Bogumiła Berdychowska, Ola Hnatiuk, Basil Kerski oraz Jerzy Kłoczowski - odbywało się w lubelskim Trybunale Koronnym i było prowadzone przez ojca dominikanina Tomasza Dostatniego.

- ulubionej przez naszą redakcję Orkiestrze św. Mikołaja, która została jednym z trójki laureatów Folkowego Fonogramu Roku 2006, konkursu zorganizowanego przez Radiowe Centrum Kultury Ludowej. Uznaniem jury zyskała płyta nagrana w kwietniu 2006 roku (wspólnie z huculską Kapelą „Czeremosz”), a będąca efektem współpracy, przyjaźni oraz wieloletniej fascynacji muzyką huculską.

- niestrudzonemu, wieloletniemu (od zawsze!) organizatorowi Studenckich Konfrontacji Filmowych 2007, Piotrowi Kotowskiemu, który w dniach 2-18 marca zaprosił miłośników ambitnego kina na projekcje do Akademickiego Centrum Kultury. Interesujące dzieła - nominowane i nagradzane na amerykańskich i europejskich festiwalach filmowych - jak

co roku zgromadziły rzesze widzów, zlakonionych wartościowych filmów, których na próżno szukać na co dzień w repertuarze kin.

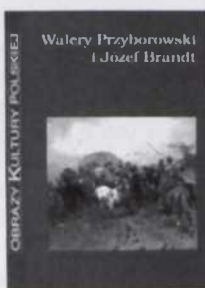


WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

Wideo-konferencja

W ramach Roku Conradowskiego prof. dr hab. Wiesław Krajka (Zakład Studiów Conradoznawczych Instytutu Anglistyki) oraz studenci IV i III roku anglistyki UMCS wzięli udział w video-konferencji (dyskusji na żywo na łączach telekomunikacyjnych) nt. Josepha Conrada z profesorami i studentami Edinburgh University (Wielka Brytania) oraz Uniwersytetu La Manouba w Tunisie (Tunezja). Wideo-konferencję zorganizowali The British Council Tunis i Ambasada RP w Tunisie.

- W serii „Obrazy Kultury Polskiej” redagowanej przez prof. dr hab. Krzysztofa Stępnika ukazały się książki: w lipcu „Walery Przyborowski i Józef Brandt” (red. Krzysztof Stępnik i Monika Gabrys), w październiku „Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej” (red. Krzysztof Stępnik i Tadeusz Bujnicki). W najbliższych dniach ukaze się publikacja pt. „Sapiehowie. Epoki Kodnia i Krasiczyna”. Powyższe tomy to wynik konferencji naukowych organizowanych przez Instytut Filologii Polskiej UMCS od 2000 roku.



WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

- Krzysztof Szymanowicz, grafik z WA, otrzymał drugą nagrodę w VII edycji konkursu o Nagrodę im. Daniela Chodowieckiego. Konkurs ten jest jedną z najbardziej prestiżowych imprez graficznych w Polsce, a nagrody przyznaje w nim fundacja założona przez Günтера Grassa - wielkiego pisarza, laureata Literackiej Nagrody Nobla, ale i grafika. Wystawę pokonkursową można było oglądać w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie. Krzysztof Szymanowicz - adiunkt w Zakładzie Grafiki Warsztatowej - jest prezesem lubelskiego oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków, laureatem Nagrody Artystycznej miasta Lublina, a także zwycięzcą wielu polskich i międzynarodowych konkursów.



WYDZIAŁ EKONOMICZNY

PUBLIKACJE

- Nakładem Wydawnictwa Naukowego PWN ukazała się książka dr. Mieczysława Sobczyka, adiunkta w Zakładzie Statystyki i Ekonometrii, pt. *Statystyka*. Jest to nowe, uzupełnione wydanie znanego i cenionego podręcznika do statystyki. W książce przedstawiono deterministyczne (opis statystyczny) i stochastyczne (wnioskowanie statystyczne) metody analizy statystycznej dotyczące struktury, współzależności i dynamiki zjawisk masowych. Książka ma zapewnić czytelnikom zdobycie umiejętności i ich praktycznego wykorzystania do rozwiązywania różnorodnych problemów. Celowi temu służy bogaty zestaw przykładów i zadań, które ilustrują istotę przedstawionych metod oraz pokazują możliwości interpretacji otrzymanych wyników. Aby ułatwić czytelnikom kontrolę poprawności wyników uzyskanych w toku samodzielnego studiowania, do wszystkich zadań podano odpowiedź.



Zakres prezentowanego w podręczniku materiału oraz sposób ujęcia zagadnień sprawia, że jest on przydatny nie tylko studentom kierunków ekonomicznych, ale również psychologii, pedagogiki, socjologii, historii i administracji oraz szerokiemu gronu praktyków prowadzących analizy statystyczne.

- U progu nowego roku akademickiego nakładem Wydawnictwa UMCS ukazała się nowe wydanie książki pt. *Informatyka dla ekonomistów. Przykłady i ćwiczenia*, której autorami są nauczyciele akademicki zatrudnieni w Pracowni Zastosowań Technik Informatycznych: mgr Maria Stefańczyk, mgr Elżbieta Mejsner, mgr Tomasz Kwiatkowski i mgr Tomasz Jaskuła. Publikacja zawiera materiały pomocnicze do nauki aplikacji pakietu biurowego MS Office. Przeznaczona jest przede wszystkim dla studentów studiów ekonomicznych do wykorzystania na zajęciach z technologii informacyjnej. Zawarte w niej ćwiczenia mogą być również bardzo przydatne i użyteczne dla wszystkich, którzy chcą ugruntować i poszerzyć swoją wiedzę i umiejętności praktyczne stosowania programów pakietu biurowego.

- W październiku 2007 r. nakładem warszawskiego wydawnictwa Placet ukazała się książka dr. Mieczysława Sobczyka zatytułowana *Kalkulacje finansowe*. Książka liczy czterysta stron i składa się z ośmiu rozdziałów, w których kolejno przedstawiono rolę pieniądza jako kategorii rynkowej, rachunki: odsetek prostych, składanych i dyskontowy, rozliczenia związane ze spłatą kredytów, kalkulacje leasingowe, analizę efektywności projektów inwestycji rzeczowych oraz wycenę podstawowych instrumentów finansowych (weksli, akcji, obligacji). Na uwagę zasługuje prezentacja licznych przykładów liczbowych, jak również zamieszczenie – po każdym rozdziale – bogatego zestawu zadań do samodzielnego rozwiązywania. Praca zawiera także obszerną, składającą się z 211 pozycji, bibliografię. Można z niej skorzystać w celu pogłębienia znajomości prezentowanych zagadnień i poszerzenia wiedzy z tematów pominiętych (z konieczności).



Książka przeznaczona jest dla szerokiego kręgu odbiorców zainteresowanych problemami gospodarowania finansami: studentów akademii ekonomicznych, uniwersytetów, szkół biznesu i szkół pomaturalnych, menedżerów, kadr kierowniczych firm, pracowników służb analityczno-finansowych itp.



O LUBLINIE SPRZED KILKU WIEKÓW NA NOWO

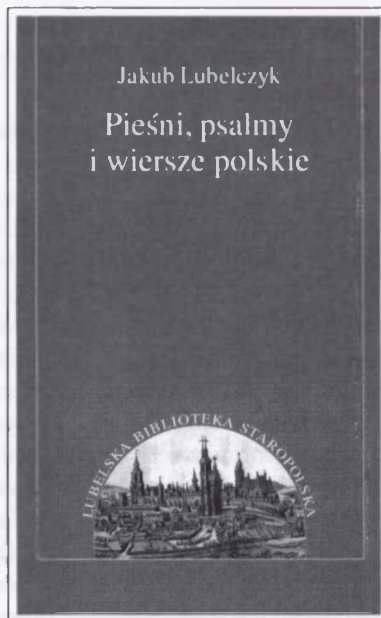
Lubelszczyzna była w okresie renesansu i baroku jednym z najważniejszych kulturowo obszarów Rzeczypospolitej. Z naszym regionem ściśle związane są nazwiska wybitnych pisarzy tych epok, z Mikołajem Rejem, Janem Kochanowskim i Samuelem Twardowskim na czele. „Lubelska Biblioteka Staropolska”, zainicjowana w 2004 roku przez profesora Stefana Nieznanowskiego, ma służyć ukazaniu bogatego wkładu Lubelszczyzny w kulturę ogólnopolską poprzez publikację wybitnych i ciekawych utworów literackich, których autorzy byli związani z naszym regionem. Wydania te spełniają standardy edycji naukowych ale jednocześnie, dzięki obecności wprowadzeń, objaśnień, słowników wyrazów staropolskich, mają charakter popularny. O piękną szatę graficzną tomików zadbało wydawnictwo Norbertinum (tomy I i II z 2004 i 2005 roku zawierają poezję lubelskiego burmistrza z XVI w. Sebastiana Fabiana Klonowica i hymny Piotra Cieklińskiego, dworzanina hetmana Jana Zamoyskiego) oraz Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Prasy drukarskie Wydawnictwa UMCS opuściły właśnie trzy elegancko - wręcz bibliofilsko - wydane tomiki, opracowane przez znawców epoki z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu (T. III), Uniwersytetu Łódzkiego (T.IV) i UMCS (T. V):

t. III. *Jakub Lubelczyk, „Pieśni, psalmy i wiersze polskie”, wprowadzenie i opracowanie Katarzyna Meller, Lublin, Wydawnictwo UMCS, 2007, ss. 78.*

t. IV. *Bonawentura Czarliński, Stefan Giżycki, „Księżę Janusz Wiśniowiecki (1598 - 1636) w lubelskich kazaniach pogrzebowych”, wprowadzenie i opracowanie: Michał Kuran, Lublin, Wydawnictwo UMCS, 2007, ss. 120.*

t. V. *Samuel Twardowski, „Satyr na twarz Rzeczypospolitej w roku 1640”, wprowadzenie i opracowanie: Sławomir Baczewski, Lublin, Wydawnictwo UMCS, 2007, ss. 106.*

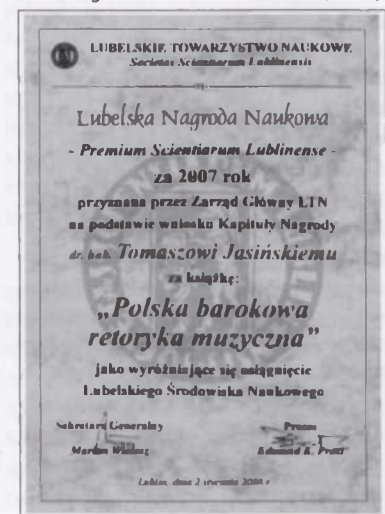
DARIUSZ CHEMPEREK



• Zarząd Główny Lubelskiego Towarzystwa Naukowego przyznał dr. hab. Tomaszowi Jasińskiemu z Instytutu Muzyki Wydziału Artystycznego UMCS Lubelską Nagrodę Naukową roku 2007 za książkę *Polska barokowa retoryka muzyczna*, opublikowaną w Lublinie w 2006 roku przez Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Uroczyste wręczenie Nagrody odbyło się 2 stycznia 2008 roku w Pałacu Czartoryskich w Lublinie - siedzibie LTN.

Kompozycje Mariusza Dubaja podczas „Portretów kompozytorów” w Warszawie

W ramach koncertów z cyklu „Portrety kompozytorów”, organizowanych przez Zarząd Główny Związku Kompozytorów Polskich, 4 grudnia 2007 r. w Mazowieckim Centrum Kultury i Sztuki w Warszawie odbył się koncert kompozytorski **dr. hab. Mariusza Dubaja** (Wydział Artystyczny UMCS). W programie znalazły się „Cztery Poematy” na fortepian (1989-1994) w interpretacji **Marka Kamoli** – absolwenta z wyróżnieniem Akademii Muzycznej w Bydgoszczy w klasie prof. Tatiany Szabanowej, laureata konkursów międzynarodowych. „Trzy Poematy” na sopran i fortepian do słów własnych i Magdaleny Marchwic-Widawskiej (1987-2000) wykonała mieszkająca obecnie i występująca w USA **Ewa Widawska-Kumar** (sopran) przy akompaniamencie **Szymona Kowalczyka** z warszawskiej Akademii Muzycznej. Wybór „Etiud” na fortepian (2002-2007) zaprezentował **Stanisław Drzewiecki**. Młody artysta w listopadzie tego roku odbył już tournée po Japonii. *Etiudy* Mariusza Dubaja wykonywał wielokrotnie na koncertach w Polsce, USA, Japonii, Anglii, Danii, we Francji i na Węgrzech. Koncert został zarejestrowany archiwalnie przez Program II Polskiego Radia. (ZKPL)



– Dlaczego złoto wciąż kusi i budzi zainteresowanie?

– Złoto to najpiękniejszy metal, określany jako król metali. Zawsze fascynowało ludzi ze względu na to, że tak pięknie błyszczy i zachowuje ten połysk bez względu na upływ czasu. Mówi się, że to metal szlachetny, a jego szlachetność polega na tym, że nie reaguje ani z wodą, ani z powietrzem, ani z żadnymi innymi składnikami środowiska. Nie ulega reakcjom, którym ulegają inne metale, czyli korozji.

Wywiad z profesor doktor habilitowaną
Zofią Rzączyńską, kierownikiem Zakładu
Chemii Ogólnej i Koordynacyjnej
Wydziału Chemii UMCS

*„Mój komputer
ma więcej złota
niż stalówka pióra,
które dostałam
w dzieciństwie”*



FOT. M. PRZYSUCHA

Król metali

– A dlaczego ma barwę żółtą?

– To jest problem barw. Dlaczego w ogóle różne przedmioty są barwne? Dlatego, że absorbują z padającego światła białego fale o określonej długości, a pozostałe fale odbijają. Synteza tych odbitych fal daje wrażenie barwy.

– Czy złoto jest tylko żółte? Słyszałem o białym złocie.

– Czyste złoto jest żółte, natomiast „kolorowe złoto” to już jest złoto z dodatkiem innych metali, czyli są to różne stopy złota. Tak więc pierścienek czy obrączka z białego złota, to stop składający się ze złota, niklu i palladu, złoto czerwone lub zielonkawe zawiera dodatek srebra i miedzi. Jest też niebieskie złoto, tzw. Blue Gold, zawierające dodatek żelaza oraz złoto ametystowe, zawdzięczające swą fioletową barwę dodatkowi glinu. Widziałam piękne broszki – kwiaty wykonane z kolorowego złota, w których każdy płatek i liściek zrobiony był z innego stopu, czyli kolorowego złota.

– Złoto jest bardzo często wykorzystywane jako materiał zdobniczy. Dlaczego?

– Złoto, oprócz tego, że jest piękne, jest wdzięcznym materiałem dla artystów i złotników, gdyż jest miękkie i bardzo plastyczne. Jak żaden inny metal daje się rozklepać na bardzo cienkie blaszki lub wyciągać w cieniutkie druciki. Kawałek złota, na przykład połówkę małej obrączki, można rozklepać na blaszkę o powierzchni metra kwadratowego lub zrobić z niej dwukilometrowej długości drucik. Ta nadzwyczajna cecha powodowała, że na przestrzeni dziejów stosowano blaszki, czyli złote listki, do pokrywania, czyli złocenia rzeźb, cennych budowli i dachów świątyń. Cieniutka warstwa złota podkreślała piękno, a także zapewniła trwałość dzieł artystów, które, nie ulegając korozji, błyszczą w słońcu, zachwycają i zwracają naszą uwagę do dzisiaj.

– Jaki jest największy na świecie przedmiot wykonany ze złota?

– Powszechnie znanym przykładem jest grobowiec Tutenchamona. Do jego wykonania użyto 110 kilogramów czystego złota.

– A jaki największy samorodek znaleziono na świecie?

– Są różne dane, które spotykam w źródłach. Podobno największy był samorodek z Australii o wadze około sześćdziesięciu kilogramów, ale czytałam, że odnajdywano dużo większe, ponad stukilogramowe. Ale nawet sześćdziesięciokilogramowy samorodek to cud natury.

– Czy w Polsce mamy duże złoża złota?

– W Polsce dużych złóż nie ma. Jedynie w Sudetach są złotonośne złoża, głównie w Złotym Potoku. Złoto występuje też w niewielkich ilościach jako substancja towarzysząca, głównie złóżom miedzi.

– Pani profesor: gdzie w naszym codziennym życiu, w naszym otoczeniu, chociażby w domu, czy w biurze, możemy znaleźć złoto?

– Jak się pan rozejrzy po miasteczku uniwersyteckim, to zobaczy pan przede wszystkim sporo złota w biżuterii swoich koleżanek, bo kobiety lubią lekką, złotą biżuterię. Ilość złota przeznaczana na biżuterię jest stała - zmienia się moda, a zapotrzebowanie na złoto w tej dziedzinie jest na podobnym poziomie. Nawet osoby uczulone na metale, mogą nosić np. kolczyki ze złota, gdyż ono nie powoduje alergii.

W latach przedwojennych i po wojnie ogromne ilości złota używano na stalówki do wiecznych piór, bo przecież piórami pisał cały świat. Gdy od rodziców dostałam pióro ze złotą stalówką, był to powód do dumy. Teraz nie produkuje się wiecznych piór na taką skalę, bo zastąpiły je komputery i wydawałoby się, że spore ilości złota zostały uratowane. Ale teraz przemysł elektroniczny, czyli produkcja tranzystorów, półprzewodników, światłowodów zużywa dużo złota, pomimo że w poszczególnych urządzeniach jest go niewiele. Złotem pokrywa się wszelkie styki, aby ochronić je przed korozją, zapewniając jednocześnie bardzo dobre przewodnictwo. Wydaje mi się, że mój komputer ma więcej złota niż ta stalówka z dzieciństwa.

Przemysł monetarny też, oczywiście, zużywa duże ilości złota, ale coraz więcej pochłaniają go zaawansowane urządzenia klimatyzacyjne, których powierzchnie powleka się złotem, gdyż znakomicie odbija ono promienie świetlne. Ze względu na to odbijanie, pokrywa się złotem szyby drapaczy chmur, ściany zewnętrzne pojazdów kosmicznych, aby odbijały wszystkie rodzaje promieniowania i dzięki temu utrzymywały stałą temperaturę we wnętrzu pojazdu. Tak więc jedne zastosowania przechodzą do historii, inne się pojawiają. Tylko kobiety nie zmieniają upodobań i ciągle uwielbiają złoto.

– Mówi się, że złoto ma 18, czy 24 karaty. Co to są te karaty?

– Karaty oznaczają procentową zawartość złota w konkretnym wyrobie. Złoto 24. karatowe to jest stuprocentowe złoto. Jeśli obrączka wykonana jest z 18. karatowego złota

» dokończenie na str. 29

– *Grzyby zdecydowanie nie są roślinami* - twierdzi kategorycznie profesor Wiesław Mułenko z Zakładu Botaniki i Mykologii Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMCS i dodaje: – *dzisiaj wiemy na pewno, że ze światem roślin nie mają nic wspólnego.*

Wiemy to jednak oficjalnie, jak zaznacza profesor, dopiero od roku 1994. Oficjalnie, bo teorię, oddzielającą grzyby od królestwa roślin poraz pierwszy sformułował w 1821 r. szwedzki mykolog, Fries. Prawie 150 lat później, w roku 1969, Whittaker wyodrębnił grzyby jako niezależne królestwo, równorzędne z roślinami i zwierzętami. Po czym nastąpiło 25 lat „milczenia”, by dopiero pod koniec wieku XX

Czarcie krąg

grzyby zostały wreszcie „urzędowo” uznane za osobną gałąź, egzystującą pomiędzy florą i fauną. Pomimo to, niejedna uczelnia do dziś nie wyodrębniła mykologii z botaniki.

Pod wieloma względami grzyby podobne są bardziej do zwierząt, niż do roślin. Gromadzą bowiem zwierzęcy materiał zapasowy, ściany ich komórek zbudowane są z chityny, a sposób ich odżywiania się w żadnym stopniu nie przypomina sposobu odżywiania się roślin.

– Grzyby nie mają chloroplastów i nie czerpią pokarmu w procesie fotosyntezy, ale przez absorpcję. Wydzielają enzymy trawienne na zewnątrz, rozkładają materię i wchłaniają ją. Pod tym względem podobne są bardziej do bakterii – objaśnia prof. Mułenko, przy czym zaznacza, że grzyby nie są również zwierzętami.

W Polsce mamy około 10 tysięcy gatunków grzybów. W tym tych kapeluszkowych, które zobaczyć możemy gołym okiem – około dwa i pół tysiąca. I choć, jak mówi profesor, należymy do narodów mykofilnych (czyli tych, które lubią jeść grzyby), z ponad 2. tysięcy gatunków zbieramy tak naprawdę niewiele, bo tych, które są uznane i pojawiają się w uprawach, czy na targach, jest zaledwie kilkanaście.

– Grzybów niejadalnych mamy tak naprawdę w Polsce niewielki odsetek - twierdzi prof. Mułenko - Występują też w naszym kraju – jak mówią mykolodzy z poczuciem humoru – grzyby „jadalne nie jadane” i „niejadalne jadane”. Mamy bowiem grzyby o odstręczającej, np. śluzowatej konsystencji, czy grzyby zupełnie niesmaczne, jak choćby huba, które jednak nie są trujące. Z drugiej strony, wyrafinowani znawcy jedzą nawet muchomora, gdyż, jeśli wiemy jak go przygotować, może się on stać grzybem nadającym się do zjedzenia.

Grzyby występują właściwie wszędzie i na każdym podłożu. Te kapeluszkowe spotykamy głównie w lasach. Profesor Mułenko uczestniczył w badaniach na terenie Puszczy Białowieskiej, gdzie na jednym oddziale leśnym (czyli powierzchni 100 ha) znaleziono 1500 różnych gatunków.

– Im bardziej naturalny las, tym większa ilość grzybów; w takim bardziej sztucznym znajdziemy ich zdecydowanie

mniej – twierdzi profesor. – Dużo mniej będzie ich również w zaroślach, na łąkach etc.

Grzyby mogą też występować „stadnie”. Nie jest to jednak stado, które może na sobie polegać, która pomaga sobie wzajemnie i współpracuje przy zdobywaniu pokarmu. Bowiem grzyby równie dobrze mogą żyć samotnie. Podstawą ich egzystencji jest występowanie podłoża o określonym stopniu rozkładu, na którym swobodnie mogą prowadzić żywot i z którego czerpią pokarm. Grzyby pasożytnicze potrafią bardzo szybko opanować pień drzewa, czy jego korzenie, by za jakiś czas, gdy już wyeksploatują podłoże, wytworzyć zarodniki, które przeniosą się na innego żywiciela. Grzyby symbionty, kształtując tzw. „czarcie kręgi” wokół drzewa,

„Nie są ani roślinami, ani zwierzętami i żyją właściwie wszędzie”



Huba na kłodzie dębu

tworzą związek z jego korzeniami. Taki związek grzybów z drzewem to *mykoryza* i to jest związek pozytywny.

– Grzyby różnych gatunków – mówi profesor Mułenko – to antagoniści. Kiedy dwa różne gatunki znajdują się na jednym podłożu, następuje walka o zajęcie areалу.

Grzyby są organizmami, które przetrwały tysiąclecia. Wzmianki o nich - a raczej o ich negatywnych, pasożytniczych właściwościach - znajdziemy w Biblii (zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie), u Platona czy choćby u starożytnych Rzymian. Właśnie te negatywne właściwości od zarania dziejów wysuwane były na plan pierwszy i uświadamiają nam, że grzyby są nie tylko smacznymi dodatkami do potraw, ale mogą być również niebezpieczne dla człowieka.

– Osiemdziesiąt procent grzybów to te, których nie widzimy gołym okiem. Widzimy natomiast skutki ich działalności – mówi prof. Mułenko i dodaje, że średnio w 1 metrze sześciennym powietrza wokół nas znajduje się około 20 tysięcy zarodników, a w miejscach szczególnie grzybob sprzyjających, jak np. śmietniki czy wysypiska, nawet do 200 tysięcy. Oddychając, wchłaniamy te zarodniki, które nas nie trują, ale jednak wydzielają substancje wywołujące alergię. Z najnowszych badań wynika, że również ponad 50

Król metali

» dokończenie ze str. 27



Soplówka na pniu buka

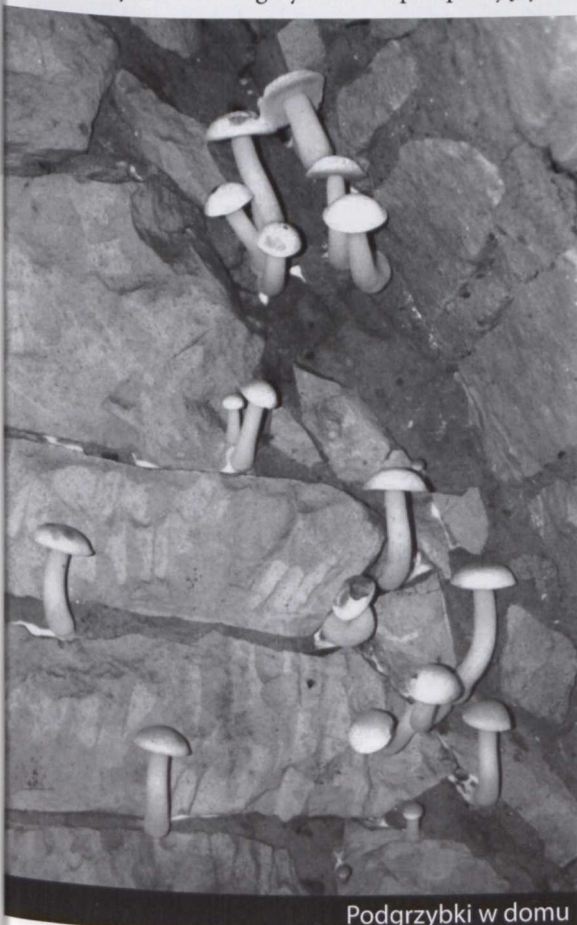
procent chorób górnych dróg oddechowych, leczonych jako bakteryjne, wywołanych jest grzybami.

Grzyby mogą też wywoływać grzybicę skóry. Potrafią także „przeżreć” ścianę, żyjąc na niej i rozpuszczając nawet najtwardszy materiał, z jakiego jest zbudowana.

Również grzyby, jakie jemy, potrafią być groźne dla człowieka. Jak mówi prof. Mułenko, co roku na Lubelszczyźnie notuje się sporą liczbę zatruc związanych z niezajomością grzybów. – Naprawdę na grzybach zna się tylko jakieś 5 procent grzybiarzy. Reszta to ludzie, którym wiedzę na ten temat przekazali dziadkowie, czy ojcowie – dodaje profesor.

Zatrucia grzybami zdarzają się bardzo często w krajach mykofilnych, a Polacy bardzo lubią jeść i także zbierać grzyby. W społecznościach mykofobicznych (czyli tych, które za grzybami nie przepadają) jest inaczej. Z badań przeprowadzonych w USA wynika, że Amerykanom grzyby kojarzą się w pierwszej kolejności z pizzą, potem z pieczarkami w słoiku, a następnie – z grzybicą. Dopiero na czwartym miejscu znalazło się wyobrażenie grzyba rosnącego w lesie, czyli to, co dla nas jest jednoznaczne i prymarne.

Nie są ani zwierzętami, ani roślinami, żyją właściwie wszędzie, potrafią egzystować w każdym środowisku. Nieustannie otaczają nas ze wszystkich stron oraz toczą między sobą zaciekłe boje o żywiciela. Powodują alergie, grzybicę, choroby i zatrucia; potrafią nawet niszczyć całe budynki. Są też smaczne, pachnące i nie sposób wyobrazić sobie bez nich niektórych potraw, szczególnie tych wigilijnych. Największe z nich są większe od człowieka, najmniejsze mają rozmiar około 1 mikrometra. GRZYBY są z nami na co dzień, czy tego chcemy, czy nie.



Podgrzybki w domu

to oznacza to, że w obrączce jest 75 procent złota, a pozostałe 25 procent to inny metal, najczęściej miedź. Podobnie, wyrób ze złota 14. karatowego ma jeszcze mniej „złota w złocie”.

– Dlaczego nie stosuje się zawsze stu procentowego złota?

– Czyste złoto jest miękkie i łatwo się ściera, a w związku z tym nie bardzo się nadaje na wyroby jubilerskie. Obrączka z czystego złota, w czasie kilku lat bardzo szybko by się wytarła i byłaby bardzo cieniutka. W związku z tym, dodaje się najczęściej do złota miedzi, która miesza się z nim w każdym stosunku.

– A nie można by tak wyprodukować złota sztucznie? Przy dzisiejszych technologiach...

– Jest to możliwe. Na drodze przemian jądrowych można „przeprzadzać” jedne pierwiastki w drugie. Ale poprzez sztuczne przemiany jądrowe można wyprodukować kilka atomów złota, czego jednak nie można zrobić w takiej skali, żeby to się zwróciło w kosztach. Można przekształcać jedne pierwiastki w drugie w akceleratorach, ale to są bardzo drogie metody. W średniowieczu alchemicy szukali metod uzyskiwania złota. Próbowali jednak metod chemicznych, a tym samym nie mogli w żaden sposób uzyskać złota. Nawet w ilościach „atomowych”.

– Podobno złoto występuje w oceanach...

– Tak, występuje i nawet były prace na temat odzyskiwania złota z wody morskiej, ale wtedy uncja złota kosztowałaby nie 600 dolarów tylko, powiedzmy, 600 milionów. W wodzie morskiej są śladowe ilości złota, więc próby nie wyszły poza sferę naukową.

– Na Lubelszczyźnie nie mamy złóż złota?

– Nie mamy.

– A to szkoda. Dziękuję za rozmowę.

MICHAŁ DOMAGALSKI

ROZM.: MACIEJ NOWAK

Jak się to wszystko zaczęło?

Pył pochodzi z pierwszych trzech wypraw na Księżyc. Przez ponad dwa lata profesor Erich Robens z Uniwersytetu Jana Gutenberga w Moguncji, starał się zdobyć od NASA próbki pyłu. Profesor ma tytuł honorowego doktora

koszt sprowadzenia pyłu na ziemię. NASA ma np. kilka kilogramów pyłu, zdobytego podczas wszystkich wypraw na Księżyc. W skali całej planety nie jest to jednak oszałamiająca ilość.

Wiąże się to, oczywiście, z odpowiednim zabezpieczeniem próbek. Za-

Kawałek nieba w Lublinie



Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Jest ściśle powiązany z UMCS zarówno duchowo, jak i fizycznie. I bynajmniej nikt nie zamierza tak dobrze układającej się współpracy kończyć. Są to działania non profit. Współpraca na zasadach przyjacielskich. Dlatego pyłem z Księżyca, zdobytym od NASA, profesor podzielił się z Wydziałem Chemii UMCS.

- Jedna wielka przygoda naukowa – skomentował profesor J. Goworek.

*„Jest **minerałem**, fizycznie przypominającym ciemnoszary cement”*

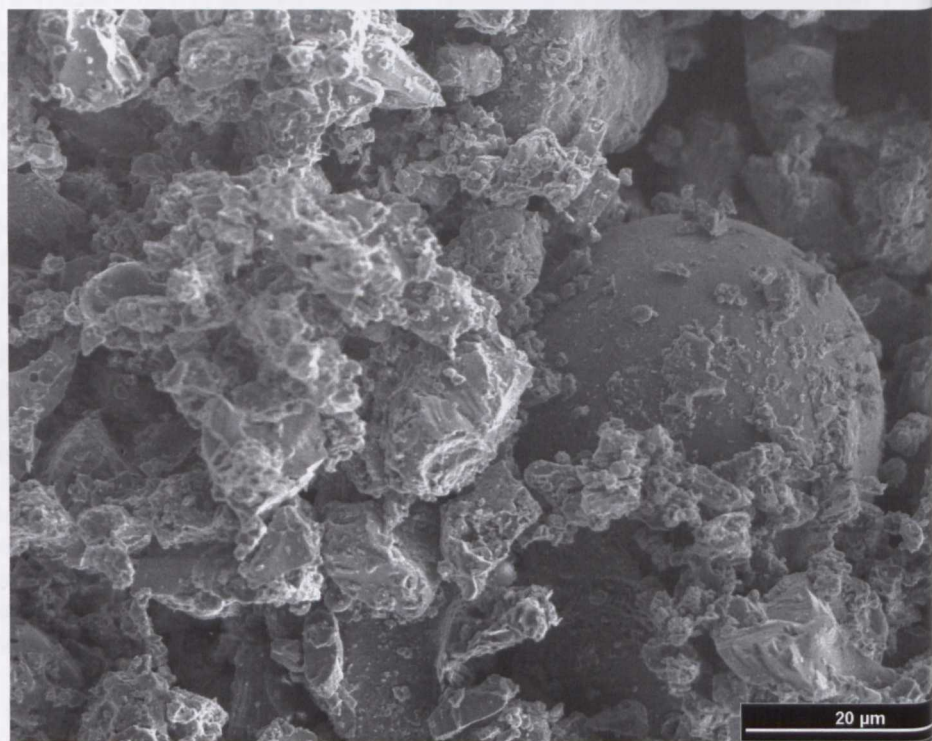
mknięta jest w kasie pancernej. Klucz ma dziekan. Każdy, kto dostaje próbkę do badań, podpisuje dokument. Po przeprowadzonym badaniu, musi dokładnie rozliczyć się z ewentualnych strat poniesionych w trakcie. A jak

Przeżył ponad 384 tysięcy kilometrów. Był świadkiem słów: „To jest mały krok człowieka, ale wielki krok ludzkości”. Od NASA, z pomocą Niemiec, trafił do Lublina.

- Mamy 9 gramów pyłu z Księżyca, dla kolekcjonerów wartych blisko milion euro – mówi dziekan Wydziału Chemii, **profesor dr hab. Andrzej Dąbrowski**.

- Pył nie jest oczywiście na sprzedaż – dodaje prodziekan Wydziału Chemii, **profesor dr hab. Jacek Goworek** – Jego przeznaczeniem jest szereg badań, jakie przeprowadzimy w laboratoriach naszej uczelni.

Sam pył, pod względem chemicznym jest bardzo zbliżony do ziemskiego. Wstępnie można stwierdzić, że, pomimo podobnego składu, w próbce z Księżyca obecne są izotopy, których nie ma na Ziemi. Nie posiada żadnych organicznych składników. Jest minerałem, fizycznie przypominającym ciemnoszary cement.



Materiał jest niezwykle cenny. Dlaczego?

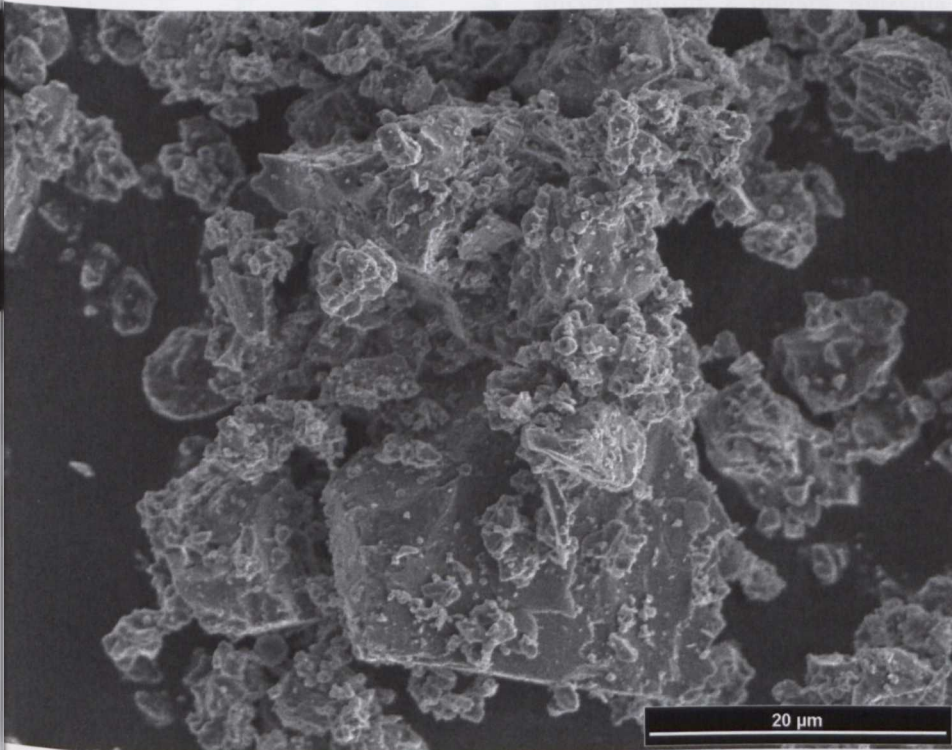
- Bo jest rzadki – odpowiada profesor Dąbrowski. – A wszystko, co jest rzadkie, jest drogie. Weźmy pod uwagę sam

wiadomo, badania są różne. Najwięcej pyłu może zużyć się w przypadku spektrofotometrii – w granicach 200 miligramów. Uczelnia ma na to pozwolenie, a wydział jest bardzo dobrze

wyposażony. Inwestowanie w sprzęt z pewnością nie idzie na marne.

Jakie badania?

- Mamy szereg nowoczesnych aparatów – mówi profesor J. Goworek. - Mikroskopia elektronowa



na przykład: staramy się uchwycić szorstkość powierzchni, interesuje nas sama struktura na poziomie mikrokryształu... Specjalizujemy się w takiej dziedzinie, jak fizykochemia powierzchni. Można badać kumulowanie się na powierzchni różnego rodzaju gazów. W ten sposób określimy pewne właściwości pyłu. Współpracujemy z Wydziałem Biologii i Nauk o Ziemi. Wydział ten wyselekcjonował odpowiednią grupę, pod przewodnictwem profesora Mariana Harasimiuka. Jego zespół zamierza zbadać pył od strony geologicznej. Czemu służą te wszystkie badania? Od dawna ludzie zadają sobie pytanie: czy na Księżycu jest woda? W jakiejkolwiek postaci...

- Nasze badania mają na celu m.in. sprawdzenie, czy jest to prawdopodobne. Mało tego: zamierzamy dowiedzieć się, czy sam pył księżycowy może pochłaniać wodę w znacznej ilości. I czy materiał ten może przechowywać wodę... - profesor A. Dąbrowski.

- Można spytać: po co to wszystko? Do czego potrzebna jest nam woda na Księżycu?

Sprawa wygląda tak. Amerykanie mają opanowany w teorii projekt założenia na Księżycu bazy wypadowej na Marsa. W tej chwili wszystko zależy

od kosztów. Gdyby udało się odnaleźć wodę, w tamtych warunkach... Byłby to ogromny krok naprzód do skolonizowania Księżycu, ale bez wody jest to niemożliwe. Obecność wody na naszym naturalnym satelicie pozwoliłaby Ziemianom sporo zaoszczędzić...

Czy to w ogóle możliwe, że mogłaby się tam znaleźć woda?

- Istnieje jakaś chemia kosmosu – mówi profesor J. Goworek. Można odnaleźć w kosmosie różne substancje... Organiczne. Nie organizmy żywe, ale związki organiczne. Jest tam na przykład alkohol etylowy.

- Z pewnością trudny do konsumpcji – podsumował profesor.

Istnieje wiele teorii mówiących o samym fakcie powstania Księżycu. Jedną z najpopularniejszych zakłada, że Księżyc był kiedyś częścią Ziemi. Prawdopodobnie podczas zderzenia Ziemi np. z asteroidą czy kometą, doszło do oderwania sporego kawałka naszej planety wraz ze wszyst-

kimi jej dobrodziejstwami. Siła grawitacji uwięziła dryfujący odłam i w ten sposób powstał, zauważalny nie tylko w nocy, perłowo-biały Księżyc. Są na nim miejsca, gdzie światło nie ma wstępu, a temperatura sięga do minus 160 stopni Celsjusza. I tu jest nadzieja na to, że może być tam woda.

Wszystkie wyniki badań prowadzonych w Lublinie przesłane będą do NASA, a dopiero później prace na ten temat zostaną opublikowane.

Kiedy zakończą się same badania?

- Kiedy będą wyniki. A co później?

Profesor Erich Robens, który w tak znaczny sposób zasłużył się przy zdobywaniu próbek pyłu, ma już kolejny pomysł do wspólnego realizowania. Z przestrzeni kosmicznej wracamy na Ziemię. Konkretnie - do Tanzanii. Są tam wydmy... Duży obszar czarnych piasków, namagnesowanych, które same z siebie poruszają się po powierzchni. Profesor ma już próbki takiej ciekawostki i zamierza, niebawem, podzielić się nimi z uniwersytetem.

Swojej wiedzy na temat Księżycu, pyłu i badań użyczyli:

*Dziekan Wydziału Chemii prof. dr hab. Andrzej Dąbrowski;
Prodziekan Wydziału Chemii prof. dr hab. Jacek Goworek.*

MARCIN KOWAL



Księżyc

ŹRÓDŁO: WWW.ASTROSURF.COMREMOON.HTML

• A. D.: O rezultatach badań naukowych mówimy, że są ciekawe, doniosłe, praktyczne, rewelacyjne... O rezultacie badań, jakie pani prowadzi, będziemy pewnie mówić, że jest bardzo smaczny. Będzie taki?

E. D.: Rozumiem, że ma pani na myśli tę część moich badań, która dotyczy uzyskiwania nowych form truskawki (*Fragaria x ananassa* Duch.) na drodze krzyżowania genetycznego z innymi gatunkami z rodzaju *Fragaria*, m.in. z poziomką leśną.

Rzeczywiście mieszance truskawki i poziomki mogą posiadać takie cechy rodziców, które chętnie widzielibyśmy w uprawianych odmianach truskawki np. wyrazisty smak i aromat poziomki. Otrzymane przeze mnie formy mieszańcowe stanowią

Truskawka o smaku poziomki

Rozmowa z DR EWĄ DZIADCZYK o interesującym efekcie jej badań: truskawko – poziomce. Nie tylko dla smakoszy.



Dr Ewa Dziadczyk. W słoiku - „mieszaniec truskawki z poziomką, który powstał na drodze krzyżowania genetycznego”.

interesujący materiał do dalszych badań, także pod kątem hodowli truskawki, a więc w perspektywie dający możliwość uzyskania i uprawy nowej odmiany truskawki o wyjątkowym smaku i aromacie.

• A. D.: Powiedziała pani „z perspektywą i możliwością uprawy”. A więc nauka – praktyce. Podobno było kiedyś takie hasło...

E. D.: Myślę, że idea wykorzystywania wyników badań podstawowych w praktyce jest cenna. Podstawowym założeniem moich prac badawczych było uzyskanie ciekawego materiału do badań podstawowych. Jestem pracownikiem Zakładu Anatomii i Cytologii Roślin. Pracuję w laboratorium kultury *in vitro* tkanek i komórek roślinnych. Moje zainteresowania badawcze skupiają się m.in. na wykorzystaniu różnych metod kultury *in vitro* do badania procesów morfogenetycznych u roślin oraz uzyskiwaniu materiałów ważnych z punktu widzenia mojej pracy jako nauczyciela akademickiego, czyli takich, które można wykorzystać na zajęciach dydaktycznych ze studentami, zwłaszcza tych dotyczących roślinnych kultur tkankowych. Ponieważ moje badania dotyczą truskawki - gatunku uprawnego o dużym znaczeniu ekonomicznym w Polsce, także w naszym regionie - więc nowe formy mieszańcowe mogą jednocześnie stanowić ciekawy i cenny materiał do hodowli tego gatunku.

FOT. MARTYNA JAROSZ



FOT. MARTYNA JAROSZ

„W tym roku przynajmniej część roślin przejdzie w fazę generatywnego rozwoju i wtedy jest szansa, że – oprócz kwiatów – uzyskamy również owoce”

• A. D.: Pani doktor: wodzi mnie pani na pokuszenie, żeby spytać wprost: jest ta truskawko - poziomka, zieleni się, czy pozostaje w świecie *in vitro*, a więc sztucznym, choć realnym?

E. D.: Jest. Mieszaniec truskawki z poziomką powstał na drodze krzyżowania generatywnego. W pierwszym etapie prac wykorzystano metodę klasycznej hodowli polegającą na kontrolowanym zapyleniu roślin należących do różnych linii hodowlanych, odmian lub gatunków, a nawet rodzajów. W moich badaniach formą ojcowską była poziomka (*Fragaria vesca* L.). Natomiast formą matczną była truskawka czyli *Fragaria x ananassa* Duch. Krzyżowanie tych gatunków polegało na przeniesieniu pyłku rośliny ojcowskiej na znamię słupka formy matcznej. Po naniesieniu pyłku na znamię słupka formy matcznej następuje proces zapylenia i zapłodnienia. W przypadku krzyżowania międzygatunkowego mamy zwykle do czynienia z występującymi w naturze barierami krzyżowalności, które uniemożliwiają lub utrudniają prawidłowy przebieg procesów prowadzących do powstania

potomstwa. Często jest tak, że otrzymuje się niewielką ilość osobników potomnych. Dlatego bardzo ważne w tego typu badaniach jest posiadanie laboratorium kultur *in vitro*, które umożliwiają rozmnożenie uzyskanego, cennego materiału. Jest to istotne między innymi z punktu widzenia hodowli roślin. Większa ilość roślin dostępnych na etapie przenoszenia z laboratorium do warunków uprawy tradycyjnej - do szklarni czy wprost do gruntu - jest jednym z podstawowych czynników decydujących o powodzeniu dalszego etapu hodowli. Wiadomo przecież, że w warunkach uprawy naturalnej zawsze istnieje realne niebezpieczeństwo utraty części roślin podczas sezonu wegetacyjnego na skutek niekorzystnych warunków atmosferycznych lub wystąpienia chorób. Zatem metoda mikrorozmnażania truskawki w warunkach kultury *in vitro*, która daje możliwość rozmnożenia cennego materiału, jest wręcz nieoceniona. W dużym stopniu decyduje w ogóle o powodzeniu tego typu badań i umożliwia ich prowadzenie także pod kątem hodowli nowych form.

• A. D.: Czy truskawko - poziomka wymaga dla swojego rozwoju, wzrostu jakiś szczególnych warunków uprawy, specjalnych zabiegów?

E. D.: Formy mieszańcowe, które udało nam się uzyskać ze skrzyżowania truskawki i poziomki na szczęście nie posiadają takich cech, które by utrudniały proces wzrostu i rozwoju roślin w warunkach tradycyjnej uprawy. Nie wykazują oznak nieprawidłowego rozwoju łodygi, liści czy systemu korzeniowego lub osłabionej siły wzrostu. Truskawko-poziomka nie posiada więc - w porównaniu z odmianami tradycyjnymi - cech ujemnych dotyczących wegetatywnej fazy wzrostu. Nie wymaga też szczególnych zabiegów w uprawie. Jednak ze względu na to, że to jest materiał oryginalny i jest go stosunkowo niedużo, ze szczególną starannością poddajemy go zabiegom, których wymaga truskawka w uprawie.

• A. D.: Czy truskawko-poziomkę można hodować „na świeżym powietrzu”, czy wymaga np. szklarni?

E. D.: Po to, aby zabezpieczyć rozmnożone w kulturze *in vitro* rośliny - np. przed niekorzystnymi wpływami atmosferycznymi - przenoszone są one najpierw do szklarni, albo przynajmniej do warunków uprawy pod osłonami tj. tunelu foliowego. Dopiero w momencie, kiedy uzyska się dostatecznie duże, silne rośliny, można je przenieść do uprawy tradycyjnej, polowej.

• A. D.: A czy truskawko - poziomka może rozmnażać się samodzielnie w warunkach naturalnych?

E. D.: Tak. Hodowla takiej nowej formy musi opierać się na możliwości uzyskiwania dalszych pokoleń generatywnych. Spodziewamy się, że rośliny mieszańcowe, które zostały wysadzone do gruntu, będą wchodziły w fazę generatywnego rozwoju, będą się rozwijały kwiaty, a następnie - zawiązywały nasiona.

• A. D.: Wyhodowanie truskawko-poziomki to dopiero początek. Jakie będą dalsze etapy wprowadzenia jej do uprawy i na rynek?

E. D.: Wdrożenie nowego gatunku czy odmiany do uprawy wymaga prowadzenia prac hodowlanych co najmniej przez kilka lat. Niezbędne jest również dysponowanie odpowiednim zapleczem hodowlanym. Na uniwersytecie prowadzi się przede wszystkim badania podstawowe, natomiast hodowlą gatunków uprawnych zajmują się w Polsce akademie rolnicze oraz instytuty naukowe związane z rolnictwem. W tym momencie chciałabym wspomnieć o współpracy z Katedrą Genetyki i Hodowli Roślin Ogrodniczych AR w Lublinie, niezbędnej do prowadzenia moich doświadczeń dotyczących uzyskiwania nowych form mieszańcowych. Kilka lat temu rozpoczęłam badania, o których rozmawiamy, wspólnie z moim mężem, który jest pracownikiem tej katedry i od kilkunastu lat zajmuje się hodowlą truskawki. To połączenie sił i środków jest bardzo ważne, umożliwi wymianę wiedzy i doświadczeń oraz wzajemne wykorzystanie aparatury i różnego zaplecza badawczego naszych uczelni.

ROZMAWIAŁA:
AGATA DOMAŃSKA

Historyczne rośliny

Marcin Kowal: Kiedy rozpoczęto na świecie badania dotyczące „elektrycznych roślin”?

Kazimierz Trębacz: Na świecie to dziewiętnasty wiek. Badania rozpoczęł Anglik Burdon Sandersen, który badał muchotłówkę za pomocą elek-

Elektryczna fala

M.K.: W jaki sposób impuls elektryczny rozprzestrzenia się po roślinie?

K.T.: Klasyczne potencjały czynnościowe rozchodzą się na zasadzie tak zwanych obwodów lokalnych. W obrębie pojedynczej komórki strumień jonów przepływając przez błonę komór-

M.K.: Czy rośliny czują? Czy boli je, kiedy zerwiemy liść? Czy mogą się bać?

K.T.: Na pewno reagują na bodźce, czyli wykorzystują informację o tym, że w środowisku dzieje się coś odbiegającego od normy. Ich reakcją może być na przykład przyspieszone oddychanie. Rośliny oddychają, choć nie jest to oczywiście oddychanie w potocznym tego słowa znaczeniu. Jest to proces zachodzący w pojedynczych komórkach, czyli przemiana substancji chemicznych związanych z pokarmem na substancje wysokoenergetyczne. W trakcie badań zauważyliśmy powiązanie impulsu elektrycznego ze zwiększeniem intensywności oddychania. Wykazaliśmy, że jeśli nawet roślina zostanie w dużym stopniu naruszona, a zablokujemy możliwość generowania sygnału elektrycznego, to takiego efektu nie ma. Na pewno rośliny nie odczuwają tego, co czujemy my. Do tego potrzebny jest ośrodek centralny; my odczuwamy strach, czy radość dlatego, że mózg nam to podpowiada, analizując docierające doń potencjały czynnościowe. U roślin jest bodziec pochodzący z zewnątrz - jest coś, co go odbiera i coś, co go przekazuje. I jest reakcja w postaci, na przykład, zwiększonego oddychania, które, owszem, może przeciwdziałać skutkom bodźca. Jeżeli efektem jest uszkodzenie, to przeciw-

Naładowany jak... roślina

Rośliny pod napięciem

Z prof. dr. hab. Kazimierzem Trębaczem, kierownikiem Zakładu Biofizyki rozmawia Marcin Kowal

troskopu. To taka roślina, która łowi owady, zamykając je w pułapkę. Po raz pierwszy wykazał, że ruchy tej pułapki sterowane są sygnałami elektrycznymi. Od tamtej pory, choć z różnym natężeniem prowadzone są tego typu badania. W Polsce inicjatorem tych badań był profesor Adam Paszewski, a pierwszy artykuł na ten temat opublikował pod koniec lat pięćdziesiątych. Za pomocą elektroencefalografu (urządzenie służące do obserwacji aktywności elektrycznej mózgu) badał inną roślinę, o której wiadomo było, że się porusza - mimozę.

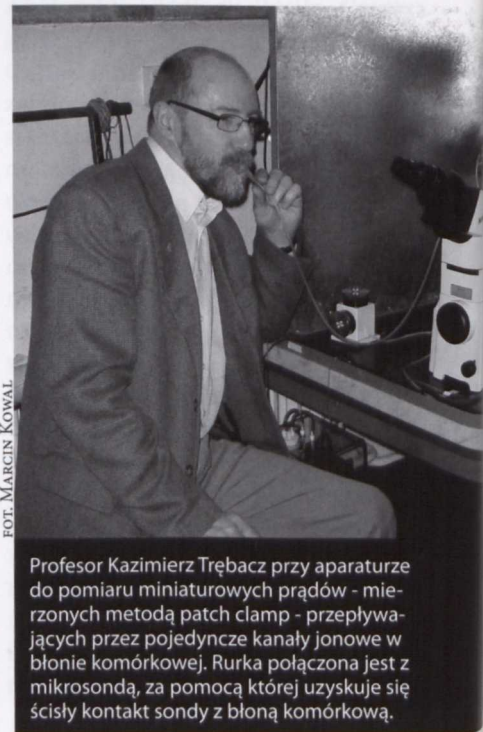
M. K.: Co było impulsem do rozpoczęcia tego typu badań na wydziale?

K.T.: W trudnych czasach, kiedy było niewiele środków finansowych na badania, a dostęp do aparatury był ograniczony trzeba było głównie bazować na dobrych pomysłach. A profesor Paszewski rzeczywiście miał tych pomysłów mnóstwo. Miał ogromną wiedzę biologiczną. Wiedział o własnościach elektrycznych roślin. W tamtych czasach uważano, że tylko rośliny mające zdolność poruszania się mogą generować impulsy elektryczne. Profesor stwierdził, że być może wszystkie rośliny wykazują podobne właściwości. Wraz z profesorem Tadeuszem Zawadzkim rozpoczęli badania nad łubinem. Z tych badań wyszła cała seria niezwykle interesujących i do dziś cytowanych prac. Mianowicie profesor Zawadzki wykazał, że prawa znane neurofizjologii stosują się również do roślin; z tym zastrzeżeniem, że skala czasowa zjawisk jest tutaj znacznie dłuższa.

kową tworzy miniaturowy zamknięty obwód elektryczny. Sięga on od miejsca aktualnie pobudzonego do obszarów przyległych, w których powoduje zmiany potencjału elektrycznego (napięcia) błony i w efekcie jej pobudzenie. Przypomina to trochę mechanizm wędrówki ognia wzdłuż zapalonego lontu. Lont, paląc się ogrzewa obszar przylegający do miejsca aktualnie zapalonego i wywołuje jego zapłon. Potencjały czynnościowe rozprzestrzeniają się na znaczne odległości pokonując po drodze tysiące komórek. Przepływ między kolejnymi komórkami zapewniają plazmodesmy - bardzo cienkie rurki łączące ze sobą komórki. Plazmodesmy u roślin przypominają synapsy elektryczne u zwierząt.

M.K.: Czy wszystkie rośliny są w stanie wytworzyć impulsy elektryczne?

K.T.: Na pewno wszystkie rośliny mają kanały jonowe. Generalnie stwierdzono, że wszystkie organizmy - od człowieka do bakterii - takie kanały posiadają. Co do tego nie ma wątpliwości. Za ich pomocą mogą się kontaktować z otoczeniem, wytwarzać sygnały lokalne w danej komórce. Natomiast jeśli chodzi o typowe sygnały elektryczne - potencjały czynnościowe, jak te w nerwach, które pozwalają na przekazanie informacji o tym, że gdzieś lokalnie zadziałał jakiś bodziec, to nie we wszystkich roślinach, jak do tej pory, udało się je wywołać. Są jeszcze inne, wolniejsze, może mniej regularne sygnały, które pojawiają się w odpowiedzi na uszkodzające bodźce, jak zniszczenie fragmentu tkanki. Takie udaje się wywołać niemal w każdej roślinie.



FOT. MARCIN KOWAL

Profesor Kazimierz Trębacz przy aparaturze do pomiaru miniaturowych prądów - mierzonych metodą patch clamp - przepływających przez pojedyncze kanały jonowe w błonie komórkowej. Rurka połączona jest z mikrosondą, za pomocą której uzyskuje się ścisły kontakt sondy z błoną komórkową.

działaniem jest zablźnienie rany – regeneruje.

M.K.: Czy „elektryczne rośliny” mogą nas jeszcze czymś zaskoczyć?

K.T.: Myślę, że tak. Od kilku lat część osób w naszym zakładzie - z profesorem Zawadzkim na czele - zaczęła badać rytmy biologiczne, głównie związane z ruchem roślin. O tym, że rośliny poruszają się może przekonać się każdy, kto zobaczy ich przyspieszone zdjęcia. Zakład Biofizyki dysponuje odpowiednim sprzętem, który umożliwia obserwację roślin zarówno w dzień, jak i w nocy. Badane są również czynniki, które wpływają na takie zjawisko. Mierzmy jednocześnie aktywność elektryczną takich roślin i ich ruch. Sprawdzany jest wpływ różnych bodźców na zmianę trajektorii, bądź intensywności takiego ruchu.

M.K.: Czy zakład współpracuje z innymi placówkami naukowymi? Czywiście chodzi mi o współpracę w badaniu „elektrycznych roślin”.

K.T.: Obecnie, na uniwersytecie w Würzburgu, na stypendium Humboldta przebywa pani doktor Król. U profesora Hedricha, który jest jednym z najlepszych elektrofizjologów w Europie. Mamy też kontakty w Stanach Zjednoczonych. Jeśli chodzi o współpracę bliższą, to nawiązaliśmy ją z Zakładem Fizjologii Roślin PAN w Krakowie i z Instytutem Biologii Doświadczalnej PAN im. Marcelego Nenckiego w Warszawie. Współpraca ta polega na możliwości wykorzystania naszej aparatury i znajomości techniki badań.

M.K.: Jakie są prognozy na przyszłość?

K.T.: Przyszłość wielu dziedzin związanych z biologią, to łączenie obecnych metod badawczych z metodami genetycznymi, z biologią molekularną. Już zaczęliśmy badać mutanty – organizmy ze ściśle określonymi defektami genetycznymi. Sprawdzamy jak wpływa to na zachowanie, na przykład, wspomnianych już kanałów jonowych. Prawdę powiedziawszy, trudno jest mi spekulować, jak to będzie wyglądało za kilkanaście lat... Gdyby mnie pan spytał kilkanaście lat temu, czym zajmiemy się w przyszłości, to o połowie rzeczy, które robimy teraz – nawet nie odważyłbym się zająknąć.

ROZMAWIAŁ:
MARCIN KOWAL



Nie na zdrowie wątrobie

Rozmowa z dr hab. Agnieszką Szuster-Ciesielską z Zakładu Wirusologii i Immunologii Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMCS

• **Napisała pani rozprawę habilitacyjną na temat „Udział układu odpornościowego w alkoholowej chorobie wątroby i alkoholowym zapaleniu trzustki”. Dlaczego biolog zajęła się tą tematyką?**

- Złożyło się na to wiele czynników: charakter pracy w naszym zakładzie, możliwości techniczne, ścisły kontakt z lekarzami różnych specjalizacji, a także to, że ta choroba jest wszechobecna. Dotyka ona ludzi w szerokim zakresie wiekowym, przy czym dolna granica wieku coraz bardziej się obniża.

• **Jeżeli to jest choroba, to czy ma ona jakieś cechy swoiste, szczególne?**

- Takie choćby, że rozwój choroby alkoholowej jest stosunkowo szybki, a konsekwencje choroby są poważne. Niektóre z etapów rozwoju ALD (marskość wątroby) są nieodwracalne. Ale początkowe – stłuszczenie czy zwłóknienie wątroby są odwracalne, pod warunkiem zerwania z nałogiem. Można także wspomagać i przyspieszyć procesy regeneracyjne. Nie ukrywam, że w ustalaniu jak wspomagać czy przyspieszać te procesy konkurują różne firmy, tuży biotechnologiczne, ale i nasz drobny wkład można też zaznaczyć.

• **Jak wygląda zaplecze badawcze ośrodka lubelskiego?**

- Pieniądzy nigdy nie jest za dużo. Ciągle wdrażamy nowe techniki, stąd i coraz większe potrzeby. Musimy starać się pozyskiwać nowe źródła finansowania po to, by mieć coraz to lepszą i nowocześniejszą aparaturę. Jeśli chcemy konkurować z najlepszymi, publikować swoje osiągnięcia w jak najlepszych czasopismach, to nie można przeprowadzać badań domowymi technikami. Nasz zakład może konkurować z najlepszymi. Pracownicy publikują w doskonałych czasopismach. W obecnych czasach najlepsze badania prowadzi się zespołowo, są one wynikiem współpracy dwóch lub więcej ośrodków uniwersyteckich i tak jest nie tylko w Polsce. To przynosi niezwykle rezultaty i mamy szczęście, że taka współpraca istnieje. To zresztą zostało docenione, bo niejednokrotnie byliśmy wyróżniani nagrodami rektora.

• **Razem z profesorem Martyną Kandefer-Szerszeń (kierownik Zakładu Wirusologii i Immunologii) i profesorem Jadwigą Daniluk (Katedra i Klinika Gastroenterologii z Pracownią Endoskopową AM w Lublinie) tworzyliście panie trio w pracach badawczych. Jak przebiegała współpraca biologów i lekarza?**

- Pozdrowić takiej współpracy! Przebiegała ona w wyjątkowy sposób i mam nadzieję, że wyniki naszych interesujących badań zostaną kiedyś wykorzystane. Np. wykazałyśmy, że spożywanie pewnych preparatów, które możemy kupić w aptece i które wpływają korzystnie na pracę wątroby - w połączeniu z alkoholem wybitnie szkodzą. To jest wskazówka dla lekarzy, by przestrzegali pacjentów przed spożywaniem alkoholu w trakcie kuracji tego typu lekami. I, co ważne, nasze badania mają charakter uniwersalny, ponieważ zmiany w wątrobie mogą powstawać nie tylko pod wpływem alkoholu, ale także w wyniku długotrwałego stosowania niektórych leków, antybiotykoterapii, zanieczyszczenia środowiska np. przez jony metali ciężkich. Poszukujemy nowych właściwości substancji powszechnie znanych, jak na przykład cynk. Pracujemy nad aktywnymi składnikami roślin od dawna stosowanych w medycynie ludowej, np. czosnku czy brzozy. Są to związki łatwo dostępne, a przede wszystkim - bezpieczne w stosowaniu. Związki te wzmacniają wątrobę oraz działają osłonowo.

• **Jak wypada Polska w statystykach zachorowalności na zapalenie wątroby? Myślę o tych przypadkach, w których przyczyną jest alkohol.**

- Nie jest tak źle. Na przykład we Francji jest więcej przypadków marskości wątroby wywołanej spożyciem alkoholu, niż w Polsce. Zapadanie na tę chorobę jest związane przede wszystkim z wiekiem, w którym dana osoba zaczęła spożywać nadmiernie alkohol, ale również z jego jakością. W chwili obecnej Polacy spożywają powyżej 8 litrów czystego alkoholu na głowę. Niestety – krzywa rośnie.

• **Czy mógłbym prosić o jakąś radę dla nadużywających alkoholu?**

- Niekorzystne działanie alkoholu dawno zostało udowodnione. Nie został wynaleziony żaden lek, który by to działanie niwelował. Tak jak w innych sprawach, tak i tu potrzebny jest umiar. Spożywanie alkoholu wpisane jest w tradycję rodzaju ludzkiego i nie można tego zmienić. Raz na jakiś czas - zalecają to nawet lekarze - lampka wina. To może być dobroczynne dla organizmu, ale przestrzegalabym przed spożywaniem mocnych alkoholi, no i tych pochodzących z niepewnych źródeł.

• **Dziękuję i za rozmowę, i za dobre rady.**

ROZMAWIAŁ:
WOJCIECH MAGUŚ



Wywiad z doktorem
Markiem Goździem,
pracownikiem
Zakładu Układów
Złożonych i Neurody-
namiki Instytutu
Informatyki UMCS,
stypendystą Fundacji
na rzecz Nauki Polskiej

FOT. M. PRZEMISŁA

• Jest pan stypendystą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Proszę powiedzieć: jak wygląda procedura selekcji, kto zgłasza kandydatów?

- Sami się zgłaszamy. Najpierw trzeba wypełnić ankietę w sieci, a później tę samą ankietę przesyła się w formie papierowej. Poza tym potrzebna jest opinia promotora, lista publikacji, opis tego co się osiągnęło i tego, co zamierza się zrobić. Następnie Fundacja powołuje recenzentów, którzy oceniają osiągnięcia kandydata.

• Czy stypendium musi być przeznaczone wyłącznie na cele związane z badaniami?

- Nie. Stypendium jest przyznawane, aby młodzi naukowcy nie musieli wyjeżdżać za granicę w poszukiwaniu lepszych płatnych posad. Żeby nie musieli martwić się o opłaty itd.

• Jakim zagadnieniem zajmuje się pan w obszarze fizyki?

- Doktorat pisałem na temat teorii supersymetrycznych, głównie w zastosowaniu do podwójnego bezneutrinowego rozpadu beta. Natomiast trochę później bardziej „skręciłem” w kierunku fizyki neutrin.

• Co to jest neutrino?

- Jest to cząstka elementarna, która wchodzi w skład modelu standardowego oddziaływań i cząstek. Jest to jakby towarzysz elektronów, mionów i taonów, czyli cząstek zwanych leptonami.

• Podobno neutrino istniało kiedyś jedynie w teorii?

- Tak, zgadza się. Dopiero z czasem udało się udowodnić istnienie neutrina.

Ponieważ nie dało się wytłumaczyć dlaczego widmo rozpadu beta jest ciągle, a nie dyskretne - dlatego też istnienie neutrina jest logicznym rozwiązaniem tej nieświadomej.

• Podobno neutrino ma bardzo ciekawe właściwości i podobno jego masa jest bliska zeru?

Takie maleństwa i bezmiar Wszechświata

- Tak. Z naszych obserwacji wynika, że neutrino oscylują, czyli zamieniają się jedne w drugie. Fakt ten wskazuje, że muszą mieć masę. Po prostu nie znamy innego wytłumaczenia. Na gruncie mechaniki kwantowej czy nawet teorii pola, cząstka oscylująca musi być masywna. Natomiast szacowane masy tych cząstek są bardzo małe - masa neutrina jest prawie równa zeru i jest to jedna z większych zagadek; ciężko jest wyjaśnić dlaczego natura wybiera akurat takie dziwne liczby.

• Neutrino jest jedną z najczęściej występujących cząstek elementarnych we Wszechświecie i podobno potrafi przenikać przez obiekty materialne bez strat?

- Neutrino bardzo słabo oddziałują z materią i zaobserwowanie reakcji neutrina, gdy przechodzi przez inne obiekty, jest zdarzeniem bardzo rzadkim. To dlatego doświadczenia polegające na obserwacji neutrin są tak trudne.

• Wiemy, co to jest neutrino. A czym jest antyneutrino?

- Neutrino, jak każda cząstka elementarna, ma swoją antycząstkę.

• Czyli mamy do czynienia z materią i antymaterią?

- Tak.

• Mógłby pan doktor wyjaśnić czym jest antymateria?

- Antymateria to jest dokładnie to samo co materia, z tym że cząstki posiadają przeciwne ładunki oraz - niektóre - inne liczby kwantowe. Czyli mamy elektrony, które mają ujemny ładunek i antyelektrony, które mają dodatni ładunek.

• Czy antymateria występuje na Ziemi?

- W pewnym sensie antymateria występuje wszędzie, np. cząstka π^+ składa

się z kwarka μ i antykwarka δ . Jest bardzo duża różnica w ilości między materią baryonową (np. protonami) i antymaterią, i to jest kolejna zagadka: nie ma planet zbudowanych z antyprotonów i antyneutronów? Teoria wielkiego wybuchu przewiduje, że materii i antymaterii powinno być tyle samo. Musiał zająć jakiś proces,

który spowodował, że jedne cząstki anihilowały, a drugie nie i dlatego antymaterii jest tak mało.

• Co by się mogło stać, gdyby doszło do zetknięcia materii z antymaterią?

- Cząstki by anihilowały, mówiąc prościej - unicestwiły by się.

• Doszłoby do wybuchu?

- Tak. Można tak powiedzieć: elektron zderzyłby się z antyelektronem i doszłoby do wytworzenia energii w postaci światła. Materia, generalnie, różni się od antymaterii tym, że ma przeciwne ładunki, ale właściwości są takie same.

• Czy możemy wyobrazić sobie, powiedzmy, krzesło, które będzie zbudowane z antymaterii?

- Możemy sobie wyobrazić, ale w warunkach ziemskich trzeba by najpierw tę antymaterię sztucznie wyprodukować w akceleratorze. Później trzeba by krzesło gdzieś „zawiesić”. Ponieważ takiego krzesła nie można by tak normalnie postawić na ziemi, gdyż wybuchnie. Przetrzywanie antymaterii jest możliwe tylko w specjalnych pułapkach, które się robi na zasadzie modelowania pól elektrycznych i magnetycznych po to, aby cząstki były umieszczone w jakimś skupisku zawieszonym w próżni. Antymateria nie ma prawa dotknąć do żadnej ścianki. Takie rzeczy robi się na przykład w CERN-ie pod Genewą, w tamtejszym akceleratorze.

• Co to jest akcelerator?

- To jest „maszyna”, która przyspiesza i zderza cząstki elementarne. Najmocniejsze akceleratory dają możliwość odtwarzania takich warunków, jakie były prawie na początku Wszechświata.

ROZMAWIAŁ: MACIEJ NOWAK



Dumni z mieszkania w krainie Gotów

W roku 2006 Instytut Archeologii UMCS otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w projekcie „Śladami Gotów – Pradzieje Ziemi Hrubieszowskiej Elementem Europejskiego Dziedzictwa Kulturowego” autorstwa Tomasza Zająca i Roberta Palichleba, przygotowanym przez Stowarzyszenie Hrubieszowsko-Mireckie „Lepsze Jutro” Lokalna Grupa Działania. Uzyskał on wsparcie ze środków Unii Europejskiej w ramach SPO-ROL działania 2.7 Pilotażowego Programu Leader+ (patrz też www.lgdhrubieszow.pl). Składały się nań trzy zasadnicze pomysły: 1. rekonstrukcja w Maślomęczu gockiej chaty z końca III w. po Chr. i stworzenie w ten sposób załączka promowania zainteresowań starożytnościami; 2. wyznaczenie szlaku turystycznego „śladałami Gotów”, który wiódłby przez najważniejsze miejsca wykopalisk i najatrakcyjniejsze miejsca historyczne i przyrodnicze; 3. stworzenie „elementarza” wiedzy o Gotach, wykopaliskach i wartościach dokonywanych odkryć w postaci atrakcyjnie wydanej książeczki, jaka miała trafić do każdej rodziny na Ziemi Hrubieszowskiej.

11 sierpnia w Maślomęczu niemal tysiąc gości poznało efekty naszej wspólnej, niełatwej pracy. Stoi tam dzisiaj pięknie wykonana chata gocka inspirowana odkryciem w Hrubieszowie Podgórzu, zbudowana w oparciu o wiedzę o odkryciach dokonywanych w Skandynawii i Mołdawii. Wyznaczono i oznaczono szlak turystyczny wiodący od tej chaty do zamku na Kryłowskiej Wyspie.

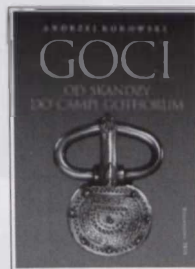
Miałem zaszczyt wpisywać dedykacje do setek książeczek mojego autorstwa, które opatrzyłem tytułem „30 powodów do dumy z mieszkania w krainie Gotów” (Zamość 2007, 78 ss., streszczenia w językach angielskim, niemieckim i ukraińskim). Każdy z „powodów” dokumentuje całostronicowa barwna fotografia; jest tam przewodnik bibliograficzny i sporo emocji.

A potem trwała wspaniała zabawa, z popisami artystycznymi, ze stolami uginającymi się od specjalów wyprodukowanych przez Koło Gospodyń. Nigdy jeszcze nie odczułem tak mocno, tak wyraziście, że moja praca przynosi satysfakcję nie tylko mnie i paru specjalistom z dziedziny. To prawdziwa „nauka w służbie ludu” z pięknymi owocami... bez niepotrzebnych sztydów.

ANDRZEJ KOKOWSKI

Dzieje Gotów od A do Z

Właśnie ukazała się najnowsza książka Andrzeja Kokowskiego „GOCI – od Skandzy do Campi Gothorum (od Skandynawii do Półwyspu Iberyjskiego)” – Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2007 (486 ss.), która jest pierwszą pełną syntezą dziejów związku ludów występujących pod tym imieniem.



Książka przeprowadza czytelnika nie tylko poprzez źródła archeologiczne, ale również przez dostępne nam źródła historyczne. Odsłania owiane tajemnicą najstarsze dzieje tych plemion, pokazując najbardziej zaskakujące odkrycia archeologiczne i najbardziej błyskotliwe ich historyczne interpretacje. Pokazuje wymiar niesamowitej

naukowej przygody, jaka sprzegła wysiłek setek archeologów, historyków, językoznawców, antropologów, znawców technologii dla odpowiedzi na kardynalne pytanie – jacy byli? Od nas teraz zależy, w jakim zakresie potrafimy zaakceptować dzieje tej zdumiewającej cywilizacji, jako element wspólnego dziedzictwa kulturowego cywilizacji europejskiej. Bogato ilustrowana, zaopatrzona w kilkadziesiąt map, wiele barwnych fotografii, indeksy i ogromne zestawienie literatury, stanowi prawdziwe kompendium wiedzy, z oczywistą, autorską interpretacją.

BARBARA NIEZABITOWSKA-WIŚNIEWSKA

Grillowanie w antyku

Grek czy Rzymianin nie traktował gotowania na świeżym powietrzu jako coś niezwykłego, niecodziennego. Możliwe jednak, że przynajmniej najzamożniejsi mieszkańcy świata antycznego, posiadający w swych domach zarówno kuchnie jak i specjalne jadalnie zwane *tricliniami*, lubili od czasu do czasu wyjść na zewnątrz, by tam spożyć np. *cena*, czyli późny obiad. Może na to wskazywać pewien zabytek archeologiczny wydobyty podczas wykopalisk w słynnych Pompejach. **W atrium jednej z pompejańskich willi odkryto dość zagadkowy przenośny piecyk. Badania z zakresu archeologii eksperymentalnej przeprowadzone w Zakładzie Historii Starożytnej UMCS pod kierunkiem dr. Dariusza Słapka wskazują, że mógł być to rodzaj przenośnego „grilla”.**

Pompejański piecyk wykonany był w całości z żelaza, był więc dość ciężki. Ale najprawdopodobniej dość często był przenoszony, na co wskazują umieszczone po obu stronach uchwyty, idealnie pasujące do ludzkiej dłoni. Należy zaznaczyć, że konstrukcja owego „grilla” była bardziej zaawansowana technologicznie niż konstrukcja dzisiejszych piecyków. Wewnątrz konstrukcji, wzdłuż wyjmowanej misy, znajdował się zamknięty obieg wody. Płyn można było wlać do wnętrza za pomocą otworu w górnej części, natomiast opróżnić przez kranik znajdujący się u spodu „grilla”. Nie wiadomo: czy wlewano tam płyny, które chciano podgrzać, np. wino, które Rzymianie lubili pić ciepłe, czy też woda znajdująca się wewnątrz miała służyć do podgrzewania pomieszczeń w momencie, gdy przenoszono piecyk z dziedzińca do wnętrza domu. Potrawy na owym „grillu” można było przygotowywać w dwójnasób. Wykorzystując wyjmowaną, prostokątną misę (najpewniej służącą do gotowania potraw płynnych) lub umieszczany nad nią ruszt (do pieczenia mięsa). Rzymski rzeźmieśnik, który wykonał ten piecyk,

nie ograniczył się do stworzenia rzeczy funkcjonalnej, ale zadbał też o jego stronę wizualną. Najprawdopodobniej na prośbę osoby zamawiającej piecyk, ustylizował go na kształt obozu wojskowego. Prostokątny „grill” miał zamieszczone na każdym rogu małe wieżyczki, które też miały swoją funkcję. Można było na nich umieścić nabite na patyki kawałki upieczonego mięsa.

Opisany powyżej „grill” znaleziono w willi należącej do zamożnego mieszkańca Pompei. Dzięki temu można pokusić się o próbę odpowiedzi na pytanie, co też ów antyczny miłośnik grillowania mógł spożywać? Z bogatej literatury gastronomicznej antyku, w całości przetrwało tylko jedno dzieło. Autorem był słynny w czasach antycznych koneser dobrej kuchni, Marek Gawiusz Apicjusz. Ponieważ sam Apicjusz należał do osób majątnych, w swym dziele zawarł przepisy głównie dla ludzi, których stać było na wyszukane potrawy oraz posiadanie odpowiedniej służby kuchennej. Podczas lektury *O sztuce kulinarnej ksiąg dziesięć* można natknąć się na wiele recept opisujących jak

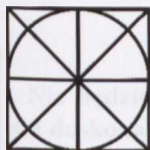
przyrządzić pieczone mięso. Oto jedna z nich (możliwe, że stosowana również przez właściciela opisanego piecyka). Wpierw mięso należy upiec, a następnie przyrządzić do niego sos według następującej recepty: „*Sos do pieczenia przyrządzisz w ten sposób: utrzysz suszonych jagód mirtu z kminem rzymskim, pieprzem, miodem, sosem ze sfermentowanych ryb, gotowanym moszczem winnym (defritum) i oliwą. Sos podgrzejesz i zagasisz krochmalem. Mięso ugotujesz w wodzie, następnie posypiesz solą, lekko podpieczesz, polejesz sosem, posypiesz pieprzem i podasz*”.

Przepis ten nie tylko daje przykład wyszukanego dania mięsnego, które można było przyrządzić na pompejańskim „grillu”, ale również wiele mówi o antycznej kuchni. Łatwo zauważyć, że występuje w nim połączenie smaków słodkich z ostrymi (miód i pieprz). Była to dość częsta praktyka w zwyczajach kulinarnych Greków i Rzymian. Dlatego też współczesnym kuchnia antyku może wydawać się na wpół orientalna. W przepisie tym - podobnie jak w wielu innych zamieszczonych w dziele Apicjusza - występuje wiele ziół. W tym przypadku są to zarówno zioła występujące dość powszechnie na Półwyspie Apenińskim, jak i też drogie, importowane przyprawy korzenne. Ilość jednych i drugich zależała nie tyle od danego przepisu, co od stanu kieszeni.

IZABELA WÓJCIK



Tak wyglądał grill wydobyty podczas wykopalisk w Pompejach



12 stycznia 2007 r. w redakcji „Gazety Wyborczej” w Warszawie, odbyła się promocja wydanej przez Wydawnictwo UMCS antologii „Realiści z wyobraźnią. Kultura 1976-2000. Wybór tekstów”. O książce, ale także o roli i przesłaniu środowiska „Kultury” dyskutowali m.in. Marek Beylin, Adam Michnik, Andrzej Mencwel oraz redaktorzy tomu - Basil Kerski i Andrzej

Następnie głos zabrał jeden z redaktorów antologii - Basil Kerski, który stwierdził, że zaskoczyło go radykalne stanowisko „Kultury” w latach osiemdziesiątych w stosunku do władzy, a przy tym konsekwentna krytyka opozycji demokratycznej, jej dążenia do kompromisu i liberalizacji systemu. Zakazane na jej łamach było tego typu myślenie. Giedroyc powtarzał, że nie wolno zapominać o suwerenności.

Lubelska promocja dorobku „Kultury” w Warszawie

Realiści z wyobraźnią

S. Kowalczyk. W spotkaniu, obok znakomitych dyskutantów wzięli udział zaproszeni goście, w tym duża grupa pracowników Wydawnictwa UMCS.

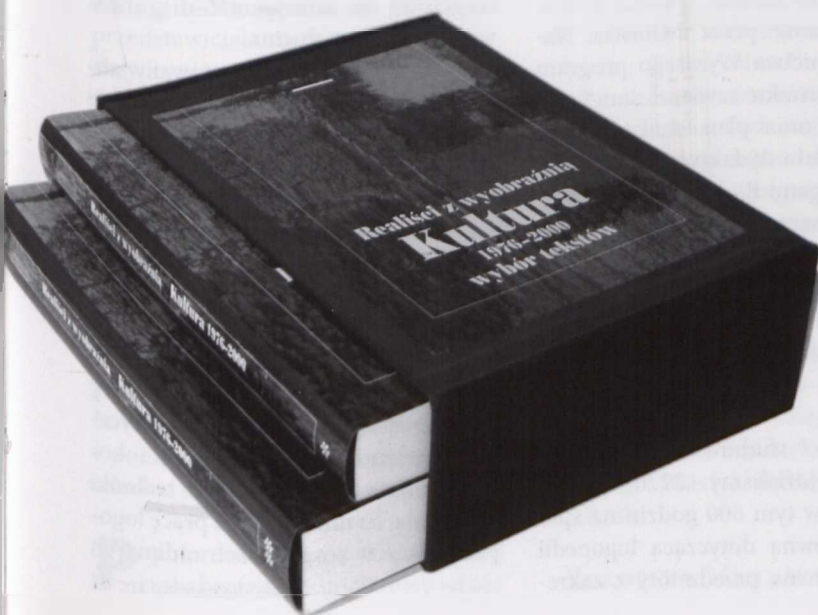
Pierwszy zabrał głos Marek Beylin, który poprowadził rozmowę. Powiedział o książce, że jest to antologia niesłychanie interesująca, pokazująca, że po 1976 roku „Kultura” paryska stała się forum tekstów pisanych w kraju, a coraz rzadziej ukazywała własne wizje. Stwierdził, że pojawiły się obsesje: „Kultura” przekazywała mądrość opozycyjną, ale także głupotę niektórych dyskusji. Dzieło Giedroycia przekazywało nadal realizm z wyobraźnią, jednak często traciło pierwszy człon – realizm; zostawała tylko wyobraźnia. Beylin dodał, że „Kultura” ugrzęzła w kulturze pesymizmu i realizmu nadziei. Oddała się w niewolę realizmu pesymistycznego – bez wiary, że coś się może zdarzyć. Gdy przyszła wolność, po 1989 roku, „Kultura” odzyskała realizm w myśleniu, ale zarazem przybrała kostium utopijnego realizmu. Jerzy Giedroyc atakował polskie sprawy ze szczytu nadziei i przekonania jak powinna wyglądać niepodległa Polska.

Adam Michnik, kolejny mówca, był wysokiego zdania o antologii. Stwierdził, że to świetny wybór, że redaktorzy poszli na kompromis w wyborze tekstów. Olbrzymią zaletą antologii, według Michnika, jest pokazanie olbrzymiego wymiaru intelektualnego dokonania paryskiej „Kultury”. Jeden z najbardziej znanych polskich dysydentów, który poznał Giedroycia jako osiemnastolatek i traktował go jako guru, zauważył, że po 1976 roku coś się w „Kulturze” stało.

Pierwszym symptomem był stosunek do Sierpnia 1980. Autorzy „Kultury” twierdzili, że oczywiście w Polsce nic się nie stanie w wyniku zrywu robotniczego. Był to sygnał dla Michnika, że coś nie gra. Giedroyc był dla niego najwybitniejszym człowiekiem historii Europy, jednak - co wytknął mu Michnik - nie zauważył, nie ogarnął fenomenu Solidarności. W antologii są znakomite eseje, komentarze, ale nie ma ani jednego tekstu o Solidarności. Drugim zarzutem założyciela Gazety Wyborczej był stosunek Giedroycia do pierestrojki. W „Kulturze” pisało, że Gorbaczow to drugi Stalin. Michnikowi trudno jest wyobrazić sobie większe potknięcie. Trzeci zarzut dotyczył podejścia do zjawiska Okrągłego Stołu; zdaniem Michnika pojawiały się w „Kulturze” teksty, które nie miały prawa się ukazać.

W drugiej części dyskusji pierwszy głos zabrał Andrzej Mencwel, który przeszedł od razu do pochwał antologii. Stwierdził, że teksty zawarte w tym zbiorze są kluczowym elementem naszej wiedzy o tamtych czasach. Jego zdaniem jest to próba antologii kanonicznej, wymagającej dyskusji nad celnością doboru. Mencwel zastanawiał się nad właściwą tematyką antologii. Mówił, że według niego jest to fantastyczne świadectwo historyczne, zakreślające terytorium historyczne, na którym odbywał się dramat historyczny. W konfrontacji z podręcznikami antologia daje - według Mencwela - dużo materii, a krajowe doświadczenia stanowią siłę tego dokumentu. Zauważył w niej różne, bardzo ważne świadectwa (sprawa ukraińska, oświadczenie w sprawie Żydów). Dodał, że siłą antologii jest to, że jest to wybór znakomitych, pierwszorzędnych pór.

WOJCIECH MAGUŚ



Logopedia jako samodzielny unikatowy kierunek studiów w UMCS

W grudniu 2006 roku Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego podjął decyzję o utworzeniu nowego kierunku studiów o nazwie „logopedia z audiofonologią” i uprawnił do prowadzenia tego kierunku Wydział Humanistyczny UMCS.

Jasne jest, że decyzja ta nie była sprawą przypadku, lecz wynikiem rozwoju badań naukowych prowadzonych przez pracowników Zakładu Logopedii i Językoznawstwa Stosowanego. Jest też wyrazem organizowania się środowiska logopedycznego w całym kraju i ogólnego rozwoju refleksji naukowej nad zaburzeniami mowy.

Rola UMCS w tym dziele była zasadnicza. To w naszym uniwersytecie czterdzieści lat temu powstało pierwsze i, jak dotąd, jedyne czasopismo naukowe „Logopedia” i rozpoczęło działalność Polskie Towarzystwo Logopedyczne. Wydarzenia te, związane z osobą profesora **Leona Kaczmarka**, skutecznego propagatora idei rozwoju polskiej logopedii, zogniskowały działania rozmaitych środowisk w kraju. Rozpoczęły się szkolenia logopedów na kursach rozmaitego typu, a następnie na studiach podyplomowych. Powstały wkrótce w UMCS Zakład Logopedii był przez długi czas jedynym ośrodkiem naukowym w Polsce prowadzącym te szkolenia.

Proponowany obecnie studentom kierunek „logopedia z audiofonologią” jest już kierunkiem samodzielnych studiów logopedycznych, którego program został opracowany zgodnie z najnowszymi standardami kształcenia wymaganymi przez Radę Główną Szkolnictwa Wyższego, która program ten oceniła i przyjęła. Jest on wynikiem współpracy, jaka od kilku lat istnieje między Zakładem Logopedii i Językoznawstwa Stosowanego

UMCS i Instytutem Fizjologii i Patologii Słuchu w Warszawie, którego twórcą i dyrektorem jest prof. dr hab. Henryk Skarżyński. Pomysł utworzenia tego typu studiów zrodził się w trakcie rozmowy kierownika Zakładu Logopedii i Językoznawstwa Stosowanego UMCS (podpisanego niżej) i prof. Henryka Skarżyńskiego na zjeździe Polskiego Towarzystwa Logopedycznego w Lublinie. Zespoły naukowe tych dwu instytucji opracowały program studiów uwzględniający polskie osiągnięcia w kształceniu logopedów na świecie. Formuła „logopedia z audiofonologią” obowiązuje od pewnego czasu w Stanach Zjednoczonych.

Proponowany kierunek studiów, łącząc w jedną całość dotychczasową wiedzę logopedyczną, osiągnięcia lingwistyki, dyscyplin medycznych i psychologii, przyczyni się do rozwoju badań nad poznawczymi i interakcyjnymi możliwościami człowieka. Pozwoli stworzyć pełny model zaburzeń mowy i dokonać interpretacji poszczególnych zaburzeń z wielu perspektyw.

Zatwierdzony przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego program naszego kierunku zawierał standardy kształcenia oraz plan studiów wraz z siatką godzin dydaktycznych. Zgodnie z wymogami Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, program przewiduje kształcenie na dwu poziomach: na poziomie sześciomiesięcznych studiów licencjackich, a następnie na poziomie czteromiesięcznych studiów magisterskich.

Wplanie studiów licencjackich przewidzieliśmy 2220 godzin zajęć w tym 600 godzin na specjalność główną dotyczącą logopedii i 405 godzin na przedmioty z zakre-

„Po raz pierwszy absolwent naszych studiów otrzyma przygotowanie zawodowe spełniające europejskie standardy”

su audiofonologii. Pozostałe godziny przeznaczamy na praktyki (345 godzin), przedmioty ogólne (330 godzin) i przedmioty kształcenia pedagogicznego (360 godzin).

Przedmioty kierunkowe obydwu specjalności dotyczą podstawowych zaburzeń mowy: afazji (w związku z mechanicznymi uszkodzeniami mózgu), dyzartrii (w związku z porażeniem mózgowym), dysglosji i dyslalii (zaburzenia wymowy), jąkania i zaburzeń płynności mówienia, trudności w czytaniu i pisanii, oligofazji (zaburzeń mowy w upośledzeniach umysłowych), zaburzeń mowy w demencji (np. w chorobie Alzheimera), surdologopedii (zaburzenia mowy w głuchocie). Studia wyposażają także studentów w umiejętność diagnozowania zaburzeń słuchu.

Sądzymy, że tak przygotowany absolwent studiów licencjackich będzie w pełni przygotowany do diagnozowania i terapii zaburzeń mowy i słuchu w placówkach oświatowych (przedzszkolach, masowych szkołach podstawowych i gimnazjach), placówkach służby zdrowia typu ambulatoryjnego (poradnie logopedyczne, poradnie audiologiczne, foniatryczne, otolaryngologiczne) oraz w domach pomocy społecznej. Zdobędzie także praktyczne umiejętności kształtowania i korygowania emisji głosu oraz techniki mówienia, co umożliwi mu pracę logopedy także w rozgłośniach radiowych

» dokończenie na str. 41

Nie będzie przesady w stwierdzeniu, iż Księgarnia Uniwersytecka znana jest doskonale nie tylko w naszym uczelnianym środowisku, w Lublinie, Polsce, a nawet poza granicami Polski.

KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA Książek jest tu w bród



FOT. M. PRZYŚUCHA

Odwiedzający księgarnię na około 240 metrach kwadratowych mają do dyspozycji ponad 30 tysięcy sztuk książek. Z racji usytuowania – w centrum dzielnicy akademickiej – podstawę propozycji stanowią podręczniki i monografie naukowe ze wszystkich dziedzin i dyscyplin wiedzy; tych jest zdecydowana większość. Reprezentowane są wszystkie znaczące oficyny i firmy wydawnicze, w tym akademickie. Doskonałe kontakty z redakcjami, z ich lokalnymi przedstawicielami powodują, że błyskawicznie trafiają do księgarni niemal ciepłe nowości, a jeśli – co zdarza się niezwykle rzadko – nie ma potrzebnej pozycji w codziennej, bieżącej ofercie – jest ona, na życzenie klienta, sprowadzana. Zasada przy tej działalności: trzy dni od złożenia zamówienia.

Na stołach i regałach królują jednak nie tylko pozycje naukowe. Są albumy, przewodniki, pozycje popularnonaukowe, poradniki, współczesna proza i poezja zarówno dla dorosłego czytelnika, jak i dla dzieci i młodzieży.

Popularność wśród czytelników zyskały ciekawe inicjatywy władz

księgarni. Słynne nie tylko w Lublinie, ale i w całej Polsce organizowane dwa razy do roku „Noce z książką” gromadzą tłumy. Pojawiają się wówczas nie tylko przedstawiciele uczelni, ale przybywają na nie mieszkańcy Lublina. Naturalnie najsilniejszym magnesem są kroczące rabaty; maksymalny udzielany jest po północy w wysokości 12 procent, ale goście są ciekawi jak czytają fragmenty swoich ulubionych książek znani mieszkańcy Lublina, władze miasta, rektorzy lubelskich uczelni, znani dziennikarze. Były „Noce” poświęcone prozie i poezji; ostatnia poświęcona była anegdocie akademickiej i wspomnieniom z lat studenckich uczestniczących w spotkaniu gości.

Rokrocznie stosowany jest 10-procentowy rabat w Światowym Dniu Książki, specjalne upusty stosuje się w październiku dla klienteli studenckiej ze wszystkich uczelni, nie tylko lubelskich. Tradycją są także spotkania autorskie. W księgarni gościli m.in. Anna Świderkówna, Julia Hartwig, Maciej Rybiński, Adam Michnik.

ELŻBIETA MULAWA-PACHOL

Logopedia jako samodzielny unikatowy kierunek studiów w UMCS

» dokończenie ze str. 40

i telewizyjnych, placówkach kulturalnych i innych, zatrudniających ludzi zawodowo posługujących się głosem. W ten sposób po raz pierwszy absolwent naszych studiów otrzyma przygotowanie zawodowe spełniające europejskie standardy kształcenia logopedów, określone przez CPLOL (Comite Permanent de Liaison des Orthophonistes-Logopedes de L'Union Europeenne – Komitet Stałych Związków Ortofonistów-Logopedów Unii Europejskiej).

Na studia magisterskie przeznaczylimy 960 godzin zajęć. Absolwent będzie wyposażony w najnowocześniejszą wiedzę na temat diagnozowania dysfunkcji biologicznych oraz rehabilitacji zaburzeń mowy i słuchu.

Najwyższy stopień wtajemniczenia logopedycznego pozwoli mu podejmować pracę także w placówkach kształcenia specjalnego, poradniach pedagogiczno-psychologicznych oraz placówkach medycznych o charakterze zamkniętym (szpitale, kliniki, instytuty badawcze). A dyplom studiów magisterskich pozwoli na otwieranie prywatnej praktyki logopedycznej.

Trzeba koniecznie dodać, że poziom kompetencji absolwenta proponowanych przez nas studiów magisterskich znacznie przekracza podstawowe wymagania programowe przewidziane w europejskich standardach kształcenia logopedów.

Możemy sobie na takie standardy pozwolić, bo Zakład Logopedii i Językoznawstwa Stosowanego UMCS jest największym tego typu Zakładem w Polsce (3 profesorów, 13 doktorów – w tym dwu tuż przed habilitacją), a Instytut Fizjologii i Patologii Słuchu w Warszawie (3 profesorów, 6 doktorów) osiągnął światową renomę w zakresie chirurgicznych metod leczenia zaburzeń słuchu (wszczepianie implantów słuchowych), także w opracowaniu metod i narzędzi przesiewowego badania słuchu dzieci tuż po urodzeniu.

STANISŁAW GRABIAS

Programy unijne w strategii uniwersytetu

Szansa, która się nie powtórzy

Krótko o zasadach...

System finansowania szkolnictwa wyższego, w odniesieniu do uczelni publicznych, nie uległ w ostatnich kilkunastu latach większym zmianom. W odróżnieniu od jednostek gospodarczych, których działalność została podporządkowana mechanizmowi regulacji rynkowej a ich finanse oparte są na zasadzie samofinansowania, uczelniom publicznym „zafundowano” mieszany system finansowania. Dotyczy to obydwu podstawowych sfer działalności uczelni: dydaktycznej i badawczej. Działalność dydaktyczna jest w około 60 % finansowana z dotacji budżetowej. Pozostałą część środków niezbędnych do pokrycia kosztów funkcjonowania uczelni muszą pozyskać z innych źródeł, czyli - w praktyce - ze świadczenia odpłatnych usług edukacyjnych. Na działalność badawczą państwo kieruje w formie dotacji stosunkowo niewielkie środki finansowe w ramach badań statutowych i własnych, otwierając jednak możliwość ubiegania się o granty, pozyskiwania zleceń z praktyki gospodarczej itd. W budżecie polskich uniwersytetów udział funduszy na działalność badawczą stanowi jednak zaledwie około 10 procent całości ich przychodów.

Zmiana sytuacji rynkowej

Mimo że uczelnie publiczne są w tak dużym stopniu finansowane ze środków budżetowych, to jednocześnie wykazują coraz większe uzależnienie od sytuacji w otoczeniu rynkowym. Wynika to nie tylko z tego, że wpływy własne pochodzą w znacznej mierze od studentów studiów niestacjonarnych. Także liczba studentów stacjonarnych, poprzez składnik studencki w algorytmie podziału dotacji budżetowej, w istotny sposób wpływa na wielkość przychodów uczelni.

Tymczasem, po okresie dobrej koniunktury rynkowej, związanej z wyżem demograficznym i wzrostem zainteresowania studiami, na rynku edukacyjnym zachodzą wyraźne zmiany. Po pierwsze: widoczny już jest spadek ogólnej liczby studentów we wszystkich typach szkół wyższych. Po drugie - zmienia się struktura trybów studiów; w uczelniach publicznych rośnie udział studentów stacjonarnych, a w niepublicznych niestacjonarnych. Z punktu widzenia finansów uniwersytetu nałożenie się na siebie tych dwóch procesów oznacza w dość krótkiej perspektywie czasowej jedno: spadek wpływów własnych oraz zagrożenie zmniejszeniem dotacji budżetowej związanej z liczbą studentów stacjonarnych.

...czas na zmianę strategii

Dokonajmy krótkiej reasumacji powyższych rozważań: w działalności uniwersytetu dominuje dydaktyka - większość przychodów związana jest z liczbą studentów, przychody te będą spadać. Wniosek nasuwa się sam: będzie powiększała się luka finansowa między przychodami a kosztami osobowymi i rzeczowymi utrzymania uczelni. Jeżeli chcemy utrzymać, a nawet rozwijać potencjał kadrowy i materialny uniwersytetu, wyjście jest jedno: możliwie szybko znaleźć nowe źródła finansowania.

Można z przekonaniem powiedzieć, że okoliczności nam sprzyjają. Unia Europejska weszła w nową perspektywę finansowania. Do Polski w latach 2007-2013 napłyną znaczne środki finansowe, których beneficjentem mogą być w dużej mierze uczelnie publiczne.

Te przesłanki wydają się jednoznacznie wskazywać na konieczność zmiany strategii uniwersytetu. Z priorytetu, jakim w poprzednich latach była dydaktyka (kolegia licencjackie, zamiejscowe ośrodki dydaktyczne itd.) - musimy przejść na zaangażowanie w realizację przedsięwzięć finansowanych ze środków unijnych. Nie chodzi przy tym wyłącznie o programy badawcze, ale także o kształcenie specjalistów, na których jest duże zapotrzebowanie na wspólnym rynku oraz o szerokie spektrum działalności edukacyjnej związanej ze studiami podyplomowymi, szkoleniami, o wspieranie innowacyjności i przedsiębiorczości, o udział w tworzeniu społeczeństwa informacyjnego itd. Opublikowany niedawno *Raport Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju* wskazuje, że w interesie Unii Europejskiej jest dotowanie polskich uczelni.

Warunki konieczne powodzenia

Sprawa zmiany hierarchii celów strategicznych podmiotu, który, z natury rzeczy cechuje się dużym konserwatyzmem, nie jest zadaniem łatwym, jeżeli nie ma to być tylko działanie werbalne. Dla powodzenia tego zamierzenia konieczne są przedsięwzięcia dwojakiego rodzaju: zmiana świadomości oraz działania organizacyjne.

Świadomość zmienić jest trudno. Ale jeżeli jest prawdą, że to byt ją kształtuje, to tu rysuje się pewna szansa osiągnięcia powodzenia. Płace w sektorze prywatnym szybko rosną, nakłady na szkolnictwo wyższe nominalnie stoją w miejscu, a realnie spadają w wyniku inflacji; silne grupy społeczne, finansowane ze środków budżetowych, kolejno wywalczą dla siebie podwyżki płac. Udział w realizacji programów unijnych umożliwia stworzenie dodatkowych źródeł dochodów dla pracowników, ale także dla uczelni.

Wynagrodzenia dla osób realizujących projekty unijne, zarówno za czynności wykonawcze, jak i zarządcze, stanowią koszty kwalifikowane, czyli takie, które są niepodważalnym elementem kalkulacji kosztów projektu. Dodatkowe korzyści dla bezpośrednich wykonawców projektów, są związane z możliwością uwzględnienia w kosztach kwalifikowanych wielu wydatków na sprzęt i materiały.

Potwierdzeniem tej tezy niech będą efekty realizacji w ostatnich dwóch latach pięciu projektów studiów podyplomowych finansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego. Łączna kwota projektów to 10,6 mln zł, wartość zakupionego sprzętu 470 tys. zł, przychody wewnętrzne z tytułu korzystania z sal 617 tys. zł, nadwyżka finansowa 2,9 mln zł. Zatem oprócz zapewnienia dodatkowego wynagrodzenia dla pracowników uczelni, udało się pozyskać kwotę prawie 4 mln zł na sfinansowanie różnych jej potrzeb.

Drugim warunkiem sukcesu jest stworzenie sprawnej infrastruktury w uczelni zapewniającej obsługę programów unijnych. Nie ulegajmy złudzeniu, że jeden dział organizacyjny w uniwersytecie załatwi sprawę. Oprócz jednostki, która zajmuje się pozyskaniem i przetwarzaniem informacji, formalną stroną przygotowywania wniosków, prowadzeniem dokumentacji projektu itd. konieczne jest stworzenie kompetentnych służb księgowo-finansowych, audytorskich, zespołów menedżerskich zarządzających projektami i podjęcie szeregu innych rozwiązań w tym zakresie. Wydaje się jednak, że jedynie przyjęcie - jako ważnego celu strategicznego - silniejszego zaangażowania uczelni w programy unijne, może pozwolić na zapoczątkowanie niezbędnych zmian w tym zakresie.

Potencjał do wykorzystania

Wobecnym okresie programowania miliardy euro z Funduszu Spójności, Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki oraz szesnastu Regionalnych Programów Operacyjnych zasilą polskie uczelnie. W ramach programów operacyjnych realizowane są trzy typy projektów:

- a) **Indywidualne** – o strategicznym znaczeniu dla realizacji programów, wskazywane, spośród zgłoszonych wniosków, przez instytucję zarządzającą;
- b) **Systemowe** – polegające na dofinansowaniu realizacji zadań publicznych określonych w odpowiednich przepisach;
- c) **Wyłonione w drodze konkursu.**

W ramach niektórych programów stworzono już listy indykatywne odnoszące się do dużych projektów; zresztą ostatnio podlegające weryfikacji, ale i tak nie zagospodarowujące wszystkich środków. W najbliższym czasie otwiera się przede wszystkim jednak możliwość ubiegania się przez uniwersytet (czytaj: zespoły projektowe złożone z jego pracowników) o realizację projektów systemowych i startowania w konkursach.

Studium przypadku

Otym, jaki jest możliwy zakres przedmiotowy aplikacji i skala finansowania w ramach rozpoczynających się programów unijnych może świadczyć program PO Kapitał

Ludzki. W najbliższych dniach zostaną ogłoszone pierwsze konkursy w ramach tego programu, które powinny być zachętą zwłaszcza dla pracowników wydziałów nauk społecznych.

Program Operacyjny Kapitał Ludzki jest największym programem w historii Unii Europejskiej, współfinansowanym z Europejskiego Funduszu Społecznego. Jego budżet wynosi 11,4 mld euro. Program obejmuje 10 priorytetów, które będą realizowane zarówno na poziomie centralnym, jak i regionalnym. Komponent centralny obejmuje następujące priorytety:

- I. *Zatrudnienie i integracja społeczna;*
- II. *Rozwój zasobów ludzkich i potencjału adaptacyjnego przedsiębiorstw oraz poprawa stanu zdrowia osób pracujących;*
- III. *Wysoka jakość systemu oświaty;*
- IV. *Szkolnictwo wyższe i nauka;*
- V. *Dobre rządzenie.*

Z kolei komponent regionalny opiera się na priorytetach:

- VI. *Rynek pracy otwarty dla wszystkich;*
- VII. *Promocja integracji społecznej;*
- VIII. *Regionalne kadry gospodarki;*
- IX. *Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach;*
- X. *Pomoc techniczna.*

Zarządzaniem wdrażania priorytetów w komponencie centralnym, obejmującym projekty systemowe o charakterze ogólnokrajowym, będzie się zajmowało w szczególności Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Przedmiotem dofinansowania będzie w tym przypadku realizacja zadań publicznych wykonywanych przez jednostki sektora finansów publicznych, m.in. przez uczelnie. Przykładowo - na realizację priorytetu IV. *Szkolnictwo wyższe i nauka* przewidziana jest kwota 960,4 mln euro.

Natomiast na poziomie regionalnym realizowane będą projekty wspierające osoby indywidualne i grupy społeczne, a nadzór nad nimi prowadzony będzie przez urzędy pracy (priorytety VI, VII) i urzędy marszałkowskie (priorytety VIII, IX). Realizowane będą tutaj zarówno projekty systemowe, jak i konkursowe. Beneficjentami w odniesieniu do wielu poddziałań, ujętych w poszczególnych priorytetach, mogą być uczelnie wyższe. Warto nadmienić, że dla województwa lubelskiego na priorytety realizowane na szczeblu regionalnym przypadła kwota 512 mln euro.

Tytułem zakończenia

Tak korzystne warunki finansowania ze strony Unii Europejskiej w odniesieniu do Polski już się nie powtórzą. Jedynie jednoczesne uruchomienie dwóch warunkujących się procesów: rozwiązań instytucjonalnych w uniwersytecie, zapewniających wsparcie realizacji projektów oraz aktywność pracowników tworzących zespoły projektowe może przynieść oczekiwane efekty.

JERZY WĘCŁAWSKI



FOT. S. HEJNO

Z wielką satysfakcją i radością przeczytałem w lubelskim dodatku do „Gazety Wyborczej”, że na tworzonej właśnie liście najważniejszych wydarzeń historycznych na Lubelszczyźnie znalazło się przybycie w II w. po Chr. Gotów do Kotliny Hrubieszowskiej. To nie jest tylko satysfakcja zawodowa – chociaż właśnie mija trzydzieści lat od chwili, kiedy wyciągnąłem gocki los na loterii archeologicznego szczęścia. To satysfakcja, że doceniono kulturotwórczą rolę ludu, jaki w VII wieku stworzył oazę dla rozwoju europejskiej kultury i nauki.

Najważniejsze wydarzenia z historii regionu

Goci zaznaczyli swoją obecność w historii Europy około początku czasów po narodzeniu Chrystusa. Tworzyli historię kontynentu przynajmniej do początku VIII wieku. Przez czas swej historii zmieniali miejsca zamieszkania nie pozwalając, aby więcej niż pięć pokoleń wiązało z tymi miejscami tradycję wynikającą z ciągłości przebywania na jednym terytorium. Tylko nad dolną Wisłą, na Krymie i w Hiszpanii trwali po czterysta lat. Gdzie indziej zajmowali terytoria, które po pewnym czasie porzucali, pozostawiając na pastwę losu swoje starannie pielęgnowane cmentarze, wydawałoby się - bardzo mocno związane z ich kulturą. Z wielką łatwością tworzyli sojusze, ale też z równą łatwością je zrywali. Na wielu odcinkach swojej barwnej historii mogli uchodzić za wzór tolerancji, na innych mogli stanowić przykład bezwzględnych grabieżców. Wielokrotnie też na ich barki spadała odpowiedzialność misyjna: zarówno religijna, kiedy stali się aktywnymi krzewicielami chrześcijaństwa (byli pierwszym ludem germańskim, który w całości przyjął chrześcijaństwo), ale również polityczna, gospodarcza i kulturowa.

Goci mają też szczególne miejsce w archeologii. Mało który z ludów starożytnej, barbarzyńskiej Europy pozostawił po sobie tak wyrazisty archeologicznie ślad, komponujący się znakomicie z przekazami źródeł historycznych. Mało też który lud, jak oni, tak mocno wrosł w skandynawską tradycję historiograficzną. Żaden również nie był też tak długo archeologicznym symbolem starożytnej Skandynawii, bo aż do momentu, w którym pojawili się tam Wikingowie (Normanowie).

Nic więc w tym dziwnego, że koronowane głowy ze środka europejskiego kontynentu poprzez długie stulecia zabiegały o utrzymanie w tytułaturze koronnej określenia „gocki”. Tytułem przykładu przytoczę fragment dokumentu Sejmu Walnego Koronnego „odprawowanego” w Warszawie 19 maja 1655 roku, na którego wstępie została przytoczona tytułatura królewska „IAN KAZIMIERZ Z BOZEY ŁASKI KROL POLSKI, Wielkie Xiążę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Zmudzkie, Inflantskie, Smoleńskie, Czarniechowskie a Szwedzki, Gotski, Wąndalski Dziedziczny KROL”. Imię Gotów, obecne w tradycji politycznej, było więc jeszcze w XVII w. elementem kreującym prestiż polityczny jego nosicieli. Ale nie tylko król Jan Kazimierz był świadom wagi tego imienia. Było ono obecne również w tytułaturze królów duńskich, a od Gustawa I Wazy – także szwedzkich.

Dyskusje, często emocjonalne, ogniskujące się wokół pytań czy Goci rzeczywiście pochodzą ze Skandynawii, czy też należy tam lokalizować tylko niektóre gockie plemiona – jak chociażby legendarnych Amalów – coraz konsekwentniej zacierają w kierunku tezy, że imię „Goci” obejmowało w różnych czasach różne plemiona, które pierwotnie, to jest w czasach przed narodzeniem Chrystusa, miały swoje siedziby w zachodniej części basenu Morza Bałtyckiego. To stwierdzono po raz pierwszy bez wątpliwości po badaniach w Masłomęczu i Gródku koło Hrubieszowa. „Goci” – w tak szerokim ujęciu znaczenia tego imienia, jak to proponowane wyżej – przemierzali rzeczywiście, jak żaden z ludów germańskich, całą Europę. Na wschodzie dotarli

„Lubelszczyzna ponownie udowadnia, że jej mieszkańcy mają szczególny dar dostrzegania wartości europejskiego dziedzictwa kulturowego”

przynajmniej do Donu, na zachodzie wdarli się poza Pireneje. Ich łupieżcze wyprawy nie oszczędziły również południowych wybrzeży Morza Czarnego, a wojownicy gocy stawali też do walk o północną Afrykę, służąc wandaliskim najeźdźcom i wschodniorzymskim obrońcom tych niezwykle ważnych dla Cesarstwa prowincji.

Święty Izydor z Sewilli, który nazywał ich *Gothorum florentissima gens* (przesławne plemię Gotów), twierdził, że są to „[...] ludzie z natury zręczni, bystrzy umysłem, ufni w siłę sumienia, silni budową ciała, strzełłiści wysokością postaci, wyróżniający się gestem i zachowaniem, dzielni w ręku, wytrzymali na rany [...] gardzą śmiercią, sławiąc swoje rany. [...]”. Czytając te słowa warto pamiętać, że byli oni również potomkami Gotów z Kotliny Hrubieszowskiej, i że właśnie tam kształtowali wizerunek swojej kultury.

Jest jednak wiele innych, nie tylko historycznych powodów, które składają się na moje odczucie:

- **cieszę się** – ponieważ Lubelszczyzna ponownie udowadnia, powtarzaną w środowisku archeologów i polityków najwyższej rangi w całej Europie tezę, że jej mieszkańcy mają szczególny dar dostrzegania wartości europejskiego dziedzictwa kulturowego i mogą być pod tym względem wzorem dla wszystkich;

- **cieszę się** – ponieważ będę mógł ponownie słuchać jak niesamowitym jesteście narodem, który słowiańską duszą potrafi przytulić relikty zaginionego w pomroce dziejów germańskiego w przeciwieństwie do ludzi i uczynić z tego powód do dumy swojej własnej historii;

• **cieszę się** – ponieważ będę mógł ponownie wysłuchiwać opinii, w jakim to cudownym miejscu żyję i pracuję, gdzie praca archeologa zdobywa najwyższe i powszechne uznanie;

• **cieszę się** – ponieważ przekonanie o wyjątkowej wartości trzywiecznego epizodu gockiego osadnictwa, tworzącego w Kotlinie Hrubieszowskiej pierwowciny Unii Europejskiej – stało się dla jej dzisiejszych mieszkańców podstawą dla próby zbudowania własnego, unikalnego wizerunku regionalnego, z tak poruszającym moich kolegów po fachu hasłem „nie mamy pałaców, nie mamy pięknych świątyń, nie mamy zamków – ale mamy Gotów! Czyli mamy więcej niż inni!”. To na ich prośbę napisałem właśnie książeczkę o „*Trzydziestu powodach do dumy z mieszkania w krainie Gotów*”, która ma wszystkich niedowiarków z zewnątrz do powodów tej dumy przekonywać. Pod tym hasłem wygrali również grant w projekcie „Leader+”, dodając z dumą, że pradzieje ziemi hrubieszowskiej są elementem Europejskiego Dziedzictwa Kulturowego. Dostałem zaszczytu udziału w tym projekcie. Może skorzystają z tego pomysłu autorzy tworzonej listy?

• **cieszę się** – ponieważ za kilka tygodni ukaże się moja nowa książka o Gotach „*Goci – od Skandzy do Campi Gothorum – od Skandynawii do Półwyspu Iberyjskiego*” (Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2007), w której postarałem się wykazać, jak wielkie znaczenie dla dziejów tego związku plemiennego miało prawie 300 lat pobytu na Lubelszczyźnie;

• **cieszę się** – ponieważ we wrześniu odbędzie się w Krasnobrodzie wielki, europejski kongres archeologiczny poświęcony schyłkowemu okresowi gockich dziejów. Wezmą w nim udział specjaliści od Hiszpanii po Rosję, od Norwegii po Rumunię. **Przyjadą nie tylko do Regionu znanych i cenionych powszechnie wykopalisk, ale również do Regionu, który wpisuje wyniki wykopalisk na listę najważniejszych wydarzeń swojej historii.**

I jak tu nie czuć dumy z bycia „ambasadorem Lubelszczyzny”?

ANDRZEJ KOKOWSKI

Conrad in France to tytuł kolejnego, piętnastego już tomu, jaki ukazał się w serii *Conrad: Eastern and Western Perspectives*, wydawanej wspólnie przez East European Monographs/Social Science Monographs, Boulder oraz Wydawnictwo UMCS Lublin, w dystrybucji Columbia University Press, New York. Redaktorem naukowym serii, której pierwszy tom pojawił się w druku w 1992 roku, jest prof. dr hab. Wiesław Krajka, kierownik Zakładu Studiów Conradoznawczych Instytutu Anglistyki UMCS; redakcja naukowa tomu „francuskiego” spoczęła w rękach profesor Josiane Paccaud-Huguet (Lumière-Lyon 2 University).

Conrad in France

Artykuły zebrane w *Conrad in France* powstawały na przestrzeni ponad osiemdziesięciu lat, jakie upłynęły od śmierci pisarza. Dają one wyobrażenie o recepcji jego twórczości przez kilka pokoleń francuskich czytelników i krytyków – poczynawszy od wczesnych świadectw o charakterze biograficznym i ogólnych komentarzy na temat sztuki pisarskiej autora „*Jądra ciemności*” – do pogłębionych odczytań jego utworów w kontekście ewoluującej myśli teoretycznoliterackiej.

Próbę naszkicowania syntezy – ustalenia kanonu zagadnień, jakie nieustannie, niezależnie od zmieniających się tendencji

w teorii literatury, przykuwały uwagę francuskich badaczy Conrada – podejmuje sama redaktor tomu w końcowych partiach Wstępu. O wysokim poziomie naukowym zbioru, którego powstaniu przyswiecała myśl o promocji conradologii francuskiej w anglojęzycznym świecie naukowym, przesądzają nie tylko wysokie kompetencje conradystyczne autorów poszczególnych artykułów, lecz również niezwykle wyrafinowane i subtelne instrumentarium teoretyczno-filozoficzne charakterystyczne dla francuskiego literaturoznawstwa.

MONIKA MAJEWSKA

Lubelska Sieć Aniołów Biznesu

25 maja 2007 r. z inicjatywy **Business & Innovation Centre** funkcjonującego przy **Lubelskiej Fundacji Rozwoju**, we współpracy z **Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej**, odbyło się **seminarium informacyjne nt. Lubelskiej Sieci Aniołów Biznesu (LSAB)**. **Wprowadzenia dokonali prof. dr hab. Jerzy Węclawski, Proroktor ds. Rozwoju UMCS oraz Waldemar Świątkowski, pełnomocnik zarządu LFR ds. Innowacji i Transferu Technologii. Część merytoryczną seminarium poprowadził Sylwester Janik, ekspert i konsultant w zakresie inwestycji kapitałowych.**

Celem spotkania była prezentacja oferty **Lubelskiej Sieci Aniołów Biznesu** skierowanej do pracowników naukowych UMCS, którzy są właścicielami lub autorami różnorodnych pomysłów i wyników badań o charakterze innowacyjnym, mających duże szanse na komercjalizację i osiągnięcie sukcesu rynkowego. Podczas seminarium zaprezentowane zostały światowe doświadczenia w zakresie budowy, funkcjonowania i efektywności sieci aniołów biznesu. Następnie przybliżone zostały cele i przyjęte reguły funkcjonowania Sieci Lubelskiej, ze szczególnym podkreśleniem korzyści stron uzyskiwanych dzięki udziałowi w tej inicjatywie. Omówione zostały mechanizmy zasilania kapitałowego załączkowej fazy rozwoju projektów innowacyjnych, których oczekiwany poziom zapotrzebowania na kapitał nie przekracza 2 mln zł. Podkreślić należy, że LSAB, obok środków pieniężnych wnosi również do roz-

wijających się firm wartość dodaną w postaci doświadczenia i kompetencji w zakresie zarządzania strategicznego, marketingu, sprzedaży, zarządzania finansami, zarządzania informacją i kontaktami rynkowymi, czy teambuildingu. Jest to możliwe dzięki gotowości inwestorów prywatnych do dzielenia się swoją wiedzą, doświadczeniem i kontaktami w celu zbudowania wartości rynkowej przedsiębiorstwa lub projektu, w który zaangażowali się kapitałowo.

Podczas seminarium ustalono również, że **Lubelska Fundacja Rozwoju** wspólnie z **Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej** zorganizuje cały cykl spotkań informacyjno-promocyjnych dla ludzi nauki, przedsiębiorców oraz studentów ostatnich lat, których wspólnym celem będzie rozpoznanie możliwości wsparcia procesów komercjalizacji dla wszelkich ciekawych inicjatyw.

ROBERT ZAJKOWSKI

Anioł Biznesu (ang. Business Angel) - doświadczony, aktywny lub były przedsiębiorca, o stosunkowo niskiej awersji do ryzyka, posiadający odpowiedni kapitał inwestycyjny oraz wiedzę dotyczącą danego sektora lub branży, jak również kontakty z innymi aktywnymi przedsiębiorcami oraz instytucjami finansowymi, zainteresowany finansowaniem początkowej fazy rozwoju rokujących przedsięwzięć innowacyjnych.

W końcu sierpnia 2006 roku, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło pilotażowy konkurs wniosków na infrastrukturę badawczą z dofinansowania Funduszy Strukturalnych Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka 2007-2013. Instytucją zarządzającą środkami (1,35 mld €) jest Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, a instytucją odpowiedzialną za wdrażanie priorytetu 2

i wieloletnia współpraca z nimi, wskazują na podstawową rolę badań zaproponowanych w projekcie rozwoju środkowo-wschodniej Europy. W naszym regionie jest również duże oczekiwanie i zapotrzebowanie ze strony producentów rolnych i firm przetwórczych na korzyści z nowych ekotechnologii w produkcji biopaliw, bionawozów, żywności ekologicznej, naturalnych farmaceutyków. Możliwość uzyskania

ECOTECH-COMPLEX

(Infrastruktura sfery B+R) jest Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Celem tego priorytetu jest wzrost konkurencyjności polskiej nauki, dzięki konsolidacji oraz modernizacji infrastruktury naukowo-badawczej i informatycznej najlepszych jednostek naukowych w Polsce. Natomiast adresatami dofinansowania mogą być, między innymi, sieci naukowe i konsorcja naukowo-przemysłowe (w tym Centra Zaawansowanych Technologii i Centra Doskonałości), a także szkoły wyższe.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że z naszym niewielkim doświadczeniem w pozyskiwaniu funduszy zagranicznych, a także wobec braku naszego uczestnictwa w sieciach, platformach czy centrach technologicznych, nie mamy szans na dobrą jakość wniosku. Powstał więc pomysł utworzenia konsorcjum jednostek naukowych. Utworzyły je 11 ośrodków: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej (koordynator projektu), Akademia Rolnicza w Lublinie, Politechnika Lubelska, Akademia Medyczna im. prof. Feliksa Skubiszewskiego w Lublinie, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Uniwersytet Rzeszowski, Politechnika Rzeszowska im. Ignacego Łukasiewicza oraz 4 instytuty naukowe; oba lubelskie - Instytut Agrofizyki PAN im. B. Dobrzańskiego i Instytut Medycyny Wsi im. Witolda Chodźki i dwa puławskie - Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa i Instytut Nawozów Sztucznych.

Efektom bardzo intensywnej pracy wszystkich członków konsorcjum, było opracowanie projektu „ECOTECH-COMPLEX – człowiek, środowisko, produkcja”.

To pierwsza, na tak szeroką skalę, inicjatywa konsolidacji potencjału badawczego i produkcyjnego środowisk naukowych naszego regionu. Jej celem jest zarządzanie środowiskiem dla poprawy jakości życia i wzrostu konkurencyjności sektora B+R, poprzez utworzenie i koordynację działalności centrów naukowo-badawczych w pięciu obszarach tematycznych: Zrównoważone rolnictwo (AGRO), Ochrona środowiska (ECO), Bezpieczna żywność (FOOD), Biopaliwa i odnawialne źródła napędu (TECH) oraz Medycyna i zdrowie (MED).

Przedstawiony przez nas projekt ma istotne znaczenie dla regionu, z uwagi na ochronę i wykorzystanie unikatowych w skali Europy, niezniszczonych ekosystemów rolniczych i leśnych – modelowych dla ekosystemów Europy. Ponadto, położenie naszego regionu na pograniczu ze wschodnimi sąsiadami Unii Europejskiej, a także ścisła

„Warto było pracować chociażby po to, aby pierwszy raz zjednoczyć siły dla wspólnego celu”

finansowania jest również ogromną szansą dla wzrostu konkurencyjności badań naszego regionu i transferu ich wyników do gospodarki. Ponadto, profil działalności konsorcjum jest zgodny z naczelnymi celami Regionalnej Strategii Innowacji oraz Regionalnej Strategii Rozwoju Województwa Lubelskiego. Odpowiada także kierunkom badawczym wyznaczonym w Krajowym Programie Ramowym oraz priorytetom 7 Programu Ramowego Unii Europejskiej

Utworzenie konsorcjum, mimo że sfinalizowane na potrzeby składanego wniosku, jedynie formalnie związało jednostki naukowo-badawcze Lublina, Puław i Rzeszowa, i tak ściśle współpracujące ze sobą od wielu lat. Widocznymi przejawami tej współpracy były i są badania interdyscyplinarne, publikacje, organizacja konferencji, praca w towarzystwach naukowych, wymiana pracowników dydaktycznych, wykorzystanie z laboratoriów i aparatury. Członków konsorcjum łączy też wiele wspólnych inicjatyw, takich jak udział w projekcie „Lublin miasto wiedzy”, w ramach priorytetu 2.6 Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego (ZPORR), organizacja Lubelskiego Festiwalu Nauki, działalność Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów, studia doktoranckie oraz zaangażowanie w tworzeniu regionalnych strategii rozwoju i innowacji. Konsorcjum dysponuje wieloma laboratoriami specjalistycznymi, a dzięki funduszom projektu można będzie je zmodernizować i wyposażyć w najnowocześniejszą aparaturę. Nakłady zaplanowane przez nas na realizację projektu, to 80 mln € na lata 2007-2013.

Spośród ponad 40. projektów złożonych na konkurs, nasz projekt ECOTECH-COMPLEX znalazł się na liście 8 projektów proponowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego do finansowania od 2007 roku, kwotą 40 mln €. Jeśli uzyskamy to finansowanie, to wykonawcami projektu i adresatami funduszy w UMCS będą, uczestniczące w przygotowaniu projektu, zespoły badawcze Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, Chemii oraz Matematyki, Fizyki i Informatyki.

Oprócz sukcesu, jakim może być zdobycie pokaznego finansowania, warto było pracować nad tym projektem chociażby po to, aby pierwszy raz zjednoczyć siły dla wspólnego celu. Mam nadzieję, że jest to początek kolejnych wspólnych inicjatyw w pozyskiwaniu funduszy z Unii Europejskiej na badania i rozwój.

ANNA TUKIENDORF

15 lat działalności CJKP UMCS - bilans osiągnięć

Nauczania języka i kultury polskiej cudzoziemców, rozpoczęło się w UMCS ponad 40 lat temu; początkowo w formie niezinstytucjonalizowanej, później w ramach - tworzonych w określonych celach programowych - instytucji uniwersyteckich.

Zmiany polityczne w Polsce na przełomie lat 60. i 70. oraz otwarcie się naszego kraju na Zachód, pozwoliły w roku 1974 na utworzenie w UMCS Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego, kierowanego na przestrzeni następnych 17 lat przez **prof. Władysława Kucharskiego**. Centrum adresowało wtedy swoją ofertę programową głównie do Polonii zachodniej, a jego formami działalności, oprócz pracy naukowo-badawczej, były m. in. kursy metodyczne dla nauczycieli oraz kursy folklorystyczne.

W roku 1976, dzięki staraniom profesora Mazura, utworzono w UMCS Letnią Szkołę Języka Polskiego, która początkowo działała jako filia *Polonicum* Uniwersytetu Warszawskiego, a w następnych latach funkcjonowała już jako samodzielna jednostka. Kształcili się w niej przede wszystkim słuchacze z Zachodu, zwłaszcza z RFN, Francji, Wielkiej Brytanii, krajów skandynawskich i Beneluxu. Pierwszym dyrektorem Szkoły został prof. Mazur.

Na bazie dotychczasowych doświadczeń utworzone zostało w UMCS - w roku 1980 - Studium Języka Polskiego dla Cu-

dzoziemców, którym do roku 1991 kierował profesor Stanisław Grabias. Studium zajmowało się przede wszystkim nauczaniem języka polskiego słuchaczy z państw arabskich.

Odpowiadając na zapotrzebowanie centralnych władz RP, Senat UMCS zdecydował się na fuzję dwóch dotychczas działających w uczelni placówek: Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego (rok zał. 1975) oraz Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców (rok zał. 1981) i utworzenie nowej instytucji o innym profilu działania. Decyzją Senatu UMCS z 23 stycznia 1991 zostało powołane do życia Studium Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców, przemianowane wkrótce na Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców, zaś kierownictwo nowej placówki powierzono profesorowi **Janowi Mazurowi**. Wszystkie formy aktywności miały na celu realizację postawionych przez Senat UMCS zadań, tj. przygotowywanie Polonii i cudzoziemców do studiów w polskich szkołach wyższych; organizowanie dla Polonii i cudzoziemców kursów języka, historii, literatury i kultury polskiej; organizowanie studiów i kursów metodycznych dla nauczycieli polonijnych; wydawanie prac i materiałów, związanych tematycznie z prowadzoną działalnością.

Ogromne trudności lokalowe, uniemożliwiające rozszerzenie oferty dydaktycznej

Centrum w ciągu roku akademickiego, zmusiły nas do podjęcia starań o rozbudowę pomieszczeń naszej placówki. Sukcesem zakończyły się próby wprowadzenia tej inwestycji do planów MEN.

Stara siedziba Centrum została gruntownie przebudowana i wkomponowana w bryłę architektoniczną nowego budynku tak, iż dziś każdy z niewtajemniczonych mieszkańców Lublina sądzi, że całość została zbudowana od początku. Modernizacja tej części zakończyła się we wrześniu 2001 roku. Obecnie do naszej dyspozycji mamy: 7 sal wykładowych, mogących pomieścić od 12 do 30 osób, salę komputerową, aulę wyposażoną w najnowszy sprzęt multimedialny oraz bibliotekę.

Przestawiciele Centrum uczestniczą w pracach wielu instytucji i stowarzyszeń centralnych, których zadaniem jest działanie na rzecz promocji języka i kultury polskiej w świecie. Należą tu m.in.: Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN, Komitet Badań Polonijnych PAN, Komisja Dydaktyczna Rady Języka Polskiego, Rada Krajowa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Państwowa Komisja Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, Komisja ds. Kwalifikacji Lektorów i Wykładowców w Zagranicznych Ośrodkach Akademickich MEN. Pracownicy Centrum zapraszani są również jako wykładowcy na organizowane przez Stowarzyszenie „Bristol” szkolenia kandydatów dla lektorów języka polskiego za granicą.

**JAN MAZUR
AGATA MAŁYSKA**

PO RAZ PIERWSZY W LUBLINIE KONFERENCJA KATEDR FINANSOWYCH

Wydział Ekonomiczny UMCS gościł ponad 300 uczestników Konferencji Katedr Finansowych obradujących o „Instytucjach, instrumentach i strategiach w dobie integracji gospodarczej”. Organizacją tej prestiżowej konferencji - która od kilkudziesięciu lat jest największym w Polsce corocznym spotkaniem naukowców i praktyków zajmujących się problematyką szeroko rozumianych finansów - przypadła Zakładowi Bankowości, kierowanemu przez prof. dr. hab. Jerzego Węclawskiego oraz Zakładowi Finansów, kierowanemu przez prof. dr. hab. Alicję Pomorską. Tym samym - po raz pierwszy do grona dotychczasowych organizatorów, jakimi byli: Szkoła Główna Handlowa, Akademia Ekonomiczna Katowicach, Akademia Ekonomiczna w Krakowie, Akademia Ekonomiczna w Poznaniu i Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu, dołączył Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej.

Wyróżnienie zobowiązuje, więc prace zespołów przygotowujących konferencję trwały ponad rok, aby zakończyć się spotkaniem wysoko ocenio-

nym przez jego uczestników zarówno pod względem organizacyjnym, jak i merytorycznym.

Tradycja nakazuje, by podczas konferencji katedr finansowych odbyło się zabranie kierowników katedr, biorących udział w obradach. Nie inaczej było i tym razem. W zaciszu eleganckiej sali konferencyjnej Grand Hotelu Lublinianka, dyskutowane były najważniejsze bieżące problemy organizacyjne i naukowo-dydaktyczne dotyczące proponowanych zmian w programach nauczania na kierunkach finansowych. Efektem spotkania było wypracowanie wspólnego stanowiska wobec proponowanych, ministerialnych zmian w organizacji nauczania na kierunku „Finanse i Bankowość”. Podczas obrad konferencji, odbyło się także walne zgromadzenie członków Polskiego Stowarzyszenia Finansów i Bankowości, którego jednym z założycieli i wiceprezesem jest **prof. dr. hab. Jerzy Węclawski**. Konferencję zamknęła podsumowująca sesja plenarna.



Byliśmy tu od początku

O jubileuszu XXX-lecia Instytutu Psychologii
i sześćdziesięcioletnich tradycjach psychologii w UMCS.

28 września 2007 roku aula w pałacyku przy placu Litewskim 3 stała się świadkiem spotkania osób, które przybyły tam aby świętować XXX-lecie powołania Instytutu Psychologii UMCS. Dla większości pracowników Instytutu jest jednak oczywiste, że utworzenie Instytutu było tylko etapem w życiorysach psychologów związanych z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej. Etapem ważnym, jednak nie momentem pionierskim, ponieważ psychologia towarzyszy uczelni od pierwszych dni jej istnienia.

Przypomnijmy, że pierwsza katedra psychologii w UMCS została otwarta jesienią 1944 roku. Jej kierownikiem był dr Marian Bolesław Rytel, który wiódł swój rodowód naukowy z psychologicznej szkoły Władysława Heinricha, działającej przed II wojną światową na Uniwersytecie Jagiellońskim. Katedra psychologii była jednym z dziewięciu zakładów naukowych, które znalazły się w najwcześniejszej strukturze organizacyjnej UMCS. Działała ona w ramach Wydziału Przyrodniczego UMCS. Należy

podkreślić, że usytuowanie pierwszego zakładu psychologii w strukturze nauk przyrodniczych było symbolem, że oto po raz pierwszy w historii Lublina zorganizowana została placówka psychologii eksperymentalnej, nawiązująca do najnowocześniejszej wizji tej dyscypliny, jako nauki badawczej i pragmatycznej. Rytel, od pierwszych dni pobytu w Lublinie prowadził wykłady dla młodzieży akademickiej, poświęcone psychologii ogólnej oraz charakterologii i strategiom studiowania; zajęcia te cieszyły się popularnością, gdyż zapoznawały uczestników z technikami pracy umysłowej.

Instytut Psychologii UMCS rozpoczął działalność 1 IX 1977 roku. W momencie otwarcia pracowali w nim 34 osoby, a w jego ramach działały trzy zakłady: Zakład Psychologii Nauczania i Wychowania (kier. doc. N. Reuttowa, a później doc. dr hab. S. Popek), Zakład Psychologii Rozwoju i Patologii Dziecka (kier. doc. dr hab. Tadeusz Gałkowski) oraz Zakład Neuropsychologii (kier. doc. dr hab. M. Klimkowski). W ramach Instytutu pojawiła się niebawem Pra-

cownia Biologicznych Podstaw Zachowania (utworzona w roku 1979; kier. dr Wanda Węclaw-Wrońska). Pierwszym kierownikiem Instytutu Psychologii był. M. Klimkowski, a jego zastępcą – doc. T. Gałkowski. Instytut uzyskał nieco lepsze warunki lokalowe i został przeniesiony do budynku przy placu Litewskim 5, w którym mieści się do dziś.

W ciągu trzydziestu lat istnienia Instytut Psychologii UMCS rozwijał się dynamicznie. Jego strukturę tworzy obecnie sześć zakładów. Zatrudnionych jest w nich prawie siedemdziesięciu pracowników. Zwiększony został limit przyjęć na studia psychologiczne. W roku 1998 ofertę edukacyjną wzbogaciły studia wieczorowe (niestacjonarne) w zakresie psychologii. Przez pewien czas tym trybem studiowali słuchacze na dwóch grupach zamiejscowych: w Białej Podlaskiej i Radomiu.

Na zakończenie oficjalnej części uroczystości oddano głos studentom, a w przyszłości kolejnym pokoleniom polskich psychologów wykształconych w naszym Instytucie. Studenci, przedstawiciele wszystkich kół naukowych funkcjonujących w Instytucie Psychologii wspólnie przygotowali krótki występ. Zebrani mogli przekonać się, że oprócz zamięłowania do badań i nauki, nasi studenci mogą pochwalić się również talentami kabaretowymi i parodystycznymi.

GRAŻYNA KWIATKOWSKA

Profesor Andrzej Kidyba:

założyciel i Prezes Zarządu Lubelskiej Fundacji Rozwoju, zaangażowany we współpracę z Europejskim Stowarzyszeniem Agencji Rozwoju Regionalnego w Brukseli (EURADA), inicjator i reprezentant Wydziału Prawa i Administracji UMCS (były prodziekan tego wydziału) w European Legal Practice Integrated Studies (ELPIS) oraz w Europejskim Stowarzyszeniu Wydziałów Prawa (European Law Faculties Association-ELFA), założyciel Szkoły Prawa Niemieckiego i autor bądź współautor 150 prac naukowych – tak, bardzo zwięźle, można przedstawić biografię profesora Andrzeja Kidyby. Nic więc dziwnego, że minister pełnomocna RFN Jutta Frasn, obecna przy uroczystym otwarciu konsulatu, bardzo entuzjastycznie wyrażała się o nowo wybranym konsulu – Połączenie kwalifikacji prawnika, myślenia analitycznego naukowca, zaangażowania społeczno-gospodarczego przy rozległych kontaktach w Niemczech – można rzec, że znaleźliśmy ideał konsula honorowego – mówiła.

Mamy konsula

Od 8 listopada zaczął działać w Lublinie honorowy konsulat Republiki Federalnej Niemiec. To już ósma taka placówka w kraju, ale dopiero druga we wschodniej Polsce. Na jej czele stanął pracownik naukowy UMCS – prof. Andrzej Kidyba.

Konsul honorowy jest reprezentantem innego państwa umocowanym przez jego rząd w porozumieniu z władzami polskimi. Podstawowym obowiązkiem konsula jest, w razie potrzeby, objęcie pomocą obywateli kraju, którego jest re-

prezentantem. Pomaga im w przypadku utracenia paszportu, okradzenia lub innych kłopotów. Do obowiązków należy także zastępowanie ambasadorów podczas uroczystości czy różnych konferencji – Moim zadaniem będzie także tworzenie ram współpracy polsko-niemieckiej w sferach kultury, nauki i gospodarki – mówił nowo wybrany konsul.

– To wyraźny znak zainteresowania Niemiec naszym regionem – mówił profesor Kidyba. Myślę, że będzie to miało bezpośrednie przełożenie na przyciąg-

nięcie inwestorów. Na zachodzie Polski jest już duże nasycenie przedsiębiorstw. Stąd naturalne szukanie nowych terenów pod inwestycje – przekonywał. Współpraca polsko-niemiecka objawiać się będzie także, a może przede wszystkim, na polu naukowym. Wymiany międzyuczelniane, szereg konferencji to sprawy, w których już toczą się rozmowy.

Minister pełnomocna RFN podkreślała, że okręg urzędowania konsulatu jest położony w najdalszym zakątku Unii Europejskiej. Placówka ta jest więc nie tylko łącznikiem pomiędzy Polską a Niemcami, ale stanowi swoisty pomost pomiędzy Wschodem a Zachodem.

TOMASZ PECIAKOWSKI

Honorowy konsul Brazylii z UMCS

Marcin Kowal: Dlaczego Brazylią?

Profesor Barbara Hlibowicka-Węglarz: Brazylią to piękny, bardzo przyjazny kraj o dużych możliwościach. Jest największa w Ameryce Południowej i piąta w świecie. Jest doskonałym przykładem wymieszania się przeróżnych kultur. Wbrew pozorom, nie jest od Polski oddalona tak bardzo. W dzisiejszych czasach odległość nie stanowi już żadnej przeszkody dla komunikacji. Polacy mogliby się wiele od Brazylijczyków nauczyć, chociażby pogody ducha.

M.K.: Jakie funkcje pełni konsul honorowy?

B.H-W: Jest to przede wszystkim popieranie dobrych stosunków pomiędzy państwami. Wśród wielu zadań, jakie przede mną stoją, jedno z ważniejszych to promowanie kultury brazylijskiej w naszym kraju. Ponadto ciągle mam pod swoją opieką Centrum Języka Portugalskiego. Chciałabym zwiększyć

wymianę studencką z zagranicą. Współpracujemy z uniwersytetem UNIJUI w stanie Rio Grande. W tym roku na wymianę studencką wysłaliśmy pięciu studentów. Myślę, że dużym osiągnięciem centrum jest uzyskanie pozwolenia na przeprowadzenie egzaminu z języka portugalskiego CELPE Brar. UMCS jest pierwszym uniwersytetem w Europie Środkowej i Wschodniej, który przeprowadza tego typu egzaminy.

M.K.: Jakie ma pani profesor plany w związku z pełnieniem funkcji honorowego konsula?

B.H-W: Przede wszystkim umacnianie współpracy pomiędzy Brazylią a Polską. Jako konsul, skieruję również swoją uwagę na młodych ludzi, którzy przyjeżdżają kontynuować studia z za granicy do Polski. Nie mogę jednocześnie zapominać o swoich obowiązkach na uczelni.



FOT. M. PRZYRUCHA

ROZMAWIAŁ: M. KOWAL

Jubileuszowe „Grundprobleme”

Spotkanie archeologów i niesamowite odkrycie

W dniach od 12 do 16 listopada 2007 r. odbyła się w miejscowości Stará Lesná na Słowacji jubileuszowa, bo dwudziesta już, konferencja z cyklu *Międzynarodowe Sympozjum na temat podstawowych problemów historycznego rozwoju obszarów położonych nad środkowym Dunajem*. Projekt powstał swego czasu jako elitarne przedsięwzięcie dla dyskusji nad najważniejszymi zagadnieniami dziejów okresu przedrzymskiego, rzymskiego i wędrowek ludów.

W założeniu inicjatorów przedsięwzięcia, uznane autorytety archeologii reprezentujące ówczesną Czechosłowację, Austrię, Niemcy, Polskę i Węgry, miały koordynować poczynania w tym zakresie na terenie swoich krajów. Rzeczywiście, większość dorocznych spotkań gromadzi do trzydziestu wybranych archeologów, dyskutujących określony wcześniej temat. Były odstępstwa od tej strategii, kiedy na przykład nad zagadnieniem wojen markomańskich, problematyki chronologii, czy dziejów Państwa Marboda dyskutowało dwukrotnie więcej gości. Ważna jest również, że co roku spotkanie odbywa się w innym kraju i, że każde z nich ma charakter interdyscyplinarny dzięki udziałowi np. historyków, badaczy starożytnych technologii czy językoznawców.

Polską archeologię od początku reprezentował ośrodek krakowski, gdyż prof. dr hab. Kazimierz Godłowski był jednym z głównych sygnatariuszy projektu. Od dziesięciu lat stałym członkiem jest UMCS, a od ośmiu również Instytut Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego. W zależności od podejmowanego tematu zapraszani są też goście z innych krajów, najczęściej bałkańskich, skandynawskich i z Francji. Każda konferencja dokumentowana jest tomem wygłoszonych referatów. Z pełnym przekonaniem można powiedzieć, że stanowią one prawdziwe „drogowskazy” dla kierunków badań, ponad podziałami regionalnymi i politycznymi Europy. Określenie „obszar nad środkowym Dunajem” stało się również tylko miejscem odniesienia dla rozległych debat historycznych.

Ulokowanie jubileuszowego posiedzenia na Słowacji, to również au-

tentyczny hołd dla dotychczasowych dokonań dwóch nestorów pierwszego spotkania – prof. Titusa Kolnika i Karola Piety. Temat konferencji – *Czas zmiany* – również odpowiadał charakterowi jubileuszowego spotkania.

U podnóża Tatr spotkało się tym razem dwudziestu ośmiu specjalistów, parających się głównie problematyką późnego okresu wędrowek ludów. Znakomite referaty, porywające dyskusje i świetne otoczenie stworzyły fantastyczną atmosferę. Tę ostatnią potęgował jeszcze jeden element, tym razem sensoryjny.

Rok temu, koło Popradu odkryto znakomicie zachowaną drewnianą komorę grobowca z piątego wieku po Chrystusie. Został on obrabowany jeszcze w starożytności, a rabusie, oprócz swoich narzędzi „zbrodni”, pozostawili zdarte z pochowanego księcia elementy odzieży oraz części umeblowania komory i nie wzbudzające ich zainteresowania naczynia gliniane i metalowe wiaderko. Kiedy opuszczali już grobowiec przeciskając się przez wąski szyb, upuścili jeden ze złotych medalionów, który wtoczył się pomiędzy belki konstrukcji ściany. Został tam do 2006 roku.

Uczestnicy konferencji mogli po raz pierwszy oglądać wszystkie te przedmioty, zapoznać się z dokumentacją i najnowszymi wynikami badań specjalistycznych.

W 2011 roku „Grundprobleme” trafią do Lublina. Sprawilo to rosnące na archeologicznej mapie naukowej znaczenie ośrodka z UMCS i świetne odkrycia, m.in. w Ulowie na Rostoczcu.

ANDRZEJ KOKOWSKI

Siódmy program ramowy - spotkanie informacyjne

9 października 2007 r. z inicjatywy Konsorcjum Regionalnego Punktu Kontaktowego Programów Ramowych Unii Europejskiej we współpracy z Działem Projektów i Funduszy Zewnętrznych UMCS odbyło się regionalne spotkanie informacyjne nt. *Kariera naukowa - oferty Siódmego Programu Ramowego*. Miejscem spotkania było Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS.

Zgodnie z tytułem, spotkanie dotyczyło kariery naukowej w obszarze Siódmego Programu Ramowego i zgromadziło ono pracowników naukowych lubelskich uczelni: z UMCS, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II, Akademii Rolniczej, Akademii Medycznej oraz Politechniki Lubelskiej.

Wśród tematów zaprezentowanych na spotkaniu omówiono: program szczegółowy „Pomysły” oraz dostęp do europejskich infrastruktur badawczych; współpracę ze Wspólnotowym Centrum Badawczym (IRC-Joint Research Centre), program szczegółowy „Ludzie”, Europejską Sieć Centrów Informacji dla Naukowców, Europejski Portal dla Mobilnych Naukowców oraz zaprezentowano zagadnienia prawne związane z realizacją europejskich projektów badawczo-szkoleniowych.

**MICHAŁ MARSZAŁOWICZ
NINA ZIELIŃSKA**



**WYDZIAŁ PRAWA
I ADMINISTRACJI**

Nowy kierunek studiów podyplomowych

W ubiegłym roku został utworzony na Wydziale Prawa i Administracji nowy kierunek studiów podyplomowych „Mediacja Sądowa i Pozasądowa”. WPIA UMCS jest drugą uczelnią w Polsce, która uruchomiła taki kierunek. Studia dają wiedzę na temat mediacji i rozwiązywania konfliktów i odpowiadają na zapotrzebowanie związane z ciągle jeszcze nową w Polsce instytucją mediatora sądowego i pozasądowego. Studia trwają dwa semestry i obejmują 160 godzin zajęć, w dużej części praktycznych. O tym, że taki kierunek jest potrzebny świadczy duże zainteresowanie studiami. Program studiów jest zgodny z rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości, a ich ukończenie pozwala ubiegać się o wpis na listę mediatorów sądowych.

NOVA FALA

czyli bardzo młodzi artyści z Wydziału Artystycznego UMCS

W Młodym Forum Sztuki Galerii Białej w Lublinie próbowaliśmy „grać o wszystko”, organizując pod tym hasłem kolejną edycję *pozaginaiń rysunkowych*.

również *Sala ćwiczeń nr 6, FOTOgra 2, Dyplomy 2006, Do zobaczenia oraz Gra wstępna*. Takiej intensywności wystaw młodych artystów lubelskich w Lublinie jeszcze nie doświadczaliśmy.

W trzech edycjach *NOVEJ FALI* brali udział studenci I, III, IV i V roku, którzy twórczo i aktywnie próbują znaleźć swoje miejsce w aktualnej sztuce. Poszukują bardzo osobistych form wizualnej

GRA O WSZYSTKO

zakończyła się spektakularnie: Michał Stachyra i Kamil Stańczak uczestniczyli w wystawie *Malarstwo polskie XXI wieku* w Galerii Zachęta w Warszawie (2006), Mariusz Tarkawian i Michał Stachyra wzięli udział w *Triennale Młodych* w Orońsku (2008), zaś w maju tego roku, w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie odbyła się prezentacja *Cezarego Klimaszewskiego*. Na koniec jeszcze dodam wiadomość świeżą: Michał Stachyra, jako jeden z siedmiorga młodych artys-

*„Chcę być odkryw-
cami samych siebie
i chcę ponosić swoje
ryzyko artystyczne”*

tów z całej Polski, otrzymał nominację do udziału w wystawie „Spojrzenia”, organizowanej co dwa lata przez Deutsche Bank w Galerii Zachęta w Warszawie. W poprzedniej edycji tego konkursu brał udział Robert Kuśmirowski.

Wyżej wymienieni artyści oraz Anna Gryczka, Paulina Kara, Marcin Łukasiewicz, Justyna Janusz, Magda Bicz i Agnieszka Ciekot wzięli udział w cyklu wystaw indywidualnych zatytułowanym *Biała Klasa* w Galerii Białej w Centrum Kultury w Lublinie. Wszyscy są absolwentami Instytutu Sztuk Pięknych Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie (z wyjątkiem Tarkawiana, który jeszcze studiuje). W ciągu półtora roku zaprezentowano w Młodym Forum Sztuki i w Galerii Białej prace kilkudziesięciu studentów i absolwentów naszego wydziału. Oprócz wspomnianych wystaw odbyły się



Barbara Abramowicz, akcja w czasie otwarcia II edycji Novej Fali

UMCS wyrównuje szanse

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej wygrał konkurs na projekt dotyczący wyrównywania szans edukacyjnych. Kierownikiem merytorycznym realizowanego od stycznia br. projektu „Szkoła równych szans” jest **prof. dr hab. Mirona Ogryzko-Wiewiórowska**, a jego koordynatorem - **mgr Katarzyna Bisiuk** (obie z Instytutu Socjologii WFIS UMCS).

Głównym celem projektu jest wsparcie merytoryczne i finansowe 55 szkół wszystkich szczebli z powiatów chełmskiego i tomaszowskiego w przygotowaniu i wdrożeniu programów rozwojowych ukierunkowanych na zmniejszenie dysproporcji edukacyjnych, rozwijanie aspiracji edukacyjnych, społecznych i zawodowych uczniów

oraz na wzmocnienie współpracy szkoły z rodzicami i społecznością lokalną.

Projekt zakłada następujące formy wsparcia: dotację finansową na realizację opracowanych przez szkoły programów rozwojowych; przeprowadzenie badań diagnozujących w szkołach; pomoc wykwalifikowanych trenerów i doradców, pedagogów i psychologów w opracowywaniu programów rozwojowych i prowadzeniu zajęć z uczniami; konsultacje on-line dla szkolnych zespołów programowych; portal internetowy, na którym szkoły będą mogły zaprezentować swoje osiągnięcia i sukcesy.

Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

wypowiedzi. Na ich artystyczne zmagania ma wpływ realne otoczenie, które traktują bardzo szeroko (w tym świat medialny i Internet). Niezwykle cenna wydaje się ich impulsywna chęć określenia własnego miejsca, które wyraża się wizualizacją w różnorodnych mediach. Nie jest to forma realizowania tzw. dzieła. Ta kategoria jest przez młodych zdecydowanie odrzucona. W zamian pojawiają się intermedialne formy komunikatów dotyczących życia i zachodzących wokół nich zjawisk. Reagują szybko i bezpośrednio. Nie są obciążeni akademickimi schematami ani kuratorskimi wyborami. Chcą być odkrywcami samych siebie i chcą ponieść swoje ryzyko artystyczne. Powstające zatem formy wizualizacji stają się doświadczeniem świata i próbą jego rozumienia. Są strumieniem wiedzy, której wymiarem jest poszerzona wyobraźnia. Gotowe produkty wizualne, których codziennie doświadczamy w znaczącym nadmiarze powodują, że stajemy się bezrefleksyjnymi konsumentami. Młodzi artyści zaś nie chcą być wchłonięci w taki komercyjny obszar. Dlatego usiłują być jego weryfikatorami.

JAN GRYKA



WYDZIAŁ
POLITOLOGII

„SALONY POLITYKI”

Z okazji jubileuszu 50-lecia tygodnika „Polityka”, 7 marca 2007 r. na Wydziale Politologii odbył się uroczysty Salon Polityki. Spotkanie rozpoczęło się od występu Kwintetu Tanguillo z Wydziału Artystycznego UMCS, był także urodzinowy tort. Gośćmi uroczystości byli Jacek Zakowski i Wiesław Władysław; spotkanie poprowadził redaktor Krzysztof Burnetko.

Jacek Zakowski, dziennikarz i publicysta jest laureatem licznych nagród; w 1997 r. otrzymał nagrodę Dziennikarza Roku. Jest jednym z założycieli „Gazety Wyborczej”; był pierwszym prezesem Polskiej Agencji Informacyjnej. Obecnie związany z tygodnikiem „Polityka”.

Podczas spotkania dyskutowano o obecnej sytuacji politycznej w Polsce. Zastanawiano się, czy władzy do sprawnego rządzenia potrzebne jest poparcie mediów. Zdaniem Jacka Zakowskiego media są niezbędne władzy do efektywnego kierowania państwem, przede wszystkim dlatego, że media są „lustrem” nastrojów społecznych.

Wystawa w Muzeum UMCS

„Ulów – tajemnica starożytnego Roztocza” w Muzeum UMCS

W Ulowie (gm. Tomaszów Lubelski, powiat tomaszowski) na Roztoczu Środkowym archeolodzy UMCS odkryli cmentarzysko z późnego okresu rzymskiego i z okresu wędrowek ludów (poł. IV-V/ ewentualnie sam początek VI w. n. e.) W trakcie badań, co nie było wielkim zaskoczeniem, odnaleziono także ślady osadnictwa znacznie starszego – ze schyłkowego paleolitu, mezolitu, neolitu, epoki brązu oraz z wczesnej epoki żelaza.

Odkrycie zespołu stanowisk w Ulowie to przysłowiowy los na loterii. W lasach otaczających wieś rozbrajało się w 1939 r. Wojsko Polskie, potem były one areną krwawych walk partyzanckich. Nic więc dziwnego, że współcześni „poszukiwacze skarbów” uzbrojeni w wykrywacze metali poszukiwali tu militariów z II wojny światowej. Przy okazji natrafiali na cały szereg metalowych zabytków archeologicznych. Szczęśliwie część tych obiektów trafiła do Muzeum im. dr. J. Petera w Tomaszowie Lubelskim. Naliczono ich kilkaset. Były tam dziesiątki fibul, sprzączek, grotów, noży, krzesiw i okuć pasów. Wśród tych przedmiotów znalazł się nawet importowany rzymski klucz.

Informacje odnośnie lokalizacji stanowisk przekazane przez „odkrywców” weryfikowali archeolodzy UMCS.

Na cmentarzysku w Ulowie odkryto niemal 200 obiektów archeologicznych, z których 57 to groby ciałopalne, w zdecydowanej większości przypadków jamowe, a 6 to najprawdopodobniej groby szkieletowe. 37 obiektów tworzy trzy prostokątne naziemne konstrukcje, 10 to zapewne pozostałości po stosach pogrzebowych. Cechą wspólną wszystkich grobów ciałopalnych są ich niewielkie wymiary (średnica ok. 30-50 cm) i głębokości (od 40 do 70 cm). Najciekawszy, ze względu na wyposażenie, okazał się grób szkieletowy o numerze 91. W jego obrębie odkryto - najprawdopodobniej srebrną - fibulę z dużą, pierwotnie ornamentowaną tarczą przymocowaną do największej wydłutości kabłąka (brak

analogii na terenie ziem polskich). Znalaziono poza tym gliniane naczynie oraz 54 szklane, zielone paciorki.

Badania na stanowiskach w Ulowie to dopiero początek drogi. Przed archeologami UMCS dalsze szerokopłaszczyznowe wykopaliska i szukanie odpowiedzi na piętrzące się pytania. Dla archeologa zajmującego się młodszym okresem przedrzymskim, okresem rzymskim i okresem wędrowek ludów - czyli czasów od przełomu III/II w. przed Chr. po sam początek wieku VI po Chr. - teren Roztocza, do chwili odkrycia cmentarzyska w Ulowie stanowił jedynie atrakcję turystyczną.

Atmosferę „ulowskich” badań archeolodzy i muzealnicy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej starali się oddać w przygotowanej ekspozycji zatytułowanej „Ulów – tajemnica starożytnego Roztocza”.

JERZY KASPRZAK



Ogólnopolska konferencja w Kazimierzu

Rynek finansowy a wzrost gospodarczy

W ostatnich kilkunastu latach rynek finansowy jest w Polsce jedną z najszybciej rozwijających się dziedzin gospodarki. Jednak ostatnio także sfera realna może poszczycić się znakomitymi wskaźnikami wzrostu. Jakie zachodzą relacje pomiędzy sferą finansową i realną? Czy to instytucje finansowe i oferowany przez nie kapitał napędzają wzrost gospodarczy, czy też rozwój produkcji prowadzi do ekspansji rynku finansowego? Jak wspierać poprzez instrumenty finansowe innowacyjność gospodarki w obliczu coraz silniejszej konkurencji w skali globalnej? Czy odpływ wysoko wykwalifikowanych kadr, ale także w coraz większym stopniu kapitału finansowego do Stanów Zjednoczonych są wyrazem zapaści gospodarczej Europy, czy też tworzenia wspólnego systemu gospodarczego zdolnego stawić czoło rosnącej konkurencji ze strony Chin i Indii?

Te i szereg innych problemów związanych z rynkiem finansowym stanowiły przedmiot obrad – odbywającej się w dniach 3-5 czerwca 2007 r. w Kazimierzu Dolnym – VII Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej z cyklu „Rynki finansowe”, której organizatorami były: Zakład Bankowości, Zakład Kierowania Gospodarką Narodową i Zakład Rynków Finansowych Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Liczne grono uczestników reprezentowało główne ośrodki akademickie w Polsce. W konferencji udział wzięli przedstawiciele akademii ekonomicznych z: Katowic, Krakowa, Poznania i Wrocławia; uniwersytetów: im. M. Kopernika w Toruniu, im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Gdańskiego, Jagiellońskiego, Łódzkiego, Szczecińskiego; politechnik: Koszalińskiej, Łódzkiej, Radomskiej i Rzeszowskiej; Akademii Finansów w Warszawie, Akademii

Rolniczej w Szczecinie, Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Szkoły Głównej Handlowej, Wyższej Hanceatyckiej Szkoły Zarządzania w Słupsku, Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Warszawie, Wyższej Szkoły Handlu i Prawa w Warszawie oraz Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Zamościu.

Niepowtarzalna atmosfera Kazimierza Dolnego stała się po raz kolejny nie tylko wielce inspirująca dla dyskusji naukowych, ale sprzyjała integracji środowiska naukowego zajmującego się problematyką finansów. Konferencje finansowe organizowane przez Wydział Ekonomiczny UMCS mają już swoje stałe miejsce na mapie imprez naukowych polskich uczelni. Ich pokłosiem są monografie naukowe prezentujące najnowsze kierunki badań i relacjonujące dokonania w zakresie finansów przedsiębiorstw i instytucji, strategii finansowych, instytucjonalnych aspektów rozwoju rynku w zajmujących się tą problematyką ośrodkach akademickich.

JERZY WĘCŁAWSKI

Konferencja matematyków w Kazimierzu Dolnym

Już po raz trzeci w Kazimierzu Dolnym, w Domu Architekta SARP, w dniach 24 - 29. 06. 2007, odbyła się międzynarodowa konferencja pt. „INFINITE PARTICLE SYSTEMS III., COMPLEX SYSTEMS: THEORY AND APPLICATIONS”, zorganizowana przez Instytut Matematyki UMCS, Komitet Matematyki PAN i Instytut Matematyczny PAN.

Celem konferencji było przedstawienie i omówienie wyników otrzymanych w ramach współpracy pomiędzy pracownikami naukowymi – między innymi z Polski, Niemiec, Rosji, Ukrainy, Portugalii, Francji i USA – którzy zajmują się matematyczną teorią układów wielocząstkowych, opartą o współczesne metody teorii operatorów i analizy funkcjonalnej oraz jej zastosowaniami w badaniu szeroko pojętych układów złożonych. Jako przykłady takich układów można wymienić sieci komputerowe, po-

toki informacyjne, duże aglomeracje miejskie, systemy makroekonomiczne, ekosystemy, substancje biologiczne, układy cząstek kwantowych. Tematykę wygłoszonych referatów można podzielić na następujące dziedziny: deterministyczne i stochastyczne równania różniczkowe; teoria procesów stochastycznych w zagadnieniach ekologii, genetyki, ekonomii i mechaniki statystycznej; dynamiczne i termodynamiczne własności modeli klasycznej i kwantowej fizyki statystycznej; teoria grafów w zagadnieniach kryptografii

i teorii kodowania oraz w teorii sieci złożonych; metody analizy funkcjonalnej oraz teoria operatorów i rachunku prawdopodobieństwa. Szereg prezentacji dotyczących głównie teorii sieci złożonych w lingwistyce i studiach urbanistycznych miało formę posterów przygotowanych przez grupę młodych matematyków z Lublina i Lwowa.

Na zakończenie konferencji, wzorem poprzednich lat, odbyła się sesja problemowa, na której omówione zostały główne kierunki przyszłego rozwoju tematyki konferencyjnej. Kolejna - już czwarta konferencja pt. „Infinite Particle Systems IV”, odbędzie się również w Kazimierzu Dolnym, w Domu Architekta SARP, w dniach 8.VI. - 13. VI. 2008.



„Nauki kwitną, umysły się
budzą, rozkoszą jest żyć”
U. von. Hutten

Ponad stu autorów o jakości życia

X Międzynarodowa Konferencja Naukowa
nt. „Uwarunkowania jakości życia w społeczeństwie
informacyjnym Quality of Life 2007”

Wiek XXI został zdominowany przez informację, która staje się nieuchwytnym dobrem, jakie niełatwo daje się ująć w dotychczasowe schematy ekonomiczne. Społeczeństwo informacyjne wytycza ramy dla nowej jakości życia społecznego. Umysł ludzki przestaje być tylko elementem decyzyjnym w procesie wytwarzania dóbr i usług, staje się bezpośrednią siłą wytwórczą. W społeczeństwie informacyjnym informacja jest najważniejszym surowcem, a skutki nowych technologii przenikają wszystkie sfery życia; natomiast systemy, które wykorzystują te technologie - muszą działać zgodnie z logiką sieci.

Jakość życia to jeden z ważniejszych tematów, które stają się przedmiotem zainteresowania i badań w wielu dziedzinach nauki. Jest to także ważny problem praktyczny, bo każdy z nas ma jedno życie, czas dany jeden raz do wykorzystania. Jest to zagadnienie, które interesuje socjologów, psychologów, ekonomistów, statystyków, filozofów. Problematyka jakości życia jest bardzo zróżnicowana, pojęciowo niestabilizowana, niezbyt bogata metodycznie i trudna do realizacji.

W Kazimierzu Dolnym w dniach 23-25 listopada 2007 roku odbyła się X Międzynarodowa Konferencja Naukowa nt. „Uwarunkowania jakości życia w społeczeństwie informacyjnym Quality of Life 2007”. Zgromadziła 200 uczestników, którymi byli przedstawi-

ciele nauki, praktyki, doktoranci oraz studenci. Stanowiła dobrą płaszczyznę dla wymiany poglądów, prezentacji wyników badań polskich i zagranicznych ośrodków naukowych. Obrady odbywały się w pięciu sesjach: plenarnej, składającej się z trzech części oraz 12 sesjach problemowych. Obrady prowadzone były równoległe w trzech salach.

Celem konferencji było ukazanie roli społeczeństwa informacyjnego, które jest elementem społeczeństwa wiedzy oraz wskazanie najważniejszych wyznaczników społeczeństwa informacyjnego, przedstawienie jego wpływu na życie społeczne i życie jednostki, a także ukazanie oddziaływania społeczeństwa informacyjnego na jakość życia oraz omówienie ważniejszych za-

gadnień związanych z zarządzaniem jakością życia ze wskazaniem na aspekty teoretyczne i praktyczne. Ważne miejsce w obradach konferencji przypadło na zagadnienia związane z uwarunkowaniami jakości życia oraz wybranymi wymiarami analizy czynników i poziomu życia.

Niezmiernie ważnym zagadnieniem podjętym przez uczestników konferencji był związek, jaki zachodzi pomiędzy jakością życia a jakością pracy pracowników zatrudnionych w polskich i zagranicznych przedsiębiorstwach. Przedstawiono doświadczenia wybranych przedsiębiorstw, w których troska o jakość życia pracowników jest ważnym elementem ich strategii. Jakość życia studentów w społeczeństwie informacyjnym jest przedmiotem uwagi większości uczelni, dlatego czynniki kształtujące jakość ich życia stanowiły ważną część naszej konferencji.

Konferencja adresowana była do wszystkich, których interesują zagadnienia związane z jakością życia w szczególnym okresie naszych dziejów, jakim jest czas społeczeństwa wiedzy, w tym społeczeństwa informacyjnego. Różnorodność oglądu problemów związanych z kształtowaniem i konsekwencjami jakości życia - przez ponad stu autorów zajmujących się tym, tak istotnym zagadnieniem od strony teorii i praktyki - stanowi wkład do nauki o zarządzaniu, a jednocześnie może być pomocne w rozwiązywaniu problemów ludzi i organizacji. Życie jest wartością bezcenną, a jego jakość przesądza o naszym zadowoleniu i możliwościach stałego rozwoju.

ELŻBIETA SKRZYPEK

Kobieta, która wyprzedziła swój czas

W Northeastern Illinois University i w Curie High School (Chicago) uczczono 140. rocznicę urodzin Marii Skłodowskiej-Curie

W dniach 8-9 listopada 2007 r. w Chicago (USA) odbyła się konferencja międzynarodowa na temat: *Marie Skłodowska-Curie Woman Scientist Ahead of Her Time. 140th Birth Anniversary*. Zorganizował ją Northeastern Illinois University oraz Curie High School. Uczestnikami konferencji byli przede wszystkim naukowcy z Polski (z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Uniwersytetu Jagiellońskiego) i USA (m.in. z: Boston University, Northeastern Illinois University, University of Chicago). W obradach udział wzięli również dyplomaci z Konsulatu RP w Chicago i nauczyciele ze szkół średnich w Chicago.

Celem konferencji, w której z referatami wystąpili przedstawiciele nauk ścisłych, medycznych i humanistycznych, było zaprezentowanie sylwetki oraz osiągnięć naukowych Marii Skłodowskiej-Curie i przedyskutowanie wpływu dokonań uczzonej z „polskim rodowodem” m.in. na rozwój fizyki, chemii i medycyny, a także stosunków międzynarodowych.

8 listopada 2007 r. konferencja obradowała w Northeastern Illinois University pod przewodnictwem prezydent uczelni, dr Sharon Hahs. Funkcję moderatora powierzono (pochodzącej z Polski) prof.

matematyki w Northeastern Illinois University - Lidii Filus.

Drugiego dnia uczestnicy konferencji zostali zaproszeni do Curie High School, w której narodził się pomysł jej zorganizowania. Uczni, dyplomaci, nauczyciele i licząca około 900 osób grupa młodzieży szkolnej zgromadziła się w auli – Maria Skłodowska-Curie Metro High School.

Należy podkreślić, że z aplauzem został przyjęty list prof. dr. hab. Wiesława Kamińskiego – rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, wystosowany do naukowców, studentów i młodzieży

szkolnej. Po odczytaniu listu Phillip Perry – w imieniu nauczycieli i uczniów szkoły – przekazał na ręce władz naszego uniwersytetu serdeczne pozdrowienia i podkreślił, że w kierowanej przez niego placówce jest zatrudnionych kilku nauczycieli, którzy ukończyli Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w „dalekim” Lublinie.

10 listopada 2007 r. był dniem, w którym młodzież (przede wszystkim) polonijna upamiętniła 140. rocznicę urodzin Marii Skłodowskiej-Curie. Kilkunastu uczniów z polskich szkół sobotnich w Chicago, w obecności ponad stu dwudziestu swoich koleżanek i kolegów, wzięło udział w drugim etapie konkursu dotyczącego - *Drogi życiowej i osiągnięć naukowych wybitnej polskiej uczzonej*, który zorganizowany został m.in. przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce. Przewodnicząca spotkania – mgr Jolanta Tatara (dyrektor Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II) podkreśliła, że **ważnym bodźcem do zorganizowania i przeprowadzenia eliminacji była nie tylko „okrągła rocznica” urodzin Marii Skłodowskiej-Curie, ale również notoryczne kwestionowanie, w amerykańskich szkołach, jej polskiego pochodzenia.**

Materiały z konferencji zostaną opublikowane w języku angielskim.

KRYSTYNA LESZCZYŃSKA

Będziemy rządzić się inaczej

Na pytania dotyczące wdrożenia SAP w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej odpowiada Dyrektor ds. Informatyzacji Krzysztof Puch

• Pierwszego stycznia bieżącego roku rozpoczęło się wdrażanie zintegrowanego systemu zarządzania uczelnią (SAP). Jak będzie przebiegać uruchomienie systemu w roku 2008?

– Wdrożenie systemu SAP na UMCS podzielone jest na etapy. W tym momencie jesteśmy na etapie pierwszym, w którym będą uruchamiane procesy podstawowe, czyli związane z gospodarką własną uniwersytetu, a wynikające także z konieczności spełniania wymogów prawa wewnętrznego i zewnętrznego. Ich start produktywny wyznaczony jest na styczeń 2008 roku. Kolejny etap będzie polegał na uruchomieniu obsługi toku studiów (obsługa dydaktyki) i badań naukowych. W trzecim etapie włączone zostaną procesy uzupełniające

- hurtownia danych oraz funkcje portalowe, czyli dostęp do informacji dla pracowników i studentów z poziomu przeglądarki internetowej.

• Jakie prace wykonane będą w najbliższym czasie?

- W przyszłym roku prace nad koncepcją szczegółową systemu (daleko idące rozwinięcie koncepcji ogólnej systemu) rozpoczną zespoły wdrożeniowe ds. obsługi toku studiów (dydaktyka), nauki (badania naukowe), planowania strategicznego i operacyjnego (w zakresie wsparcia tych procesów przez SAP) oraz infrastruktury (zarządzania infrastrukturą uczelni). Zespoły te rozpoczęły działalność z początkiem bieżącego roku (2007),

wpracowując w każdym z obszarów koncepcję ogólną systemu - zaewidencjonowały procesy obecne przy użyciu narzędzi ARIS oraz zarysowały procesy przyszłe w swoich obszarach. Dla obszaru obsługi toku studiów (dydaktyka) rektor powołał komitet merytoryczny, w skład którego wchodzi przedstawiciele władz dziekańskich z każdego wydziału, a przewodniczy im Prorektor d/s Kształcenia profesor Anna Pajdzińska. Komitet będzie kształtował charakter obsługi procesu dydaktycznego przez SAP na poziomie strategicznym i mam nadzieję, że te działania pozwolą stworzyć jeden wspólny katalog procesów, który, jednocześnie, będzie adekwatny do potrzeb każdego wydziału.

ROZMAWIAŁA:
ELŻBIETA PYDA

2006

Goście z Preston

Od 24 do 29 lipca gośćmi Wydziału Ekonomicznego byli przedstawiciele Uniwersytetu Central Lancashire z Preston w Wielkiej Brytanii. Była to wizyta mająca na celu rozwój kontaktów naukowych i wymianę akademickich doświadczeń. Wyniki wspólnych badań mają być zaprezentowane na konferencji międzynarodowej z okazji 50-lecia Unii Europejskiej. Badaniami objęte będą przedsiębiorstwa w krajach Unii, a przedmiotem zainteresowania ścieżki ich rozwoju, czynniki sukcesu oraz strategię.

Jak chemicznie czyścić chemiczne zanieczyszczenia

Od 31 sierpnia do 2 września 2006 odbyło się w Lublinie cykliczne 11th *International Seminar on Catalytic DENOX*, organizowane przez Zakład Chemii Środowiskowej Wydziału Chemii UMCS. W bieżącym roku formuła seminarium została rozszerzona o zastosowanie katalizy w ochronie środowiska.

Prezentowana tematyka dotyczyła głównie ochrony atmosfery, obejmując także zagadnienia związane z katalityczną eliminacją zanieczyszczeń powietrza, wody oraz pozyskiwaniem nowych źródeł energii i poszukiwaniem alternatywnych jej nośników. Szczególne miejsce, wśród prezentowanych zagadnień, zajmowała problematyka związana z eliminacją tlenków siarki i tlenków azotu pochodzących z różnych źródeł, zarówno stacjonarnych, jak i mobilnych. Zakres omawianych na seminarium zagadnień został poszerzony również o problematykę zastosowania katalizy w ochronie środowiska oraz stosowanie nowoczesnych metod badawczych i metod analitycznych opartych o zjawiska powierzchniowe.

D. NAZIMEK



Wyprawa polarna UMCS

3 września powrócili do Lublina uczestnicy XVIII Wyprawy Polarnej na Spitsbergen, zorganizowanej przez Instytut Nauk o Ziemi UMCS. Obszar badań stanowiło obrzeżenie fiordu Recherche w rejonie Bellsundu (NW część Ziemi Wedela Jarlsberga), z bazą w Calypsobyen. W wyprawie tej wzięło udział czterech pracowników naukowych: **dr hab. Józef Superson**, prof. UMCS (kierownik wyprawy), **dr Andrzej Gluza**, **dr Piotr Zagórski** i **mgr Krzysztof Siwek**.

Wyprawa zakończyła się pełnym sukcesem. Zrealizowano wszystkie zaplanowane badania naukowe (geomorfologiczne, klimatyczne, glaciologiczne oraz hydrologiczne). Zebrany został bogaty materiał faktograficzny (pomiarzy, próbki, fotografie) dla celów naukowych, dydaktycznych

i popularyzatorskich. Odnowiono też kontakty naukowe z zagranicznymi ośrodkami naukowymi (UNIS – University Centre in Svalbard) oraz promowano badania polarne, prezentując prowadzone badania licznym gościom zagranicznym.



- 27 września uroczysto przekazano część dydaktyczną Wydziału Humanistycznego o powierzchni ponad 3.660 mkw., w której znajdują się m.in.: zespół dwóch łączonych auli o ponad 400 miejscach, specjalistyczne pracownie, laboratoria językowe, sale komputerowe, pokoje siedziby samorządu wydziałowego, klub studencki i bufet.

- 7 października, przed południem, **rektor Wiesław A. Kamiński** brał udział w piątym Pikniku Absolwenta. Piknik tradycyjnie zorganizowany został przez Stowarzyszenie Absolwentów naszej uczelni w Ogrodzie Botanicznym, przed Dworkiem Kościuszków. Gospodarzami Pikniku byli uczelniani archeolodzy, a program obejmował takie atrakcje jak konkursy nt. osiągnięć Instytutu Archeologii UMCS, pokaz tańców dawnych, wspomnienia i opowieści z okresu studiów oraz wspólne tańce z grupą dorosłą Zespołu Tańca Ludowego UMCS. Po zajęciach do absolwentów UMCS dołączył prorektor Jerzy Węclawski.

- 16 października rektor i **prorektor Anna Pajdzińska** brali udział w otwarciu konferencji naukowej „Język polski jako narzędzie komunikacji we współczesnym świecie” zorganizowanej z okazji piętnastolecia Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców.

W dniach 15-17 października, w Nałęczowie, uczestnicy ogólnopolskiej konferencji naukowej obradowali nt. „Zachowania podmiotów na rynku w warunkach konkurencji – aspekty marketingowe”. Organizatorem konferencji był Zakład Ekonomiki Przedsiębiorstwa i Marketingu, a przewodniczyła radzie programowej dr hab. Genowefa Sobczyk, prof. nadzw. UMCS. Głównym celem konferencji było zaprezentowanie aktualnych wyników badań nad zachowaniami dostosowawczymi podmiotów rynkowych – producentów, sprzedawców i konsumentów – do warunków funkcjonowania charakteryzujących się silną konkurencją.

Wymiernym efektem naukowym konferencji są dwie recenzowane publikacje: „Handel Wewnętrzny” - numer specjalny, październik 2006 ss. 197 oraz „Zachowania podmiotów na rynku w warunkach konkurencji. Aspekty marketingowe” pod red. G. Sobczyk; Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006, ss. 181.

- 4 listopada rektor Kamiński - wspólnie z rektorami Politechniki Warszawskiej, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Śląskiego - podpisał w Warszawie, w imieniu UMCS, umowę na wdrożenie i utrzymanie informatycznego systemu wspomaganie zarządzania z konsorcjum firm: Prokom Software S.A., SAP Sp. z o.o. oraz Siemens Sp. z o.o.. Kontrakt obejmuje wdrożenie rozwiązania opartego o platformę SAP oraz jego utrzymanie przez okres dziesięciu lat. Wdrożenie będzie obejmować procesy podstawowe oraz obsługę toku studiów i badań naukowych. W ramach wdrożenia systemu zostaną zoptymalizowane procesy biznesowe uczelni.

Zasadniczym celem inwestycji jest umożliwienie wypełniania statutowych zadań uniwersytetu na najwyższym, dostępnym poziomie, z użyciem informatycznych narzędzi wspierających zarządzanie jego organizacją na szczeblu operacyjnym i strategicznym. Zakres funkcjonalny systemu, w tym kontekście, obejmować będzie między innymi: budżetowanie, kontroling, narzędzia do wspomaganie decyzji i symulacji skutków decyzji, system informowania kierownictwa i szeroko rozumiane analizy z uwzględnieniem analiz jakości procesów - administracyjnego, dydaktycznego i naukowego. Celem pośrednim inwestycji jest zastąpienie, funkcjonujących odrębnie systemów dziedzinowych, systemem zintegrowanym, przygotowanie platformy do współpracy z Elektroniczną Legitymacją Studencką, umożliwienie studentom i pracownikom uniwersytetu korzystania z samoobsługi (portal internetowy, usługi dostępne w ramach telefonii komórkowej), wprowadzenie informatycznych mechanizmów zarządzania dokumentami, hurtowni danych oraz zarządzania przepływem pracy i pracą grupową. Istotnym celem jest również uzyskanie wysokiej niezawodności usług informatycznych wspierających procesy biznesowe uczelni.



- 6 listopada w siedzibie Lubelskiego Towarzystwa Naukowego rektor podpisał deklarację i dokument powołujący Wschodni Trójkąt Innowacji i Wiedzy. Deklarację podpisali również rektorzy uczelni, wojewodowie oraz marszałkowie z województw: lubelskiego, świętokrzyskiego i podkarpackiego, a także dyrektorzy instytutów naukowych działających na tych terenach. Porozumienie o współpracy mówi między innymi o podejmowaniu działań badawczo-rozwojowych nakierowanych na zwiększenie poziomu innowacyjności gospodarki, podjęcie wspólnych starań o środki finansowe z programów międzynarodowych i krajowych, aktywizację współpracy z przemysłem, służącą wdrażaniu i upowszechnianiu nowych technologii. Porozumienie przewiduje też organizowanie wspólnych inicjatyw badawczo-rozwojowych, targów naukowych, konferencji.

III Targi Kosmetyczne

- W dniach 8 i 9 listopada odbyły się po raz trzeci – zorganizowane przez Wydział Chemii UMCS - Uniwersyteckie Targi Kosmetyczne. Targi te cieszyły się dużym powodzeniem zarówno wśród studentów, jak też mieszkańców Lublina i miały na celu m.in. rozpropagowanie na kierunku „Chemia” nowej, 3-letniej specjalności – „Chemia środków bioaktywnych i kosmetyków” oraz promocję wydziału.

W tegorocznych targach wzięli udział wystawcy, przedstawiciele firm produkujących i wykorzystujących kosmetyki. Prezentowano m.in. kosmetyki wykonane na bazie wyciągu z aloesu, zielonej glinki i miodu. Odbywały się też pokazy wizażu, fryzjerskie, kosmetyczne, przyrodolecznicze. Bardzo duże zainteresowanie wzbudził pokaz makijażu i fryzury ślubnej, zwłaszcza że modelką była studentka III roku chemii – Agnieszka Loch. Na targach zaprezentowano też sprzęt służący do relaksu i regeneracji sił: fotele masujące, usuwające bóle pleców i kręgosłupa, fotel do masażu termicznego.

A. C-CH.



• 28 grudnia prorektor **Jerzy Węclawski** uczestniczył w uroczystym wręczeniu świadectw ukończenia studiów podyplomowych nauczycielom z województw lubelskiego i podkarpackiego. Studia te uruchomione zostały w naszej uczelni przed rokiem, dzięki Europejskiemu Funduszowi Społecznemu i budżetowi państwa. Świadectwa z zakresu ICT (technologii informatycznej) języków obcych i drugiego przedmiotu (którymi były: chemia, przyroda, plastyka, wiedza o społeczeństwie oraz przygotowanie pedagogiczne do nauczania jęz. angielskiego), wręczone były w siedzibach dwóch Wydziałów - Chemii i Humanistycznego. Wcześniej, podobna uroczystość, 17 grudnia ubiegłego roku, zorganizowana została dla tych nauczycieli, którzy, jako drugi przedmiot wybrali: wychowanie do życia w rodzinie, technikę, wiedzę o kulturze, muzykę, wychowanie przedszkolne oraz przygotowanie pedagogiczne do nauczania jęz. niemieckiego. Ogółem, świadectwa ukończenia trysemestralnych studiów otrzymało około 300 nauczycieli.

2007

Warsztaty dla młodych naukowców

W dniach 24-25 stycznia, na Wydziale Chemii odbyły się Warsztaty dla Młodych Naukowców nt.: „*Warstewki powierzchniowe, filmy Langmuira i Langmuira - Blodgett*”, których organizatorami byli: Sieć Naukowa SURUZ, Wydział Chemii UMCS oraz Lubelski Oddział Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

W programie dwudniowych obrad znalazły się kolejno: warsztaty dla młodych naukowców, uroczystość nadania doktoratu honoris causa profesorowi Kurtowi Binderowi z Niemiec, sesja młodych naukowców, sesja naukowa w Lubelskim Towarzystwie Naukowym oraz ponownie sesja młodych naukowców.

Łącznie, w spotkaniu tym wzięło udział ponad 30 osób z następujących ośrodków naukowych: Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Instytut Katalizy i Fizykochemii Powierzchni PAN w Krakowie oraz Politechniki - Gdańska, Warszawska i Wrocławska. W czasie trwania sesji naukowych wygłoszonych zostało 14 komunikatów. **A. C-CH.**

• 8 stycznia rektor i dziekan Wydz. Mat. Fiz. Informatyki **prof. Krzysztof Pomorski** podpisali z władzami lubelskiego oddziału SARP umowę w sprawie wspólnego ogłoszenia konkursu na budowę siedziby Instytutu Informatyki i przebudowę Wydziału Mat. Fiz. Informatyki.

• 18 stycznia rektor **Wiesław A. Kamiński** uczestniczył w uroczystości wręczenia Nagród Historycznych „Polityki” za rok 2006. Wśród nagrodzonych był **prof. Daniel Beauvois**, autor książki „*Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*”. Pozycja ta została wydana w naszej uniwersyteckiej oficynie wydawniczej. Przypomnieć należy przy tej okazji, iż prestiżowe nagrody „Polityki” przypadły już prof. Januszowi Wronie za książkę „*System polityczny w Polsce 1944-1948*” oraz Grażynie Pomian za „*Wizje Polski na łamach KULTURY 1947-76*”. Te pozycje także ukazały się w Wydawnictwie UMCS.

• 29 stycznia rektor i prorektor **Anna Pajdzińska** brali udział w debacie „Przekraczać mury”, zatytułowanej „*Sprawa abp. Wielgusa – kryzys i co dalej?*”. W debacie udział brali: **Teresa Torańska, Jan M. Rokita, o. Ludwik Wiśniewski OP** oraz **Janusz Wrona**. Debatę prowadził o. Tomasz Dostatni.

• 22 lutego gościem cyklu „Wieczory Literackie” – prowadzonego przez **dr Annę Nasalską** – była **Barbara Toruńczyk**, redaktor naczelna kwartalnika „Zeszyty Literackie”. Spotkanie połączone było z promocją jej książki „*Rozmowy w Maissons Laffite. 1981*”.

• 8 marca gośćmi cyklu „Wieczory Literackie” były autorki książki „*Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*”, panie: **Anna Bikont** i **Joanna Szczęsa**. Spotkanie prowadziła **dr Anna Nasalska** z Zakładu Literatury Współczesnej naszej uczelni, a władze UMCS na spotkaniu reprezentowała prorektor **Anna Pajdzińska**.

• 15 marca gościem uniwersyteckiego cyklu był doktor honorowy UMCS, znakomity litewski poeta, literaturoznawca i eseista **Tomas Venclova**.

Pierwszym punktem jego pobytu w naszej uczelni było spotkanie ze studentami filologii polskiej i z pracownikami Wydz. Humanistycznego; prowadził je profesor **Jerzy Święch**. Po południu,

w auli Centrum Polonijnego, zorganizowane zostało spotkanie z udziałem społeczności akademickiej Lublina oraz mieszkańców naszego miasta. Spotkanie tradycyjnie prowadzone było przez **dr Annę Nasalską**, a władze rektorskie UMCS reprezentowała prorektor **Anna Pajdzińska**. Uczestnicy spotkania mieli wyjątkową okazję posłuchać wierszy Tomasza Venclovy, deklamowanych przez poetę w języku polskim i litewskim.

Podkreślić należy, iż od paru już lat Księgarnia UMCS przygotowuje z okazji spotkań stoiska z książkami autorstwa gości „Wieczorów Literackich”; można więc nie tylko kupić książki, ale także zdobyć autografy z dedykacjami.



FOT. M. PRZYSCUNA

- 27 marca rektor **Kamiński** rozpoczął pobyt w Kijowie. Odbył tam spotkania w kancelarii prezydenta Ukrainy oraz w ukraińskim Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa poświęcone sprawom Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów oraz planom przekształcenia tej jednostki w Akademię Polsko-Ukraińską. Rozmawiano także o możliwościach finansowania stypendiów przez stronę ukraińską dla słuchaczy Kolegium oraz o przyjmowaniu do Szkół Kultury i Języka Ukraińskiego polskich słuchaczy.

- 27 kwietnia w Masłomęczu odbyło się robocze spotkanie uczestników projektu „Śladami Gotów – Pradzieje Ziemi Hrubieszowskiej Elementem Europejskiego Dziedzictwa Kulturowego”, który będzie realizowany przez Stowarzyszenie Hrubieszowsko-Mireckie „Lepsze Jutro” Lokalna Grupa Działania w ramach Pilotażowego Programu Leader + Schemat II na terenie gmin Hrubieszów i Mircze. W jego opracowaniu Stowarzyszenie współpracuje z Instytutem Archeologii UMCS w Lublinie i prof. A. Kokowskim. W ramach przedsięwzięcia ma powstać rekonstrukcja gockiego domu oraz trasa turystyczna „Szlak gocki”, łącząca Masłomęcz z Kryłowem.

- 12 kwietnia na spotkaniu z cyklu „Wieczory Literackie” gościł **Martin Pollack**, dziennikarz, tłumacz (m.in. przetłumaczył wszystkie książki Ryszarda Kapuścińskiego) i pisarz austriacki. Jego sylwetkę i dorobek przedstawiła prowadząca „Wieczory” **dr Anna Nasalska**. Władze naszej uczelni reprezentowała na spotkaniu prorektor **Anna Pajdzińska**.

Patenty na Wydziale Chemii

Wydział Chemii UMCS uzyskał 2 patenty:

1. „Sposób modyfikacji tekstury adsorbentów, zwłaszcza węgla aktywnych” – Nr PL 354 146. Autorzy: R.Leboda, J.Skubiszewska-Zięba, V.M.Gun'ko, V.V.Turov, D.Palijczuk, S.Ziętek.
2. „Sposób otrzymywania adsorbentów węglowo-mineralnych, zwłaszcza z odpadów przemysłowych” – Nr PL 194 454. Autorzy: R.Leboda, S.Chodorowski.

Pierwszy patent powstał we współpracy wydziału z naukowcami z Instytutu Chemii Powierzchni Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie oraz z Wojskowego Instytutu Chemii i Radiometrii w Warszawie.

- 2 czerwca wyruszyła XIX Wyprawa UMCS na Spitsbergen. Udział w niej wzięli: **prof. dr hab. Jerzy Melke** (gleboznawca) – kierownik wyprawy, **dr Krzysztof Siwek**, **dr Andrzej Gluza** (klimatolodzy), **dr Marcin Świtoniak** z UMK w Toruniu (gleboznawca). W późniejszym terminie do wyprawy dołączyli **dr Piotr Zagórski** (geomorfolog) i **mgr Piotr Bartmiński** (gleboznawca). UMCS, jako jeden z czterech uniwersytetów w Polsce ma stałą bazę w Calypsobyen. Jest to jedyna wyprawa, która reprezentuje UMCS podczas IV Międzynarodowego Roku Polarnego. Powrót planowany jest na koniec września.

- 4 czerwca odbyło się także – połączone z ekspozycją nadesłanych prac – rozstrzygnięcie konkursu na budowę siedziby Instytutu Informatyki i rozbudowę Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki. Zgodnie z werdyktem sądu konkursowego za najlepszą uznano pracę złożoną przez Biuro Architektoniczne Plewa – Mariusz Plewa, Al. Raclawickie 6/8, 20-028 Lublin i przyznano jej autorom nagrody główną oraz pierwszą. Druga nagroda przypadła Jackowi Bułatowi z Poznania, a trzecią uhonorowano Studio S – Biuro Architektoniczne Michał Szamański z Krakowa.



• 5 lipca odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów AMICUS LIBRI, przyznawanych przez rektora UMCS oraz Wydawnictwo Uniwersyteckie przyjaciółom naszej oficyny wydawniczej, miłośnikom książek i najwierniejszym czytelnikom. Tegoroczne dyplomy odebrali **prof. dr hab. Krzysztof Stępnik** za „wieloletnią i profesjonalną współpracę z Wydawnictwem UMCS oraz redakcją naukową serii Obrazy Kultury Polskiej” oraz plastycy **Marta i Zdzisław Kwiatkowsy** za „twórczy udział w kształtowaniu wizerunku edytorskiego Wydawnictwa UMCS” (ich dziełem jest uroda takich książek jak: Cz. Bielecki „Wizja Polski”, W. Panas „Willa Bianki”, H. Grynberg „Kronika”). Uroczystość ta odbywa się już od ponad dziesięciu lat, a wśród wyróżnionych dyplomami AMICUS LIBRI są m.in.: Gustaw Herling-Grudziński, Jerzy Giedroyc, abp. Józef Życiński, Jan Karski, Grażyna i Krzysztof Pomianowie, Anna i Zygmunt Nasalscy, Wiesława i Tadeusz Baszyńscy, byli rektorzy UMCS, znakomici profesorowie uniwersytetu, autorzy naszej oficyny wydawniczej.



• 12 lipca, z udziałem **profesora Andrzeja Stelmachowskiego**, prezesa Towarzystwa Łączności z Polonią zagraniczną POLONIA, przedstawicielem władz ministerialnych Kancelarii Premiera, władz wojewódzkich i miejskich, odbyła się inauguracja zajęć Lata Polonijnego 2007 organizowanego przez Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS. W ramach „Lata” odbyło się pięć kursów wakacyjnych dla obcokrajowców: Letnia Szkoła Języka i Kultury Polskiej, Trzystopniowe Studium Metodyki Nauczania Języka Polskiego, Praktyki językowo-metodyczne dla studentów, Kurs języka i kultury polskiej, Kurs Humanistyczny dla studentów lektoratów języka polskiego. Kilkuset uczestników Lata Polonijnego mieszkało i odbywało zajęcia w miasteczku uniwersyteckim.



• 24 września rektor uczestniczył w konferencji prasowej poświęconej organizowanemu po raz pierwszy w Lublinie „Salonowi Maturzystów - Perspektywy 2007”. Rektor brał udział w uroczystym otwarciu tej imprezy, która odbywała się 25 września w Centrum Kongresowym lubelskiej Akademii Rolniczej. Po południu tego dnia rektor Kamiński wypowiadał się w studiu lubelskiej TVP na temat „Salonu” i oferty promocyjnej studiów w naszej uczelni. Późnym popołudniem rektor uczestniczył w walnym zgromadzeniu Lubelskiego Towarzystwa Naukowego.

• 5 października, na Wydziale Humanistycznym odbyło się, prowadzone przez **profesora Jerzego Święcha**, spotkanie z **Ritą Gombrowicz**, w którym uczestniczył rektor oraz prorektor **Anna Pajdzińska**.

• 18 października w sali Senatu UMCS rektor i prorektor Węclawski obecni byli przy podpisywaniu umowy Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości (nowopowstałego w naszej uczelni) z władzami Lubelskiej Fundacji Rozwoju. Po podpisaniu umowy władze UMCS i AIP, wraz z zaproszonymi gośćmi, dokonały uroczystego otwarcia siedziby tej nowej jednostki.



• W dniach 29 - 30 listopada 2007 roku w Pałacu Kultury w Warszawie odbył się VIII Kongres Ekonomistów Polskich nt. „Polska w gospodarce światowej - szanse i zagrożenia rozwoju”, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w Warszawie. Wydział Ekonomiczny UMCS reprezentowany był przez prorektora **prof. dr hab. Jerzego Węclawskiego**, który był członkiem Rady Programowej Kongresu. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Kongresu był dr Józef Łobocki. Referaty na kongres przygotowały: prof. Elżbieta Skrzypek: „Nowa gospodarka i jej wyznaczniki” oraz dr Bożena Oleszko: „Znaczenie funduszy pomocowych Unii Europejskiej w finansowaniu inwestycji ekologicznych w Polsce”.

Cichy współlokator

Miesiąc po tym, jak wprowadziliśmy się do akademika, odkryliśmy, że oprócz nas trzech - Maćka, Łukasza i mnie - w pokoju cicho, skromnie i bez większych problemów zamieszkuje ktoś jeszcze. Otóż, podczas pierwszego większego sprzątanego, pod wykładziną, odkryliśmy grzyba o zwiększonej średnicy 70 cm.

mniej oni nas zrozumieli. Do trzeciej po południu pięciu chłopca zmywało i spuszczało balkonem hektolitry wody. A Pleśniak musiał być wniebowzięty, bo nasz pokój nurkował. Przynajmniej wykładzina.

One zawsze wracają

Do końca pierwszego roku liczba mieszkańców wzrosła - pojawiły się prusaki. Początkowo nieśmia-

z rozbajającym uśmiechem oświadczyła: „udało się!” Teraz wszyscy są zadowoleni z koedukacyjnych łazienek. Przedtem ludzie mieli sposób na widok z okna, a właściwie to przez okno: puszczała gorącą wodę, czekali, aż szybko zaparują i przechodzili do właściwych czynności. Teraz okna zaklejono aż do połowy. Ktoś, kto usilnie będzie próbował dojrzeć coś przez szczelną

Życie w akademiku to nie bajka

„Tutaj wszystko pędzi z prędkością, jakiej światło może tylko pozazdrościć”

Jak się później dowiedzieliśmy, grzyb ten wykiełkował rok temu, kiedy pokój nasz zamieszkiwało trzech takich, którzy prawdopodobnie pędzili bimber w szafie. Nikt nigdy im tego nie udowodnił. I my też nie zamierzaliśmy. Ponoć bimber miał spory wpływ na poczęcie, jak i późniejszy rozwój Pleśniaka - bo tak nazwaliśmy czwartego „współlokatora”. Faktem jest, że najlepszy rozkwit Pleśniak przeżywał podczas naszego pierwszego Śmigusa Długusa. Dokładnie tydzień przed oficjalnymi świętami.

Wcześniejszy termin lanego poniedziałku zaskoczył wszystkich. A efekty przeraziły nawet inicjatorów bitwy... Bo to była bitwa. Piętro na piętro. Ludzie na ludzi. Nikt nie pamięta, kiedy do boju ruszyły miednice. Balony z wodą, butelki. Piski! Wrzaski! Do pokoi nie wchodzimy - taka była niepisana umowa. Przynajmniej do czasu, kiedy zaczęliśmy się tam chować. I ja tak zrobiłem. W chwili, kiedy ktoś zakręcił wodę na piętrze, straciłem wszelką możliwość obrony. Prysznic - który ścisnąłem niczym Hektor tarczę - stał się bezużyteczny. Pognałem do pokoju, a reszta pognęła za mną. Do środka suchy nie dotarłem, a korytarz pływał... Trzy centymetry wody i szczelna bariera płytek. I portierka (na co dzień o spojrzeńcu przesywającym człowieka niczym promienie mikrofalówki - kurczaka i uśmiechu na twarzy, który wydawał się być odzwierciedleniem grymasu chomika z problemami żołądkowymi). A za portierką - ochrona miasteczka. Szczęście w nieszczęściu - ochrona to porządni ludzie. Przynaj-

Każdy akademik ma swoją historię. Każdy korytarz, pokój i ubikacja ma światło coś do przekazania. Tak powstają legendy. Powoli. Sam uczestniczyłem w tworzeniu niektórych, od trzech lat wynajmując w tym samym akademiku ten sam pokój.

ło, z czasem całymi stadami hasały po pokojach. Niektórzy zastosowali sprawdzone, ponoć, metody i potraktowali „kompleksy kuchenne” domostosem. Nie czekaliśmy długo na efekty. Na korytarzu rozgościł się zapach, który u większości wywoływał chęć ponownego przepchania przez gardło dopiero co przelkniętego obiadu. Łagodnie rzecz ujmując. A Wołki Zbożowe - tak nazwał je mój współlokator - czuły się doskonale. Szczególnie w niektórych pokojach. **Dochodziło do sytuacji, kiedy spaliśmy w pięciu w jednym łóżku. Tylko jeden z nas był człowiekiem.** W okolicach Świąt Wielkanocnych, z odsieczą ruszyła kawaleria. Kiedy wszyscy wyjechali do domu, akademik dezynsekwano. Chwilowo mamy spokój. Ale to nie koniec. One zawsze wracają.

Kto nie ma kłapek, ten ma kurczakę

Najciekawsze w akademikach są prysznicze. Zero zasłonek, widok przez okno na całe miasteczko. I całe miasteczko ma widok na ciebie. Przynajmniej do teraz. W tym roku rozpoczęliśmy bój. Wymagało to kilku wizyt w administracji, ale... któregoś dnia, pani kierowniczka

zasłonę, może co najwyżej zobaczył wymachujące ponad nią ręce. Kolejki przy prysznicach są rzeczą naturalną i można do nich przywyknąć. Coś jeszcze: pomimo sporych wysiłków pań sprzątaczek, prysznic żyją własnym życiem. Podobnie jak podłoga u nas w pokoju. Nikt nie narzeka na brak roślinności. Zwłaszcza na kafelkach w łazience. Kto nie ma kłapek, ten ma kurczakę. Od tej reguły są wyjątki, ale ja nie zamierzam tego sprawdzać.

Na podłogę trysnęła krew...

Z czego słynie akademik? Oczywiście z imprez. A te są... Oj, są! I trudno ich nie zauważyć. Jedna z wielu: Muza, sza! Kilku tańczy, wszyscy krzyczą! A drzwi dźwiękoszczelne drżą... Lekko. Kontrolę nad towarzystwem straciliśmy dziesięć minut po tym, jak ktoś wrzasnął: IMPREZA U KOWALA!!! Cztery osoby na stoliku. Stolik metr na metr. I piąty wypycha się Krzysio o pseudonimie Rambo. Jako że światło z lampki nocnej skierowane było na stół, wszyscy zgromadzeni przed budynkiem widzieli, w oknie na czwartym piętrze, sporo tańczących cieni. Kiedy Rambo gramolił się na stół, mebel poddał się i dwie jego nogi zgięły się do wewnątrz. Później ludzie spod budynku, którzy obserwowali całą sytuację (a byli tam też nasi znajomi) opowiadali, że w jednej chwili szereg głów i ciał zjechał pod ostrym kątem w dół. Karolina - jedna z lepszych koleżanek, która wirowała z przodu - poleciała na Krzysia. Krzysio zastonił się łokciem, który trafił dziewczynę w nos. Na podłogę trysnęła krew. Karolina w ryk. Lamentuje, że nos złamany. Zła-

paliśmy ją z Anitą i wyprowadziliśmy do toalety. Przemyliśmy twarz. Przyłożyliśmy coś zimnego, a dokładniej - zamrożoną parówkę, która była najbardziej dostępna w skutym lodem zamrażalniku. Nigdy nie zapomnę spojrzenia Karoliny, kiedy, przykładając parówkę pytała, czy nos ma spuchnięty. Nie miała. I parówka, i dziewczyna przetrwały.

Studenci z polotem

Nasz akademik słynie z tego, że wychowuje ludzi nieziszczalnych. Czasami głupich, owszem, ale przede wszystkim nie do zdarcia. Po meczu Polski z Anglią, całkiem niedawno, pewien chłopak przesadził... Przesadził ze wszystkim. Z kibicowaniem, radością, żalem, alkoholem i trawką. Nie wiem, jak to zrobił, ale pomylił drzwi od pokoju z drzwiami balkonowymi. I spadł z trzeciego piętra. Podbił sobie oko. Tyle. Nic poza tym. Pogotowie zabrało go na badania, a następnego dnia wrócił. Zyskał nowy przydomek - Ikar. Miesiąc później wyleciał z akademika na dobre. Nie wiem, czy nie został usunięty z uczelni.

Przykre sytuacje również się tutaj zdarzają. Nie było mnie w akademiku podczas Sylwestra rok temu, więc mogę tylko przytoczyć z opowieści to, co się wydarzyło. Dziesięć minut przed północą jeden z gości wpadł na - jego zdaniem - genialny pomysł. Chciał zjechać po poręczy. Zaburzony zmysł równowagi i butelka piwa w jego dłoni nawaliły. Chłopak spadł z czwartego piętra na poziom poniżej parteru. Na beton... Przeżył. Coś sobie złamał, ale żył. Tyle dowiedziałem się od ludzi. Nie chcę dowiadywać się więcej, więc nic już na ten temat nie napiszę.

Płytki tylko dla wybranych

Tak tu się żyje. Studenci prowadzą niekończącą się walkę z wiecznie pustą lodówką. Postępują według trzech, dobrze znanych wszystkim, kłamstw:

1. **Od jutra nie palę.**
2. **Więcej nie piję.**
3. **Dziękuję, nie jestem głodny.**

Czy życie w akademiku jest sprawiedliwe? Nie. Najlepiej widać to po ostatnich podwyżkach opłat za miejsca. Z czterech pięter dwa górne wyremontowane. Piękne... prawie drewniane meble - kompletnie niepraktyczne. Czwarte ma płytki na korytarzu, pomalowane ściany, nowe łóżka w pokojach,

świeże krzesła i jeszcze świeższe żyrandole. Trzecie - nowy korytarz (nowe płytki), bielutkie ściany, żyrandole, krzesła. Pierwsze i drugie piętro - stare łóżka; odremontowane krzesła otrzymane w spadku po „wyższych” studentach. Jak uczelnia zamierza załatwić ten problem? Nie wiem. Za to wszyscy już wiedzą, że szykują się kolejne podwyżki. Najwidoczniej dotychczasowe były za małe...

Czego uczymy się w akademiku? Wszystkiego. A w szczególności uczymy się mówić: nie. W sensie: „Odczep się od tej lodówki, mam tam ostatni kawałek kielbasy”. Bez nerwów, spokojnie, dobitnie. Niestety, nie samą przyjaźnią żyje człowiek. Grupki

znajomych zmieniają się, jak kameleon zmienia kolory. Przychodzimy do akademika, żeby nauczyć się życia. Poznajemy ludzi, a ludzie poznają nas. Człowiek staje się bardziej otwarty na świat. Tutaj wszystko pędzi z prędkością, jakiej światło może pozazdrościć. Myśli splatają się ze sobą, tworząc coś, co wprawia w zdumienie każdego dostawcę pizzy.

Ustupujemy miejsca świeżym wzrostkom. A ci witają się z portierkami. Korzystają z pryszniczy. Imprezują. Pozbywają się mebli z pokoju, tapetują ściany. Zaznaczają swoją obecność. I również odchodzą w przeszłość. Tak już tutaj jest.

MARCIN KOWAL

Studencka alternatywa w eterze

Tradycja studenckiego grania w Lublinie sięga lat pięćdziesiątych. Od 1953 roku działały niezależnie radiowęzły poszczególnych uczelni - UMCS, AM, WSR i WSInż (obecnie Akademia Rolnicza i Politechnika Lubelska). 27 października 1975 roku swoją działalność rozpoczął Ośrodek Radia Studenckiego „Radio Centrum”. Historia Radia Centrum, nadawanego w eterze, rozpoczęła się w 1995 roku, kiedy Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przyznała rozgłośni koncesję na program radiowy o charakterze akademickim.

Radio Centrum nadaje 24 godziny na dobę i obejmuje swoim zasięgiem promień 30 kilometrów. Program radia, to nie tylko muzyka, ale także informacje oraz publicystyka. Od godziny 7 do 10 budzą nas dziennikarze w programie „Głowa do góry”, zaś po 18 czeka nas „Raport Reporterów”, z którego czerpiemy wiedzę o faktach z życia Lublina. Ze względu na miejski charakter rozgłośni, tworzone są bloki publicystyczne, które obejmują aktualne wydarzenia społeczne, polityczne, kulturalne i sportowe. „Koktajl kulturalny”, „Ostatnia paróweczka”, „Twarzą w twarz”, to tylko niektóre z licznych



programów o tej tematyce. Gośćmi audycji są przedstawiciele środowiska akademickiego Lublina, znani politycy i artyści, często ludzie z pierwszych stron lubelskich gazet.

Już od jedenastu lat, a jeśli liczyć czasy radiowęzłowe, to od ponad pięćdziesięciu lat Radio Centrum jest przystanią dla ludzi spragnionych niebanalnej rozrywki, którzy nie są obojętni na to, co dzieje się wokół nich. Bez różnicy czy mamy na myśli tych, którzy są za mikrofonem, czy po drugiej stronie odbiornika.

W. MAGUŚ

Z dwóch punktów widzenia:

Dni do zapamiętania

Smoki zionęły płomieniem. Dzieci-kwiaty „zakręciły się” w koło. PRL strajkowała. Kuszące diablice balowały na niebiańskiej imprezie. Do brzegów przybili piraci. W tłum wbił się ambulans. Klimat podtrzymywały głuche uderzenia bębnow. Studenci wszystkich uczelni połączyli się... I wyruszył korowód. Rozpoczęły się KOZIENALIA 2007. Studenci „wspólnym rykiem” ruszyli na ratusz, ażeby zdobyć KLUCZ, który otwiera bramy miasta.

Politechnika wyruszyła o wpół do piątej. Krzycząc: „Tak się bawi! Tak się bawi po-li-bu-da!!!” zmierzała w stronę miasteczka akademickiego UMCS. Polibuda wsadziła na platformę kulturowy samochód - „maluszka”, fiat 126p. Obok przywiązali wielkiego Misia (wszyscy wiedzą z jakiego filmu) i w klimacie rodem z PRL, z oryginalnymi przysięwkami połączyli się z WySPĄ. Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Administracji kursowała w roli wielkiego okrętu. Okręt ów zajęli piraci, którzy na każdym przestoju wyskakiwali za burty i koziołkując, skacząc, wyprawiając mnóstwo nieprawdopodobnych rzeczy wprawili resztę w zachwyt i reszta poszła za nimi. Po drodze „podłączali się” inni studenci. Pod rektoratem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej czekały smoki. A za smokami szły bębny. I ogólnie było głośno, kolorowo i daleko-wschodnio. Po drodze podłączył się KUL i Akademia Medyczna z - w pełni wyposażonym - „ambulansem”. UMCS na tle innych uczelni prezentował się dobrze, ale prawdziwy pokaz dał kilka minut później. Dopiero tam, gdzie tir dostać się nie mógł... Tam, gdzie drogę znaczyły głuche uderzenia bębna... Właśnie tam, na deptak wkroczyły prastare, mityczne stworzenia składające się przeważnie z dwóch osób połączonych różnokolorowym, jaskrawym materiałem i głową smoka. Publiczność ryczała z zachwytu, a korowód dotarł na miejsce.

Ratusz. Tutaj czekał już na studentów krzykacz nad krzykacze, reprezentant Prezydenta Miasta Lublina, który poinformował wszystkich, że przyszli za wcześnie i będą musieli poczekać. Studenci nie przyjęli do wiadomości informacji i zażądali klucza. Fakt, faktem - prezydent najwidoczniej krzyki usłyszał. Wszedł do zgromadzonych i wypowiedziawszy parę znamienitych słów od siebie - „Nie jest to święto pojedynczych uczelni! Tutaj świętują wszyscy studenci!” - oddał klucz do bram miasta. Na co tłum odkrzyknął:

„TAK SIĘ BAWIĄ! TAK SIĘ BAWIĄ!! STU-DEN-CI!!!”

...i każdy, nie tracąc czasu, pognał na Plac Zamkowy z myślą: „Oj, będzie się działo...”

Idziało się. Po dobrym początku (dał go Reamonn) na Placu Zamkowym sytuacja pogorszyła się nieznacznie. Otóż zorganizowano clubbing. Trąbiono na prawo i lewo, że się kluby łączą, że nic wcześniej podobnego nie było. Cóż, można mówić co się chce, ale clubbing niczym nowym dla studentów nie jest. Zwłaszcza ten, za który się płaci. A święto studenckie ma być wyjątkowe, nieprawdą? Owszem, sporo osób poszło. Równie sporo narzekało, że gdyby do klubu chcieli iść, to by po prostu kupili bilet i poszli, jak zawsze. Rzeczywiście, coś w tym jest. Kolejne koncerty - organizowane w muszli koncertowej w Ogrodzie Saskim „przedstawiły się” w podobny sposób: imprezy płatne, nie tak bardzo, ale jednak. Prawdziwym problemem okazały się bilety, a dokładnie - ich brak. Sporą grupę stanowiły osoby zaproszone z zewnątrz, a miejsca zostały wykupione tydzień przed imprezą. Jeżeli ktoś zapragnął zobaczyć z bliska Myslovitz, a nie miał szczęścia zdobyć biletu, mógł oczywiście przyjść i... posłuchać. Broń Boże, żeby ktoś, kto nie zapłacił mógł chociaż przez chwilę ujrzeć zespół. Dzielni ochroniarze pilnowali dostępu w odpowiedniej, oczy-



wicie, odległości. Pod koniec koncertu nawet oni spuścili z tonu i spragnieni zabawy studenci mogli podejść bliżej.

12 maja, sobota

Na parkingu przed ACK Chatka Żaka pojawiła się wielka szachownica. 12 maja, na oczach przechodzących studentów, na oczach wszystkich zgromadzonych rozegrała się mityczna bitwa pomiędzy dobrym, czystym i pięknym królestwem a królestwem ponurym, przesiąkniętym złem i jak najbardziej podłym. Pojedynek żywych figur szachowych rozpoczął się dokładnie w samo południe. Ponad godzinę czarni z białymi i biali z czarnymi okładali się cepami po głowach. A wszystko po to, by wspomniane wcześniej mroczne królestwo czarnych pionków... odniosło zwycięstwo.



FOT. M. KOWAL

- Cóż - skomentował Daniel Krzaczkowski, jeden z uczestników rozgrywki - zło zawsze zwycięża.

Pojedynek był idealnym odwzorowaniem partii mistrzowskiej z 1972 roku, kiedy to naprzeciw siebie zasiedli: Amerykanin, Bobby Fisher i Rosjanin, Borys Spasski. Historię kolejnych działań figur szachowych stworzył Akademicki Klub Fantastyki GRIMUAR.

Szachy to tylko jeden z elementów całodniowego tyckiKONu.

Jeśli ktoś miał ochotę dowiedzieć się czegoś na temat wampiryzmu, wilkołactwa, magicznych roślin, mrocznej fantazy, krwawych bestii, tajnych stowarzyszeń, a może czegoś o apokalipsie - mógł to zrobić w Chatce Żaka. Przez cały dzień organizowane były tam prelekcje, spotkania i konkursy. To oczywiście nie wszystko. W holu ustawiono szereg stołów. Tutaj można było zagrać we wszelkiego rodzaju gry. Wszystko oczywiście w tematyce fantastycznej. Chyba każdy znalazł tego dnia coś dla siebie - tyckiKON organizowali: Akademicki Klub Fantastyki GRIMUAR i Cytadela Syriusza.

17, 18 i 19 maja - House on Air

Miasteczko Akademickie UMCS przeżywało prawdziwe oblężenie. Budki z jedynym słusznym piwem zajęły większą część zielonego placu. Zapach prażonej kukurydzy świdrował nosy. Co najważniejsze: przed akademikiem ustawiono

wielką metalową scenę z wielkimi czarnymi głośnikami, których brzmienie wprawiało w lekkie drżenie budynek za sceną. Parking z minuty na minutę zapelniał się powoli podrygującą widownią. Do zachodu słońca ludzi było mnóstwo, a koncerty z cyklu House on Air trwały aż do późnej nocy. Wszyscy się bawili! Nawet ci, którzy jakiś czas wcześniej zapadli w sen.

18 maja, już po południu, coś zaczęło się dziać. Sporo osób korzystało z przyjemności oferowanych przez stoiska z zielonymi parasolami. Kiedy tylko rozbrzmiały pierwsze nuty lubelskiego zespołu Frozen Catz wszyscy, jak jeden mąż, zlecieli się pod scenę. Zespół ruszył powoli, ale już w połowie tłum balował. Ktoś - zapewne miła studentka - wrzuciła nawet na scenę białą bieliznę. Wokalista rozwiesił podarunek tak, ażeby nikt nie miał wątpliwości czym owa biała rzecz jest. Frozen Catz rozkręcili widownię. Kolejni wykonawcy zadanie mieli ułatwione. To właśnie na nich czekano. To o nich trąbiono na prawo i lewo. Zawitali do Lublina, a raczej, jak sami określili: „Wróciliśmy do domu!”. Bracia Cugowscy. Cóż, poza tym hasłem niewiele więcej powiedzieli. W przerwach między utworami krzyczeli bardzo ambitnie: „LUBLIN” i „DOM”. Nikt jednak niczego więcej nie wymagał. To była dopiero jazda. O ile wcześniej ludzie bawili się już na całym, o tyle teraz wielu wznosiło ręce w stronę sceny. A koncert trwał...

Po zachodzie słońca wśród zgromadzonych rozległ się jeden wielki ryk. Pojawił

się zespół KOMBII. Trochę trwało zanim się przygotowali, ale warto było poczekać. Studenci już na początku usłyszeli, że każde pokolenie ma własny czas, a później... Później było ciekawie. Szczegółowego opisu przedstawić nie mogę, ponieważ zostałem usunięty z okolic sceny. Podszedł do mnie niewielkiego wzrostu długowłosy, a zarazem krótkobrody człowiek i powiedział, że muszę opuścić to miejsce. Na pytanie: „Dlaczego” odpowiedział: „Bo nie masz identyfikatora!” Fakt, nie miałem. Posiadałem pisemną zgodę na wykonywanie zawodu, którą uzyskałem odgórnie. Wszystkie pieczętki były oczywiście na miejscu. Nie pomogło. Nie pomogły tłumaczenia, prośby, groźby... Nic. Sytuacja zrobiła się lekko napięta, ponieważ za plecami mojego niewielkiego rozmówcy nerwowo poruszali się panowie ochroniarze, którzy dysponowali już zdecydowanie bardziej rozbudowanym gabarytem fizycznym. Z tymi w dyskusję wchodzić nie zamierzałem, więc ruszyłem pomiędzy widzów... Wiwatujący tłum wspaniale się bawił, a KOMBII równie wspaniale wypromował swoją najnowszą płytę.

19 maja to dzień przeznaczony dla Dżemu i Iry. Zanim jednak na scenie pojawiły się sławy, koncert dały trzy lokalne zespoły: Londyn, Raven, Aaron. Nie muszę chyba wspominać, że ostatni dzień wielkiej sceny przed Chatką Żaka przyciągnął największy tłum. Kolejki przy parasolach nie kończyły się, a miejsca przy drewnianych stolikach brakowało już od południa. I, wreszcie, pojawił się Dżem. Miejsc przy parasolach zwolniło się sporo, a wśród zgromadzonych pojawili się nowi, odziani w dresy koledzy. Na szczęście nad bezpieczeństwem całego przedsięwzięcia czuwała zawsze czujna ochrona. Koncert się udał. Nie było też żadnych niebezpiecznych sytuacji.. IRA. To było to, czego studentom brakowało najbardziej. Koncert zakończony pewnym sukcesem. Mocna muza, pozytywny odbiór. Wielki krzyk radości i... koniec. Stało się. Największe koncerty, na największej kozienaliowej scenie zakończyły się. Kiedy studenci rozeszli się do domów, zielony teren przed miasteczkiem został ograbiony z pozostawionych tam pamiątek niedawnej, wspaniałej imprezy, w szczególności z puszek.

Te kilka dni z pewnością zapadną w pamięć... Może nie wszystkim...

M. KOWAL

Z dwóch punktów widzenia:

Kulturalnie niekulturalni

I poszli! Przez miasto. W strugach deszczu. Moknąc na platformach. Na roztańczonych nogach i ze śpiewem na ustach.

Lubelskie Dni Kultury Studenckiej rozpoczyna 10 maja tradycyjny korowód. Młodzi w strojach, inspirowanych chociażby orientem, dumnie kroczą przez miasto. „Bardzo kolorowo i głośno. Wszyscy są tak przebrani, że nie da się rozpoznać znajomych” – mówi Olga, studiująca politologię na UMCS. Kierują się w stronę Placu Zamkowego, gdzie Juwenalia uroczyste otworzy koncert zespołu Reamon. Koncert, jak to koncert.

– Nie jestem fanką zespołu. Szybko wróciłam do domu. Koncert był chyba niezły. Ale ta pogoda! Wołałam słuchać występu z ciepłego mieszkania – komentuje Patrycja, studentka politologii UMCS. Z kolei Tomek, studiujący muzykologię na KUL, skupia się na technicznej ocenie imprezy.

– Nagłośnienie rewelacyjne. Spokojnie można słuchać i basów, i wokalu. O ile z dźwiękiem nie ma problemu, o tyle organizatorzy nie postarali się o umiejscowienie sceny – kontynuuje przyszły muzykolog. Dominika z filologii polskiej UMCS stwierdza:

– Stoję blisko sceny, a i tak widzę tylko fragment sylwetki wokalisty. Ludzie za mną raczej nic nie zobaczą.

Studentom deszcz niestraszny. Jedni słuchają koncertu, inni zwiedzają pobliską zielen w celu schronienia się przed kroplami kapiącymi z nieba. Oddają się także degustacji napojów serwowanych przez jednego ze sponsorów. Nawet na spacerzy z psami przychodzą. Tegoroczne Dni Kultury Studenckiej upływają pod hasłem integracji lubelskich uczelni w sferze organizacji imprez. Nikt nie będzie musiał wybierać między koncertami. Ale można przebieierać nadal między Kozienaliami, Juwenaliami, Finałiami, Medykaliami czy Kulturaliami.

Elitarnie

Następnego dnia, kiedy Lublin zdążył osuszyć się po deszczu, studenci zbierają się w muszli koncertowej Parku Saskiego.

I tu już impreza elitarna. Bilety wstępu trzeba było kupić wcześniej, bo w dniu koncertu są droższe. Na scenie, wyglądem rzeczywiście przypominającej muszlę, grają Teksasy. „Ni to rock, ni to pop” – stwierdza Kamil, student politechniki. Imprezy w Parku Saskim przypominają pikniki rodzinne. W alejkach, pod drzewami rozlokowali się sprzedawcy gorących kiełbasek, popcornu, baloników. Publiczność delektuje się turystycznym wiktem i słucha muzyki. Kiedy na scenę wchodzi Rojek z zespołem, impreza staje się koncertem rockowym. Muzyka wygrywa z grilowanym mięsem. Myslovitz gra „Peggy Brown”, „Miłość w czasach popkultury”. Gdy z głośników płyną pierwsze tony „Dla Ciebie”, nad głowami publiczności pojawiają się zapalniczki. Falujący tłum śpiewa. Po koncercie pracę zaczyna ekipa sprzątająca. „Nie było tak źle. Butelki, puszki, standard” – komentuje Michał Rybak, dowodzący akcją.

Butelki, proszę Państwa

W sobotę, 12 maja, w muszli koncertowej bawi publiczność Ania Dąbrowska. Znow wstęp za okazaniem biletu.

Po niej na scenę wychodzi Stanisław Sojka ze swym charakterystycznym uśmiechem. Sojka śpiewa „Na miły Bóg, życie nie tylko po to jest by brać...”, a z nieba zaczynają spadać butelki. „Trzecia wojna światowa, czy co?” – śmieje się Aśka, studiująca na Akademii Medycznej. Jak się okazuje, amunicja leciała spoza terenu, na którym jest koncert. Towarzystwo w szeleszczącym odzieniu, widać zdegrustowane występem, postanawia dać upust swoim emocjom. Nikt nie jest ranny. Policja urządza za to agresorom bieg z przeszkodami po parku i odwozi ich do miejsca odosobnienia. Po tym incydencie koncert hip-hopowy będzie przeniesiony do „5. elementu”.

W niedzielę muszlą władają kabarety. Tomasz Jachimek odgrzewa stare dowcipy i nie porywa publiczności. Pyta co ma wspólnego chomik z matą. Ale nikt entuzjastycznie nie krzyczy, że zapasy. Smile wciągają publiczność do zabawy. Zapraszają kilka osób na scenę i urządzają koncert. W ten sposób powstaje pseudoorkiestra. Urządzają też konkurs „Bogini w bikini”. Gwarantują tysiąc złotych jeśli osoba, do której zadzwonią, odgadnie hasło. Na scenie pojawia się jedna osoba z publiczności i podaje numer do swojego kolegi, znajdującego się poza muszlą. „Gdyby człowiek znał wcześniej skecz, Smile straciłyby okrągły tysiąc” – mówi Krzysiek z Akademii Roliczej.

Na rockowo

W miasteczku akademickim UMCS w piątek, 18 maja, występują Bracia



FOT. M. KOWAL

i Kombii. O ile występ braci Cugowskich nie wywołał fali entuzjazmu, o tyle Kombii porwało publiczność od pierwszej piosenki. W sobotę na scenie między akademikami grają Dżem i Ira. Najpierw suporty: Londyn, Raven i Aaron. Brac studencka zgromadzona w miasteczku raczy się długimi na pół metra zapiekankami, sączy napój sprzedawany przez jednego ze sponsorów i czeka na koncert gwiazd. Podczas występów mniej znanych zespołów, w pobliżu sceny, skwierczą kielbaski pieczone na studenckich grillach. Na trawie siedzą bądź leżą młodzi ludzie. Ciężko przejść między nimi. Prowadzący imprezę zdzierają sobie gardła, żeby promować nowe karty bankomatowe dla studentów - nęcą wycieczką na Baleary. Nawołują do rzucenia palenia i wspólnej zabawy.

W końcu na scenie pojawia się Dżem. Maciej Balcar chyba myślał, że w Lublinie jest tak zimno jak na Syberii, bo wyszedł w grubej kurtce. Szybka ją jednak zdjął. Dopiero po kilku minutach ze sceny płyną akordy najbardziej znanych przebojów zespołu. Trudno zrozumieć co akurat Balcar śpiewa, bo nagłośnienie pozostawia wiele do życzenia. Szmer, świsty, sprzęganie, jednym słowem nie jest łatwo. Coraz trudniej też poruszać się po miasteczku. Trzeba bardzo uważać, żeby nie potknąć się na jakiejś butelce czy puszcze.

Im później, tym więcej przeszkód. Podczas koncertu Iry nie da się prosto stać. Dlatego niektórzy wdrapują się na drzewa. Pod sceną tłok. Gadowski po kilku piosenkach żegna się z publicznością. Towarzyszy mu pisk i skandowanie „Ira, Ira!”. Ze śmiechem przyznaje, że to żart i kontynuuje występ. Zespół gra chyba wszystkie swoje przeboje. Ludzie śpiewają razem z nim niemalże wszystkie teksty piosenek. Kiedy śpiewa „Szczęśliwego Nowego Jorku” wszyscy skaczą z rękami w górze. „Nadzieję” publiczność śpiewa za niego. Zaczyna, zanim on otwiera usta. Występ kończy piosenka „Bezsenność” śpiewana na bis. Gadowski patrzy na ogień zapalniczek siedząc na brzegu sceny. Uśmiechnięci ludzie rozchodzą się do domów, odwiedzając otwarte po drodze sklepy, by uzupełnić utracone płyny.

Jeszcze tylko koncert spod znaku hip-hop i Kozienalia przejdą do historii. Następne za rok. A teraz kolejne, magiczne święto w kalendarzu studenckim – sesja.

KAROLINA OŹDŻYŃSKA



Organizatorem Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Ludowej Mikołajki Folkowe jest **BOGDAN BRACHA** z Orkiestry św. Mikołaja (śpiew, skrzypce, fujarki, instrumenty stroikowe – w Orkiestrze od zawsze).

Folkowa Planeta

Lądujemy na Folkowej Planecie (dla niewtajemniczonych: drugie piętro w Chatce Żaka). Pokój: nieduży i nieco zagracony. Na krzesła, przy komputerze: Mikołaj Bogdan Bracha. Twarz ma pogodną, brodę długą. O to skąd nazwa zespołu, nie pytamy. Bo wiemy, że to pytanie „rozkłada na łopatki każdą rozmowę”. Wiemy i to, że Bogdan Bracha opowiedziałby wtedy *Balladę o św. Mikołaju* autorstwa **Andrzeja Wierzbickiego**. I dodałby, że niejaki **Jan Wydra** z zaprzyjaźnionego zespołu EKT Gdynia powiedział kiedyś o bezimiennej wówczas grupie, że to jest taka „orkiestra pod wezwaniem św. Mikołaja”. Dalej mówiłby – rozwlekle i powoli – o wędrownym beskidzkim bardzie Wierzbickim, Bieszczadach i Beskidzie Niskim.

W tle gra najnowsza płyta zespołu LEM - AGINATION, czyli utwory inspirowane folklorem Łemkowszczyzny. (Warto wspomnieć, że dla Orkiestry Łemkowszczyzna to w Karpatach kraina szczególna). Przysłuchujemy się opowieści Bogdana Brachy o folku, Orkiestrze św. Mikołaja i Mikołajkach Folkowych.

Śpiewanka o początku

Pamiętam takie czasy, kiedy granie folku to była egzotyka. Jeździliśmy po różnych festiwalach, głównie piosenki turystycznej czy studenckiej, bo tylko w formule takich festiwali się mieściliśmy. A i tak nie bardzo było wiadomo jak nas sklasyfikować na tych konkursach. Czułem, że coś jest nie tak, że nie ma sceny, gdzie takie zespoły, jak nasz, mogłyby się zaprezentować. Stwierdziliśmy, że skoro nie ma takiego festiwalu, to trzeba go zrobić. I tak powstały Mikołajki Folkowe. Dzięki przychylności różnych ludzi, np. **prof. Jerzego Bartmińskiego**, który był wtedy Prorektorem do spraw Studenckich UMCS, dzięki przychylności dyrekcji Chatki Żaka, która nas przygarnęła.

Ostatnie Mikołajki Folkowe będzie można zobaczyć i usłyszeć w internecie, jeśli się oczywiście uda. To nie jest pierwsza transmisja. Ostatnio były ze dwa lata przerwy, bo nie było ludzi, którzy chcieliby to robić. Prawie wszystko robią studenci. Zajmujemy się tradycją, ale wbrew tym pozorom jesteśmy bardzo nowoczesni. Pierwszy komputer, jaki się pojawił w Chatce Żaka, był u nas. I my wykonaliśmy historyczną, pierwszą w historii transmisję internetową z sali widowiskowej w Chatce Żaka.

Mikołajki to jarmark, karnawał trwający trzy doby, z krótkimi przerwami na sen.

Śpiewanka o Dwóch Scenach

Scena Otwarta to oczko w głowie Mikołajków, bo to scena dla amatorów. Bardzo pilnujemy tego, żeby była to rzeczywiście scena dla amatorów.

W Polsce właściwie istnieją tylko dwa takie konkursy: konkurs Polskiego Radia „Nowa Tradycja”, który odbywa się w Warszawie i Mikołajki Folkowe. Na konkurs Polskiego Radia zgłaszają się zespoły na bardzo wysokim poziomie. Tam rzeczywiście odrzucają słabszych. U nas jest odwrotnie: często odrzucamy najlepszych. Odrzucamy dobrych instrumentalistów, którzy wymyślili sobie, że zagrają program folkowy jako taką przygodę, epizod w swojej karierze lub takich, którzy działają na zasadzie „łowców nagród”.

Scena pod schodami, czyli tzw. Scena Tradycji, na Mikołajkach Folkowych funkcjonuje od czterech lat. Występują tam zespoły tradycyjne, można powiedzieć „dziadki”, chociaż nie do końca tak jest. W tej chwili są tam również młodzi, którzy są kontynuatorami starszych muzyków. W tamtym roku była np. Kapela Wojciechowska. To jest taka słynna kapela, o której ja wiem od urodzenia, że ona jest w Wojciechowie. Skład tej kapeli się zmieniał, bo dziadkowie powymierali, teraz są tam również młodzi. Tam był ponoć taki legendarny puzonista, który w orborze trzymał puzon i od czasu do czasu, przerywając pracę przy inwentarzu, sobie zatrąbił, jak mu przyszła ochota. Teraz w tej kapeli jest już wielu młodych.

Śpiewanka o Nowej i Starej Muzyce

Tytuł najnowszej płyty Orkiestry to *Nowa Muzyka*. Nie dlatego, że nie mieliśmy pomysłu na tytuł. To premierowe nagrania. Nie musimy o tej płycie więcej mówić. Ona ma się bronić muzycznie sama.

Nowa Muzyka to także nowa wokalistka **Maria Natanson** (skrzypce, śpiew - w Orkiestrze od 2006) i wkład intelektualny **Piotra Majczyny**, absolwenta prawa UMCS (**mandola, kobza, dutar, gitary, śpiew** - w Orkiestrze od 2004). Można powiedzieć o nim „nasz wychowanek”, bo przeszedł typową, orkiestrową drogę: zaczynał od grania przy ogniskach, później działał w różnych grupach warsztatowych, na przykład uczestniczył w projekcie Dziwny Chór Ence Pence. I w pewnym momencie dołączył do głównego składu Orkiestry.

Teraz jest jednym z liderów - ta płyta zawiera jego aranże.

Dodatkiem do albumu *Nowa Muzyka* jest kompilacja utworów z poprzednich ośmiu albumów Orkiestry, czyli *Stara Muzyka*.

Przez trzy wakacyjne miesiące, 2 021 internautów wybrało dziesięć spośród stu dwudziestu piosenek Orkiestry, między innymi: „O miłości pisanie przy grabieniu siana” (*O miłości przy grabieniu siana*, 2004), „Bez kochania” (*Z Dawna Dawnego*, 2000), „Pieśń sobótkowa” (*Czas do domu*, 1996) czy „Ballada o św. Mikołaju” (*Jeden koncert*, 2002).

Trudno mówić o własnej muzyce. Nasze oceny nie są obiektywne. Gdy nasza poprzednia płyta „Huculskie muzyki” wygrała w plebiscycie internautów „Wirtu@lne Gęśle” na folkową płytę roku 2006, to stwierdziłem, że warto zwrócić się do tego gremium.

Na składance pojawiły się utwory, na które nie stawialiśmy, na przykład piosenka z naszej pierwszej płyty „Oj, siadaj, siadaj”. Uważaliśmy, że można było zagrać ją lepiej. Ale trzeba pamiętać, że są tematy muzyczne, które same w sobie mają pewną siłę przebicia. I ta piosenka pewnie do takich należy.

Na płycie pojawiło się także kilka nagrań takich, które nie znalazły się w naszej oficjalnej dyskografii, na przykład płyta „Folkowa planeta” z 2002, która pokazywała środowisko istniejące na drugim piętrze w Chatce Żaka. Stąd w Starej Muzyce znalazła się niepublikowana wersja „Malinowej Konopielki” czy „Kołomyjki Jarocińskiej”.

Śpiewanka o kombajnie muzycznym

Postrzegam Orkiestrę jako taki „kombajn muzyczny” - w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Przerabia on szerego rozumianą kulturę tradycyjną. Angażując ludzi i wykorzystując ich pomysły. Jednym z nich jest Odpust Zupelny. Wcześniej, wy już takich czasów nie pamiętacie, pierwszym projektem Orkiestry, poza tym głównym nurtem muzycznym, była grupa Się Gra, czyli muzyka bałkańska i żydowska (I nagroda na Festiwalu Muzyki Folkowej Polskiego Radia „Nowa Tradycja” w 1998; udział w Festiwalu Folkowym Europejskiej Unii Radiowej w Portoroż w 1998, CD „Się gra” MTJ 2000). Mieliśmy potrzebę pogrania takiej muzyki. A w pewnym momencie mieliśmy ochotę pogrania muzyki daw-

nej. To wzięło się stąd, że jako Orkiestra byliśmy zapraszani na turnieje rycerskie. Nie miał kto im przygrywać do tych rozgrywek, dlatego stwierdziliśmy, że to, co robimy z muzyką ludową, możemy robić z muzyką dawną. I tak powstał Odpust Zupelny. Nawiązuje on do średniowiecznych dworskich tradycji Zachodu - twórczości trubadurów i truverów piszących, ku uciechu rycerzy i dworów, pieśni będące echem wypraw krzyżowych i bitew, wydarzeń politycznych, uniesień i przygód miłosnych. Źródeł inspiracji można szukać również wśród skomorochów - wędrownych muzyków dawnej Rusi będących odpowiednikami zachodnioeuropejskich żonglerów. Ci artyści, zwani też rybałtami, zabawiali panów na ucztach i lud na jarmarkach, brali udział w weselach i pogrzebach, muzykowali na kościelnych świętach. Spadkobiercą ich działań był późniejszy nurt sowizdrzalski, obecny też w twórczości Odpustu.

W pewnym sensie takim przedsięwzięciem Orkiestry była również płyta *Huculskie muzyki*. Ona, co prawda, wpisuje się w dyskografię, ale to też jest bardzo tematyczna płyta.

No i nasza najnowsza płyta LEM - AGINATION, która ma brzmienie tradycyjnej kapeli łemkowskiej. To jest muzyka wielce ludowa. Całe nasze muzykowanie wzięło się z łemkowszczyzny; dlatego stwierdziłem, że może już czas, żeby pokusić się o ponowne nagranie tej muzyki.

Śpiewanka o Mikołajkach i ich energii

Mikołajki to jarmark, karnawał trwający trzy doby, z krótkimi przerwami na sen. Mikołajki mają swoją energię. O dziwo, nie do końca zależy to od budżetu festiwalu. Czy zgromadzą się energie, które spowodują, że będzie to fantastyczny festiwal? Czy będzie to festiwal spokojny, bez rewelacji, na zasadzie „odbyły się Mikołajki”? Nie wiem od czego to zależy. To też jest piękne.

My swoją misję popularyzacji wartości i tradycji nazywamy Muzycznym Laboratorium Tradycji. To są eksperymenty przeprowadzane na ludziach: na ile da się przekazać pewne wartości kultury tradycyjnej, na ile wartości z przeszłości mogą być nam przydatne w życiu.

NA FOLKOWEJ PLANECIE WYLĄDOWAŁY:

AGNIESZKA GÓRA,
MARTA ŚLASKA

Tańczący ze studentami

• Kiedy narodziła się idea utworzenia zespołu Tańca Ludowego UMCS? Jak zespół powstał?

- Zespół powstał, bo był potrzebny, żeby młodzież akademicką nauczyć zatańczyć poloneza, mazura. A zaczęło się to tak: pracowałem w Studium Wychowania Fizycznego UMCS i prowadziłem zespół na Akademii Medycznej. Kiedy ten zespół na ogólnopolskim festiwalu we Wrocławiu zdobył pierwsze miejsce - we wszystkich kinach był pokazywany dodatek o tym zdarzeniu w kronice filmowej. Zespół został też wytypowany na Międzynarodowy Festiwal Młodzieży do Budapesztu. Bohdan Dobrzański, ówczesny rektor UMCS, wezwał mnie i mówi: „Kolego, to u nas pracujecie, a sławy przysparzacie Akademii Medycznej?” I to pod jego wpływem rozpocząłem organizację zespołu na UMCS. Zrezygnowałem z prowadzenia zespołu na Akademii. Od 1953 roku do chwili obecnej tworzę, wspólnie z młodzieżą, dorobek Zespołu Tańca Ludowego UMCS. Mamy ponad 20 godzin repertuaru i jest to ewenement na skalę światową.

• Czy dużo studentów interesuje się możliwością pracy w zespole?

- Podstawą mojej pracy są zasady, jakie wpajała mi moja wspaniała nauczycielka, wychowawczyni w Akademii Wychowania Fizycznego, **prof. dr hab. Zofia Kwaśniewska**. Uczyla ona nas, swoich uczniów, że nie może być Polaka, który nie umiałby poloneza, nie może być wykształconego Polaka, który nie umiałby zatańczyć mazura. Ja chcę tę młodzież akademicką - która nawet do folkloru, do tego rodzaju sztuki nie jest przychylnie nastawiona - uwrażliwić na piękno, na muzykę, na taniec, na kostiumy. Pragnę pokazywać i przekazywać piękno naszego dziedzictwa. To co robię, robię z czystej miłości do folkloru. Nikt mi za to nie płaci, ja tego nie żądam.

Poza tym dobrze jest dawać młodzieży jakąś godziwą rozrywkę. Oni nie stoją przy budkach z pi-



Zespół w skansenie, w przerwie koncertu

Fot. M. Pazsuczka

Rozmowa ze Stanisławem Leszczyńskim, twórcą Zespołu Tańca Ludowego UMCS

wem, nie robią głupot. Przychodzą tu na próby i ciężko harują.

To prawda, że zainteresowanie zespołem jest obecnie mierne. Kiedyś było zdecydowanie większe. Wynikało to z tego, że możliwość wyjazdów zagranicznych była ograniczona. Teraz do zespołu należą tylko fanatycy, miłośnicy folkloru lub osoby skierowane tutaj przez tradycje rodzinne. Ale i tak tej młodzieży jest sporo, przewijają się nawet do 300 osób w roku.

• Jakie są kryteria rekrutacji? Ostre?

- Nie ma żadnej kwalifikacji wstępnej do zespołu. Jak ktoś przychodzi - to jest. My wszystkich nauczymy tańczyć, nawet tych mniej zdolnych. Każdy ma w sobie coś takiego, co można z niego wykrzesać. Ale żeby być dobrym, trzeba ciężko pracować. I potem na scenie widać, że są lepsi i gorsi.

• Zespół występuje nie tylko w Polsce. Na pięciu kontynentach dał już około pięć tysięcy koncertów. Dla kogo występujecie poza Polską? Dla Polonii czy dla obcokrajowców?

Byłoby to tragiczne, gdybyśmy występowali tylko dla Polonii. Jak występujemy za granicą przychodzi Polonia i ci, którzy są ciekawi, jak to wygląda. Zawsze są pozytywnie zaskoczeni. Pytają co to za kraj i co to za naród, który ma takie bogactwo strojów, pieśni, muzyki - po prostu bogactwo kultury.

• Czy obserwując reakcję publiczności można stwierdzić, że inaczej przeżywa, wzrusza się publiczność w Polsce, a inaczej reagują Polacy na obczyźnie?

- Absolutnie tak. Wzruszenia są niesamowite. Ale te wzruszenia Polonii, umocnione reakcją mieszkańców krajów, w których występujemy udzielają się także nam. Byliśmy w Brazylii, w Olimpii. Na koniec zaśpiewaliśmy pieśń „Góralu, czy ci nie żal”. To było akurat 18 maja, kiedy urodził się Jan Paweł II. Przywołaliśmy, że zespół był u papieża, mamy jego błogosławieństwo i że zaśpiewamy tę pieśń. Ludzie wstali, ale światło było laserowe i przez to światło tak się wyróżniały białe chustki, którymi ocierali oczy, że widok był niesamowity.

Innym razem, również w Brazylii, śpiewaliśmy piosenkę napisaną przez 90-letniego kompozytora, który był na koncercie. I kiedy zaśpiewaliśmy tę piosenkę, pokazano reflektorem jak podeszliśmy do niego, wręczyliśmy mu prezent, podziękowaliśmy. On płakał i wszyscy ludzie na sali też płakali. To było niesamowite.

• Kilkakrotnie zespół występował przed papieżem Janem Pawłem II. Podczas pańskiego benefisu pan, razem z zespołem i zaproszoną publicznością, śpiewał „Barkę” dla Jana Pawła II. Jak wspomina pan te występy i spotkania z papieżem?

- Z każdym z tych spotkań łączy się ciekawa historia. Jako pierwszy polski zespół występowaliśmy przed papieżem w Casten Gandolfo, w letniej rezydencji. Mieliśmy 15 minut na całą wizytę. Zaczęliśmy nasz program – śpiewanie. A On na to, że to przecież zespół tańca. I domagał się od nas tańców. Byliśmy tam półtorej godziny, bo On nie chciał nas wypuścić.

Drugie spotkanie było też wzruszające i niepowtarzalne – na 20-lecie pontyfikatu. Spotkanie odbyło się w Watykanie. Cała widownia szalała, gdy śpiewaliśmy Alleluja czy Jego ulubione „papieskie pieśni”.

Czterokrotne spotkania z papieżem Janem Pawłem II były bardzo osobliwe i bardzo wzruszające.

• Zespół otrzymał wiele wyróżnień w kraju i za granicą. Spośród wielu cennych nagród należy wymienić chociażby Srebrną Kolię XXIV Światowego Festiwalu Folklorystycznego w Dijon, nagrodę europejską FVS za zasługi w upowszechnianiu folkloru z 1973 roku, Złotą Artemidę na Festiwalu Folklorystycznym w Efezie. Która nagroda ma dla pana największe znaczenie?

- Wszystkie nagrody są przyjemne, ale największą przyjemność sprawiła mi nagroda przyznana za ułańskiego mazura. Dzisiaj każdy zespół w Polsce wykonuje ten taniec. Moja żona wymyśliła szale, suknie i tu jest też jej ogromna zasługa. W moim układzie choreograficznym jest także mazur tańczony w „Strasznym Dworze”. A nagrodę za mazura ułańskiego, przyznaną mi przez choreografów i instruktorów polskich i zagranicznych, otrzymałem na festiwalu beskidzkim.

• W repertuarze zespołu znajduje się cała masa tańców. Jest krakowiak, kujawiak, są tań-

ce lubelskie, łęczyckie, a nawet ukraińskie czy rosyjskie. A jaki jest pana ulubiony taniec?

- Kocham lubelskie tańce i kocham tańce narodowe, przeważnie mazury, polonezy. A najbardziej chyba tego mojego mazura z okresu Księstwa Warszawskiego, który jest taki uroczysty, godny, szlachecki, pełen dumy, godności, ale i zawadiacki.

ROZMAWIAŁA:
AGATA DOMAŃSKA



Pamiątkowe zdjęcie wykonane przed kościołem KUL. Zespół obchodził pięćdziesięciolecie istnienia



GRATULUJEMY



• **Magister Monice Kasprzak**, która w ogólnopolskim konkursie studenckim „Ambasador Zrównoważonego Rozwoju”, organizowanym przez Politechnikę Warszawską i firmę Bayer, uzyskała jedną z głównych nagród. Jej praca, powstała pod kierunkiem **profesor Anny Skorupskiej**, nosi tytuł „Organizacja genomu i własności kompetycyjne szczepów *Rhizobium leguminosarum* bv *trifolii* izolowanych z kominicy rosnącej na glebie uprawnej”.

Na konkurs nadesłano 45 prac, a ich tematyka dotyczyła szeroko pojętej ochrony środowiska. Praca Moniki Kasprzak łączy badania molekularne nad bakteriami *Rhizobium* z badaniami aplikacyjnymi, czyli możliwymi do wykorzystania w praktyce.

KONKURS „GRASZ O STAŻ”

Gabriela Śpiewak, studentka Wydziału Filozofii i Socjologii, została laureatką XI edycji konkursu „Grasz o staż”. Jest to największy w Polsce konkurs dla studentów i absolwentów organizowany przez firmę Pricewaterhouse Coopers i „Gazetę Wyborczą”. Gabriela Śpiewak wykazała się znakomitym przygotowaniem merytorycznym i doskonałą umiejętnością rozwiązywania zadań problemowych oraz bardzo dobrymi umiejętnościami społecznymi. Pokonała ona liczną konkurencję, co zapewniło jej miejsce w gronie laureatów oraz dodatkową nagrodę umożliwiającą zdobycie cennych doświadczeń.

I. ADACH



Pląsy drewnianych rzeźb i studentów z Lublina (park w Briańsku)

Notatki z Briańska W poszukiwaniu ludzi i miejsc

W czerwcu ubiegłego roku członkowie Studenckiego Koła Naukowego Etnolingwistów, studenci obecnego drugiego roku filologii polskiej (Klaudia Chudnicka, Katarzyna Plebańczyk i Mariusz Polowy) wraz z opiekunem (mgr Ewą Paćlowską) odbyli – jak się okazało niezapomnianą – podróż do Rosji, na zaproszenie prof. dr. hab. Siergieja Michalczenki, rektora Państwowego Uniwersytetu w Briańsku. Rok wcześniej, właśnie w Lublinie, pod opieką członków koła etnolingwistów przebywali studenci briańskiej uczelni. Tegoroczna wyprawa była zatem odpowiedzią w dobrze zaczęty dialog dwóch uniwersytetów.

Pobyt w Briańsku, w każdym punkcie szczegółowo dopracowany, uwzględniał nasze zainteresowania etnolingwistyczne (jak poprzez badanie języka i kultury możemy rekonstruować utrwalaony w ludzkim umyśle obraz świata) i dawał wiele możliwości integracji z rosyjskim – dziś już zaprzyjaźnionym – środowiskiem studenckim.

Jak się okazało, wzbudziliśmy zainteresowanie tamtejszych mediów, więc wkrótce mogliśmy obejrzeć się w rosyjskiej telewizji.

Każdy dzień był świetną (i w każdym calu wykorzystaną) okazją na integrację z rosyjskim środowiskiem studenckim, co najlepiej sprawdzało się podczas leśnych pikników, ognisk czy prawdziwej

kolacji w stylu rosyjskim, z blinami i pierogami. Właśnie wtedy, przy rozmowach i wspólnym śpiewie, zawiązywały się znajomości, rodziły nowe pomysły i plany przyszłej współpracy. Można nawet powiedzieć, że pod tym względem integracja nieco się przedłużyła – wkrótce po powrocie do Polski, w Lublinie pojawiła się Anna Feoktistowa, nasza przyjaciółka z Briańska, która uczestniczyła tu w kursie organizowanym przez Centrum Kultury i Języka Polskiego.

Tak można w skrócie opisać spotkanie z Rosją znaną i nieznaną, daleką i bliską jednocześnie, a przede wszystkim spotkanie z ludźmi, którzy otwarcie i serdecznie przyjęli nas do siebie.

EWA PAĆLAWSKA



Wiejski domek w Chotylewie

Interesujące „Internetki”

9-10 marca 2007 roku na Wydziale Ekonomicznym odbywała się już siódma z kolei edycja konferencji naukowej „Internetki”, zorganizowana przez Koło Naukowe Ekonomistów. Tym razem hasłem przewodnim były „Nowe trendy IT”. Początkowo „Internetki” miały być cyklem spotkań pokazujących praktyczne możliwości i zasoby Internetu. Z czasem przedsięwzięcie przerodziło się w konferencje składające się z wykładów i warsztatów, skierowanych zarówno do początkujących internautów, jak i do zawodowych informatyków.

Dwudniowa seria wykładów podczas ostatnich „Internetek” dała możliwość wysłuchania wykładów specjalistów z Polski oraz Niemiec, którzy poruszyli wielorakie kwestie związane z najnowszymi trendami z dziedziny IT. Konferencję uroczystie otworzyła prof. dr hab. Elżbieta Skrzypek, dziekan Wydziału Ekonomicznego. Jako pierwsi zaprezentowali się prelegenci z PKO BP S.A.: Elżbieta Kaczmarzewska oraz Piotr Wysocki. Wystąpienia dotyczyły internetowej obsługi superkonta student. Temat szczególnie interesujący dla młodych inwestorów,

których z pewnością nie brakowało wśród uczestników konferencji. Kolejny wykład - o nowoczesnych technologiach i innowacyjnych rozwiązaniach w zarządzaniu przedsiębiorstwem - został wygłoszony przez reprezentantów firmy Comarch: Joannę Reich i Macieja Wróbla. W dalszej kolejności zaprezentowali się przedstawiciele studentix. pl: Agnieszka M. Walorska oraz Sebastian Straube, którzy przyjechali do nas aż z Berlina, by opowiedzieć o fenomenie Web 2.0 & social networks. Wykład wieńczący pierwszy dzień konferencji dotyczył nowych trendów IT w edu-

cji i biznesie, a wygłosił go Piotr Falek - prezes MCSK Sp. z o. o.

Drugiego dnia uczestnicy wysłuchali wykładów gości z Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach. Andrzej Szczodrak poruszył temat nowych paradygmatów będących wyzwaniem dla inżynierii oprogramowania, a dr inż. Paweł Sitek opowiedział o modelu ASP w informatycznych systemach zarządzania. Ostatni wykład - prowadzony przez Agnieszkę Bondyrę, doktorantkę z Uniwersytetu Gdańskiego - odnosił się do perspektyw rozwoju przedsiębiorstw.

Przygotowania do konferencji, której organizatorem było Koło Naukowe Ekonomistów trwały 6 miesięcy. Włożony trud odzwierciedlił się w wysokim poziomie wydarzenia, jakim z pewnością były „Internetki”. Grupa stu uczestników, których w tym roku gościł nasz uniwersytet, uznała wygłoszone wykłady za bardzo wartościowe. Uczestnictwo w tego rodzaju konferencji pomogło w poszerzeniu wiedzy w zakresie nowych trendów IT, a przez to także w polepszeniu swojej pozycji na rynku pracy. Mamy nadzieję, iż przyszłoroczne „Internetki” będą się cieszyły takim samym zainteresowaniem, jak poprzednie edycje.

Latająca szkoła

Letnie warsztaty w Rumunii

W dniach 10 - 12 lipca ub. r. w Iasi w Rumunii odbywało się szkolenie pod nazwą „Summer school on Boundary Layer Research With Instrumented Aircraft”. Uczestnikami szkoły byli młodzi naukowcy z Europy i nie tylko. Wybitni specjaliści wygłosili ponad 20 godzin wykładów na tematy związane z meteorologią i procesami zachodzącymi w dolnej warstwie atmosfery. Podstawowym celem było zapoznanie młodych naukowców z badaniami prowadzonymi przy pomocy sprzętu umieszczonego na pokładzie naukowego samolotu.

Studenci zostali podzieleni na grupy, w których przygotowywali projekty badawcze, a następnie każda grupa

miała wykonać badania podczas dwugodzinnej lotu. Poszczególne grupy zajmowały się wymianą energii między lasem a polem uprawnym, właściwościami fizycznymi chmur, zawartością aerozoli nad miastem i poza nim oraz gazami cieplarnianymi nad głównymi traktami komunikacyjnymi w okolicy Iasi.

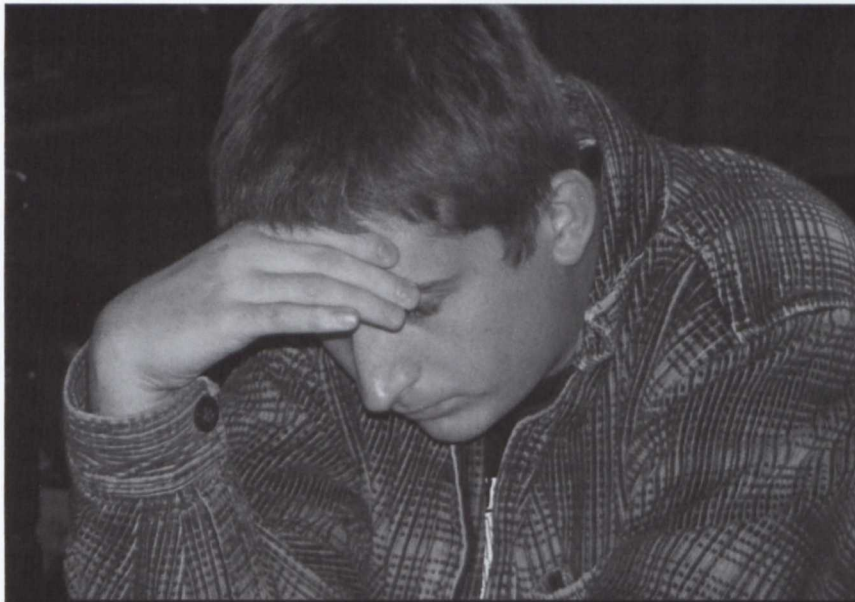
Głównym pomysłodawcą i koordynatorem całej letniej szkoły była euro-

pejską organizacją EUFAR (European Union of Flightborn Measurements), która przy pomocy środków finansowych pochodzących z szóstego programu ramowego UE organizuje szereg badań lotniczych w różnych krajach Europy. Uczestnictwo w Szkole Letniej było swoistym wyróżnieniem dla ośrodka lubelskiego oraz okazją do nawiązania nowych znajomości i współpracy z europejskimi organizacjami zajmującymi się wyjaśnianiem procesów zachodzących w troposferze oraz dolnej stratosferze. Uczestnictwo w warsztatach było także szansą na aktywne włączenie się do Europejskiego Programu Badania i Ochrony Atmosfery.

MARCIN SIŁUCH



Grupa 4 składająca się z osób pochodzących z Polski, Hiszpanii, Turcji, Portugalii i Słowacji



HTTP://SZS.ORG.PL/

STUDENT ARCYMISTRZ

Rozmowa z *Grzegorzem Gajewskim*, studentem III roku politologii, pierwszym w historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej studentem z tytułem arcymistrza.

Oprócz doskonałego występu całej ekipy w drużynowych mistrzostwach Polski, na uwagę zasługują też wyniki indywidualne Grzegorza Gajewskiego, uwieńczone nadaniem mu tytułu arcymistrza przez Kongres Międzynarodowej Federacji Szachowej - FIDE.

• *Skąd pochodzisz i jakie miałeś największe sukcesy przed rozpoczęciem studiów na UMCS?*

- Pochodzę ze Skierniewic, tam się urodziłem i rozpoczynałem edukację. Tam także rozpocząłem naukę gry w szachy, o ile dobrze pamiętam, blisko 15 lat temu. Grę w szachy rozpocząłem w klubie UKS Piątka Skierniewice, w którym występowałem do czasu rozpoczęcia studiów na Wydziale Politologii UMCS. Ponadto, okazjonalnie, na zaproszenie kilku klubów, występowałem w rozgrywkach ekstraklasy szachowej. Jeżeli chodzi o moje największe sukcesy z tamtego okresu, to przede wszystkim należy wymienić tytuł Mistrza Polski do lat 18, zdobyty w Krynicy Górskiej w 2003 roku. Zdobywałem także bardzo wiele medali na mistrzostwach młodszych kategorii wiekowych, m.in. do lat 10. i 12. Do tego należy dodać kilka medali w szachach błyskawicznych. Nie sposób ich wszystkich teraz wymienić. Natomiast moim największym sukcesem międzynarodowym było

drużynowe wicemistrzostwo Europy do lat 18, zdobyte z reprezentacją Polski w 2003 r. nad Balatonem (Węgry).

• *Jak trafiłeś do Lublina? Czy może miało znaczenie to, że na UMCS funkcjonuje silna sekcja szachowa i że będziesz mógł dalej się rozwijać?*

- Decydujące znaczenie miały moje zainteresowania politologią, ale silny klub ligowy, występujący w rozgrywkach ekstraklasy szachowej, także. Istotne znaczenie miał też fakt, iż Wydział Politologii UMCS jest jednym z najlepszych w kraju, co pokazują różnego rodzaju rankingi. Tak więc wybór absolutnie nie był przypadkowy.

• *Czy te studia spełniają twoje oczekiwania?*

- Zdecydowanie tak. Z jednej strony są niezwykle ciekawe, a z drugiej - nie angażują aż tak wiele mojego czasu. Dzięki temu jestem w stanie pogodzić studia z grą w szachy na wysokim poziomie.

• *A warto było podjąć decyzję o studiach na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej?*

- Zdecydowanie tak! Jestem na dobrych studiach, w dużym mieście akademickim. Mam dobry klub, w którym nie mam problemu z wyjazdami.

• *Dziękuję za rozmowę i życzę wielu sukcesów w nadchodzącym roku.*

ROZMAWIAŁ: JAKUB KOSOWSKI

2 x 3 - czyli wiosła na celująco

Sporym sukcesem naszych reprezentantów zakończyły się Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w ergometrze wiosłarskim, które odbyły się w Warszawie w dniach 12-13.04.2007 r. Pochwalić należy organizatorów (AZS Warszawa), którzy sprawnie przeprowadzili zawody, zaś rywalizacja odbywała się równocześnie aż na szesnastu (!) ergometrach wiosłarskich. Nasi reprezentanci - zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn - uplasowali się na trzecich miejscach wśród uniwersytetów. Doskonałym manewrem okazało się wystawienie większej ilości zawodników w wadze lekkiej. Zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn zdecydowało to o dobrej lokacie naszej ekipy. Najlepiej z ekipy żeńskiej zaprezentowała się **Małgorzata Szymańska**, która zdobyła indywidualnie srebrny medal z rewelacyjnym czasem 3:34,7. W wadze lekkiej trzy nasze reprezentantki uzyskały niezwykle zbliżone czasy - od 3:53,0 do 3:59,7. U mężczyzn najwięcej punktów dla drużyny uzyskał piszący ten artykuł (3:03,6), zajmując indywidualnie piąte miejsce w klasyfikacji uniwersytetów, co w połączeniu z dobrym występem zawodników wagi lekkiej pozwoliło na zajęcie trzeciej lokaty, tuż za Uniwersytetem Kazimierza Wielkiego z Bydgoszczy i Uniwersytetem Wrocławskim - prawdziwymi potentatami krajowego wioslarstwa.

Istotny jest także fakt, iż kilku naszych reprezentantów ustanowiło rekordy życiowe, co świadczy o sporym zaangażowaniu i walce do ostatnich metrów. Biorąc pod uwagę wyniki obydwu ekip, był to najlepszy występ w historii Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w tej dyscyplinie, a cieszy to tym bardziej, że na zawody z przyczyn osobistych nie mogło pojechać kilku zawodników.

JAKUB KOSOWSKI

TRZY RAZY AZS...

Skrót, a (właściwie - skrótowiec) AZS Skojarzy się jednoznacznie z organizacją zajmującą się sportem akademickim. Owszem, ale struktura AZS-u jest niezwykle skomplikowana i nawet dziennikarzom sportowym sprawia trudności rozróżnienie poszczególnych jednostek AZS w naszym regionie. Może więc trzeba wyjaśnić, czym zajmują się AZS-y działające w województwie lubelskim?

Podstawowa jednostką jest **klub uczelniany AZS /KU AZS/**. Kluby takie działają w większości polskich uczelni. W Lublinie kluby uczelniane istnieją we wszystkich uczelniach państwowych (AM, AR, KUL, PL, UMCS); natomiast w województwie - istnieje kilkanaście klubów w uczelniach państwowych i prywatnych. Zajmują się one prowadzeniem zajęć w sekcjach sportowych oraz organizowaniem imprez masowych dla studentów danej uczelni. Uczelnie nieodpłatnie udostępniają im obiekty sportowe oraz finansują wyjazdy reprezentantów na Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych. Od niedawna rywalizacja w Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych jest o tyle ważna dla uczelni, że wyniki w rywalizacji sportowej brane są pod uwagę przy tworzeniu rankingów szkół wyższych. Ponadto kluby rywalizują w **Lubelskiej Lidze Międzyuczelnianej**, czyli - inaczej mówiąc - mistrzostwach województwa. Oprócz uczelni lubelskich sporadycznie stają do walki uczelnie z Zamościa, Chełma czy Puław. W każdym roku akademickim wyłaniany jest zwycięzca tej rywalizacji i, od dłuższego czasu, jest to **UMCS**.

Największym i najbardziej utytułowanym klubem w naszym województwie jest **Klub Uczelniany AZS UMCS**. Obecnie w 22 sekcjach trenuje blisko tysiąc osób. Są to sekcje doskonalące bardzo różne zainteresowania: w grach zespołowych (np. koszykówka, siatkówka), sportach indywidualnych (np. lekka atletyka, pływanie, szachy). Są też

hity ostatnich lat: snowboard, wspinaczka sportowa, sporty walki (karate shotokan, kick - boxing). W mistrzostwach Polski Szkół Wyższych 2002/03 i 2003/04 KU AZS UMCS zajął trzecie miejsce w klasyfikacji uniwersytetów, czym powtórzył sukces z poprzedniej edycji.

Kluby uczelniane, działające w naszym województwie, zrzeszone są w **Organizacji Środowiskowej AZS Lublin /OŚ AZS Lublin/**. W skład zarządu wchodzi osoba wybrana na walnym zebraniu oraz, z urzędu, prezesi klubów uczelnianych AZS. Niestety: złe zarządzanie spowodowało, iż OŚ AZS Lublin jest jedną z najsłabiej działających organizacji środowiskowych w Polsce. Z trudem odbywa się szczytkowa rywalizacja w ramach Lubelskiej Ligi Międzyuczelnianej, nie wspominając już o organizacji innych imprez i pomocy klubom uczelnianym. OŚ AZS Lublin korzysta nieodpłatnie z biura, które mieści się w obiektach UMCS.

Klub Środowiskowy AZS Lublin / KŚ AZS Lublin/, zwany także Klubem Sportowym AZS Lublin, nie ma nic wspólnego z klubami uczelnianymi i nie należy go utożsamiać z Organizacją Środowiskową AZS Lublin. Niestety - dla wielu OŚ i KŚ to ta sama organizacja. Jednakże w rzeczywistości Klub Środowiskowy posiada odrębne struktury organizacyjne (np. władze, księgowość) i **jest członkiem OŚ AZS Lublin**. Pomyłki biorą się między innymi z faktu, że siedziba KŚ mieści się, tak samo jak siedziba OŚ, w budynku AOS. (W budynku AOS mieści się także siedziba KU AZS UMCS, jednakże organizacji tych tym bardziej nie można utożsamiać). Zajmuje się on tylko i wyłącznie sportem wyczynowym (zespół ekstraklasy koszykówki żeńskiej), a ponadto zajmuje się szkoleniem grup młodzieżowych w koszykówce.

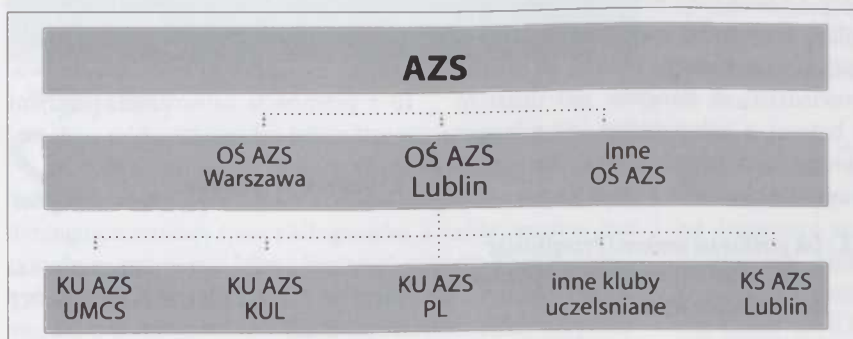
JAKUB KOSOWSKI



Sekcje czekają...

AZS UMCS zaprasza wszystkich chętnych do zapisywania się na zajęcia sekcji sportowych naszego Klubu. Apel ten skierowany jest przede wszystkim do studentów pierwszego roku, którzy dopiero zaczęli naukę na UMCS. Oprócz dobrej zabawy, ciekawych wyjazdów na zawody, okazji do poznania nowych ludzi oraz możliwości robienia tego co się lubi, studenci I i II roku uczestniczący w zajęciach sekcji **są zwolnieni z zajęć wychowania fizycznego**. Klub AZS UMCS, jako jeden z największych i zarazem najlepszych klubów uczelnianych w kraju, posiada sporą ilość sekcji i każdy zapewne znajdzie dla siebie coś odpowiedniego. Można wybierać od „b” (badminton) do „ż” (żeglarstwo)! Największym zainteresowaniem tradycyjnie cieszą się gry zespołowe - piłka nożna, koszykówka czy siatkówka oraz sporty dla „indywidualistów” - lekkoatletyka oraz sporty walki...

Aby zapisać się do sekcji należy udać się na zajęcia te same sekcji i dowiedzieć się wszystkich szczegółów u trenera. Wykaz sekcji i godziny treningów znajdują się na stronie Klubu - www.azs.umcs.lublin.pl oraz w gablocie hali AOS. Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy!
J.K.



Medal prosto z Bangkoku

Rozmowa z Adamem Gładyszewskim, studentem III roku filologii romańskiej UMCS, profilu iberystycznego, srebrnym medalistą Uniwersjady w Bangkoku w strzelectwie

Jakub Kosowski: Skąd zainteresowanie strzelectwem? To dosyć specyficzna dyscyplina sportu i mało znana szerszej publiczności.

Adam Gładyszewski: Zgadza się. Ale gdy kilka lat temu rozpoczynałem treningi, była to jeszcze mniej znana dyscyplina.

J.K.: Od ilu lat trenujesz?

A.G.: Od 6 lat.

J.K.: Na co dzień jesteś zawodnikiem klubu Snajper Lublin. Powiedz, jak wygląda rywalizacja w strzelectwie w Polsce?

A.G.: Mistrzostwa Polski, Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży, Mistrzostwa Polski Juniorów, Młodzieżowe Mistrzostwa Polski i Mistrzostwa Polski Seniorów dotyczą wszystkich kategorii wiekowych – mogą startować wszyscy, łącznie z juniorami i młodzieżowcami.

J.K.: Czy do tej pory odnosiłeś sukcesy w tych właśnie zawodach?

A.G.: W Mistrzostwach Polski juniorów zdobyłem brązowy medal. W Młodzieżowych Mistrzostwach Polski - 3 złote medale i 1 srebrny. Natomiast w Mistrzostwach Polski Seniorów do tej pory wywalczyłem 2 brązowe medale.

J.K.: A jakie sukcesy odniosłeś bezpośrednio przed startem na Uniwersjadzie, czyli w 2007 roku?

A.G.: Podczas Mistrzostw Polski Seniorów we Wrocławiu zdobyłem medal brązowy w tej samej konkurencji, w której wywalczyłem srebro na Uniwersjadzie, czyli w karabinie dowolnym 50m. Podczas prestiżowych zawodów ISAS 2007 w Dortmundzie (Niemcy) zdobyłem brąz w tej samej konkurencji, wygrywając m.in. z rekordzistą świata Petrem Litvinchukiem (Białoruś).

J.K.: Wypada więc pogratulować tych sukcesów na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej! Porozmawiajmy teraz o twoich studiach. Czy udaje ci się pogodzić naukę z pasją?

A.G.: Zdecydowanie się udaje, chociaż wymaga to nieco wyrzeczeń, gdyż trzeba trenować 3-4 godziny dziennie i to praktycznie każdego dnia niemalże przez cały rok. Mam tylko jeden miesiąc w okresie wakacyjnym, pozostały czas trenuję. Od kiedy zostałem powołany do kadry narodowej, jeżdżę także na wiele zgrupowań. Są to wyjazdy dwutrzyniowe, najczęściej do Wrocławia, gdzie znajduje się doskonały ośrodek treningowy. Tam trenujemy nawet po osiem godzin dziennie.

J.K.: Porozmawiajmy teraz o samym wyjeździe do Bangkoku. Jakie wrażenie zrobiły na tobie kraj, miasto, warunki, przyjęcie sportowców itp.?

A.G.: Muszę przyznać, że byłem bardzo pozytywnie zaskoczony. Przede wszystkim zaskoczyła mnie uprzejmość organizatorów i ich chęć udzielania pomocy, która czasami nawet „przeszkadzała”, ale było to miłe. Odniosłem wrażenie, że było więcej wolontariuszy, niż startujących zawodników. Warunki lokalowe w miasteczku uniwersjadowym były bardzo dobre. No i świetna baza sportowa! Na terenie kampusu uniwersyteckiego był stadion lekkoatletyczny na ok. 50 tys. widzów, pływalnia, 3 hale sportowe. Takich kompleksów uczestnicy Uniwersjady mieli do dyspozycji kilka. Naprawdę, niesamowite wrażenie! Co do samego miasta, to można powiedzieć, iż Bangkok jest miastem z betonu, a jednocześnie jest miastem skrajności i przeciwieństw. Są piękne budynki, biurowce, a obok slumsy.

J.K.: Jak przebiegał konkurs? Przeglądając wyniki odnosi się wrażenie, że rywalizacja była bardzo wyrównana.



Od lewej: Adam Gładyszewski, Maksym Komirenko (Ukraina), Damian Kontny (Niemcy)

A.G.: W trakcie samego konkursu nie myślałem za wiele na temat zajmowanego miejsca, skupiałem się jedynie na oddaniu dobrych strzałów. Liczyłem na wynik ok. 590 pkt., co jak na panujące warunki byłoby wielkim osiągnięciem. W fazie zasadniczej uzyskałem 592 punktów, a prowadzący Ukrainiec, Maksym Komirenko, miał ich 593. Po fazie zasadniczej ośmiu najlepszych zawodników awansowało do finału, w którym sumowało się wyniki z obu części rywalizacji. W finale decydowały dziesiąte części punktów z dziesięciu strzałów. Uzyskałem 103.1 pkt., tyle samo co Ukrainiec. Nie udało mi się więc odrobić straty, jednak uzyskałem przewagę nad Niemcem i Chińczykiem, którzy deptali mi po piętach.

J.K.: Jakie masz plany na najbliższą przyszłość? Odniosłeś sukces, zostałeś powołany do kadry narodowej. Jak będziesz godził naukę z uprawianiem sportu na najwyższym poziomie?

A.G.: Na razie nie miałem problemów na uczelni. Prowadzący są naprawdę bardzo wyrozumiali. Mam Indywidualną Organizację Studiów (IOS), dzięki czemu mogę wyjeżdżać na zgrupowania kadry, które trwają kilkanaście dni. Mam nadzieję, że w dalszym ciągu uda mi się łączyć studia, na niełatwym przecież kierunku, z uprawianiem strzelectwa. To z pewnością zaowocuje kolejnymi sportowymi sukcesami.

J.K.: Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁ:
JAKUB KOSOWSKI

Finisz XXIV Mistrzostw Polski Szkół Wyższych

Niezwykłe udane występy reprezentacji UMCS

Piłka ręczna kobiet

Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w piłce ręcznej kobiet odbyły się w dniach 18-20 maja 2007 r. w Łodzi, a ich organizatorem był Klub Uczelniany AZS Uniwersytetu Łódzkiego. Nasz zespół w grupie eliminacyjnej pokonał AWF Katowice 29:21 oraz Politechnikę Opole 27:18 i pewnie awansował do dalszych gier. W ćwierćfinale podopieczne trenera **Mariana Kołodzieja** pokonały Uniwersytet Gdański 27:19, zaś w półfinale bardzo łatwo „ograly” AWF Warszawa 33:19. Najtrudniejszym meczem tego turnieju okazał się mecz finałowy z Politechniką Koszalińską. Zespół z Pomorza przyjechał w najsilniejszym składzie, który zresztą lubelskie zawodniczki doskonale znają, gdyż Politechnika występuje obok SPR Lublin w ekstraklasie piłkarzek ręcznych. Mecz stał na bardzo wysokim poziomie, a nasze zawodniczki pokazały, że są w tym turnieju bezkonkurencyjne. Pokonały rywalki 27:23, zaś po finale odebrały okazały puchar i upragnione złote medale. Należy także podkreślić, iż najlepszą zawodniczką turnieju została wybrana Katarzyna Duran.

Jest to bez wątpienia największy sukces sekcji piłki ręcznej kobiet od kilku lat, gdyż w poprzednich edycjach naszą reprezentację prześladował pech i zajmowała... trzecie miejsca. Największe podziękowania należą się zawodniczkom, które na co dzień grają w SPR Lublin. Po niezwykle trudnym sezonie, w którym wywalczyły Mistrzostwo Polski i Puchar Polski potrafiły się zmobilizować na tyle, żeby poprowadzić reprezentację UMCS do zdobycia złotego medalu. W nagrodę będą miały trochę odpoczynku i szansę na ubieganie się o stypendium sportowe Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.



Trójbój siłowy

Sekcja trójboju siłowego od lat jest wizytówką naszej uczelni. Dobre wyniki na arenach akademickich to efekt zaangażowania i wytrwałości zawodników, którzy na każdym treningu przerzucają tysiące kilogramów. Z każdej imprezy nasi zawodnicy przywozili kilka „krążków” różnego koloru zdobytych indywidualnie. W kolekcji tej brakowało natomiast złotego medalu drużynowo w klasyfikacji uniwersytetów. Taki cel posta-

wił przed wyjazdem trener sekcji **Edward Piechnik**, który jednocześnie zapowiedział, iż będą to jego ostatnie mistrzostwa w roli trenera sekcji.

Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w trójboju siłowym odbyły się w dniach 27-29.04.2007 r. w Supraślu. Rywalizację rozpoczęto od najniższych kategorii wagowych. W kategorii 56 kg liczyliśmy na udany występ **Dariusza Janika**. Darek nie zawiódł i zdobył złoty medal w klasyfikacji uniwersytetów, będąc jednocześnie na trzecim miejscu wśród wszystkich startujących. W kategorii 67,5 kg startowało dwóch naszych reprezentantów: **Bartłomiej Kowalik** zajął trzecie, a **Rafał Gwóźdź** – piąte miejsce. Ponadto doskonale zaprezentowali się: **Kamil Al.- Naal** (srebrny medal w kat. 82,5 kg), **Konrad Armata** (złoty medal w kat. 90 kg) oraz **Paweł Socha** (srebrny medal w kat. 110 kg). Niezwykłe pechowo zawody zakończyły się dla **Emila Dzika**, któremu sędziowie nie zaliczyli trzech prób i nie ukończył zawodów. Wielka szkoda, gdyż Emil był doskonale przygotowany do zawodów i liczył na dobry wynik.

Doskonałe wyniki indywidualne dały w konsekwencji upragniony złoty medal w klasyfikacji drużynowej, co szczególnie cieszy kończącego pracę z sekcją trenera **Edwarda Piechnika**. Widać więc, że zawodnicy postarali się o godne pożegnanie szkoleniowca.

Siatkówka mężczyzn

W weekend 21-22 kwietnia 2007 r. stał pod znakiem siatkówki. Klub Uczelniany AZS UMCS był organizatorem półfinału Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w siatkówce mężczyzn, a więc do Lublina przyjechały najlepsze drużyny z południowo-wschodniej Polski, z województw: małopolskiego, podkarpackiego, świętokrzyskiego i lubelskiego. Ilość drużyn, które awansowały do turnieju półfinałowego była uzależniona od ilości zespołów, które występowały w ligach wojewódzkich. Bierność na lubelskim „podwórku”, która ogranicza się tylko do udziału kilku uczelni we współzawodnictwie sportowym, zaowocowała tym, że Lublin miał tylko dwa miejsca, a Kraków aż cztery. Zespoły zostały podzielone na dwie pięciozespolowe grupy, zaś awans uzyskiwały po dwie najlepsze drużyny z każdej grupy. Gospodarz imprezy - UMCS Lublin zmierzył się z AWF Kraków (3:0), Politechniką Świętokrzyską z Kielc (3:2), Politechniką Rzeszowską (3:0) oraz AGH Kraków (3:1). Pomimo, że aż cztery zespoły reprezentowały województwo małopolskie, żadna (!) z nich nie awansowała do finału. Stuprocentową skuteczność zanotowało natomiast województwo lubelskie, gdyż dwaj nasi reprezentanci awansowali do finału.

W finale, który odbył się w dniach 11-14.05.2007 r. w Gliwicach, naszym siatkarzom przyszło się zmierzyć z najlepszymi drużynami akademickimi w kraju. W grupie eliminacyjnej podopieczni trenera **Jacka Rutkowskiego** pokonali dobrego znajomego z turnieju półfinałowego - Politechnikę Świętokrzyską Kielce 3:0 (23,15,22) oraz Uniwersytet Zielonogórski 3:1

(-15,22,22,22), a przegrali z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim z Olsztyna 1:3 (-25,-25,15,-20). Niestety, kompleks zespołu z Warmii nie został tym razem przełamany i po raz kolejny nasz zespół uległ po niezwykle zaciętej walce, o czym świadczą sety przegrane 25:27. Niezwykle istotny okazał się mecz ćwierćfinałowy z zespołem Uniwersytetu Szczecińskiego. Porażka w tym spotkaniu 0:3 (-18,-24,19) umożliwiła grę jedynie o miejsca 5-8. Tam naszym siatkarzom także nie sprzyjało szczęście. Zacięty mecz z Uniwersytetem Warszawskim zakończył się porażką 1:3, a ostatnie spotkanie naszej ekipy na Mistrzostwach - mecz o siódme miejsce - organizatorzy zaplanowali... zaraz po zakończeniu meczu z Uniwersytetem Warszawskim. Brak w tym jakiegokolwiek logiki, lecz nie pomogła szermierka na argumenty. Wynik meczu z Akademią Morską z Gdyni był więc przesądzony, tym bardziej, że gdynianie przystąpili do meczu wypoczęci. Tym samym nasi siatkarze zajęli ósme miejsce wśród wszystkich szkół wyższych, a piąte wśród uniwersytetów.

Koszykówka kobiet

Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w koszykówce kobiet odbyły się w dniach 27.04 – 02.05.2007 r. w Krakowie, a ich organizatorem był Klub Uczelniany AZS Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nasz zespół w grupie eliminacyjnej zmierzył się z Uniwersytetem Kazimierza Wielkiego z Bydgoszczy i Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim z Olsztyna. Podopieczne trenera **Andrzeja Dubielisa** w pierwszym meczu uległy bydgoszczancom 66:82, lecz w kolejnym pewnie pokonały zespół z Warmii (95:63) i awansowały do ćwierćfinału. W kolejnej fazie rozgrywek nie było już tak dobrze. Warto zwrócić uwagę, iż zołowe zespoły tych zawodów posiadają w swoich szeregach zawodniczki ligowe. W Lublinie ta sytuacja wygląda nieco inaczej, gdyż brak perspektyw gry w zespołach ligowych zachęca zawodniczki z naszego miasta do wyjazdu i studiów w innych częściach kraju. Dlatego też trudno było liczyć na udany występ w tej fazie rozgrywek. W ćwierćfinale nasze zawodniczki przegrały z Uniwersytetem Łódzkim i czekała je gra o miejsca 5-8. Pechowo przegrany mecz z Uniwersytetem Gdańskim 70:79, nieco „podłamał” naszą drużynę, co zaowocowało porażką z gospodarzem turnieju, Uniwersytetem Jagiellońskim 71:82. Tym samym nasz zespół zajął ostatecznie ósme miejsce w gronie dwunastu startujących ekip.

Koszykówka mężczyzn

Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w koszykówce mężczyzn odbyły się w dniach 17-20.05.2007 r. w Rzeszowie, a ich organizatorem był Klub Uczelniany AZS Uniwersytetu Rzeszowskiego. Podopieczni trenera **Andrzeja Dubielisa** w grupie eliminacyjnej pokonali Uniwersytet z Białegostoku 79:73, zaś w drugim meczu ulegli Uniwersytetowi Szczecińskiemu 75:96. W ćwierćfinale nasz zespół, praktycznie bez walki, przegrał z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, co niezwykle zdenerwowało trenera Dubielisa, który dał temu wyraz w rozmowie z zawodnikami. Najwyraźniej reprimenda poskutkowało, gdyż ostatniego dnia turnieju w walce o miejsca 5-8 nasza reprezentacja, po niezwykle emocjonującym meczu, pokonała Uniwersytet Gdański 61:58. „Był to nasz najlepszy mecz w tym roku, mecz walki na maksymalnych obrotach” - podkreślał po zawodach trener Dubielis. Nie wystarczyło natomiast sił w meczu o piąte miejsce z Uniwersytetem Szczecińskim i ostatecznie UMCS zajął szóste miejsce w gronie czternastu startujących ekip.

JAKUB KOSOWSKI





FOT. M. PRZYBYCHA

Inauguracja sportowego roku akademickiego na UMCS

Podsumowania

Inauguracja sportowego roku akademickiego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, która odbyła się 24 października 2007 r., była okazją do podsumowania - niezwykle udanej dla naszej uczelni - XXIV edycji Mistrzostw Polski Szkół Wyższych oraz do uhonorowania wyróżniających się zawodników i trenerów. Ponadto zostały nakreślone plany działalności na rozpoczynający się rok akademicki.

Uroczystość otworzył prof. dr hab. Wiesław A. Kamiński, gratulując sportowcom, trenerom i działaczom tak udanych występów w roku akademickim 2006/2007, a także zajęcia drugiego miejsca wśród uniwersytetów i siódmego wśród wszystkich (blisko 240.) startujących uczelni. Wyraził także przekonanie, iż w nowym roku akademickim studenci UMCS także będą walczyć o jak najwyższe laury na arenie ogólnopolskiej.

Na kolejny punkt programu z niecierpliwością oczekiwali dziekani wydziałów, którzy przyjęli zaproszenie na naszą uroczystość. Rozstrzygnięto konkurs na „Najbardziej usportowiony wydział UMCS”. Tworząc tę klasyfikację organizatorzy brali pod uwagę wyniki studentów z danego wydziału w Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych, ligach państwowych, rozgrywkach ogólnopolskich i międzynarodowych, a także występy w Mistrzostwach UMCS. Długotrwałe i skomplikowane obliczenia zaowocowały wyłonieniem trzech najlepszych wydziałów. Najlepsi,

z rąk JM Rektora prof. dr hab. Wiesława A. Kamińskiego otrzymali pamiątkowe grawerowane tabliczki w okazałym etui. Trzecie miejsce zajął Wydział Politologii,

a nagrodę odbierał dziekan, prof. dr hab. Stanisław Michałowski. Drugie miejsce przypadło Wydziałowi Ekonomicznemu, zaś nagrodę odbierała dziekan prof. dr hab. Elżbieta Skrzypek. Pierwsze miejsce zajął natomiast Wydział Prawa i Administracji i jak na największy wydział UMCS przysłało, nagrodę odbierało dwóch jego przedstawicieli: dziekan, prof. dr hab. Antoni Pieniążek oraz prodziekan - doc. dr Wiesław P. Tekely.

Organizatorzy postanowili także nagrodzić najlepszego sportowca, który w tym roku akademickim rozpoczął studia na UMCS. Została nim Izabela Trzaskalska - lekkoatletka, studentka I roku administracji.

Nie zabrakło gratulacji i braw dla studenta UMCS, który w roku akademickim

i plany

2006/2007 brylował na najważniejszej sportowej imprezie studenckiej - Uniwersjadzie. Adam Gładyszewski - bo o nim mowa - zdobył srebrny medal Uniwersjady w Bangkoku w strzelectwie.

JAKUB KOSOWSKI

Srebrny UMCS!

We wrześniu 2007 r. została zakończona XXIV edycja Mistrzostw Polski Szkół Wyższych. Zgodnie z nowym regulaminem wszystkie dyscypliny zostały rozegrane w ciągu jednego roku akademickiego, a więc wynik końcowy był wielką niewiadomą.

Ostatecznie UMCS uplasował się na drugiej pozycji wśród uniwersytetów. Sukces ten cieszy tym bardziej, że do ostatnich zawodów toczyła się zacięta rywalizacja z Uniwersytetem Gdańskim. Godna naśladowania była postawa naszych sportowców, którzy przed ostatnią imprezą sezonu - żeglarstwem, mieli zapewnione drugie miejsce, gdyż bez naszej uczelni liczba startujących uczelni byłaby zbyt mała żeby wliczyć wynik do punktacji końcowej. Sportowa rywalizacja trwała jednak do końca - nasi żeglarze wystartowali, zdobyli srebrny medal i w pięknym stylu obronili drugie miejsce w klasyfikacji końcowej.

Sukces cieszy tym bardziej, że w ciągu roku akademickiego 2006/2007 kilkuset naszych sportowców rywalizowało w ponad trzydziestu dyscyplinach.

JAKUB KOSOWSKI

Udany początek Mistrzostw Polski Szkół Wyższych 2007/2008

Szachiści ponownie na medal

W grudniu 2007 r. rozpoczęła się rywalizacja w ramach XXV edycji Mistrzostw Polski Szkół Wyższych. Tradycją stało się, iż cały cykl rozgrywek inaugurują szachiści, brydżyści i tenisiści stołowi. Podobnie jak w poprzednim roku akademickim spodziewaliśmy się dobrych wiadomości już na początku rozgrywek.

Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w szachach rozegrano w dniach 7-9.12.2007 r. we Wrocławiu, zaś ich organizatorem był KS AZS Politechniki Wrocławskiej. Nasi szachiści jechali na zawody pod niezwykle dużą presją. Celem bowiem była obrona złotych medali w klasyfikacji ogólnej i uniwersytetów, zdobytych w 2006 roku. Turniej indywidualny potwierdził, iż szachiści UMCS należą do najlepszych w środowisku akademickim, zaś wyczyn, którego dokonał **Marcin Dziuba** jest wprost nieprawdopodobny. Marcin okazał się najlepszy wśród 193 startujących zawodników. Na uwagę zasługuje jednak fakt, iż zdobył złoty medal w turnieju indywidualnym po raz trzeci (!) z rzędu. Bardzo dobrze w turnieju indywidualnym zaprezentował się także **Dariusz Szoen**, który uplasował się na drugim miejscu. Nawet znawcy akademickich szachów nie pamiętają, aby zawodnicy z tej samej uczelni zdobyli dwa najcenniejsze medale.

W turnieju kobiet najlepiej z naszych zawodniczek spisała się **Katarzyna Kumorowicz** (27. miejsce wśród wszystkich uczelni). Dobre wyniki w turniejach indywidualnych dobrze rokowały przed turniejem drużynowym. Jego początek pokazał, iż o złoty medal będą walczyć dwie uczelnie: Szkoła Główna Handlowa z Warszawy i UMCS. Nasza ekipa miała na tyle dużą przewagę, że mogła nawet przegrać bezpośredni pojedynek z drużyną ze stolicy. Zawodnicy UMCS przystąpili do tego meczu niezwykle skoncentrowani. Pozycje w rankingu wskazywały na zwycięstwo UMCS, jednak los potrafi być przewrotny. SGH miała w swoim składzie **Beatę Kądziołkę**, jedną



z najlepszych polskich zawodniczek, a ponadto kilku naprawdę doświadczonych graczy, specjalizujących się w grze szybszym tempem. Zawodnicy UMCS są natomiast specjalistami w grze tempem normalnym, co potwierdzili brązowym medalem Drużynowych Mistrzostw Polski (Ustroń 2007 r.). Właśnie ten element okazał się decydujący. Bardzo szybka gra w końcówkach partii zmuszała naszych zawodników do błędów. Ostatecznie mecz skończył się zwycięstwem SGH 3,5:2,5. Pomimo tej porażki, to UMCS był nadal bliżej złotego medalu. Jednakże na długo nasza ekipa zapamięta pojedynek

z Uniwersytetem Wrocławskim. Remis 3:3 był ogromnym zaskoczeniem dla obserwatorów Mistrzostw i ... dla samych zawodników ze stolicy Dolnego Śląska. Nie pomogło to, iż pozostałe spotkania nasi zawodnicy wygrali bardzo pewnie. SGH wykrzystała potknięcie lublinian i nie bez trudu wygrywając pozostałe partie, zdobyła złoty medal. *Srebrny medal w klasyfikacji ogólnej i złoty wśród uniwersytetów na pewno cieszy, lecz pozostał ogromny niedosyt, gdyż złoty*

*medal był niemalże na wyciągnięcie ręki – podsumował **Dariusz Wierbicki** – kierownik naszej ekipy. Uważam, że to nie SGH zdobyła złoty medal, tylko my go przegraliśmy. Ale tak czasem w sporcie bywa – dodaje.*

Nie zmienia to faktu, iż dwa medale w turniejach indywidualnych (zarówno ogólnie jak i klasyfikacji uniwersytetów) oraz medale w klasyfikacji drużynowej są doskonałym osiągnięciem, zaś nasi zawodnicy potwierdzili, iż na stałe zadomowili się w czołówce akademickich szachów.

JAKUB KOSOWSKI



UMCS tudiować

nas

ożna

udownie



*Głoby siedzą w kapuście,
Barany błędzą w lesie,
A ja sobie studiuje
Na UMCS-ie*